

Sport Mistrzowskie powitanie Kacpra Tomasiaka w Ustroniu str. 24

Kultura Ukraińskie aktorki znalazły swoje miejsce w śląskim teatrze str. 20

Grzegorz Kulik o „Ołowianych dzieciach”: Zrobiono z nas wulgarny, brudny, moralnie wątpliwy motłoch str. 22

Nr ISSN 2353-6195
Nr indeksu 350-079

magazyn

DZIENNIK ZACHODNI

Zamachowski jako trener
Górski, Chyra jako
Wilimowski. Futbol jest tylko
pretekstem. Spektakl „Ezi”
w poniedziałek w Teatrze
Telewizji

„Ezi”. Najlepszy
piłkarz i najlepszy
trener. Co mogli sobie
powiedzieć?

| CZYTAJ STR. 16-17



FOT. PRZEMYSŁAW JENDROSKA, GETTY IMAGES

REKLAMA

0011472128

DO GŁOSÓW
GOTOWI
START!

Kup dowolny produkt LOTTO, weź udział w loterii **Gdy grasz, wszystko gra!**
i zagłosuj na obiekty sportowe lub kulturalne w Twojej okolicy.

18+



GŁOSUJ NA WWW.GDYGRASZ.PL



102 ×
e-karta
podarunkowa
Decathlon 400 zł



34 ×
czytnik e-booków inkBOOK
Solaris + voucher Legimi

34 ×
smartwatch
Garmin Instinct® 3 Solar



Szczegóły i regulamin na www.gdygrasz.pl. Okres sprzedaży produktów promocyjnych uprawniających do udziału w loterii trwa od 26 stycznia do 26 lutego 2026 r.
Udział w loterii poprzez głosowanie na wybrany obiekt sportowy lub kulturalny możliwy jest od 26 stycznia do 28 lutego 2026 r.
Organizator loterii: Totalizator Sportowy Sp. z o.o., ul. Targowa 25, 03-728 Warszawa.

Graj w punktach LOTTO, w aplikacji i na lotto.pl



TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

„DZIENNIK ZACHODNI”
● przy SOBOCIE
tłumaczy, radzi, bawi...PONIEDZIAŁEK
● DODATEK SPORTOWY
Wyniki, tabele i analizyWTOREK
● PULS BIZNESU
Przepisy prawne, opinieŚRODA
● STRONA ZDROWIA
Jak zadbać o siebie i bliskichCZWARTEK
● POD PARAGRAFEM
Historie kryminalnePIĄTEK
● PULS POLSKI
Reportaże i publicystyka

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 32 555 02 05, bok.prenumerata@polskapress.pl, prenumerata.dziennikzachodni.pl

KALENDARIUM

1530

9-letni Zygmunt II August został koronowany na króla Polski vivente rege, czyli „za życia wciąż panującego króla”, co oznaczało dziedziczenie tronu.

1974

Na filipińskiej wyspie Lubang został odnaleziony japoński żołnierz Hirō Onoda, ukrywający się w dżungli od zakończenia II wojny światowej.

1943

Na polu kukurydzy w środkowym Meksyku zaczął się formować wulkan Paricutin po powstaniu w ziemi niewielkiej szczeliny. Dziś ma wys. 3170 m n.p.m.

2009

Na Mistrzostwach Świata w Narciarstwie Klasycznym w Libercu (Czechy) Lindsey Van (USA) zdobyła złoty medal w 1. konkursie skoków narciarskich kobiet. JJ

20 LUTEGO 2026

Dziś 51. dzień roku.
Do końca roku 314 dni.

Dzień będzie trwał 10 godz., 17 min., jest krótszy od najdłuższego o 6 godz. 30 min. i dłuższy od najkrótszego o 2 godz. 35 min. Do końca astronomicznej zimy 27 dni

Dzisiaj imieniny obchodzą:
Amata, Elżbieta, Eustachy, Jan, Julia, Leon, Leona, Lubomir, Ludomir, Nila, Nilus, Sylwan, Ulryk, Zenobia, ZenobiuszPrzysłowie na dziś:
Luty, szykuj buty,
bo nadejdą deszcze, pluty.

DYŻURNY DZ

facebook.pl/dziennikzachodni
d.wygas@dz.com.plDziś od godz. 9 do 15
jestem reporterem dyżurnym. Postaram się odpowiedzieć na wszystkie interesujące Państwa kwestie.Dawid Wygas
797 602 030

Pogoda w regionie

Dziś

Dzień
0°C
Noc
-6°CBarometr
1026 hPa
Wiatr
wsch. 18 km/h
Biomet
niekorzystny

Sobota

Dzień
2°C
Noc
-6°C

Niedziela

Dzień
5°C
Noc
2°C

Poniedziałek

Dzień
9°C
Noc
2°C

To już ostatnie mrozy w lutym. Od poniedziałku tylko plusowe temperatury

Marcin Zasada

DZIEWIĄTA I DZIESIĄTA USTAWA O JĘZYKU ŚLĄSKIM. I WETO. DLACZEGO TO PRZEŁOM?



Wiele już przeczytaliście w sprawie 9. i 10. ustawy dotyczącej języka śląskiego, a między nimi jeszcze o wecie prezydenta Karola Nawrockiego. Było sporo ciekawych komentarzy, padło też kilka głupich słów, ale najważniejsze jest to, co po „ale”, czyli... to, co wydarzy się dalej. Na razie mamy mały przełom. Nie żartuję. Z najlepszych rzeczy napisanych po wecie Nawrockiego i złożeniu przez PiS „ustawy o etnolekcie śląskim” polecam red. Romana Balczarkę (w DZ) i Szczepana Twardocha (nie w DZ, znajdziecie). A ode mnie, po pierwsze (tu Twardoch): weto Nawrockiego ze strachu, i to raczej elektoratu niż samego prezydenta. Nie całkiem Nawrocki zapowiadał w kampanii, że będzie wetować - mówił, że „porozmawia o tym ze Ślązakami”. Oczywiście, niewiele to znaczyło i chyba nie porozmawiał. Ponadto, prawdą jest, że śląskie elity kompletnie odpuściły sobie dyplomację w sprawie godki. Sam wielokrotnie pytałem i nadal nie rozumiem, dlaczego posłowie, regionaliści czy sprzyjający inicjatywie naukowcy nawet nie spróbowali dostać audyencji w pałacu. Może to brak złudzeń, może kalkulacja nad ich głowami, że weto prezydenta bardziej się opłaca - rządzącym rzecz jasna.

W takich okolicznościach dziewiąta (ale ten czas leci) ustawa o języku śląskim była pustym gestem obliczonym na falę oburzenia. W parlamencie były DWIE osoby szczerze zaangażowane w jej procedowanie, większość czekała na wklejenie gotowej wiadomości na Twittera o złym Nawrockim. Niesławnego „ciula” pominię, bo to zwyczajnie głupie i szkodliwe. Kiedyś wte siadła niskich pobudek wpadali m.in. Marek Plura czy Jerzy Gorzelik, dziś zrobił to Łukasz Kohut. Naprawdę jesteśmy lepsi niż to i nie tędy droga.

A dlaczego Nawrocki zawetował? Poza wyjaśnieniami o elektoracie czy odwiecznych lękach i fiksacjach prawicy. Można analizować uzasadnienie, pod którym prezydent się podpisał, i nawet warto, bo w paru miejscach bywa ono zaskakująco uczciwe (tak, wiem, bywa też kuriozalne) jak na świadectwo środowiska, które język śląski miało dotąd spakowane w tej samej szufladzie, co separatyzm czy inny spisek (patrz: katastrofalne uzasadnienie weta Andrzeja Dudy). Ale wcześniej Nawrocki zajął dość czytelne stanowisko (niezbyt logiczne, ale czytelne), odrzucając język wilamowski. W skrócie: „Nie, bo zgłoszą się inni, którzy też będą chcieli”. Czy to wymaga praktyki w dyplomacji 5D, żeby zrozumieć, że trzeba było zrobić wszystko do przekonania Nawrockiego, że wilamowski zasługuje (bo zasługuje), a potem spróbować ze śląskim? Tym bardziej że Wilamowice i tradycyjny, konserwatywny, powiatowy Śląsk to - czy się to komuś podoba, czy nie - elektorat pana Nawrockiego i PiS?

Więc jaki znowu przełom? Ustawa wzmiankowana przez Nawrockiego i złożona przez posłów PiS. Ta, w której ani razu nie pada określenie „język śląski”. Z drugiej strony, nie pada też zwrot: „gwara ślą-

ska”. Szczerze i abstrahując od polityki, ja tej ustawy nie rozumiem, bo sprowadza się ona do identycznych rozwiązań, jak język regionalny: nauka w szkołach, popularyzacja w kulturze, opieka państwa. Są w niej pułapki, które bardzo wnikliwie opisał w DZ Roman Balczarek. Są w niej nieścisłości, jest wyważanie otwartych drzwi i trochę ogólnego bałaganu, np. „możliwość” wspierania kultury śląskiej z budżetów samorządów (jakby jej dziś nie było). Zakładając jednak, że szklanka jest do połowy pełna... Mój, nasz podstawowy zarzut pod adresem PiS, które programowo torpedowało język śląski, był zawsze prosty jak aparycja robotnika z „Ołowianych dzieci”: „Jeśli nie język regionalny, to co?”. Przez długie lata było wielkie nic i spróbujmy sobie wyobrazić, że np. 5 lat temu PiS oferuje choćby ochłap tym wszystkim, którzy w spisie powszechnym deklarowali narodowość śląską i język śląski. Najbardziej świadomie, jak to tylko było możliwe, bo przecież w formularzu spisowym nie było nigdy ramek z taką opcją.

Dynamika jest taka, że po kolejnej przepychance o to, komu zależy, a kto robi politykę, powinno wydarzyć się coś, co - może - będzie pierwszym kompromisem. Jeszcze raz to napiszę: PiS i Nawrocki postawili ku niemu krok. Rozumiem, że nie wszyscy ten krok zobaczyli, ale może warto czasem patrzeć pod nogi, a nie tylko wypatrywać szablone grymasu. Prędzej czy później z prawej ktoś zrozumie, że język śląski nie tylko nie jest żadnym spiskiem czy zagrożeniem, ale może być też jakimś interesem. Wszystko mi jedno czyim, przyjmijmy, że społecznym, kulturowym i państwowym. Jeśli głos posła Macierewicza zdecyduje w głosowaniu o tym, że nasze państwo przestanie ignorować tradycje regionalnej społeczności, to serwus Macierewicz. Mamy dziesiątą ustawę i dwie dekady tłuczenia głową w powoli pękający beton. To jest proces, w którym argumenty przeciwko i zła wola sukcesywnie przestają istnieć lub mieć znaczenie. Ale jeśli nadal nie przygotowaliśmy się na cierpliwość, to może warto w końcu.

Szczepan Twardoch podkreśla też coś, co napisałem ze 45 razy. Kultura śląska bez języka regionalnego. Ona jest, ma się lepiej niż kiedykolwiek, a ma się lepiej niż kiedykolwiek, bo nie jest koniunkturalnym gniotem ani produkcyjniakiem za państwowe pieniądze. Wszystko to, co dziś jest atutem w dyskusji o JĘZYKU ŚLĄSKIM, powstało oddolnie, z hajmatowej wrażliwości i artystycznych wyborów. Skrybowie prezydenta Nawrockiego musieli się wysilić, żeby pogrozić nam paluszkami, że za całym tym językiem to może stać autonomia, separatyzm, naród i inne rozbiory. Trzeba było pocytować wrażeń Marii Pańczyk (że autonomiści postulowali o autonomię - ha, ha!), jakieś wyimki z Andrzeja Rocznioka i mądrości prof. Franciszka Marka sprzed 20 lat. Historie kompletnie bez znaczenia, które są już dawno za nami i tylko pobrzmiwają echem w prawicowych głowach. To się wydarzy, jeszcze trochę, ale już jesteśmy w półfinale.

Kulturalny ORLEN - rusza 2. edycja.

100 tysięcy na inicjatywy dla dzieci i młodzieży

Trwa nabór do drugiej edycji programu Kulturalny ORLEN, który skierowany jest do lokalnych instytucji kultury w całej Polsce, prowadzących zajęcia dla dzieci i młodzieży. Można uzyskać aż 100 tys. złotych dofinansowania na projekt. Budżet całego programu wyniesie 12 mln złotych.

Pierwsza edycja przerosła oczekiwania. Skąd taki gład sztuki?

Kiedy ogłaszano pierwszą edycję programu Kulturalny ORLEN, nikt nie przypuszczał, że odzew z całego kraju będzie aż tak duży. Do organizatorów wpłynęło blisko 2800 wniosków i było to jasnym sygnałem, jak wielką potrzebą tworzenia lokalnych inicjatyw kulturalnych, drzemie w polskim społeczeństwie. Wysoki poziom merytoryczny zgłaszanych projektów sprawił, że zamiast planowanych 100, do udziału w programie zakwalifikowano finalnie 185 podmiotów. Wiele z nagrodzonych projektów realizowanych jest w miejscowościach, w których kultura dotąd była dostępna w bardzo ograniczonym zakresie. Dzięki temu wsparciu, dzieci i młodzież mogły pierwszy raz wziąć udział w profesjonalnych warsztatach artystycznych, obejrzeć spektakle teatralne czy uczestniczyć w zajęciach filmowych. Instytucje, które wcześniej borykały się z brakiem funduszy na rozwój swojej oferty, mogły wreszcie zaprosić do współpracy doświadczonych twórców, instruktorów oraz edukatorów.

Nabór do drugiej edycji programu

Kulturalny ORLEN skupia się na inicjatywach artystycznych, edukacyjnych oraz organizacji koncertów, wystaw czy festiwali, które budują kontakt z kulturą od najmłodszych lat. Poprzez upowszechnianie dostępu do edukacji kulturalnej, zwłaszcza w mniejszych miejscowościach, Kulturalny ORLEN dąży do wyrównywania szans i eliminowania barier społecznych. To inwestycja w rozwój młodych ludzi, która daje im przestrzeń do budowania pewności siebie oraz trwałych relacji społecznych. W naborze do drugiej edycji programu mogą uczestniczyć lokalne instytucje kultury, a także fundacje czy stowarzyszenia – w tym także te najmniejsze, działające lokalnie. Lista uprawnionych do składa-



nia wniosków obejmuje ponadto stowarzyszenia zwykłe, koła gospodyń wiejskich, spółdzielnie socjalne, pałace młodzieży, młodzieżowe domy kultury, ogniska pracy pozaszkolnej, ogrody jordanowskie oraz ogniska artystyczne. Ważnym warunkiem jest to, aby organizacja pracowała z dziećmi i młodzieżą w wieku szkolnym. Ostateczny termin przyjmowania wniosków do drugiej edycji programu to 6 marca 2026 roku. Po zakończeniu naboru rozpocznie się proces weryfikacji zgłoszeń, a lista podmiotów, które otrzymają granty, zostanie ogłoszona do 30 czerwca 2026 roku. Same projekty będą mogły wystartować od 1 września 2026 roku. Wszelkie szczegóły, w tym formularz zgłoszeniowy można znaleźć na stronie internetowej www.kulturalnyorlen.pl.

Szeroki wachlarz sposobów wydatkowania grantu

Środki otrzymane w programie można przeznaczyć na organizację różnego rodzaju warsztatów, takich jak zajęcia plastyczne, teatralne, fotograficzne, ceramiczne, literackie czy filmowe. Grant pozwala także sfinansować wynagrodzenia instruktorów, animatorów oraz szkoleniowców, a także na opłacenie kosztów szkoleniowych dla kadry biorącej udział w projekcie. Możliwe jest również sfinansowanie wy-

namu nieruchomości potrzebnych do realizacji działań, opłacenie obsługi technicznej czy produkcji samych wydarzeń. Bardzo istotnym aspektem programu jest nacisk na dostępność i włączanie wszystkich grup społecznych. Środki z grantu mogą zostać wykorzystane na zakup materiałów i usług, które zwiększą dostępność projektu dla osób z niepełnosprawnościami. Mowa tutaj o przygotowaniu audiodeskrypcji, tłumaczeniach na język migowy czy zakupie specjalistycznych pomocy sensorycznych.

Dodatkowo finansowanie może objąć koszty związane z transportem uczestników, który bywa barierą w mniejszych miejscowościach, a także działania promocyjne i komunikacyjne, dzięki którym informacja o projekcie dotrze do szerokiego grona odbiorców. Każdy projekt może uzyskać wsparcie do 100 tysięcy złotych. Taka kwota daje realną szansę na zakup niezbędnego wyposażenia, narzędzi czy aparatury potrzebnej do pracy z młodzieżą.

Realizowane projekty, które inspirują

Przykłady z trwającej jeszcze pierwszej edycji programu najlepiej pokazują, jak realnie zmienia on lokalną rzeczywistość. W Bezmiechowej Dolnej, małej bieszczadzkiej wsi, Biblioteka Publiczna w Lesku mogła zaoferować dzieciom uczestnictwo w warsztatach teatralnych i spotkanie się z aktorem Arturem Barcisiem. Wcześniej takie inicjatywy były poza finansowym zasięgiem placówki. - Dzięki programowi „Kulturalny ORLEN” mogliśmy za-

proponować coś nowego: warsztaty plastyczne i teatralne skierowane do dzieci z terenów wiejskich - wyjaśniła dyrektorka placówki Maria Petka-Fundanicz. Podobny efekt osiągnięto w Wejherowie, gdzie Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej zorganizowało warsztaty teatralne dla najmłodszych. Instytucja otworzyła się na nowych odbiorców i odeszła od wizerunku miejsca skierowanego wyłącznie do specjalistów. - Zależało nam na wielopokoleniowym otwarciu się na mieszkańców i zaproszeniu do współpracy dzieci, które wnoszą ogrom pozytywnej energii - opisuje Izabela Bukowska, kustosz muzeum i koordynatorka projektu. Z kolei w Kluczborku projekt CERAMOMIASTO pozwolił najmłodszym stworzyć ceramiczne elementy, które ozdobiły miejską przestrzeń, budując w nich poczucie, że ich działania mają realne znaczenie. - To miejsce, które nie tylko rozwija zdolności manualne i wyobraźnię, ale przede wszystkim buduje poczucie, że ich działania mają realne znaczenie - podkreślił Jarosław Paluch, dyrektor Centrum Kultury w Kluczborku, gdzie odbywają się warsztaty. Program został objęty honorowymi patronatami Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Ministra Edukacji. Organizatorami są ORLEN oraz Fundacja ORLEN im. Ignacego Łukasiewicza, a wszelkie szczegóły oraz formularz zgłoszeniowy można znaleźć na stronie internetowej www.kulturalnyorlen.pl.



Mirella ze Świętochłowic trafi do DPS-u?

Paweł Pawlik
Świętochłowice

Historia 43-letniej Mirelli K. wstrząsnęła opinią publiczną. Jej niejasna sytuacja wyszła na jaw przypadkiem pod koniec lipca 2025 roku podczas interwencji policji.

Skierowany został wniosek do sądu o przymusowe umieszczenie pani Mirelli w DPS. Sąd wyznaczył pierwsze posiedzenie w tej sprawie na 31 marca - mówi „Dziennikowi Zachodniemu” Tomasz Kaczmarek, wiceprezydent Świętochłowic.

Zgłoszenie jest efektem utrudniania ostatnich kontaktów kobiety z opieką społeczną przez jej rodziców. Sprawę 43-latkę wyjaśnia także prokuratura, która bada, czy doszło do przestępstwa pozbawienia wolności, nieudzielenia pomocy i znęcania się nad nieporadną ze względu na wiek i stan zdrowia.

Przypomnijmy. Kobieta przez 27 lat miała nie wychodzić z niewielkiego, dwupokojowego mieszkania w cen-

trum Świętochłowic, które zajmuje z 82-letnią matką i ojcem.

Mirellę z domu wyprowadzili ratownicy, bo ze względu na stan zdrowia - obrzęk nóg i trudności w poruszaniu się - nie była samodzielna. Pogotowie zabrało kobietę do szpitala. Na internie i psychiatrii spędziła kolejne dwa miesiące. Tam wyszło na jaw, że nigdy nie była u lekarza, ginekologa, dentysty, nie była ubezpieczona i nie miała dowodu osobistego. Przyszła, że przez ponad 20 lat nie wychodziła z mieszkania.

Po pobycie w szpitalu pani Mirella, na własną prośbę, wróciła do rodziców. Od tego czasu jest w kontakcie z pracownikami opieki społecznej. Jej sprawą zajmuje się także prokuratura, która sprawdza, czy doszło do przestępstwa polegającego na pozbawieniu wolności, nieudzieleniu pomocy i znęcaniu się nad „nieporadną ze względu na wiek i stan zdrowia Mirellą K.”.

- Pani Mirella ma załatwione ubezpieczenie zdrowotne, wizyty w poradniach zdrowia, zapewnioną rentę so-



Mirella K. w lipcu ubiegłego roku trafiła do szpitala. Jej sprawa ujrzała światło dzienne przez przypadek

cialną, orzeczenie o niepełnosprawności oraz usługi opiekuńcze raz w tygodniu, przy czym z tych usług zrezygnowała - jej rodzina nie życzy sobie takiej pomocy. Dotąd można było prowadzić pracę socjalną, choć przy dużych obiekcjach rodziny pani Mirelli - mówi „Dziennikowi Za-

chodniemu” Tomasz Kaczmarek.

- Jednak w ubiegłym tygodniu pracownicy socjalni nie zostali wpuszczeni do mieszkania. W związku z tym uznali za zasadne podejrzenia, że może tam dochodzić do niepokojących sytuacji, w tym braku kontynuacji leczenia. OPS pod-

jął decyzję, żeby złożyć do Sądu Rejonowego w Chorzowie wniosek o przymusowe umieszczenie pani Mirelli w domu pomocy społecznej - dodaje Kaczmarek.

Wiceprezydent Świętochłowic, który koordynuje działania podległych jednostek w sprawie Mirelli K., przyznaje, że w środę (18 lutego) w związku z najnowszymi informacjami, jakie do niego dotarły, zgłosił na policji zawiadomienie, że w rodzinie kobiety może dochodzić do przemocy.

- Już wcześniej ruszyła także procedura Niebieskiej Karty. Natomiast do sądu skierowano pismo o wyznaczenie kuratora sądowego. Pani Mirella ma orzeczoną duży stopień niepełnosprawności, więc bez kuratora nie możemy podejmować dalszych działań. Na dziś czekamy na ruch sądu, natomiast pani Mirella jest pod stałą kontrolą. OPS nadal jest w kontakcie z rodziną pani Mirelli - zapewnia wiceprezydent Świętochłowic.

Pierwsze publikacje na temat Mirelli ze Świętochłowic pojawiły się na łamach „Faktu”

w październiku ubiegłego roku. Dziennikarka Aleksandra Ratajczak dotarła do relacji sąsiadów Mirelli, z których wynikało, że jej rodzice utrzymywali, że ich córka zaginęła jako nastolatka lub wyjechała za granicę. „Fakt” był również w mieszkaniu, gdzie 43-latka spędziła większość swojego życia; jej pokój przypominał pokój dziecka. Matka bagatelizowała sprawę córki, była zaborcza, utrudniała jej wypowiadanie się we własnym imieniu.

Z ustaleń „Dziennika Zachodniego” wynika, że Mirella mieszka z rodzicami w Świętochłowicach od urodzenia, jest zameldowana pod obecnym adresem od 1982 roku. Kobieta wychowała się w rodzinie o tradycjach protestanckich. Nie uczestniczy w życiu wspólnoty. We wrześniu 1997 roku rozpoczęła naukę w szkole średniej - w Liceum Ogólnokształcącym im. Jana Kochanowskiego w Świętochłowicach. W ogólniaku spędziła zaledwie cztery miesiące. W styczniu 1998 roku została wykreślona z listy uczniów na prośbę rodziców. Od tego czasu rówieśnicy nie mieli z nią kontaktu.

REKLAMA

0011471501

*M*azowsze

www.mazowszemedispa.com

Zadbaj o zdrowie i dobre samopoczucie w Beskidach

PAKIETY PROFILAKTYCZNO-LECZNICZE · REHABILITACJA · OFERTY SEZONOWE
ODNOWA BIOLOGICZNA I ODCHUDZANIE · RYTUAŁY DAY SPA · ZABIEGI KOSMETYCZNE
I MASAŻE · STREFA AQUA · SAUNY · JACUZZI · GROTA SOLNA · KOMORA SZUNGITOWA



*Pozwól sobie na odrobinę przyjemności.
Wsluchaj się w swoje ciało i usłysz jego potrzeby...*

ZADZWOŃ LUB NAPISZ I ZAPYTAJ O OFERTĘ
tel. 33 857 72 71; e-mail: mazowsze@mazowszemedispa.com

Został uniewinniony ws. „Skóry”. Chce rekordowego odszkodowania

Piotr Ciastek/PAP
Katowice

Robert Janczewski, prawomocnie uniewinniony ws. zabójstwa studentki Katarzyny Z., domaga się od Skarbu Państwa ponad 22 mln zł zadośćuczynienia za siedem lat niesłusznego więzienia.

Proces w tej sprawie ruszył wczoraj w Sądzie Okręgowym w Katowicach. Janczewski stał się na sali w towarzystwie trzech pełnomocników. Mężczyzna porusza się z trudem, używa kul. Po drugiej stronie zasiadła przedstawicielka prokuratury oraz radca prawny reprezentujący krakowski sąd apelacyjny.

Wniosek o zadośćuczynienie od Skarbu Państwa w kwocie ponad 22 mln zł wpłynął do sądu we wrześniu 2025 r. - Robert Janczewski przez długi czas był traktowany jako więzień niebezpieczny, bez prawa do kontaktu z rodziną, bez możliwości odpięcia zarzutu, a jego zdrowie zostało w sposób nieodwracalny zrujnowane - argumentował mec. Łukasz Chojniak.

W rozpoczętym wczoraj procesie pierwsze zeznania

w trybie wideokonferencji składała matka Janczewskiego.

Jak relacjonuje portal Fakt, kobieta zeznała m.in., że w areszcie jej syn bał się współwięźniów, unikał spacerów i mszy, a współosadzeni izolowali go i nagabywali. Pierwsze widzenie z matką miało miejsce dopiero w 2020 r., trzy lata po aresztowaniu, a po pięciu latach Robert mógł zadzwonić do niej raz w tygodniu na 10 minut. - Chodził na czerwoną, w butach bez sznurówek i paska. Wstydził się swojego wyglądu, czuł się fatalnie - relacjonowała matka Janczewskiego cytowana przez Fakt.

Robert Janczewski przebywał za kratkami od października 2017 r. do uniewinnienia w październiku 2024 r.

Sprawa „Skóry” jest jedną z najbardziej wstrząsających i nietypowych w polskiej kryminalistyce. W listopadzie 1998 roku w Krakowie zaginęła Ka-

taryna Z., studentka Uniwersytetu Jagiellońskiego. Dwa miesiące później fragmenty jej ciała - skórę odciętą od tułowia i pachwin - wyłowiono z Wisły. Sekcja ujawniła niezwykłą staranność działania sprawcy i motyw o charakterze sadystycznym i fetyszystycznym. Profil psychologiczny wskazywał na osobę z wyszkoleniem w sztukach walki i sadystycznymi skłonnościami.

Po latach poszłaś proces doprowadził do aresztowania Roberta Janiszewskiego. Pierwotnie Sąd Okręgowy w Krakowie skazał Janczewskiego na dożywocie za zabójstwo i zbezczeszczenie zwłok studentki, ale ostatecznie brak dowodów bezpośrednich sprawił, że Sąd Apelacyjny w 2024 roku uniewinnił go, powołując się na zasadę, że w przypadku nieusuwalnych wątpliwości wyrok powinien iść na korzyść oskarżonego.

W sierpniu 2025 r. Prokuratura Krajowa złożyła kasację do Sądu Najwyższego, wskazując na liczne naruszenia prawa procesowego w toku odwoławczym. Kasacja obejmuje 23 zarzuty, w tym pięć dotyczących bezwzględnych przyczyn uchylenia wyroku.

W listopadzie 1998 r. w Krakowie zaginęła studentka Katarzyna Z. Dwa miesiące później fragmenty jej ciała wyłowiono z Wisły



Dbaj o słuch – Twój mózg będzie Ci za to wdzięczny!

Choć dźwięki odbieramy uszami, to właśnie mózg je przetwarza i nadaje im znaczenie. Zdrowy słuch to zdrowe funkcjonowanie mózgu. Kiedy jednak pojawia się ubytek słuchu, mózg traci dostęp do wielu ważnych bodźców. To może prowadzić do poważnych konsekwencji nie tylko dla mózgu, ale i ogólnego stanu naszego zdrowia.

Co nasz mózg robi z dźwiękami?

Mózg przetwarza informacje o dźwiękach przez całą dobę, 7 dni w tygodniu. Każdy dźwięk z uszu trafia do ośrodka słuchu w mózgu, gdzie znajdują się dwa ważne obszary – orientacji i koncentracji. Ściśle współpracują ze sobą, żeby wspierać proces rozumienia otaczają-

cych nas dźwięków. Następnie dźwięk jest przetwarzany przez pozostałe ośrodki mózgu, w tym ośrodek pamięci i części mózgu odpowiedzialne za emocje – dopiero wtedy rozumiemy, co naprawdę słyszymy. Aby funkcjonować prawidłowo, mózg powinien odbie-

rać dźwięki w pełnym zakresie. Ubytek słuchu powoduje, że do mózgu dociera jednak tylko część informacji, a to po prostu za mało. Dla naszego mózgu powoduje to bardzo duże obciążenie. Tracą na tym inne jego funkcje, np. zdolność zapamiętywania.

Kiedy mózgowi brakuje bodźców...

...odbija się to na całym zdrowiu. U osób niedosłyszących znacząco zwiększa się ryzyko wystąpienia:

- 1. Izolacji społecznej i depresji.** Osoby z ubytkiem słuchu mogą zacząć unikać spotkań towarzyskich, ponieważ mają problem z porozumiewaniem się i z aktywnym uczestnictwem w rozmowach. Wycofanie z kontaktów społecznych może natomiast powodować uczucie samotności, prowadzić do izolacji społecznej i depresji.
- 2. Demencji.** Raport opublikowany przez Lancet Commission w 2020 roku pokazał, że ubytek słuchu to ważny czynnik podnoszący ryzyko wystąpienia demencji. Umiarkowany niedosłuch może nawet 3-krotnie zwiększać prawdopodobieństwo jej wystąpienia, a znaczny ubytek słuchu – podnosi je nawet pięciokrotnie*.
- 3. Zaburzeń równowagi.** Nieleczony ubytek słuchu może wpływać na zmysł równowagi, trzykrotnie zwiększając ryzyko urazów wynikających z upadków**.

Kwadrans dla słuchu

Jednym z najważniejszych działań w trosce o mózg jest regularne przeprowadzanie badania słuchu. Może je wykonać specjalista protetyk słuchu lub lekarz laryngolog. Wizyta u protetyka jest bezpłatna, a gabinety są łatwo dostępne. Centra Słuchu Audika znajdują się w całej Polsce – w dużych miastach, ale i w mniejszych miejscowościach. Podstawowe badanie słuchu trwa zaledwie 15 minut. Nie jest potrzebne skierowanie, wystarczy umówić się na wizytę telefonicznie lub osobiście w wybranym gabinecie.



* G. Livingston, J. Huntley, et al., Dementia prevention, intervention, and care: 2020 report of the Lancet Commission, „The Lancet” 2020, nr 396, str. 413-446

** A.V. Lubetzky et al., Auditory Input and Postural Control in Adults: A Narrative Review, JAMA Otolaryngol Head Neck Surg. 2020;146(5): 480-487.

Otaczamy Ciebie i Twój słuch *wyjątkową opieką*



BEZ
skierowania

Umów się telefonicznie na **bezpłatne** badanie słuchu w najbliższym Centrum Słuchu Audika.

Mamy **ponad 600 gabinetów** w całej Polsce.

Infolinia: tel. 814 714 004
www.audika.pl

 **Audika**

Gala Sportowiec Roku 2025 w Arenie Katowice – poznaliśmy najlepszych na Śląsku

Szymon Kwiatkowski
sz.kwiatkowski@dz.com.pl

Najlepsi sportowcy, trenerzy i drużyny z regionu zostali uhonorowani podczas uroczystej gali Sportowiec Roku 2025.

Arena Katowice gościła wyjątkowe osobowości śląskiego

świata sportu. To właśnie tam odbył się w miniony czwartek, 12 lutego, wielki finał plebiscytu Sportowiec Roku 2025. Akcja organizowana przez „Dziennik Zachodni” miała na celu uhonorowanie sportowców z regionu w pięciu kategoriach: Sportowiec Roku – kobiety, Sportowiec Roku – mężczyźni, Sportowy Talent

Roku, Trener Roku, a także Drużyna Roku. Dlaczego organizujemy takie wydarzenia?

- Robimy to, bo nam po prostu zależy. Zależy nam na naszych miastach, na naszym regionie, na naszej kulturze, na historii i ludziach, którzy ją tworzą – mówił podczas otwarcia gali Marcin Zasada, redaktor naczelny „Dziennika Zachodniego”.

Sportowiec Roku 2025

Po raz kolejny przyznano Laury Mistrza Śląskiego Sportu. W tym roku otrzymali je: Jan Urban, Mariusz Czerkawski, Mariusz Śrutwa, Waldemar Wspaniały, Mariusz Bacik oraz Henryk Latocha. Po krótkich rozmowach z wyróżnionymi przyszedł czas na ogłoszenie laureatów ple-

biscytu. W wojewódzkiej rywalizacji kobiet tytuł Sportowca Roku zdobyła Małgorzata Kłos z Mysłowa, zawodniczka brazylijskiego jiu-jitsu reprezentująca Warriors Katowice. Wyrzuciła Martę Poniwkę (Żywiec, piłka nożna, TS Mitech Żywiec) oraz Martynę Księżyk (Rudnik Wielki, sporty motorowe, Miasto Sportu).

W kategorii mężczyzn zwyciężył Łukasz Maletz z Częstochowy (sporty motorowe, Miasto Sportu). Drugie miejsce zajął Henryk Pietrek (Katowice, biegi), a trzecie – Mateusz Pasieka (Dąbrowa Górnicza, karting halowy, Projekt RACING TEAM).

Sportowym Talentem Roku została Milena Musioł (taniec, Dance Cap). Drugą lokatę zdobył Bartosz Bartkowiak (mini żużel, MKMZ Rybki Rybnik), a trzecią – Mikołaj Stebel (karate kyokushin).

W kategorii Trener Roku nagrodę otrzymała Oliwia Pająk z Częstochowy (Ekstraklasa futsalu kobiet, KU AZS UJD Częstochowa). Kolejne miejsca za-

jęli Mikołaj Kulisa z Mikołowa (LKS 45 Bujaków) oraz Patryk Kapuściak z Przystajni (Płomień Przystajń).

Tytuł Drużyny Roku trafił do BTS Bielsko-Biała (blind football), który wyprzedził AS Rudziniec (siatkówka) oraz Carbon Silesię Sport Katowice (bieg z przeszkodami).

Nagrody w jednej z kategorii wręczył Karol Pawlik, członek zarządu Polskiego Związku Hokeja na Lodzie, który przekazał nagrodę w kategorii Trener Roku.

- Chcemy uczestniczyć w tak ważnych wydarzeniach i pokazywać, że hokej ma swoje miejsce wśród innych dyscyplin sportowych. Zależy nam, by kibice zauważyli, że ta dyscyplina zaczyna się odradzać, zwłaszcza na Śląsku, gdzie

Mistrzowie Śląska:

Jan Urban, Mariusz Czerkawski, Mariusz Śrutwa, Waldemar Wspaniały, Mariusz Bacik i Henryk Latocha

Bilet Kolei Śląskich kupisz teraz w nowym sklepie online

Piotr Sobierajski
Katowice

Sklep funkcjonuje jak aplikacja Kaeska, z tą różnicą, że aby kupić bilet wystarczy przeglądarka internetowa w telefonie, tablecie czy komputerze.

Koleje Śląskie otworzyły nowy sklep online, co oznacza, że od teraz zakup biletu na ich stronie internetowej jest jeszcze łatwiejszy.

- Sklep funkcjonuje jak aplikacja Kaeska, z tą różnicą, że aby kupić bilet wystarczy przeglądarka internetowa w telefonie, tablecie czy komputerze. Niczego nie musimy instalować, ale nie otrzymujemy też 10 procent zniżki. Ta pozostaje zarezerwowana wyłącznie dla użytkowników aplikacji – mówi Tomasz Niedziela, wiceprezes Kolei Śląskich ds. handlowych.

- To celowy zabieg, bo to system połączony z naszą aplikacją. Dzięki temu zarejestrowani użytkownicy Kaeski kupując bilet na stronie WWW widzą go w aplikacji i na odwrót. Ten sam login i hasło umożliwiają korzystanie z obu kana-

łów – tłumaczy Arkadiusz Pilarz, dyrektor Biura Handlowego Kolei Śląskich.

Jak dodaje wśród funkcjonalności sklepu na stronie WWW jest także możliwość pobierania faktur, a dodanie trasy do ulubionych przez zarejestrowanych użytkowników na jednym urządzeniu sprawia, że widoczna jest także na innych.

Podobnie jak w aplikacji Kaeska, aby kupić bilet w sklepie internetowym, pasażerowie nie muszą zakładać konta.

W ubiegłym roku Koleje Śląskie obsługiwały 23 linie komunikacyjne, realizując średnio 572 połączenia dziennie oraz zatrzymując się na 230 stacjach i przystankach. Rozszerzenie siatki połączeń było jednym z kluczowych działań KŚ w 2025 roku.

W 2025 roku największą popularnością wśród pasażerów Kolei Śląskich cieszyła się linia S1 (Gliwice – Częstochowa), którą podróżowało ponad 9,4 mln pasażerów. W czołowej trójce znalazły się także linie S5 (Katowice – Zwardoń) – z ponad 2,2 mln pasażerami oraz S71, łącząca Katowice i Bohumin – z przeszło 1,3 mln pasażerami.

REKLAMA

0011480870

ALUPROF
LET'S BUILD A BETTER PLACE

OKNA I DRZWI I FASADY I OSŁONY PRZECIWSŁONECZNE I PERGOLE

AMBASADOR
Szymon Marciniak

Granice?

Tylko te, które sam wyznaczasz.
To Twój wybór.

Panoramyczne drzwi przesuwne MB-Skyline Type S





Laureaci nagród Sportowców Roku 2025 z Marcinem Zasadą, redaktorem naczelnym „Dziennika Zachodniego”

funkcjonuje największe skupisko klubów hokejowych. Wierzę, że w najbliższych latach hokej będzie się dynamicznie rozwijał – mówił podczas naszej gali Karol Pawlik.

Arena Katowice na co dzień służy piłkarzom i siatkarzom GKS Katowice. Tego dnia stała się jednak miejscem uhonorowania sportowców ponad wszelkimi podziałami. Obiekt

został otwarty 30 marca 2025 r. podczas meczu przyjaźni pomiędzy GKS Katowice a Górnikiem Zabrze. Od tego czasu przyciąga uwagę nie tylko środowiska sportowego, ale także



Waldemar Bojarun, wiceprezydent Katowic podczas wręczania nagród w kategorii Talent Roku 2025. Więcej zdjęć na dziennikzachodni.pl

organizatorów dużych wydarzeń. – To niezwykle obiekt nie tylko w pejzażu Katowic, ale i całego województwa śląskiego. To jeden z najpiękniejszych i najnowocześniejszych

obiektów sportowych w Polsce. Jego wyjątkowość to nie tylko znakomity stadion, lecz także hala sportowa służąca wielu dyscyplinom. Już dziś swoje mecze rozgrywają tu piłkarze

i siatkarze, gościliśmy także tenisistów i koszykarzy. Jestem przekonany, że kolejne dyscypliny jeszcze przed nami – podkreśla Waldemar Bojarun, wiceprezydent Katowic.

PATRON PLEBISCYTU
SPORTOWEGO



PATRON HONOROWY GALI



Ministerstwo
Sportu i Turystyki

PATRONAT MEDIALNY

SPORTOWY24

ORGANIZATOR



DZIENNIK
ZACHODNI.PL

PARTNER GALI



ARENA
KATOWICE

PARTNERZY REGIONALNI



MOKATE
A Family Business



MATERIAL INFORMACYJNY POLSKIEGO STOWARZYSZENIA POMIDORA GRUNTOWEGO Zadanie współfinansowane ze środków Funduszu Promocji Owoców i Warzyw

0111472340

Trening? Postaw na pomidora.

Polski pomidor – naturalne wsparcie dla aktywnych



Aktywność fizyczna to dziś styl życia, a nie chwilowa moda. Coraz więcej osób trenuje regularnie – biega, jeździ na rowerze, ćwiczy siłowo – i świadomie buduje swoją dietę wokół produktów, które realnie wpływają na regenerację oraz wydolność organizmu.

W tym kontekście warto zwrócić uwagę na polskie pomidory gruntowe oraz ich przetwory – naturalne źródło elektrolitów i antyoksydantów, które mogą skutecznie wspierać organizm po wysiłku. Nie tylko woda. Czego potrzebuje organizm po treningu? Podczas intensywnego aktywności organizm traci nie tylko wodę, ale także elektrolity – przede wszystkim sód

i potas. W ciągu godziny biegu czy treningu interwałowego można stracić nawet 1,5 litra płynów. Wraz z nimi ubywają minerały, które odpowiadają za prawidłową pracę mięśni, układu nerwowego i utrzymanie równowagi wodno-elektrolitowej. Kiedy poziom potasu i sodu spada, pojawia się zmęczenie, osłabienie, spadek koncentracji, a czasem bolesne skurcze mięśni. Woda jest istotna, ale nie uzupełnia minerałów w takim stopniu jak napój izotoniczny. Izotonik to płyn o stężeniu składników mineralnych zbliżonym do płynów ustrojowych człowieka, dzięki czemu szybko się wchłania i efektywnie wspiera regenerację. Problem w tym, że wiele gotowych napojów przeznaczonych dla sportowców zawiera cukier, sztuczne barwniki i konserwanty. Dla świadomego konsumenta to sygnał, by szukać prostszych rozwiązań. Sok pomidorowy – naturalny izotonik z polskich upraw

Mało kto kojarzy go z treningiem, a szkoda. Sok z polskich pomidorów gruntowych może pełnić funkcję naturalnego napoju izotonicznego.

Już 300 ml soku z pomidora (pojemność jednej butelki) dostarcza średnio 500–750 mg potasu, co stanowi istotną część dziennego zapotrzebowania osoby dorosłej. Składnik ten wspiera prawidłową pracę mięśni, pomaga w regulowaniu ciśnienia krwi i w utrzymaniu równowagi elektrolitowej. Sok pomidorowy zawiera również sód – naturalnie obecny w warzywie lub dodany w niewielkiej ilości soli. To właśnie połączenie potasu i sodu sprzyja szybszej regeneracji po wysiłku. Dodatkowo w soku znajdziemy witaminę C wspierającą odporność, witaminy z grupy B oraz likopen – silny przeciwutleniacz, który pomaga neutralizować wolne rodniki powstające podczas intensywnej aktywności fizycznej. Co ważne, wybierając produkty o prostym składzie, bez zbędnych dodatków, otrzymujemy wsparcie organizmu w możliwie najbardziej naturalnej formie.

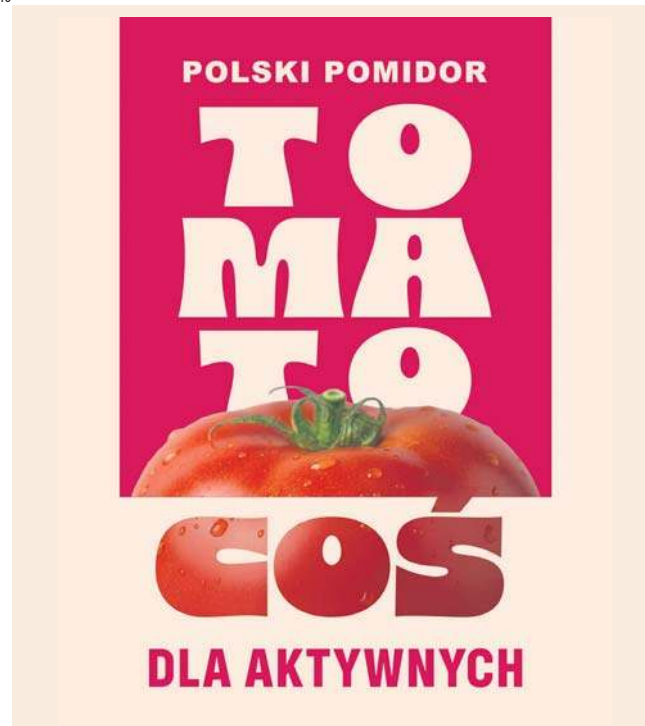
Likopen i regeneracja

Intensywny trening, choć korzystny dla zdrowia, zwiększa stres oksydacyjny, czyli

produkcję wolnych rodników w organizmie. Jest to naturalny element adaptacji do wysiłku, ale jego nadmiar może wpływać na wolniejszą regenerację i uczucie długotrwałego zmęczenia. Likopen obecny w pomidorach wykazuje działanie antyoksydacyjne i przeciwzapalne, sprzyjając szybszemu powrotowi do formy. Co ciekawe, jego przyswajalność wzrasta po obróbce termicznej, dlatego passaty, przeciery czy soki pomidorowe są cennym elementem diety osób aktywnych.

Pomidory gruntowe – lokalność i jakość

Polskie pomidory gruntowe dojrzewają w naturalnym rytmie sezonu. Ich intensywny smak i aromat są efektem warunków klimatycznych oraz gleby. Wybierając lokalne produkty, konsumenci wspierają krajowych producentów i ograniczają transport, co ma znaczenie dla środowiska. Dla osób aktywnych fizycznie jakość „paliwa”, którym zasilają swój organizm jest równie ważna jak plan treningowy. Naturalne produkty o prostym składzie wpisują się



w filozofię świadomego stylu życia – takiego, który łączy troskę o formę z odpowiedzialnymi wyborami.

Prosto, naturalnie, skutecznie

Aktywny styl życia nie wymaga skomplikowanych rozwiązań ani drogich suplementów. Często najlepsze wsparcie znajduje się w produktach, które znamy od lat. Polski pomidor gruntowy – świeży lub w formie przetwo-

rzoney – to naturalne źródło składników wspierających wydolność i regenerację. Zanim więc kolejnym razem sięgnie my po kolorowy napój z półki „dla sportowców”, warto rozważyć zdrowszą alternatywę. Czy naprawdę potrzebujemy tych wszystkich sztucznych dodatków? Czasem dobrze schłodzony sok pomidorowy może okazać się najprostszą i najbardziej świadomą odpowiedzią na potrzeby organizmu po treningu.

Proces transformacji zmierza w dobrym kierunku. Tempo dyktujemy razem

Paweł Pawlik
p.pawlik@dz.com.pl

- Nie ma na dziś lepszego narzędzia, jak program Czyste Powietrze, aby przejść proces transformacji i pomóc samorządom - mówi Mateusz Pindel, prezes zarządu Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach.

Program Czyste powietrze złapał zadyszkę. Był problem z terminowym rozpatrywaniem wniosków i wypłatami dla uczestników.

Po poprzednikach zastaliśmy pełne szuflady i pustą kasę. Do tego też zablokowane środki z Unii Europejskiej, które udało się uzyskać dopiero przez obecny rząd. Program nie był jednak wstrzymany, cały czas ocenialiśmy wnioski. Zatrzymany był tylko nabór nowych wniosków.

Jak jest teraz?

Podczas całej realizacji programu w województwie śląskim wpłynęło już ponad 148 tys. wniosków na kwotę ponad 4 mld zł. Zweryfikowaliśmy 129 tys. z nich na kwotę ponad 2,1 mld zł, a więc w dwa lata wypłaciliśmy tyle samo, co nasi poprzednicy przez sześć lat.

Z czego wynikają opóźnienia?

Wykryto sporo nieprawidłowości. Wiele złych i nagannych rzeczy. Obecnie prowadzone są postępowania przez Prokuraturę Krajową, Prokuraturę Europejską, CBA czy policję. Bardzo dużo wpływa do nas zapytań pod tym względem. Mamy też prawny obowiązek zawiadamiania o możliwości popełnienia przestępstwa przez różne firmy czy instytucje. Pewne procedury będą poważne wątpliwości.

Dużo takich zgłoszeń dotyczyło województwa śląskiego?

Wpłynęła ogromna liczba podobnych wniosków. W tym gronie znalazły się czarne owce. Wszystkie nieprawidłowości, o jakich wiemy, są przedmiotem prac odpowiednich organów ścigania i prokuratury. Jako fundusz udzieliliśmy porad prawnych 200 beneficjentom. Jeżeli chodzi o nieprawidłowości, które zdiagnozowaliśmy, to jest ich ok. 406.

Na przykład jakie?

Pojawiali się naciągacze, którzy pod pretekstem termomodernizacji budynku, montażu od-

nawialnych źródeł energii, mieli zawyżone marże.

Jak mocno zawyżone?

Mamy kilka przykładów. Jeden z nich dotyczy maksymalnej kwoty dotacji, która była na poziomie 136 tys. zł. To był w poprzednich edycjach maksymalny próg dofinansowania. Firma naciągnęła kosztorys blisko 5-krotnie za ocieplenie budynku do poziomu 99 tys. zł. My tych środków nie mieliśmy prawa wypłacić.

Firma wyłudziła 99 tys. zł od klienta?

Tak. A naszym świętym obowiązkiem jest zabezpieczyć pieniądze podatnika.

Nieuczciwy przedsiębiorca zawyżył koszty swojej roboty na 99 tys. zł. Poszkodowana osoba zapłaciła mu 136 tys. zł, ale nie odzyskała tych pieniędzy z programu Czyste Powietrze?

Najgorsze w tym wszystkim, że najwięcej takich przypadków dotyczyło najwyższego progu dofinansowania, a co za tym idzie, pozostawiało najuboższych ludzi z horrendalnym rachunkiem do uregulowania.

W nowej edycji programu nie będzie takich wpadek?

Od marca 2025 roku program przeszedł gruntowną reformę. Nowy program Czyste Powietrze został ustawiony na nowo, z myślą o najuboższych energetycznie. Od początku stawiamy na audyt energetyczny, czyli dokument, który obrazuje nam, jak inwestycję należy przeprowadzić, aby zapotrzebowanie na energię ciepłą czy elektryczną było jak najmniejsze. Wymiana źródła ciepła ma być dostosowana do budynku i co bardzo ważne z certyfikowanej listy zielonych urządzeń i materiałów. Następnie przechodzimy do wyboru wykonawcy. I tu bardzo ważna informacja: obecnie w podwyższonym i najwyższym progu dofinansowania, a więc tam, gdzie dochodziło wcześniej do największych nieprawidłowości, mamy rolę operatora.

Czyli?

Operator to taki anioł stróż, który pomaga beneficjentowi od samego początku, krok po kroku. Od pierwszej wizyty przekazana jest pełna informacja, pomoc w złożeniu wniosku, przez wybór firmy wykonawczej, po sam proces inwestycyjny. Kiedy beneficjent zgłasza koniec inwestycji, ope-



Mateusz Pindel, prezes zarządu Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach

rator przyjeżdża na miejsce i sprawdza, czy wszystkie zakresy, które były wskazane w audycie i harmonogramie, zostały wykonane. Jeżeli tak, wniosek składany jest do naszego funduszu. Środki są wypłacone przez nas w terminie do 60 dni.

Gdzie taką pomoc można uzyskać?

W punktach konsultacyjno-informacyjnych. Takich jest 148 na terenie województwa śląskiego na 167 gmin. 106 gmin przystąpiło do roli operatora i pomaga beneficjentom przy realizacji tego programu. Jeżeli dana gmina nie przystąpi do roli operatora, to może zawrzeć porozumienie z drugą gminą, która z nią graniczy, tak żeby mieszkańcy nie musieli jeździć kilkadziesiąt kilometrów do Katowic, Częstochowy czy Bielska-Białej. Co ważne, pomoc operatora dla beneficjentów jest bezpłatna, a my za każdy wniosek, od jego złożenia po zakończenie, płacimy gminom 1,7 tys. zł.

Uczestnicy programu narzekali na problemy z uzyskaniem informacji na temat wniosku.

W 2025 roku uruchomiliśmy wyszukiwarkę statusów wniosków o dofinansowanie. Na początku tego roku uruchomiliśmy również drugą wyszukiwarkę dla wniosków o płatność.

zem. Liczą się nie tylko dobre chęci, ale przede wszystkim działanie.

W tak mroźną zimę kontrola palenisk i wystawianie mandatów to dobry pomysł?

Samorządy muszą kontrolować mieszkańców, ale nikt z samorządowców nie chce ich karać za to, że mają takie, a nie inne źródło ciepła. Najważniejsza jest świadomość drogi, która za nami i przed nami. Jeszcze w 2017-2018 roku, kiedy startował program Czyste Powietrze, w Rybniku, w Żywcu było 140 dni smogowych, a obecnie to jest kilkadziesiąt, a często kilkanaście. Wyróżnić trzeba Istebną, Wręczycę Wielką i Myszków, które mają najwięcej wniosków złożonych jako gmina. Proces transformacji przebiega z różnymi zakrętami i wybojami, ale kierunek jest dobry, więc nie możemy dzisiaj zawrócić.

Jak stoimy z likwidacją kopciuchów na terenie województwa?

Wciąż pozostaje ok. 84 tys. kopciuchów do likwidacji. W ramach programu Czyste Powietrze mamy możliwość zawierania umów do 2030 roku, więc teoretycznie jeszcze niespełna cztery lata. A realizację i rozliczenia do 2032 roku. Więc to jest ten okres, gdzie my mamy możliwość wspierania samorządów, czy też bezpośrednio mieszkańców w procesie transformacji, likwidacji nieefektywnych źródeł ciepła i termomodernizacji budynków.

Pan mieszka w okolicach Żywca. Korzysta pan z kominka?

Nie mam kominka w domu, nigdy nie miałem. Wiem, do czego pan zmierza. Przy realizacji programu Czyste Powietrze podkreślę, nie można instalować kominków, kóz i pieców kaflowych, bo to nieefektywne źródło ciepła. Takie są zasady gry.

Bez wyjątków?

Przy kominkach jest kwestia eko-projektu, dyrektywy ustanawiającej zasady dla produktów wykorzystujących energię. Kominek jako wartość sentymentalna - tak, ale pod kilkoma warunkami. Przy takiej realizacji musi być opinia kominiarska, odcięty wylot, żeby nie było możliwości zapalenia i ogrzewania. Są jednak sytuacje, kiedy otrzymujemy wniosek o płatność, dokument po-

twierdzający złomowanie kopciucha, zainstalowane jest wreszcie odnawialne źródło energii, a na końcu podczas kontroli okazuje się, że kopciuch dalej stoi i dalej truje. Co to oznacza? W skrócie poświadczanie nieprawdy w dokumentach rozliczeniowych, wypowiedzenie umowy na dotację i dalsze konsekwencje.

A kominki i kozy w domkach letniskowych?

To też nieefektywne źródło ciepła. I zgodnie z uchwałą antysmogową nie powinno tego być. Natomiast nowoczesne kominki rekreacyjne bez rozprzodzenia ciepła, posiadające certyfikaty eko-projektu mogą być montowane.

Ktoś sobie stawia na działce w górach brdę z kozą, to jest to legalne?

To jest pozaklasowe źródło ciepła, które w myśl uchwały antysmogowej nie może być zamontowane. Dzisiaj są takie wytyczne unijne, że jeżeli coś nie ma certyfikatu, to jest traktowane jako pozaklasowe źródło ciepła. Jako kraj zobowiązaliśmy się do tego.

Strefa czystego transportu. Hanower, Karlsruhe, Mannheim, Paryż, Lyon, Marsylia rezygnują, a Katowice mają wprowadzić. Co pan na to?

Czy zwracamy z tego etapu transformacji? Czy chcemy dalej być truci albo truć innych?

Czy powinniśmy wprowadzić SCT na podstawie odczytów z czujników przy autostradzie?

Takie zmiany muszą być wyznaczone w zgodzie z partnerami społecznymi, z mieszkańcami. W tym wszystkim musi być zachowana racjonalność.

W Krakowie się nie udało tego zrobić racjonalnie.

Dlatego może warto wrócić do rozmów i pytań, w jakim zakresie strefa ma funkcjonować. To rola samorządu i prezydenta. Jestem zwolennikiem jak najszerzych konsultacji. Z tego kierunku na pewno nie zawrócimy. Ważne, aby był w pełni aprobowany przez ludzi, bo dzieje się przecież z myślą o ich zdrowiu i jakości życia. Sami czujemy, że kiedy jest ładna słoneczna, mroźna pogoda w zimie, to dusi nas w gardle tak, że nie ma czym oddychać i najlepiej nie wychodzić domu. Razem możemy to zmienić. Potrzeba do tego konsekwencji, cierpliwości, ale i determinacji.

Rachunki za prąd - jak wybrać najlepszą grupę taryfową?



Początek roku to idealny moment, aby przyrzeć się swoim finansom i uporządkować domowy budżet. Nowy kalendarz sprzyja planowaniu, sprawdzaniu stałych opłat i analizowaniu codziennych wydatków. Nawet niewielkie zmiany w codziennym korzystaniu z energii mogą w skali roku przynieść wymierne oszczędności.

Jak wpłynąć na wysokość rachunków za prąd?

Większość gospodarstw domowych korzysta z jednostrefowej grupy taryfowej G11. Rośnie jednak zainteresowanie taryfami wielostrefowymi, które oferują niższą cenę energii w określonych godzinach. Odpowiednio dobrana grupa taryfowa w połączeniu z przemyślanym zarządzaniem zużycia prądu pozwala realnie obniżyć rachunki.

Ekspert Taurona podkreślają, że energia elektryczna może być oferowana w różnych wariantach. Gospodarstwa domowe mogą wybrać grupę taryfową ze stałą ceną przez całą dobę, lub taką, w której koszt energii zmienia się w zależności od pory dnia. Decyzja powinna uwzględniać styl życia i codzienny harmonogram domowników.

Najwięcej zyskają ci, którzy korzystają z energii w tych godzinach, w których cena jest najniższa. Tauron oferuje łatwy sposób sprawdzenia najle-

piej dopasowanej grupy taryfowej dzięki elektronicznemu doradcy energetycznemu. Wystarczy odpowiedzieć na kilka pytań w kalkulatorze dostępnym na tauron.pl/kalkulator.

Taniej w strefach - Tanie Godziny

Klienci mogą wybierać spośród podstawowych taryf wielostrefowych, takich jak G12, G12w czy G13, które różnią się harmonogramem godzinowym cen energii. Aby oszczędzać, warto dopasować grupę taryfową do codziennych nawyków rodziny i przesunąć korzystanie z energochłonnych urządzeń na godziny, w których obowiązują niższe stawki.

W Tauronie klienci mogą również skorzystać z oferty „Tanie Godziny”. Tutaj, w ramach grupy taryfowej G13s, gospodarstwa domowe mają dostęp do 14 stref cenowych w ciągu roku. Dostosowanie pracy urządzeń do harmonogramu tańszych godzin pozwala obniżyć koszty energii. Stawki są znane jeszcze przed podpisaniem

umowy i pozostają niezmiennie przez cały okres obowiązywania cennika, co zapewnia pełną kontrolę nad wydatkami.

Tauron oferuje również dynamiczne ceny energii, wspierane technologiami, które automatycznie wykorzystują prąd w najtańszych godzinach. Systemy zarządzania energią i domowe magazyny energii ułatwiają planowanie zużycia, eliminując konieczność codziennego śledzenia cen giełdowych.

Czytelna faktura dla każdego

Ważne jest, aby sposób rozliczeń był jasny i przejrzysty dla wszystkich domowników. Tauron wprowadził nowy, uproszczony wzór faktury, który ułatwia kontrolę kosztów. Najważniejsze informacje – kwota do zapłaty, okres rozliczenia, zużycie energii oraz harmonogram płatności – są teraz wyraźnie wyróżnione, co ułatwia szybkie i bezbłędne sprawdzenie rachunku.

KOMENTARZ TO KOŃ TROJAŃSKI, KTÓRY MOŻE ODCIĄĆ NIEZALEŻNĄ ŚLĄSKĄ KULTURĘ OD PIENIĘDZY I JĄ UPOLITYCZNIĆ

Ustawa PiS o „godce śląskiej” to nie jest kompromis, to sabotaż śląskiej kultury

Roman Balczarek
redakcja@dz.com.pl

Weto prezydenta Karola Nawrockiego w sprawie nadania językowi śląskiemu statusu języka regionalnego stało się faktem. Jednocześnie prezydent wsparł inicjatywę posła PiS-u Marka Wesołego, który pragnie nadać „etnolektowi śląskiemu języka polskiego” specjalny status, otwierając rzekomo furtkę do samorządowego finansowania. Szkopuł w tym, że projekt w tej formie to żaden kompromis. To koń trojański, który może odciąć niezależną śląską kulturę od pieniędzy i całkowicie ją upolitycznić.

Projekt ustawy klubu parlamentarnego Prawa i Sprawiedliwości wpłynął do marszałka Sejmu 12 lutego. Ma to być odpowiedź na zawetowaną ustawę Moniki Rosy, nadającą językowi śląskiemu status języka regionalnego (na wzór kaszubskiego). W zamian podrzucano nam ustawowego bubla. Celem tego tekstu jest analiza, czy nowelizacja ustawy o języku polskim, która ma objąć szczególnie ochroną ów „etnolekt”, jest w ogóle sensownym rozwiązaniem.

Co się nowelizuje? „Podrzucano nam ustawowego bubla”

Projekt ustawy to tak naprawdę nowelizacja pięciu aktów prawnych, głównie ustawy o języku polskim. Wprowadza ona do naszego prawodawstwa pojęcie „śląskiego etnolektu języka polskiego - godki śląskiej” i deklaruje prawną ochronę nie tylko samej mowy, ale również śląskich tradycji, strojów, potraw regionalnych oraz obrzędów.

Nowelizacja otwiera ponadto drogę do oficjalnej nauki godki w szkołach poprzez odpowiednie zmiany w systemie oświaty. Nie precyzuje jednak, czy w ramach ochrony zróżnicowania śląszczyzny ma teraz powstać kilkadziesiąt różnych podręczników do nauki. Jednocześnie nowe zapisy w ustawie o radiofonii i telewizji nakładają na publicznych nadawców obowiązek uwzględniania potrzeb Ślązaków, w tym emitowania programów informacyjnych



„Język śląski” nie przejdzie. A „etnolekt” nic nie znaczy – pisze Roman Balczarek

w etnolekcie, a także gwarantują ich reprezentację w radach programowych oddziałów regionalnych. Zgodnie z projektem, nowe prawo miałyby obowiązywać już 14 dni po jego ogłoszeniu, natomiast państwowe finansowanie tych działań rozpoczęłoby się w 2027 roku.

„Język śląski” nie przejdzie. A „etnolekt” nic nie znaczy

Trzeba przyznać, że w projekcie tli się pewien promyk nadziei na coś nowego. Nikt nie pisze tam o „gwarze śląskiej” (w myśl zasady, że gwar śląskich jest od groma), a posługuje się zbiorczym określeniem „etnolekt języka polskiego”. Jest to słowo-wytrych, które tak naprawdę nic konkretnego nie znaczy, a dokładniej: nie rozstrzyga, czy mamy do czynienia z dialektem, gwarą, mikrojęzykiem, standardem literackim, czy po prostu językiem. Oznacza ono jedynie, że dana mowa niesie za sobą identyfikację etniczną.

Sęk w tym, że dotychczas samorządy mogły bez przeszkód dotować działania kulturalne i nie trzeba było do tego specustawy

Kompromis w kwestii śląskiego (a raczej jego pozór) polega na tym: przekazujemy środki na ochronę śląszczyzny, ale nie nazywamy jej językiem.

Warto również dodać, że w definicji z nowelizacji „etnolektem” jest jedynie taka mowa, której stan jest zagrożony zanikiem i która jest mową autochtoniczną. Oczywiście nie łudzę się, że nagle wszystkie języki i mikrojęzyki w Polsce (jak wilamowski czy dialekt podhalański) przestaną być zagrożone, jednak sformułowanie to jest na tyle nieprecyzyjne, że brzmi, jakby środki miały zostać odcięte w momencie, w którym nie trzeba już „przeciwdziałać zanikowi”. Może i nie wygląda to na celowe działanie autorów ustawy, ale mam obawy, czy w nieodpowiednich rękach nie da to po prostu narzędzi do ograniczania popularyzacji kultury śląskiej.

Co daje ustawa a la PiS o godce? Niewiele

Wymienione wcześniej trzy filary ustawy budzą spore wątpliwości. Po pierwsze: pozorne finansowanie. Samorządy otrzymują możliwość finansowania projektów związanych z kulturą i językiem śląskim, ale nie mają obowiązku tego realizować. Jeżeli będą chciały podjąć taką inicjatywę, to ustawa im na to ła-

skawie pozwala. Sęk w tym, że dotychczas samorządy mogły bez przeszkód dotować działania kulturalne i nie trzeba było do tego specustawy.

Po drugie, edukacja bez standardu. Mamy wprowadzenie śląskiego do oświaty, jednak treść ustawy kładzie nacisk na „przeciwdziałanie zanikowi różnorodności śląskich gwar” przy jednoczesnym braku konieczności posługiwania się ustandaryzowaną formą literacką. To zupełnie nie rezonuje z możliwością aktywnej i skutecznej nauki śląskiego w szkołach.

Po trzecie, wyważanie otwartych drzwi. Nowelizacja ustawy o radiofonii i telewizji wprowadza zasady, które już obowiązują. TVS czy TVP3 Katowice od lat realizują misję emitowania programów po śląsku bez specjalnej ustawy. Pod tym względem ta innowacja jest równie odkrywczą, co teoretyczny dekret ogłaszający, że rolnik na swoim polu może stosować do woli płodozmian czy trójpolówkę.

W przeciwieństwie do ustawy o języku regionalnym, projekt PiS nie daje możliwości oficjalnego stosowania dwujęzycznych tablic z nazwami miejscowości. Nie będzie możliwości zdawania języka śląskiego na maturze (co w przypadku kaszubskiego

jest możliwe, a zróżnicowanie dialektalne i gwarowe jest tam przecież większe niż na Śląsku).

Jednocześnie, ze względu na to, że nie ma mowy o języku regionalnym mniejszości etnicznej, nie będzie możliwe oficjalne posługiwanie się imionami zgodnymi z pisownią i wymową śląską. Nie będzie można składać w urzędach oficjalnych dokumentów po śląsku, gdyż śląski nie stanie się językiem pomocniczym - w związku z czym urzędy nie będą miały obowiązku w nim odpowiadać. Ustawa nie zakłada też żadnego konkretnego budżetu na śląską kulturę, a dając samorządom jedynie mglistą „możliwość” działania, tak naprawdę zakłada im kaganiec.

Ustawa, którą podaje na tacy prezydent Nawrocki, to „ubrane w ładne słowa zagrożenie”

„Organy władzy publicznej są obowiązane podejmować odpowiednie środki w celu wspierania działalności zmierzającej do zachowania i rozwoju etnolektu - godki śląskiej, o którym mowa w ust. 3. Przepisy art. 18 ust. 2, 3 i 3a oraz ust. 5 ustawy z dnia 6 stycznia 2005 r. o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regional-

nym (Dz. U. z 2026 r. poz. 75) stosuje się odpowiednio z uwzględnieniem związków etnolektu z językiem polskim, a także polską kulturą i tożsamością narodową”.

Szczerze mówiąc, nie wiem, na ile są to świadome działania, a na ile brak legislacyjnej koherencji, ale brzmi to wielce niepokojąco. Wspominałem już: samorządy mogą (choć nie muszą) dotować kultury śląską, ale jeśli już to robią, muszą stosować się do wymienionego wyżej zapisu. A to znaczy, że wszelkie dotacje muszą podkreślać związki śląskiego z polską kulturą i polską tożsamością narodową.

Dla przykładu: Robert Talarczyk, dyrektor Teatru Śląskiego, po wejściu tej nowelizacji w życie nie dostałby z samorządu dofinansowania na realizację „Hamleta” w przekładzie na język śląski. Z samorządowych pieniędzy nie można by wystawić „Tkaczy” śląskiego noblisty Gerharta Hauptmanna. Wszelkiego rodzaju wydarzenia mające na celu integrację Ślązaków z grupą, która oprócz swojej śląskości deklaruje również niemieckość czy czeskość, z góry traciłyby szansę na dotację.

Zatem, podczas gdy w tej chwili samorządy mogą swobodnie dotować kulturę tak, jak uznają to za stosowne, nowelizacja nakłada na nie ideologiczny kaganiec. Niczym w latach 50. i 60. w Polsce Ludowej, dyskusja o śląskości będzie odgórnie i zewnętrznie moderowana. Wiele już istniejących projektów może z dnia na dzień stracić dofinansowanie, a nowe wcale go nie uzyskają.

Tutaj nie chodzi już o spór, czy język śląski jest „faktyczny” językiem (choć nie wiem, co innego miałyby nim być, jeśli nie historycznie udokumentowany zespół gwar i dialektów, posiadający własny standard literacki, literaturę oraz użytkowników, którzy sami nazywają go językiem).

Tu wcale nie chodzi o kompromis. Obecna ustawa, którą na tacy podaje prezydent Karol Nawrocki (a która wyszła spod pióra m.in. posła Marka Wesołego), nie wspiera śląskości. Jest dla niej prawdziwym, ubranym w ładne słowa zagrożeniem.



WYPASIONE

Gorrrące nowości (nie tylko) na zimę.



1 litr

mleko smakowe



mlekovita



mlekovita_pl



www.mlekovita.com.pl

na półce



Kiedy ofiara staje się bezwzględny, okrutnym agresorem

Dalia Mikulska

Wydawnictwo Filtry



Na początku października 2023 roku świat zamarł w szoku na wieść o okrucieństwach, których dokonał Hamas w Izraelu. Amerykańskie media donosiły, że blisko 40 dzieciom z kibicu Kfar Aza na południu Izraela obcięto głowy. Prezydent Joe Biden mówił, że na własne oczy widział zdjęcia tych dzieci. Wkrótce jednak się z tego wycofał. Okazało się, że nie ma na to żadnych dowodów, poza słowami anonimowych izraelskich żołnierzy. Dalia Mikulska pragnie usłyszeć palestyńską wersję tej opowieści. Píše o zbiorowej karze, która dotknęła Palestyńczyków za zbrodnie Hamasu. Rozmawia z konkretnymi osobami, które Izraelczycy wtrącili do więzień i torturowali, choć nie miały one nic wspólnego z operacją 7 października. Przez osobiste historie par i rodzin opowiada o tym, jaki wpływ na miłość i prywatność ma realizowany od lat przez rządy Izraela apartheid. Odsłania ludobójczą logikę państwa, które tworzy w Gazie strefę „niezdatną do życia”, a jednocześnie blokuje jej mieszkańcom drogę ucieczki. Przejmujący reportaż Dalii Mikulskiej pokazuje, jak łatwo naród represjonowany staje się agresorem. I przypomina prawdę, którą zawsze warto powtarzać: czystka etniczna w żadnym wypadku nie jest odpowiedzią.

Przypomnijmy: Strefa Gazy to wąski pas ziemi nad Morzem Śródziemnym, który do 1967 r. znajdował się pod władzą Egiptu, a po przegranej przez Arabów wojnie 6-dniowej wraz z Zachodnim Brzegiem znalazł się pod izraelską okupacją. W 2005 r. Izrael wycofał swoją armię i osadników ze Strefy Gazy, w związku z czym niektórzy argumentują, że wtedy zakończyła się okupacja tego terytorium. Jednak Izrael nadal utrzymuje kontrolę nad Gazą przez restrykcyjną blokadę lądową, powietrzną i morską. Blokada rozpoczęła się w 2007 r., gdy Hamas przejął tam kontrolę siłą. Od tego czasu Zachodni Brzeg i Strefa mają osobne przywództwo. **JJ**



Jerzy Markowski, dr inż. górnik

ROK ZACZAŁ SIĘ JAK ZWYKLE, ALE JAK SIĘ SKOŃCZY? CZY POMOŻE NAM NIEDAWNY „TEATR ZATROSKANIA” Z DAVOS?

1. Od początku roku mamy za sobą trzy najważniejsze wydarzenia, czyli konferencję w Davos, konferencję bezpieczeństwa w Monachium i tłusty czwartek. Zdecydowanie najbardziej udane jest to ostatnie. Gdyby nie protest dietetyków, można by postulować, aby tłusty czwartek był co miesiąc, z czego najbardziej zadowolony byłby producent słynnego leku na odchudzanie.

Żeby zamknąć słodki temat tłustego czwartku, chcę wygłosić mój subiektywny pogląd - że im bardziej cukiernicy wydziwiają z recepturą pączka, tym bardziej jest on daleki od wzorowego krepła z marmoladą lub wiśnią posypanego cukrem pudrem, czyli pierwowzoru mojej Babci Pauliny z Rasika (nieistniejącej już kolonii familoków za Kaufhaussem w Nowym Bytomiu, naprzeciw wielkiego pieca Huty Pokój).

W Davos, górskim kurorcie Szwajcarii, jak co roku, odbył się „teatr zatroskania” o losy ludzkości możliwych i ważnych tego świata, po czym zgodnie wrócili do swoich wojen i kryzysów w poczuciu spełnionej misji wobec ludzkości.

2. Nigdy nie byłem na konferencji w Davos, ale jako wielokrotny bywalec, a kiedyś nawet prelegent Europejskiego Kongresu Gospodarczego w Katowicach, mam wrażenie, że charakter, przebieg i skuteczność debat jest w obu przypadkach taka sama. Czyli parafrazując starożytnego klasika: przyjechali, powiedzieli, pojechali! A problemy pozostały.

O ile w Davos niekwestionowanym liderem był prezydent Donald Trump, to podczas obu konferencji dominatorem był prezydent Ukrainy ze swoją doktryną uwikłania Europy w otwarty konflikt zbrojny z Rosją. Nie jestem kompetentny w ocenie wszystkich ak-

centów konfliktów w Ukrainie. Mam jednak prawo, jako laik historyczno-militarny, do czterech podstawowych konstatacji jako telewizyjny, na szczęście, obserwator okrutnej wojny w Ukrainie.

Pierwsza to taka, o której już pisałem na początku wojny w Ukrainie, że obu stronom, a może dokładniej - wszystkim stronom tego konfliktu - udało się doprowadzić do niewyobraźnego od końca II wojny światowej dramatu, kiedy to synowie i wnuki żołnierzy i oficerów tej samej armii, biorącej udział w - jak określano to w ZSRR - Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej, strzelało do siebie.

3. Druga konstatacja to obserwacja rzeczywistości i podziwu dla narodu ukraińskiego. W miarę jak trwa wojna odkrywa on w sobie nowe talenty, które doprowadzają do rosnącego potencjału ukraińskiej armii, a jak powiedział to w Monachium prezydent Zelensky, stała się ona po czterech latach wojny najliczniejszą armią Europy o potencjale militarnym większym niż pozostałych krajów Starego Kontynentu, tworzone przez 80 lat pokoju i spokoju.

Trzecia konstatacja dotyczy potencjału ziemi ukraińskiej, która w swojej głębi posiada zasoby surowców, a zwłaszcza pierwiastków mineralnych, bez których nie ma nowoczesnej technologii, a zwłaszcza elektroniki. Na po-

wierzchni ogromne zasoby czarnoziemu w Ukrainie stanowią 94 proc. terenów rolnych, choć na przykład w Polsce tylko 4 procent. Oba te przykłady dowodzą, że zarówno dla rozwoju nowoczesnych technologii, jak i dla skali produkcji żywności, Ukraina jest potencjałem wręcz niewyobraźnym o olbrzymim bogactwie, co słusznie dostrzegł prezydent Trump w swoim programie na „czas po wojnie” w Ukrainie.

4. Tych konstatacji jest jeszcze więcej, ale mnie najbliższa jest ta, która dotyczy Donbasu. Byłem w kopalniach Donbasu wielokrotnie. Podziwiam ukraińskich, tak jak i rosyjskich górników, z których podręczników się uczyłem. Znam, chociażby z dostępu do dokumentacji geologicznych, skalę zasobów węgla energetycznych i koksowych w Donbasie. Spotkałem tam w przemysłowym Doniecku czy Nowokrematorsku inżynierów o niezwykłym poziomie kompetencji technicznych i naukowych.

To wszystko razem powoduje, że - mówiąc sarkastycznie - nie dziwię się, że o Donbas walczą zaciekle obie strony. Jednak kiedy dziś słucham zapowiedzi spotkań stron ukraińskiej i rosyjskiej, aby rozważyć pomysł amerykański stworzenia w Donbasie specjalnej strefy ekonomicznej, nie ogarniam tego, że aby dojść do takiego scenariusza, mu-

siało zginąć kilkadziesiąt tysięcy ludzi w ciągu niemal czteroletniej wojny. Nie można było o tym porozmawiać przed wojną? Nawet jeżeli jakiś militarysta będzie przekonywał, że aby dojść do pokoju, to trzeba najpierw przeżyć wojnę, to uznaję to za poważną ułomność intelektualną.

5. Świadomie pominąłem drugie z najważniejszych wydarzeń początku roku, czyli Monachijską Konferencję Bezpieczeństwa tylko dlatego, że miałem pięciokrotnie, jako jeden z trzech przedstawicieli Polski, okazję uczestniczyć w „siostrzanej” konferencji gospodarczej w Monachium, która odbywa się zawsze w pierwszym półroczu, w tym samym miejscu - Hotelu Bayerischer Hof w centrum miasta. Atmosfera podniosłości jest taka sama, tłok ten sam, perfekcja organizatorów taka sama, kuchnia doskonała, powaga swobodniejsza, ale efekty na szczęście większe.

Oprócz wielu debat, w których uczestniczyłem w trakcie tych konferencji, mnie najbardziej utkwił w pamięci uroczysty obiad w Bayerischer Hof, kiedy przy okrągłym ośmioosobowym stole organizatorzy posadzili mnie obok prezesa Boeinga z lewej strony i dostojnej pani z prawej strony, która żywiołowo dyskutowała ze mną o przemyśle, aż w końcu zapytała jakim samochodem jeżdżę. Odparłem z nadzieją na poprawność, że oczywiście niemieckim Audi, na co pani odparła: „Szkoda, bo znam lepsze!”

Potem dopytałem Michaela Glosa, ministra gospodarki Niemiec, o moją sąsiadkę, a on odpowiedział: „To nie wiesz? To jest Johanna Quandt, akcjonariuszka BMW!”

Dyplomacja nie jest dla górnika - lepiej zostanie przy węglu i krepłach. ©©

IM BARDZIEJ CUKIERNICY WYDZIWIĄŁĄ Z RECEPTURĄ PĄCZKA, TYM BARDZIEJ JEST ON DALEKI OD WZOROWEGO KREPLA Z MARMOLADĄ LUB WIŚNIĄ POSYPANEGO CUKREM PUDREM MOJEJ BABCI PAULINY



Jadwiga Jenczelewska

KAUCYJNA MINICHATKA

Pamiętacie punkty skupu opakowań z czasów PRL-u? Wtedy tylko szklanych, bo nie mieliśmy tzw. petów. Biegaliśmy od sklepu do sklepu z butelkami po śmietanie, mleku itp., a dumne panie zza lady zastępowały wyrocznie: „Te butelki nasze, to je bierzemy, a te nie nasze, więc zabieraj mi stąd szybko!” - krzyczała niejedna. Sfrustro-

wani i zniechęceni porzucaliśmy opróżnione szkło w różnych miejscach, więc czasem zajmowali się nim hurtowi zbieracze, aby coś zarobić.

Minęło kilka dziesięcioleci i znów mamy do czynienia ze zbierackim buble. Dlaczego? Bo wystarczy jedno spojrzenie, aby dojść do wniosku, że obecny system kaucyjny skończy jak poprzedni.

Mijając innych obywatelami obładowanych petami bez zgnieceń na trasie poszukiwań czynnego punktu skupu butelek, dopiero teraz widać, że coś tu nie gra. Zauważyliście, jak wielką część hipermarketów zajmują - np. w Biedronce - regały z napojami i piwem? A teraz porównajcie je z tymi mikroskopijnymi chatkami, które są „centrum” skupu opakowań. Jak te wszystkie butelki różnych asortymentów mają się zmieścić w tych minichatkach udających poważne centra kaucyjne? Czy nikt nie pomyślał, że warunkiem powodzenia systemu kaucyjnego jest stworzenie dla klientów tak pojemnych punktów przyjmowania pustych butelek, abyśmy nie musieli krążyć po miastach i wsiach w poszukiwaniu czynnych i nieprzepełnionych miejsc zwrotu opakowań?

A przecież nie tylko to utrudnia nam oddawanie plastikowych flaszek i odzy-

skiwanie zainwestowanych już pieniędzy. Nikt chyba nie przewidział, że warunki pogodowe będą wprost wpływały na proces oddawania opakowań. Wiemy, że butelek po napojach nie wolno zgniatć, ale wbrew woli przynosimy je do skupu wykrzywione. Dlaczego?

Gdy zamykamy butelkę w temperaturze pokojowej, znajduje się w niej powietrze o określonej objętości i ciśnieniu. Po wystawieniu jej na mróz powietrze wewnątrz się ochładza, a zimne zajmuje mniej miejsca niż ciepłe. Ciśnienie wewnątrz butelki spada i staje się niższe od ciśnienia powietrza na zewnątrz. Siła atmosferyczna naciska na ścianki butelki mocniej niż ciśnienie z jej wnętrza, co powoduje jej wklęsnięcie. Aby mimo to odzyskać kaucję, trzeba wdmuchnąć trochę powietrza do środka, bo inaczej automat odrzuci butelkę jako wadliwą. Zatem dmuchajcie, nie rezygnujcie... ©©

PULS

#204

Jak igła
w stogu
DNA
Str. 14-15



GENEALOGIA. LEPIEJ ZROZUMIEĆ SIEBIE

Poszukujemy swoich korzeni z różnych powodów: z chęci potwierdzenia swojej szlacheckości, odpowiedzi na pytanie, kim jesteśmy. Poczucie przynależności do rodziny i jej historii daje poczucie tożsamości i wewnętrzną siłę. Dzisiaj badaniem naszej przeszłości zajmują się już wyspecjalizowane firmy, a rozwój genealogii dość niespodziewanie pomógł innej dziedzinie nauki – kryminalistyce

Dorota Kowalska

Paweł Świetlik – z wykształcenia archeolog, z zamiłowania genealog, funkcjonariusz Służby Więziennej, strażak ochotnik i społecznik. Od małego interesował się historią. Babcia Stasia miała w szafie pudła ze starymi zdjęciami – przeglądał je, dopytywał, kto jest na zdjęciach, co się z tym kimś stało.

– Ale genealogia, tak na poważnie, wzięła się trochę przez przypadek. Kiedyś mama wspominała dawne czasy i swojego dziadka Józefa Limańskiego. Mówiła, że całe życie pracował na kolei i nic z tego nie miał, ale dostał trzy krzyże i ona je doskonale pamięta. Ojciec się śmiał, że pewnie sobie kupił te krzyże na targowisku. Pomyślałem: „Chwila, przecież jeśli to były odznaczenia państwowe, to możemy sprawdzić, czy je dostał, czy nie”. Tak to się zaczęło – wspomina.

Mógł mieć wtedy niewiele ponad 20 lat, dzisiaj ma 44. Stwierdził, że jeżeli to był Krzyż Walecznych, to prawdopodobnie przyznała go pradziadkowi Kancelaria Prezydenta. Napisał jednak najpierw do Centralnego Archiwum Wojskowego w Rembertowie, poprosił, żeby sprawdzili teczkę Józefa Limańskiego. Okazało się, że rzeczywiście, był w niej wniosek o przyznanie Krzyża Walecznych. Wysłał więc pismo do Kancelarii Prezydenta, a ta za opłatą wydała mu duplikat odznaczenia.

– Dowiedziałem się też, że podczas I wojny światowej pradziadek walczył na froncie we Francji, obok niego wybuchła bomba i stracił słuch. Dostał za to od cesarza Wilhelma Krzyż Żelazny – tłumaczy Paweł Świetlik.

Rozwiązał zagadkę odznaczenia swojego pradziadka, a właściwie dwóch odznaczeń, i pomyślał, że sprawdzi innych członków rodziny, a może dowie się o nich czegoś ciekawego.

Wywodzi się z rodziny mundurowej. Dziadek – strażak, oj-

ciec – strażak, brat dziadka – strażak. Zaczął szperać. Jest gdzie. Dla niego pomocne było Centralne Archiwum Wojskowe, bardzo bogatym źródłem wiedzy są też koperty dowodów osobistych w urzędach gminy.

– W takich kopertach dowodów osobistych można znaleźć dokumenty z czasów okupacji hitlerowskiej. Niemcy wydawali swoje dowody, książeczki, inne dokumenty. Później, kiedy wojna się kończyła, każdy musiał udowodnić, że nazywa się tak a nie inaczej. Ludzie oddawali niemieckie dokumenty i w latach 50. zaczęto im wydawać dowody osobiste. Więc w kopertach dowodowych jest mnóstwo ciekawego dla genealogów materiału – tłumaczy.

I dodaje, że kolejne ważne źródło informacji, zwłaszcza jeśli ktoś ma w rodzinie mundurowych – kolejarzy, strażaków, pocztowców – to archiwa tych instytucji. Kolejna sprawa to ZUS – tam z kolei można przejrzeć akta emerytalne.

– Przecież jak ktoś przechodzi na emeryturę, musi złożyć w ZUS-ie podanie, opisać swoją historię, złożyć świadectwa pracy, dokumenty o wykształceniu. Wszystko w tych teczkach zusowskich jest. Także szkoły mają swoje archiwa. Można z nich wyciągnąć świadectwa, zdjęcia. Wydziały komunikacji mają te czki praw jazdy, kart woźniców – wylicza Paweł Świetlik.

W jego rodzinie, jak mówi ze śmiechem, jest wszystko od prawa do lewa, tak jeśli chodzi o poglądy polityczne, jak i o status społeczny, bo są i robotnicy, i kolejarze, i strażacy, i wła-

ściciele majątków ziemskich. Jego pradziadkowie od strony ojca mieli w Pigłowicach dworek i sporo ziemi, ale już żona Józefa Limańskiego była służącą u jakichś ziemian. Szczególnie bliski jest mu Józef Limański, bo od niego wszystko się zaczęło, a ze strony żony Marcin Banaszak, który walczył w powstaniu wielkopolskim, a potem w wojnie polsko-bolszewickiej.

– Genealog to jest taki trochę detektyw, prawda? – dopytuję.

– Detektyw i człowiek nieuleczalnie chory, bo jak ktoś chwyci bakcyli genealogii, to już się z tej pasji nie wyleczy, wszędzie będzie węszył – wybucha śmiechem Świetlik.

Dzisiaj możliwości są większe. Kiedy zaczynał, internet raczkował, teraz można w nim znaleźć masę informacji. Mają wyszukiwarki dla genealogów, w sieci są przeróżne dokumenty, chociażby księgi metrykalne, można wejść w archiwa wielu instytucji. Inna rzecz, że genealogi są dobrze zorganizowani: mają swoje stowarzyszenia, fora, jest coraz więcej publikacji naukowych na temat genealogii.

– I coraz więcej ludzi chce wiedzieć, kim byli ich przodkowie, czym się zajmowali. Nie wiem, czy to kwestia mody, czy po prostu szukamy swojej tożsamości – wzrusza ramionami.

On miał w Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego Hipolit w Środzie Wielkopolskiej spotkanie z młodzieżą. Opowiadał właśnie o tym, jakie są źródła informacji, gdzie szukać dokumentów. Młodzi słuchali z zainteresowaniem.

Na tropie swoich przodków

Genealogia już od dawna uznawana jest za swoisty fenomen. W Stanach Zjednoczonych swoich korzeni poszukuje grubo ponad sto milionów ludzi, a genealogia to drugie – po amatorskim uprawianiu ogródka – ulubione hobby Amerykanów. Liczba tych, którzy tworzą drzewa genealogiczne, rośnie w Niemczech i we Francji. Wszyscy oni mają do dyspozycji internet, a w nim kilkanaście portali, na których mogą szukać swoich krewnych. Oprócz tego książki, poradniki, wreszcie największy na świecie zbiór rejestrów kościelnych i dokumentów emigracyjnych gromadzonych od 1894 roku w Bibliotece Historii Rodziny w Utah przez członków Kościoła Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich, którzy utrwalają na kliszach dokumenty mogące pomóc w odszukaniu informacji o swoich przodkach.

„Popyt na korzenie” jest tak duży, że na świecie działają specjalistyczne firmy, które za odpowiednim wynagrodzeniem zajmują się tworzeniem drzew genealogicznych na zamówienie. A dla tych, którym spotkanie z historią własnej rodziny popsuło nastrój, rozczarowało albo przyprawiło o stres, powstał nowy dział psychologii – psycho-genealogia.

Co by nie pchało amatorów do ciągłych poszukiwań, oni sami powtarzają, że najważniejsza jest dla nich radość rozwiązywania zagadek, ta zabawa w detektywa, który, umówmy się, nie robi nic innego, jak „grzebie w trupach”.

„Poszukiwania genealogiczne stanowią swego rodzaju śledztwo polegające na zbieraniu dowodów, ich weryfikacji, ana-

lizie i wreszcie rekonstrukcji wydarzeń w oparciu o zebrany materiał i wysnute zeń wnioski” – pisze w „Poradniku Genealoga Amatora”, uważanym za genealogiczny elementarz, Rafał T. Prinke. I dalej: „Podobnie jak detektyw, genealog musi nie tylko umieć odróżnić informacje prawdziwe od fałszywych, ale także stawiać najbardziej prawdopodobne hipotezy robocze w przypadkach, kiedy brak jest bezpośrednich dowodów. Oczywiście proces poszlakowy nigdy nie daje stuprocentowej gwarancji, że ukarana będzie właściwa osoba – tak samo hipotetyczne odtworzenie powiązań genealogicznych nie daje pewności, że są one właściwe”.

Zabójstwo daje początek policyjnemu śledztwu, które musi odpowiedzieć na siedem podstawowych pytań: Co? Gdzie? Kiedy? Kto? Czym? W jaki sposób? Dlaczego? A proces dochodzenie prawdy jest niczym innym, jak prześledzeniem życia człowieka od jego narodzin po dzień zabójstwa. W genealogii impuls do podjęcia detektywistycznej pracy nie ma na szczęście tak drastycznego podłoża i jest różny – zależnie od kultury, religii i mentalności.

Dla mormonów poszukiwania swoich przodków to rodzaj posłannictwa czy może raczej przykazanie dane im od Boga. Mormoni wierzą, że każdego człowieka można ochrzcić nawet po jego śmierci, i choć to wprawdzie duch przodka, który zachowuje wolę i świadomość, decyduje, czy chce być ochrzczony, czy nie, oni muszą dać wszystkim jednakową szansę. Także każdy Hindus ze względów religijnych musi znać historię swoich przodków, co najmniej do czwartego pokolenia. Ten wywód jest wpisywany do horoskopu otrzymanego przy urodzeniu, a imiona przodków odczytywane podczas ceremonii ślubu czy innych obrzędów, z prośbą o wsparcie duchowe.

Z kolei w Japonii genealogia stanowiła integralny element tradycji samurajskiej, a poszczególne rody przechowywały informacje o swoich przodkach w specjalnie stworzonych do tego celu bibliotekach. W Chinach pierwotny kult przodków przetrwał jako ważny element konfucjonizmu. Ale i tak nie do pobicia wydają się Polinezyjczycy, bo każdy z nich historię swojej rodziny, obejmującą ostatnich pięćuset lat, wyrecytuje z pamięci wyrwany ze snu w środku nocy. Jak pisze Rafał T. Prinke, w społecznościach o strukturze plemiennnej znajomość więzów krwi miała zasadnicze znaczenie nie tylko dla klasy posiadającej, ale dla wszystkich jej członków.

Nasze poczucie przynależności

Kinga Urbańska ukończyła studia na kierunku historia (specjalność archiwistyka i edytorstwo źródeł), od lat pracuje jako genealog. Jest współzałożycielką firmy genealogicznej Your Roots in Poland, wiceprezeską Stowarzyszenia Twoje Korzenie w Polsce, współautorką kilku książek, w tym „Genealogia dla najmłodszych”, czyli wyjątkowa podróż w czasie”.

– W moim rodzinnym domu bardzo dużo mówiło się na temat pochodzenia szlacheckiego, herbów. Krążyła rodzinna legenda, że moi przodkowie mieli swoje włości gdzieś na wschodzie, skąd musieli uciekać. Ona została przekazywana także przez członków rodziny, którzy byli w zakonie, bo mój dziadek był zakonnikiem, a jego brat nawet prowincjałem karmelitów bosych w Krakowie. Więc skoro takie osoby przekazywały te informacje, uznaliśmy je za wiarygodne. Wciągnęły mnie ta historia – opowiada.

Zresztą, potem, kiedy genealogią zaczęła zajmować się zawodowo, sprawdziła swoje korzenie. Okazało się, że na pewno od 1750 roku Urbańscy nie byli

CORAZ WIĘCEJ LUDZI CHCE WIEDZIEĆ, KIM BYLI ICH PRZODKOWIE, CZYM SIĘ ZAJMOWALI. MOŻE PO PROSTU SZUKAMY SWOJEJ TOŻSAMOŚCI?



„Popyt na korzenie” jest tak duży, że w Polsce i na świecie działają specjalistyczne firmy, które za odpowiednim wynagrodzeniem zajmują się tworzeniem drzew genealogicznych na zamówienie

szlachcicami - byli zamożnymi chłopami, tyle.

- Z czym mój tata się nie pogodził. On wciąż twierdzi, że skoro jego stryj powiedział, że nasi przodkowie byli szlachciami, to byli i koniec, kropka - wybucha śmiechem.

Więc zdecydowanie zainteresowanie rodzinnymi historiami, herbami, przeszłością zaszczytowało jej w rodzinnym domu. Wybór studiów wydawał się oczywisty. Pod ich koniec razem z grupą przyjaciół doszła do wniosku, że jest nisza, którą można biznesowo zagospodarować. Mieszka w Krakowie - od dawna przyjeżdżała tu wiele osób, także obcokrajowców, żeby szukać swoich korzeni. Tyle że nie wiedzieli, jak się za to zabrać. Poza tym, często nie znali języka.

- A my jesteśmy archiwistami, historykami i mówimy po angielsku, także w innych językach, więc stwierdziliśmy, że dla czego na tym nie zarabiać, skoro jest popyt na tego typu usługi - tłumaczy Urbańska.

I dodaje, że próba odtworzenia swojego drzewa genealogicznego to jedno, ale coraz częściej zwracają się do nich ludzie, którzy chcą udowodnić, czy też potwierdzić swoje polskie pochodzenie i starać się o polskie obywatelstwo.

- Tylko w Stanach Zjednoczonych żyje ponad dwadzieścia milionów osób, które wiedzą, że mają polskie korzenie, nie mówiąc już o tych, które tego nie wiedzą. Niektórzy chcą mieć pol-

ski paszport, bo to tak naprawdę paszport europejski, a sytuację geopolityczną mamy, jaką mamy - opowiada. W każdym razie na brak klientów nie mogą narzekać.

Firma to jedno; w 2016 roku okazało się, że dla wielu ludzi genealogia to pasja, stąd pomysł Stowarzyszenia Twoje Korzenie w Polsce. W jego ramach organizują warsztaty, wykłady, popularyzując wiedzę na temat genealogii. Napisali dwie instruktażowe książki o tym, jak szukać swoich przodków.

- Skąd takie zainteresowanie swoimi korzeniami, jak pani myśli? - dopytuje.

- Kiedyś było bardzo mocno związane z chęcią potwierdzenia swojej szlachectwa, tej warstwy nobilitującej naszą rodzinę. Z drugiej strony, wiek XX wiąże się z rozwojem nauk psychologicznych, także naszej samoświadomości. Jestem przekonana, że badania genealogiczne służą przede wszystkim dowiedzenia się, kim jesteśmy, zrozumieniem naszej tożsamości, naszego pochodzenia. Wiemy już, bo potwierdziły to badania, że dziedziczymy pewne traumy, że nasza konstrukcja psychologiczna, emocjonalna jest związana także z doświadczeniami naszych przodków - mówi Kinga Urbańska. - Więc poszukujemy dzisiaj swoich korzeni, żeby lepiej zrozumieć siebie i nasze miejsce w życiu, odpowiedzieć sobie na pytanie, dla czego jesteśmy, kim jesteśmy - dodaje.

Jak podkreślają socjologowie, ludzie potrzebują być kimś więcej niż tylko samotnym, anonimowym trybikiem w wielkiej maszynie społeczeństwa. Poczucie przynależności do rodziny i jej historii daje poczucie tożsamości i wewnętrzną siłę. Każdy człowiek powinien wiedzieć, skąd pochodzi i dokąd zmierza.

Ale czasami, o czym wspomniała Kinga Urbańska, przesłanki są bardziej przyziemne: chcemy się dowartościować, udowodnić szlachectwo. Tymczasem, jak możemy przeczytać w „Poradniku Genealoga Amatora”: „Przekazy rodzinne mają to do siebie, że starają się gloryfikować przeszłość rodziny, wyolbrzymiając zasługi i bogactwa przodków, a pomniejszając ich ułomności”.

Jeden z genealogów opowiadał mi kiedyś, jak to przyszedł do niego mężczyzna noszący to samo nazwisko co narodowy wieszcz, Adam, z prośbą o odwołanie swego drzewa genealogicznego. Miał zapewne nadzieję, że jest spokrewniony z poetą, ale rzeczywistość okazała się prozaiczna. Genealog dotarł do ksiąg kościelnych, w których tak opisano narodził się pradziada jego klienta: „Przyszedł na świat z dziewczki kościelnej i przyniósł go dziad kościelny”.

No i klops! Francuska psycholog Anne Ancelin Schutzenberger w swojej będącej bestsellerem książce „Ach ci moi przodkowie” pisze, że o ile łatwo jest

utożsamiać się z przodkami, którzy byli ludźmi sławnymi, a przynajmniej dobrymi i utalentowanymi, to odkrycie wśród nich „czarnych owiec” powoduje czasem przerażenie i depresję, a wtedy niezbędna jest pomoc specjalisty. Tak, czasami genealogia bywa niebezpieczna, bo odkrywamy wiadomości, których nie chcielibyśmy znać. Może stąd ta psychogenealogia?

Z pomocą kryminalistycy

Ta chęć poznania swoich korzeni, przodków, pomogła też innej dziedzinie nauki, czego nikt, przynajmniej na początku, nie brał po uwagę. A może i brał, bo przecież genealogizacja to domorośli detektywi.

W każdym razie miliony Amerykanów, którzy wysyłali do prywatnych firm swoje DNA, żeby dowiedzieć się czegoś o swojej przeszłości, nieświadomie doprowadzili do przełomu w kryminalistyce i tak dzisiaj anonimowemu śladowi na miejscu przestępstwa można przypisać imię i nazwisko.

Śledczym, dzięki publicznym bazom danych DNA, udało się już zidentyfikować wielu morderców, gwałcicieli, przestępców. Jedną z najsłynniejszych spraw, w której kluczową rolę odegrały komercyjne bazy danych DNA, jest ta seryjnego mordercy znanego jako Golden State Killer.

Golden State Killer terroryzował Kalifornię na przełomie lat 70. i 80., miał dokonać 100 włą-

mań, 50 gwałtów i przynajmniej 13 morderstw. Całe dekady pozostawał nieuchwytny. Po latach, a dokładnie w 2016 roku, agenci FBI wznowili poszukiwania przestępcy i wyznaczyli nagrodę w wysokości 50 tysięcy dolarów za informację, które mogłyby przyczynić się do jego złapania.

Dwa lata później ogłosili, że wiedzą, kto jest mordercą i gwałcicielem z Kalifornii, a rozwiązali tę zagadkę, korzystając z darmowej bazy danych GED-metch. Gdy policja umieściła w niej próbki DNA Golden State Killera, znalazła 10 do 20 jego dalekich krewnych. Na tej podstawie stworzono drzewo genealogiczne i wytypowano dwóch podejrzanych. Jeden z nich został wyeliminowany w toku śledztwa - został tylko Joseph James DeAngelo. Pobrano próbki DNA z klamki jego samochodu i chusteczki do nosa znalezionej w koszu na śmieci. Pasowały. 72-letni DeAngelo usiadł na ławie oskarżonych, oskarżono go o osiem morderstw pierwszego stopnia i trzynaście prób uprowadzenia.

Inne śledztwo, które pewnie przejdzie do historii kryminalistyki, to historia sprzed ponad 50 lat. 15 lutego 1974 roku 25-letnia studentka Mary K. Schlais została znaleziona przy drodze w niewielkim miasteczku Spring Brook w stanie Wisconsin. Została kilkakrotnie dźgnięta nożem. Ostatni raz widziano kobietę, kiedy jechała autostopem do Chicago. Jedynym tropem

dla śledczych była czapka znaleziona na miejscu zbrodni, a na niej włosy. Detektywi sprawdzali różne hipotezy, przesłuchiwali świadków - i nic.

Wiele lat później biuro szeryfa hrabstwa Dunn nawiązało współpracę z genealogami genetycznymi z Uniwersytetu Ramapo w New Jersey. Śledczy wystali im włosy znalezione na czapce. Naukowcy wygenerowali z nich DNA, potem przeanalizowali drzewo genealogiczne na popularnych witrynach genealogicznych i przekazali śledczym nazwiska krewnych podejrzanego.

Było to o tyle trudne, że sprawca był adoptowanym dzieckiem, co komplikowało sprawę, ale udało się. Nauka, a konkretnie genealogia, doprowadziła śledczych do 84-letniego Jona Millera w Minnesocie. Miller przyznał, że 50 lat wcześniej zabrał Mary, która łapała autostop, do samochodu, chciał uprawiać z nią seks, a kiedy odmówiła, zabił ją nożem.

Szuflady pełne papierów

Paweł Świątek dzisiaj nie ma już tyle czasu, co kiedyś. Wiadomo: żona, dzieci, a do tego praca zawodowa, ale cały czas szuka. Ma w domu trzy szuflady dokumentów, które ściągnął z internetu, z archiwów, z różnych instytucji - wszystko musi przejrzeć.

- Najbliższy plan to jest opracowanie historii mojej babci Stasi, z którą mieszkaliśmy w domu rodzinnym mojej mamy. Babcia nie żyje od 2007 roku, była kucharką w Zespole Szkół Rolniczych w Środzie, ale miała bardzo ciekawą historię wojenną - opowiada.

Trafiła na roboty do Niemiec i była na tych robotach cztery dni. - Była dwunastolatką. Trafiła do Bawarii, miała pomagać w gospodarstwie rolnym przy bykach, krowach. Niemiec ją zobaczył i oniemiał. „Co oni mi tu dziecko przysłali?” - otworzył ze zdumienia oczy. Babcia znała niemiecki, bo w domu rodzice sprzeczali się w tym języku, nie chcieli, żeby dzieci rozumiały. Miała też ze sobą zdjęcie swojego ojca, Józefa Limańskiego, w pruskim mundurze, odznaczonego Krzyżem Żelaznym. Ten człowiek je zobaczył, pojrzał na nią i wsadził w spójnik. „Wróć do domu, bo pewnie mama się o ciebie martwi” - powiedział na odchodne - opowiada rodzinną historię.

Więc teraz przyszedł czas na babcię. Najpierw zbiera dokumenty, potem dojrzewa, jak to mówi, żeby je opisać. Siada do komputera i stuka w klawisze, do każdej historii dołączając zdjęcia. Jego teksty wydrukował już „Średzki Kwartalnik Kulturowy”, „Gazeta Średzka”, „Kronika Wielkopolski”. Myślał o napisaniu książki, takiej historii rodziny, ale to duże przedsięwzięcie. Zobaczymy.

Najlepszy piłkarz w historii Polski spotyka się z najlepszym trenerem polskiej reprezentacji. O czym mogą rozmawiać?

Paradoksalnie, futbol jest tu tylko pretekstem.

W telewizyjnym spektaklu „Ezi” padają pytania, na które odpowiedzi wcale nie muszą być łatwe i oczywiste

Grzegorz Olma

NOC PRZED WAŻNYM MECZEM. ZAMIAST TAKTYKI NA BOISKU, BOLESNE ROZLICZENIA

Są niemal rówieśnikami, dzieli ich raptem 5 lat. Co to za różnica, gdy się przekroczyło pięćdziesiątkę. W tym wieku to już równo latkowie o podobnych życiorysach, do świadczeniu, pasjach.

Łączy ich piłka. Żyją nią, oddychają, czują niemal każdym kawałkiem ciała i dodatkowym zmysłem, a może zmysłami, dzięki którym obaj przeszli już do historii.

Ten starszy był już legendą, idolem, bohaterem światowych mediów, dowodem, że

na piłkarskim boisku praktycznie nie ma ograniczeń i wszystko jest możliwe.

Kiedy jego sportowa kariera dopiero się rozpędzała i zdawała się wystrzeliwać w kosmos popularności, życiowe wybory i bezwzględna historia zepchnęły go do piekła zapomnienia.

Ogień dziejów wypalił go na białą, a może szarą plamę. W momencie spotkania jest cieniem samego siebie.

Ten ciut młodszy, choć przecież też pięćdziesięciolatek z okładem, właśnie legendą się

staje. Od kilku lat jest na ustach sportowego świata, zachwyca znawców, inspiruje dziennikarzy i komentatorów, rozpala emocje kibiców, rzuca prostymi zdaniami, które jako bon moty stają się nieśmiertelne. Polską narodową reprezentację prowadzi od czterech lat. Dwa lata wcześniej zdobywa z nią olimpijskie złoto. Po legendarnym remisie z Anglikami na Wembley trafia do finału mistrzostw świata w piłce nożnej, gdzie jego drużyna urzeka świeżością.

Jest rok 1974, Kazimierz Górski po raz pierwszy od 36 lat

wprowadza Polskę do światowej piłkarskiej elity.

Po raz ostatni na mistrzostwach świata w futbolu Polacy grali w 1938 roku. Wtedy gwiazdą polskiej reprezentacji, o której mówił świat, był Ernest Wilimowski. 22-letni młodzieńiak na boisku robił, co chciał. Kiedy wchodził na murawę, w nogach wyrastały mu skrzydła. Bo czy bez nich w jednym ligowym meczu mógł strzelić 10 bramek? Czy bez tego niezwykłego wspomnienia dałby radę aż cztery razy pokonać bramkarza Brazylii w tym wy-

jątkowym 1938 roku w Paryżu? Polska przegrała ten mecz jedną bramką, ale cztery gole do siatki Brazylijczyków wpakował Ezi. Chłopak, który z nim stał się mężczyzną, został legendą piłki. I wtedy, i teraz nikt nie ma wątpliwości, że był najlepszym piłkarzem w historii Polski. Tak jak nikt nie ma wątpliwości, że Kazimierz Górski był polskim selekcjonerem wszech czasów.

Pod koniec lat 30. Wilimowski jest idolem Górskiego. Kilkunastoletni Kazik, który kopie piłkę w lwowskim klubie, zachwycia się grą Eziego.

- Z drzewa na stadionie Pogoni Lwów oglądałem jego popisy. Wspinałem się na konar, żeby lepiej widzieć. Był niesamowity, potrafił przedryblować kilku rywali, położyć na murawie bramkarza i jeszcze tuż przed linią bramkową poczekać, aż wszyscy się pozbierają, po czym strzelał piętą do siatki. Miał przy tym szelmowski uśmiech na twarzy - wspominał w jednej ze swoich książek.

W latach 70. role się odwracają, to Wilimowski z podziwem patrzy na wyczyny Górskiego i jego „Orłów”. Nie ma w nim młodzieńczej euforii, ale jest respekt profesjonalisty wobec dokonań kolegi po fachu. Szacunek dla wiedzy, kunsztu, umiejętności.

Jak wspominał Kazimierz Górski, w czasie pamiętnych mistrzostw świata w Monachium miało miejsce krótkie, jedyne face to face, spotkanie obu piłkarzy. Gdzieś w okolicach hotelowej recepcji, na stojąco albo siedząco w fotelach w holu mieli zamienić raptem kilka zdań.

Ta przełotna, być może konwencjonalna rozmowa, zainspirowała Roberta Talarczyka do napisania tekstu rozpisanego na dwóch bohaterów. Spektakl „Ezi” to brawurowo zagrane spotkanie Ernesta Wilimowskiego (którego gra Andrzej Chyra) i Kazimierza Górskiego (w tej roli Zbigniew Zamachowski). Tu futbol jest tylko pretekstem.

Gdy się ma ponad 50 lat, zaczynając dyskusję o piłce, zazwyczaj wcześniej niż później dojdzie się do egzystencjalnych pytań. Szczególnie wtedy, gdy rozmówców tak wiele łączy.

Piłka, wiadomo. Ale oraz swego rodzaju wygnanie, uchodźcy, zmuszeni do opuszczenia swej ojcowizny, heimat, w którym mają się bezpiecznie, swojsko, za którym tęsknią i który w nich ciągle siedzi.

Dla Ernesta to Górny Śląsk, Katowice, które brzmią niemal tak samo, bez względu na zapis w polskim czy niemieckim języku. Dla Kazimierza to Lwów i Kresy. Jeden z nich godo, drugi bałaka. W tych językach ulicy czują się najlepiej.

Każdy z nich ma swoje tajemnice.

- Grałem dla Ruskich - wyznaje Górski.

Rzeczywiście, po zajęciu Lwowa przez Sowieców w 1939 roku, przez dwa lata występuje w miejscowym Spartaku. Od 1944 roku w Dynamie, klubie należącym do zniechęconego NKWD. Ma jednak szczęście, jest za słaby, by zagrać w reprezentacji ZSRR.

Do opuszczenia rodzinnych miejsc zmusiła ich oba historia. Wojna, która pochłonęła miliony istnień ludzkich, zdruzgotała też życiorysy niektórych z tych, którzy rozegrali 22 międzynarodowe mecze i strzelili przeciwnikom 21 bramek.

Przedwojenny narodowy bohater, noszony na rękach i wywołujący euforię wśród kibiców piłkarz, który z orzełkiem na piersi rozegrał 22 międzynarodowe mecze i strzelił przeciwnikom 21 bramek.

Chwilę po wybuchu wojny zmienia piłkarską koszulkę i zakłada tę z czarnym orłem. W reprezentacji III Rzeszy strzela bramki dla kibiców ze swastykami na ramionach i „dla Hitlera”. Takich meczów rozegra osiem, zdobędzie w nich 13 goli. Ale za taki wybór czeka go dożywotnia niesława, zapomnienie i ciężące miano „zdrajcy”.

- My tu jesteśmy w Polsce, Armia Krajowa, walka podziemna, a on sobie tam gra w barwach niemieckich. A więc słowo „zdrajca” nie jest całkowicie nie na miejscu, ale niełatwo rzuca się to słowo - mówił o nim przed laty Bohdan Tomaszewski, znakomity dziennikarz, komentator, znawca sportu.

Z perspektywy Warszawy łatwo o jednoznaczne opinie. Tomaszewski ma rację, równo latkowie Eziego, który w 1939 roku miał 23 lata, kilka lat później ginął w Powstaniu Warszawskim, konspirowali, walczyli z okupantem. Ale oni nie mieli wątpliwości, byli, czuli się, jednoznacznie identyfikowali się Polakami. A Ezi?

Ernst Otto Pradella urodził się w 1916 roku, w środku I wojny światowej w Kattowitz. Jego ojciec jest nieznan, prawdopodobnie zginął na froncie. Matka to Niemka, Pauline Florentine Pradella, która 13 lat później z panięńskim synem u boku wychodzi za mąż za Roman Wilimowskiego, Polaka, urzędnika, powstańca śląskiego. Ojczym usynawia go, daje nazwisko i zmienia imię. Nastolatek z Ersta staje się Ernestem, choć tak wszyscy nazywają go Ezi. W domu mówi się po niemiecku, polsku i śląsku.

Zaczynał swoją karierę w 1FC Katowice, klubie Niemców ze Śląska. W 1933 roku przeszedł do polskiego Ruchu Hajduki, gdzie miał lepsze warunki. To w tym klubie stał się żywą legendą. W Polsce szybko upadł i przemilczana, bo jeszcze jesienią 1939 roku zaczął grać w niemieckich klubach.



Twórcy spektaklu „Ezi”: Zbigniew Zamachowski, Janusz Zaorski i Andrzej Chyra

Rok później wyjechał ze Śląska. Przyjmuje powołanie do reprezentacji III Rzeszy.

Po wojnie osiadł w Karlsruhe. Zawodowo gra w piłkę do końca lat 50. Na dobre schodzi z boiska mając 43 lata. Umiera w 1997 roku. Do Polski nigdy nie przyjechał. Podobno – jak wyznał Górskiemu – bał się.

W spektaklu to pytanie mocno wybrzmiewa: kim był? Niemcem, Polakiem, kimś pomiędzy? O sobie mówił Górnoślązak. Dziś stosujemy jeszcze dodatkową gradację: Górnoślązak z ducha polskiego albo niemieckiego. Możliwości jest aż pięć. W którą z nich wpisałby się Wilimowski?

– Dla mnie, zarówno jako aktora, jak i obserwatora życia, kontrowersyjne postaci są najciekawsze. W tych złamanych, nieoczywistych życiorysach, w tych skrajnych opiniach, od superlatywów do najgorszych obelg kryje się tajemnica losu, szczęścia i całej złożoności świata – mówił tuż po przed-

premierowym pokazie spektaklu Andrzej Chyra.

Pokaz miał miejsce w najlepszym z możliwych miejsc: na Stadionie Śląskim w Chorzowie, na granicy z Katowicami, niemal rzut piłką od znikającego właśnie dawnego stadionu Ruchu, na którym Ezi był idolem.

– Kiedy poznałem ten życiorys, tę postać, to zrozumiałem, że jest to bohater, który wpisuje się w moje aktorskie emploi. Kogoś, kto nie jest jednoznacznie nasz albo nie-nasz. To bohater i antybohater zarazem – mówi Chyra.

– Ten spektakl to także głos w sprawie Śląska, jego tożsamości, która dziś politycznie, z niezrozumiałych dla mnie powodów, jest szastana, miotana i traktowana w sposób bardzo przedmiotowy. Podczas gdy dla wielu osób jest ich istotą, ich sensem, tożsamością, dumą i żal. Tym wszystkim razem. To głos Polaków, którzy są nie do końca Polakami z krwi i kości. To ważna rzecz, by tę naszą

sztywną polskość rozbijać i pozwolić nam traktować wszystkich mieszkających na tych terenach jako równoprawnych. Mniej jest ważne, kto jest Polakiem, a kto kimś innym. Ta perspektywa spotkania człowieka z człowiekiem coraz bardziej nam ucieka, bo jesteśmy poddawani ciągłym kategoryzacji i dzieleniu nas. Myślę, że właśnie ta historia trochę zbliży nas do siebie – kontynuował odtwórca Eziego.

Obecny na pokazie Wojciech Smarzowski, reżyser takich obrazów jak „Wesele”, „Róża” czy „Dom dobry”, mówił po projekcji, że ten temat zasługuje na film, ma potencjał, by wyjść poza kameralny dialog.

Wilimowski przez szereg powojennych lat był wygumkowany, wstydzono się go, usuwano z oficjalnych statystyk, starano się przemilczać i wspominało o nim z konieczności.

Teraz, po wielu latach, powraca do historii nie tylko piłki nożnej. Można dyskutować, jakich wyborów dokonywał, nie zgadzać się z nimi i je kwestionować, ale nie można udawać, że nie istniał. Telewizyjny spektakl być może znów rozpali emocje wokół tożsamości, zresztą nie tylko śląskiej, płynnej, zmiennej i nieoczywistej identyfikacji narodowej. Postawi pytania o wybory w momentach krytycznych, w mo-



Zbigniew Zamachowski w roli Kazimierza Górskiego

mentach próby. Tych pytań, które rodzą się, słuchając rozmowy dwóch sportowców przemielonych przez żarna historii, jest dużo więcej. Odpowiedzi na nie mogą być trudne,

zniuanowane, niejednoznaczne. I dlatego warto te pytania stawiać, konfrontować się z nimi, trawić je w sobie.

Spektakl „Ezi” autorstwa Roberta Talarczyka, w reżyse-

rii Janusza Zaorskiego i z udziałem Andrzeja Chyry oraz Zbigniewa Zamachowskiego pokaże TVP 1 w poniedziałek, 23 lutego, o godzinie 20.30.

*TEN SPEKTAKL TO TAKŻE GŁOS
W SPRAWIE ŚLĄSKA, JEGO TOŻSA-
MOŚCI, KTÓRA JEST SZASTANA,
MIOTANA I TRAKTOWANA W
SPOSÓB BARDZO PRZEDMIOTOWY*

REKLAMA

0011474682



Czas na zdrowie



Zakwaterowanie



**3 posiłki dziennie
w formie bufetu szwedzkiego**



Konsultacja lekarska



**4 zabiegi dziennie
(oprócz niedziel i dni świątecznych)**



**90 min. dziennie w Strefie Relaksu
(sauna, jacuzzi, grota solna, siłownia)**



Voucher do Integracja Cafe



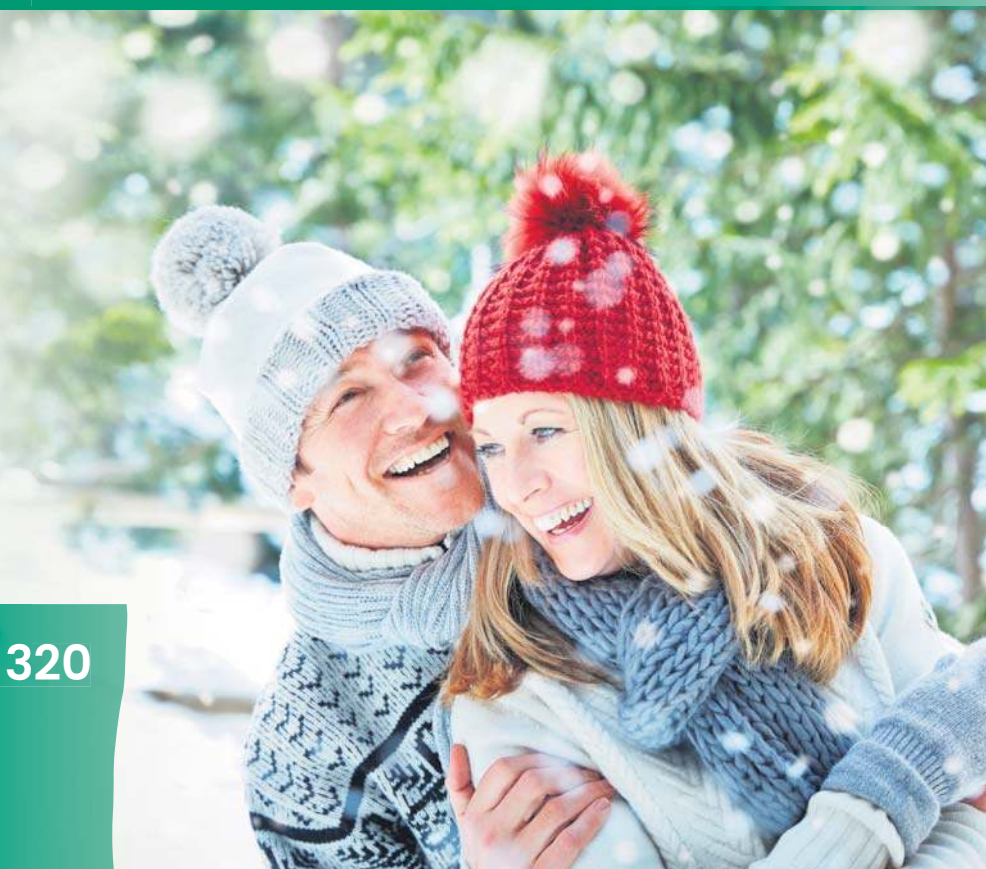
52 35 63 101, 52 35 63 100, 52 35 63 320



medicalspa@solanki.pl, recepcja@solanki.pl



www.solanki.pl



EZI, PIŁKARZ WYKŁĘTY

Cieszę się, że powstał ten spektakl, bo śląski panteon powinien być tak skomplikowany i drażniący jak śląskie dzieje. A taki jest Wilimowski: jak uwierający kamień w bucie, z którym nie wiadomo, co zrobić, ale właśnie dzięki takim postaciom śląskość w swojej kontrkulturowości jest tak ciekawa

Zbigniew Rokita

Na Górnym Śląsku istnieją dziś różne panteony: jedne bardziej odgórne, drugie bardziej oddolne. W przypadku tych ostatnich trudniej o łatwe kanonizację, to społeczeństwo decyduje o tym, czy dana postać na stałe znajdzie swoje miejsce w zbiorowej pamięci, czy nie. Negocjuje się więc dziś pamięć wielu osób, takich jak Jolanta Wadowska-Król (a od niedawna również Bożena Hager-Malecka), Erwin Sówka czy Marian Zembala.

Są też lokalne starania o wpisanie na trwałe Ślązaków i Ślązaczek w miejscową pamięć: w Gliwicach to Karl Schabik, w Bytomiu Georg Brüning, w Katowicach Zofia Książek-Bregułowita itd.

Jednym zaś z najciekawszych sporów jest spór o Ernesta Wilimowskiego.

Nikt z wymienionych nie oczekiwał się jeszcze swojej ulicy czy placu (choć niektórzy mają rzeźby), jednak osobą, która na takie upamiętnienie zapewne będzie musiała poczekać najdłużej, jest Ezi. Piłkarz, który najpierw był największą gwiazdą przedwojennej reprezentacji Polski, a później wojennej reprezentacji Niemiec, upamiętniany jest z rzadka. Do niedawna miał swoje miejsce w Galerii Sław Ruchu na stadionie przy Cichej. Ciekawe, czy gdy powstanie nowy stadion, Niebiescy odważą się i tam umieścić podobiznę Wilimowskiego?

Ten geniusz i chachor nie oczekiwał się dzieła na swój temat, które przedstawiłoby go szerszej publiczności. Pojawia się tu i ówdzie, ale to obecność rozproszona. Np. książkę „Wilimowski” napisał znakomity bośniacko-chorwacki pisarz Miljenko Jergović. Wilimowski jest tam jednak jedynie pretekstem, choć znakomity jest opis meczu Polska-Brazylia na mundialu w 1938 roku. To chyba najbardziej legendarny mecz w dziejach polskiego futbolu, do dziś rozpala wyobraźnię i pozwala wierzyć, że Polska mogła w tych prehistorycznych piłkarskich czasach zostać mistrzynią świata. Biało-Czerwoni przegrali wówczas z Canarinhos 5:6, a cztery bramki zapakował Wilimowski.

Z zamiarem napisania jego biografii długo nosił się znany śląski dziennikarz sportowy An-



Ezi dostał imię po Wilimowskim. Póki co Ezi Eziego zna tylko ze słyszenia, ode mnie. W poniedziałek w Teatrze Telewizji zobaczymy go już razem

drzej Górzewski, bodaj jedyny dziennikarz z Polski, który jeździł do Wilimowskiego do Karlsruhe, aby spisywać jego wspomnienia. Górzewski powiedział w raporcie radiowym „Jak pijak grał w piłkę”: „Ponad wszelką wątpliwość był najlepszym piłkarzem w historii polskiej piłki. Gdyby doszło do mistrzostw świata 1942 roku, niewykluczone, że nie mówilibyśmy dziś o Pelém, tylko o Wilimowskim”. Dziesięć lat temu wiadomość o zbliżającej się dacie premiery książki pt. „Ezi” pojawiła się w zapowiedziach należącego do niego katowickiego Wydawnictwa GIA. Spytałem go wówczas, kiedy można się biografii spodziewać, odparł, że kończy już pracę. Kilka lat później Górzewski zmarł, biografii nigdy nie ukończywszy. Zapowiedź nadal wisi na stronie internetowej.

Tym bardziej ucieszyła mnie wiadomość, że Robert Talarczyk pracuje nad dramatem o Wilimowskim. Jeszcze bardziej zaś ucieszył mnie efekt.

Talarczyk zainspirował się krótkim fragmentem ze wspomnień Kazimierza Górskiego „Pół wieku z piłką”. Trener (jak Talarczyk napisał w scenariuszu: „najlepszy od czasów Mieszk II”) opowiada tam o krótkim spotkaniu z Wilimowskim w lobby hotelu w RFN, w którym zatrzy-

mała się polska kadra podczas mundialu w 1974 roku. Wówczas Wilimowski od kilkunastu lat mieszkał w Niemczech. Po wojnie nie wrócił, w Polsce za grę dla III Rzeszy został przeklęty, wykłęty i usunięty z annałów (przez kilka dekad strzelone przez niego bramki były w kronikach anonimowe – a trudno ukrywać się boiskową obecność wielokrotnego króla strzelców i mistrza polskiej ligi). Zmieniono go w białą plamę. Coś grał jeszcze po wojnie na Zachodzie, ale do wielkiej piłki już nie wrócił. Jego ostatnią szansą był mundial 1954 roku, gdy będąc w obecnym wieku Messiego liczył na powołanie do niemieckiej kadry. RFN prowadził wówczas dreszta jego dawny trener: Sepp Herberger. W niemieckiej reprezentacji pracował przez blisko ćwierć wieku: zaczynał w Republice Weimarskiej, potem trenował kadry III Rzeszy, a na koniec RFN. Ezi powołania jednak nie otrzymał, a Fußballmannschaft zdobył pierwsze mistrzostwo w historii, pokonując niespodziewanie Węgry Ferenc Puskása w szalonym meczu, nazywanym dziś Cudem w Bernie.

Talarczyk wyobraził sobie, jak rozmowa Górskiego z Wilimowskim mogła wyglądać w rzeczywistości. Zwrócił bowiem uwagę, że Górski tak łatwo

nie rozstałby się z Wilimowskim. W scenie uwiecznionej we wspomnieniach trener początkowo zwodzi piłkarza. Ezi pyta „Wie pan, kim jestem?”, a Górski chłodno odpowiada „Tak, widywałem pana przed wojną na meczach”. Trener natychmiast zdradza jednak czytelnikowi: „Zastanawiałem się, czy mu nie powiedzieć, jak wysoko ceniłem sobie jego grę, ale powstrzymałem się, czekając na to, co mi sam ma do powiedzenia”. W rzeczywistości bowiem Ezi był małego Kazika idolem: ten ostatni jeździł pociągami ze Lwowa do Chorzowa, aby zobaczyć go w akcji, a podczas wspomnianego meczu Polska-Brazylia siedemnastoletni Kazimierz Górski stał w tłumie pod szeroko otwartym oknem sąsiada i słuchał audycji. Wspominał później, że po голу Eziego na 4:4 musiał pomóc kibicującemu obok starszemu wieki panu, który zasłabł z emocji. Później, jak kontynuuje Górski we wspomnieniach, Ezi złożył mu jeszcze krótki liścik: „Chciałem pana poznać, o panu teraz głośno, niech się powiedzie polskiej drużynie, proszę mnie źle nie wspominać. E.W.”.

W rzeczywistości mogło być jednak zupełnie inaczej. Na premierze spektaklu, która odbyła się parę dni temu na Stadionie Śląskim, Talarczyk zauważył,

że książka ukazała się w 1985 roku, podlegała cenzurze i Górski nie mógł wyjawiać przebiegu rozmowy. Wymyślił więc historię alternatywną, która mogła być historią prawdziwą, domyślił, jak mogło być w rzeczywistości. Jest autorem scenariusza, kolejnego po „Godej do mnie”. Poraz pierwszy jednak Talarczyk ograniczył się do napisania scenariusza, a reżyserskie stery oddał komuś innemu – Januszowi Zaorskiemu, kibicowsko znanemu m.in. z „Piłkarskiego pokera” (a jak sam mówił tego dnia: „Urodziłem się 50 metrów od stadionu i 100 metrów od kina”).

Zaorski zapytał nawet Górskiego pod koniec życia, kogo uważa za największego polskiego piłkarza wszech czasów, a ten odparł: Ernesta Wilimowskiego. Może był najlepszy, może nie. Z jednej strony trudno porównywać dzisiejszą, atletyczną, opartą na „futbomii” piłkę do tej sprzed blisko stu lat: mniej profesjonalnej, pozostawiającej więcej miejsca na improwizację i szaleństwo. Poza tym nie zachowały się niemal żadne nagrania gry Wilimowskiego. Wszystko, co o niej wiemy, to apokryfy i prasowe wyimki. Z drugiej strony wielki talent Wilimowskiego nie zdążył rozkwitnąć na dobre: gdy wybuchła wojna, która zakończyła jego poważną karierę, miał zaledwie 23 lata. Gdyby w tym wieku karierę skończył Zbigniew Boniek, nie miałby na koncie żadnego większego sukcesu: ani występu na mundialu, ani kariery we Włoszech, ani nawet mistrzostwa Polski w Widzewie. Gdyby zaś pracę z piłką w wieku 23 lat skończył Kazimierz Górski? W tym czasie był zawodnikiem podlegającego sowieckiemu NKWD Dynama Łwów.

Nie wiemy więc do końca, jakim piłkarzem był oraz jakim mógłby być Ernest Wilimowski.

Tym bardziej jednak uprawione jest puszczanie wodzów fantazji. W wizji Talarczyka i Zaorskiego Górski i Wilimowski (znakomite kreacje odpowiednio Zbigniewa Zamachowskiego i Andrzeja Chyry) przegadali ze sobą całą noc. A była to noc nie byle jaka: wigilia meczu na wodzie, półfinału Polska-RFN, w którym Biało-Czerwoni ulegli i stracili szansę, aby zostać – jak w sztuce mawia Wilimowski –

Weltmajstrami. Pikanterii meczowi dodawał fakt, że trenerem Fußballmannschaft był Helmut Schön, boiskowy kolega Eziego z reprezentacji III Rzeszy.

To spektakl kameralny, rozpisany na dwójkę aktorów, którzy prowadzą inspirujący, momentami historiozoficzny, a nieustannie intoksykujący (znakomita scena z degustacją małpek z różnych krajów) dialog lwowsko-śląski.

Cieszę się, że powstał ten spektakl, bo śląski panteon powinien być tak skomplikowany i drażniący jak śląskie dzieje. A taki jest Wilimowski: jak uwierający kamień w bucie, z którym nie wiadomo, co zrobić, ale właśnie dzięki takim postaciom śląskość w swojej kontrkulturowości jest tak ciekawa.

Cieszę się, że powstał ten spektakl, bo teatr jest miejscem, gdzie śląskość coraz głośniejsz przedstawia się tak Ślązacom, jak i Polakom. To trzecia miejscowa sztuka, która w krótkim czasie znalazła się na „największej scenie świata” – jak sam siebie reklamuje Teatr Telewizji: po „Hotelu Korfantym” Artura Pałygi i „Mianujom mie Hanka” Alojzego Lyski.

Cieszę się, że powstał ten spektakl, bo twórcy nie próbowali przeprowadzić sądu nad Wilimowskim. Cały spór o Eziego jest nierozstrzygalny tak długo, jak staramy się sprowadzić go do pytania: zdrajca czy bohater? Zamkniętemu w tej binarności Wilimowskiemu pozostać śmiać się szeroko, tak jak śmiał się do tormanów, którym strzelał bramki, czym ponoć doprowadzał ich do szału.

Cieszę się, że powstał ten spektakl, bo jest to przykład świetnej śląskiej kultury środka: rzeczy ambitnej, ale i atrakcyjnej, ekscytującej. Zdrowy środek między corocznym Festiwałem Krupnioka i Żymloka na Halembie a Operą Śląską.

I wreszcie cieszę się, że powstał ten spektakl, bo ucieszył naszego psa. Wybrał nas na swoich ludzi w grudniu, a na imię ma Ezi. Po Wilimowskim. Jak ten wielki piłkarz jest ryży (Żona poprawia: przypalany), ma koślawe szlapy (Wilimowski miał sześć palców w prawej stopie) i jest mieszańcem. Póki co Ezi Eziego zna tylko ze słyszenia, ode mnie. W poniedziałek w Teatrze Telewizji zobaczymy go już razem.

CZĘSTOCHOWA NA PLANIE

Holoubek nie musi budować dekoracji – w Częstochowie wciąż stoją. Na każdym kroku można tu znaleźć relikty minionej epoki. Wraca do miasta na zdjęcia do „Wśród nocnej ciszy”

Piotr Ciastek

To, że Jan Holoubek ze swoją ekipą filmową wraca do Częstochowy, to nie przypadek. Miasto jest dla niego skarbnicą lokacji z minionej epoki. Na każdym rogu znajdziemy tu relikty drugiej połowy XX wieku. Część z nich, oczywiście po odnowieniu, to pamiątka po PRL-owskiej historii miasta, którą warto zachować.

Problem w tym, że Holoubek szuka tu tych drugich miejsc – których powinniśmy się wstydzić. Daleko nie trzeba szukać, a część z tych lokacji filmowiec uwiecznił w swoich produkcjach – przychodnia na rogu al. Wolności i ul. Waszyngtona, która farby nie widziała od dekad, podupadający plac manewrowy dworca PKS, budynek Technicznych Zakładów Naukowych (na szczęście już po remoncie), niszczący budynek dawnej „Cepelii” i Miejskiej Galerii Sztuki, rynek na Zawodziu, czy wnętrza zapuszczonego przejścia nadziemnego dworca PKP w Częstochowie – te miejscówki wykorzystał Holoubek w dwóch sezonach serialu „Rojst”. Inne miejsca w naszym mieście, które z łatwością można by wykorzystać do filmu rozgrywającego się w drugiej połowie XX wieku, to choćby targowisko przy Megasamie, a raczej jego resztki, tzw. Biznes Centrum i Plac Jacka przy „Ryneczku”, pętla tramwajowa na Kucelinie (tu szykuje się remont), budynki należące kiedyś do Huty Częstochowa przy Dworcu PKP Raków, wejście na teren Parku Lisiniec,



Częstochowa i okolice znów pojawią się w serialu Jana Holoubka. Odbył się już casting do „Wśród nocnej ciszy”

Promenada Niemena (trwa remont) i wiele innych miejsc porzucanych po osiedlach w Częstochowie.

Jak udało nam się dowiedzieć, za kilka dni ekipa filmowa rozpocznie zdjęcia w dawnym Dworcu PKS. Holoubek kręcił tu już niektóre sceny „Rojsta” – były to ujęcia pasażerów wsiadających do autokarów. Teraz reżyser znów wraca do obiektu, który swoje lata świetności ma

dawno za sobą. Dworzec nadaje się idealnie do serialu osadzonego w latach 70.: zachowała się hala dworcowa, kasy biletowe z charakterystycznymi okienkami i barierkami oddzielającymi podróżnych, cały plac manewrowy z wiatami i miejscami postojowymi autobusów. Nawet toalety wciąż wyglądają jak wyjęte z poprzedniej epoki. Nadzieja dla dworca jednak jest i być może to ostatnia okazja dla

ekipy filmowej, bo obecny właściciel obiektu – PKP, planuje go sprzedać, a w jego miejscu mogłyby powstać bloki mieszkalne.

Wracając jednak do produkcji Holoubka, ekipa planuje też nocne ujęcia na Jasnej Górze oraz plener wsi w Zawadach w powiecie kłobuckim, które idealnie nadają się na drugą połowę XX wieku. Produkcja poszukiwała kilka tygodni temu statystów

w wieku od 16 do 80 lat – uczestników mszy, pasażerów autobusów, klientów restauracji i mieszkańców miasteczek z lat 70. Twórcy oczekiwali od nich braku nowoczesnych fryzur, rozjaśnianych włosów, makijażu permanentnego i sztucznych paznokci – wszystko tak jak lubi Holoubek – z dbałością o detale z epoki.

O czym w ogóle ma być nowy serial reżysera „Heweliusza”? Produkcja, realizowana dla plat-

formy HBO Max, opowie historię tzw. zbrodni połanieckiej, do której doszło w wigilijną noc 1976 roku we wsi Zrębin niedaleko Połanicy. Sprawa elektryzowała mocno opinię publiczną, ale nie została jeszcze wyeksploatowana przez kulturę.

Częstochowa wydała się twórcom najwyraźniej idealnym miejscem do nakręcenia niektórych scen związanych z tą makabryczną historią. A znając zamiłowanie reżysera do wiernego odzwierciedlania realiów epoki, nie mógł wybrać lepiej.

Holoubek wraca pod Jasną Górę, bo potrzebuje miejsc, które nie udają poprzedniej epoki, nie są dekoracjami, a prawdziwymi relikami przeszłości. Dworzec, bloki, rynek, ulice pamiętające lata 90. oferują autentyczność tamtych czasów, której jeszcze u nas sporo. Można powiedzieć, że Częstochowanie powinni być dumni, że po „Potopie” Jerzego Hoffmana, wreszcie ktoś odkrył dla współczesnych Częstochowę, ale nasuwa się zaraz potem pytanie: czy naprawdę chcemy być miastem, które najlepiej „gra” końcówkę XX wieku?

Chciałbym wierzyć, że nie. Że nie będzie to łatka przypisana nam na stałe. Że trwające dziś w Częstochowie inwestycje – i te zapowiadane, o ile nie pozostaną wyłącznie w folderach i wizualizacjach – przyniosą zmiany. Bo dobrze jest być planem filmowym, nawet stylizowanym na inne miasto, ale jednak lepiej pisać własną historię i być jej bohaterem.



Dawny Dworzec PKS w Częstochowie idealnie nadaje się na plan produkcji z PRL-u



We wnętrzu dworca zachowany został oryginalny wystrój

NINA I KATIA NA FRONCIE UCZUĆ. „FRONT JEST JEDEN”

Cztery lata temu, po wybuchu wojny, Nina Batovska i Kateryna Vasiukova, ukraińskie aktorki przyjechały do Katowic. Wtedy rozmawiałyśmy o tym, jak wyobrażają sobie swoje życie na Śląsku. Dziś mówimy o scenicznych rolach i zmianach w spojrzeniu na świat

Magdalena Norwacka-Goik



Katia i Nina w spektaklu „Strach zżera duszę” duetu Jędrzej Piaskowski i Hubert Sulima w Teatrze Śląskim im. Stanisława Wyspiańskiego w Katowicach. Premiera odbyła się we wrześniu 2025 roku

Parę razy widziałam, że miały wilgotne oczy. Mocno błyszczące. Ale rozmowę przerwałyśmy tylko raz. Katia musiała wyjść, zapalić papierosa. Wyszła, uśmiechając się uspokajająco i zapewniając, że za moment wrócimy do wątku, przy którym się zatrzymałyśmy. „Możemy o tym nie mówić” – powiedziałam. Ale one chciały. To była dobra, długa rozmowa.

Pierwszy raz spotkałam się z Niną Batovską i Kateryną Vasiukovą cztery lata temu, latem 2022 r. Ukraińskie aktorki przyjechały do Katowic prawie zaraz po wybuchu wojny. Nina z 4-letnim synkiem, Katia z niespełna dwuletnią córeczką i dwojgiem rodzeństwa w wieku 10 i 14 lat.

Nie przypuszczaliśmy, że znajdą od razu pracę i to w swoim zawodzie. Katia mówiła wtedy nawet, że proponowała, iż będzie sprzątać. Dyrektor Teatru Śląskiego, Robert Talarczyk, wpadł na pomysł rezydencji artystycznej. Powstał spektakl stworzony przez artystki z Ukrainy.

- Podczas prób do spektaklu „5:00. UA” pomyślałam, że Kateryna i Nina są tak świetne, że warto byłoby wykorzystać ich potencjał w kolejnych spektaklach, oferując stałą pracę. Chciałbym, żeby przez ten powrót do pracy zapomniały, chociaż podczas tych momentów kiedy są na scenie, o wojnie. Pracę w naszym teatrze znalazły nie tylko aktorki. Także sprzątaczkę z Ukrainy i charakterystyczną

torka – mówił wtedy dyrektor. Od tego czasu minęły 4 lata. Wojna trwa nadal, a Nadia i Katia zagrały już w wielu spektaklach, nie tylko na scenie Teatru Śląskiego, także w Teatrze Zagłębia czy w Krakowie. Jak bardzo ich życie zmieniło się od czasu naszej pierwszej rozmowy? Jak teraz wygląda scena ich życia?

Nina: Nie iść, nie biec, tylko płynąć

Czy pamiętają tę naszą rozmowę sprzed czterech lat? A może przeczytały ją jeszcze raz, przed tym spotkaniem? - Nie chciałam wracać do tamtego momentu. Dużo się działo, a ja nie czuję potrzeby spojrzenia wstecz. Chcę płynąć dalej – mówi Nina.

Pięknie mówi, jeszcze piękniej niż te cztery lata temu. Poprawnie, literacko, nawet metaforycznie. Opowiada o swoich codziennych rytuałach.

- Otwieram książkę i wyszukuję cytaty dnia. Potem przez około dwadzieścia minut o tym myślę. Dziś natrafiłam na mówiący o tym, że żadne odczucie nie jest finalnym. Nic się nie kończy i nie zaczyna. Wszystko ma formę przepływu energii. - Co to za życie! - dziwi się Katia.

- Zapaliłam świecę – kontynuuje Nina. Świeca ma dużo – dostała je po premierze „Między nogami Leny, czyli Zaśnięcie Najświętszej Maryi Panny według Caravaggia” w reżyserii Agaty Dudy-Gracz (premiera była w styczniu). Od Katii

zresztą też dostała świecę – pachnącą kawą.

Okna jej katowickiego mieszkania wychodzą na plac Miarki.

- W teatrze mocno pielęgnujemy swoją osobowość i ekskluzywność. Oczywiście to nie uniwersum – zaznacza. - Skupiamy się jednak często na sobie, a tu patrzę przez okno i widzę ludzi jako część płynącej zbiorowości. I to bycie w niej, moim zdaniem, w pewnym sensie ułatwia życie. Dlatego idąc tym tropem, próbuję nie skupiać się na każdej roli, jako tej wyjątkowej. Mam tendencje, aby utknać w takim procesie, być do końca. Chcę jednak to zmienić. Nie iść, nie biec, tylko powoli płynąć – mówi.

Uśmiecha się, a ja patrząc na jej eteryczność, jeszcze bardziej podkreśloną przez jasnoniebieskie włosy, mam jednak wrażenie, że jest w niej więcej siły, niż kiedyś. Pamiętam ją, ciemnowłosą, z ciemną, jagodową pomadką na ustach. Smutną.

- Dlaczego zmieniłaś kolor włosów? – pytam, bo mam wrażenie, że w jej przypadku ma to znaczenie i nie jest związane ani z rolą, ani z typową kobiecą potrzebą zmian.

- Są takie przestrzenie w moim życiu, na które mam wpływ i takie, na które nie mam. Tych, na które nie mam, jest sporo. Kwestia mojego wyglądu, wizerunku zależy ode mnie. I dlatego to robiłam. Gdy mam na coś wpływ, nie rezygnuję z tej możliwości. Jak nie mam, pracuję nad tym, aby to zaakceptować. Uczę się akceptacji. To dobra umiejętność – podkreśla.

W spektaklu Agaty Dudy-Gracz Nina gra dziewczynę, która trafia do domu publicznego prowadzonego przez ciotkę. Jest dorosłą, ale mentalnie i intelektualnie pozostaje dzieckiem, które spontanicznie, szczerze, komentuje świat, swoje otoczenie.

- Agata (reżyserka – przyp. red.) zapytała mnie „o czym będzie mój monolog. Odpowiedziałam, że o tym, że wszyscy jesteśmy w pewien sposób nienormalni. Ukrywanie swojej nienormalności nie jest czymś dobrym. Bądźmy nienormalni razem, bądźmy ukochanymi idiotami Boga. Ale ta naiwność, „nienormalność” jest szczerością, nie jest głupotą. Tak chciałam pokazać Janę. Nawiasem, ta nienormalność jest też wpisana w zawód artysty – dodaje Nina.

Katia: Co pięknego mi się przydarzyło dzisiaj.

Katia codziennie stara się napisać, co danego dnia było dla niej najpiękniejszym momentem. Piszę o tym na swoim profilu na Facebooku. - Jechałam kiedyś autobusem, obok mnie siedziało dwoje starsuszków. W pewnym momencie jeden do drugiego powiedział: życie zaczyna się po 90. I drugi to potwierdził. To mnie zachwyciło i rozculiło. Pomyślałam, że o ile bez problemu mogłabym wyliczyć wszystko co złe, nieprzyjemne przydarzyło mi się danego dnia, z dostrzeżeniem

pozytywnych momentów jest o wiele trudniej. Postanowiłam więc wyłapywać te dobre, piękne, miłe sytuacje. Nie było prosto, ale po pewnym czasie stwierdziłam, że poprawia mi to samopoczucie. Chciałam na początku pisać dziennik, ale brakuje czasu i mobilizacji. Z telefonem mogę to robić praktycznie w każdej chwili. Cieszę się, bo podobno zainspirowałam też innych. Wiele osób na Facebooku reaguje na te moje krótkie wpisy. Jak nie pisałam przez trzy dni to od razu zasypano mnie pytaniami, co się dzieje. Pomyślałam, że może przeczyta to też kiedyś ktoś z moich dzieci – mówi Katia.

Patrzę na nią i tak, jak przed czterema laty, nie mogę się nadziwić, że dorosła kobieta, matka, może mieć takie dziewczęce rysy twarzy. - U Agaty Dudy-Gracz grasz z tą swoją niewinną twarzą prostytutkę. Taką czystą w tym wszystkim – mówię.

- Jedno nie wyklucza drugiego – śmieje się Katia.

Po premierowym maratonie, który skończył się poprzedniego dnia, potrzebuje czasu, aby pomyśleć głębiej o swojej roli. - Zawsze staram się znaleźć w spektaklu coś, co mnie szczególnie zaciekawi. Nawet kiedy proces jest ciężki. A tu był – przyznaje.

W spektaklu miała sporo wyzwania fizycznych, dużo dynamiki. Jedną ze scen z jej udziałem zachwyciła mnie szczególnie, przypominając taniec Eleny z filmu „Bandyta”. - Ćwiczyłaś też w domu? Co na to twoja córeczka?

- W domu nie ma na to przestrzeni. Nie jestem tancerką. Ten ruch na scenie to rodzaj mechanizmu, który uruchamiam w sobie. Często jest odbiciem tego, co mi się ostatnio wydarzyło. Natomiast moja pięcioletnia córeczka zawsze jest ciekawa, kogo gram ja, kogo gra Nina.

- I co odpowiedziałaś, jak teraz zapytała? - Dziewczynkę, która tańczy, a Nina dziewczynę, która obiera ziemniaki. Po prostu.

Ukraina. Nie można ją już pokazywać tak jak w „5:00. UA”

Pierwszy spektakl, w którym zagrały w Teatrze Śląskim, „5:00. UA” był o ucieczce z ogarniętej wojną Ukrainy. Kilka miesięcy temu zagrały w spektaklu „Strach zżera duszę”. Poza głównym wątkiem miłości dwóch młodych kobiet, młodej Ukrainki i starszej Polki, nie zabrakło tu odniesień do obecnej sytuacji. Tak jak w dialogu, kiedy Nina i Katia, pięknie ubrane, rozmawiają o błahostkach, mimo iż wiemy, że w ich kraju toczy się wojna. Bo wojna nie jest tylko w obrazie bomb. W przerwie toczy się normalne życie. Pytam dziewczynę, czy to nie zbyt wypaczona wizja, czy faktycznie tak jest. I jak one czują się w tym życiu będąc tu.

- Dziwnie – Katia długo szuka odpowiedniego słowa, w końcu próbuje posłużyć się przykładami. - Niedawno mieliśmy szkolenie BHP. Wiadomo, jak ludzie zachowują się na takich szkole-

niach. Zwykle połowa nie słucha, jest znudzona. I nie powiem, że ze mną było inaczej. Do momentu, kiedy pojawił się temat udzielania pierwszej pomocy. Nagle poczułam, że ja chcę to wiedzieć. Imam świadomość, że zmieniała to wojna. Inny przykład. Gramy spektakl, potem relaksujemy się, żartujemy. Pijemy wino. W pewnym momencie otwieram komórkę i czytam historię o kobiecie, która wzięła do siebie dziewczynkę, ocalałą z wybuchu bomby, w którym zginęli jej rodzice. Potem w autobusie czytałam po ukraińsku Susan Sontag (po polsku też próbowała, ale było trudno - przyp.red.) i natrafiam na coś takiego: „Ciebie nie dotyczy coś, co ciebie nie dotyka.” Dziś nie możemy mówić o wojnie w taki sposób jak w „5.00. UA”. To już niestety stało się normalnością: dziecko traci rodziców, dzieci giną w wybuchu, nie ma wody. I dlatego w tym spektaklu, mówimy jednocześnie o bombach, a z drugiej strony o ciuchach. Tematy, których wagi nie da się nawet porównać, a jednak... funkcjonują obok siebie. To paradoksalne. Nie mogłam się do tego przyzwyczaić, ale teraz zrozumiałam, że musimy szukać już innych instrumentów, żeby o tym mówić - mówi Katia.

Ale w tym spektaklu jest jeszcze coś. Coś, czego nie było w tym pierwszym. Zmieniło się spojrzenie na Ukraińców.

- Patrz na was nie jak na aktorki, ale przede wszystkim jak na Ukrainki? - pytam

- Nie da się od tego uciec. Słyszysz akcent. To część tożsamości. Patrzymy przecież nie tylko na kreacje. Patrzymy na osobowość - mówi Nina.

- Ale Katia napisała na Facebooku, że jest jej przykro. Że ktoś patrzy na akcent, a nie na rolę - zwracam uwagę.

Cisza. Katia namyśla się. Przyznaje, że irytują ją komentarze, zwłaszcza, że bardzo pracują nad rolą, nad tym, aby akcent nie definiował. Denerwuje się nie tylko za siebie, także za koleżanki. - W teatrze jestem w bezpiecznej przestrzeni. Akceptują mnie. Reżyser wie. Jeśli mu pasuje do roli, to bierze. Dają sobie z tym radę. Czasem jest spoko, czasem mniej. Ale mam lęk za dzieci. Albo jak stoję na przystanku, że komuś to będzie przeszkadzało - zawiesza głos. - Czujecie, że się zmieniło? - pytam. - Tak. - Na gorzej? - Na gorsze.

Nina dodaje, że to jednak zależy od tego, jak się w danym dniu czuje, jaki ma nastrój. A jak sytuacja powtarza się, to buduje w sobie odporność. Stara się patrzeć na sytuację z empatią, wyrozumiałością. Rozumie, że aktorów emigrantów w polskim teatrze nie jest zbyt wielu. - Strona przyjmująca musi się na to otworzyć, a z kolei my musimy nauczyć się być „innymi” i akceptować to. Nauczyć się radzić z innością, a Polacy - że tutaj są inni. To nasza wspólna praca. Ale obca się nie czuję - podkreśla Nina. Pokochała Katowice. - Znalazłam tu

swoje ośrodki underground - śmiejesię.

Kiedy wracamy?

Przerwa na papierosa

- Chciałam was zapytać, oczywiście jeśli nie chcecie mówić, nie będę naciskała... - mówię.

- Kiedy wracamy? - przerywają ze śmiechem dziewczyny.

Nie o to chciałam zapytać. Wracam do tekstu sprzed czterech lat i szukam tej frazy. Znajduję wypowiedź synka Nadii, cytuję wtedy czteroletniego Salvadora: „Drogie czołgi, proszę was, wracajcie do swojego domu. Boja chcę wrócić do swoich zabawek”. Chcę zrobić wstęp do pytania nie o powrót, ale bardziej o tęsknotę, o odwiedzinę. Dla Katii to za dużo. Przepraszam, musi wyjść na papierosa. - Nie pamiętałam tych słów, tego jak mówiła o tym Nina, tego co mówił jej synek. Wrócę i będziemy dalej rozmawiać.

Mamo, może zdarzyć się, że przegramy tę wojnę

Synek Niny ma już 8 lat. - Płynnie mówi po polsku, nie ma akcentu. Ma natomiast problem z ukraińskim i to mnie boli. Pewnie byłoby łatwiej, gdyby np. mówił jednocześnie z jednym rodzicem po ukraińsku, z drugim po polsku. Ale ta kwestia językowa nie ma wpływu na jego odczucia. Jest mądrym, wrażliwym dzieckiem, orientuje się w sytuacji. Ostatnio mówi mi tak: Mamo, może tak się zdarzyć, że przegramy tę wojnę. Ale jakie to byłoby niesprawiedliwe. Przecież Ukraina nie jest najgorszym krajem na świecie, dlaczego tak jest? Nie wiedziałam, co mu odpowiedzieć. Bo marację - Nina mówiąc to, pęka. Ta bezsilność przejawia się w słowach, które od niej słyszę. Mocnych, ale uzasadnionych. Lecą w przestrzeń. Nie cytuję, wiadomo jakie to słowa.

- Mam w sobie złość na cały świat. Wiem, że to dziecinne, takie myślenie i żal: dlaczego napadli na mój kraj, a nie inny? Rozumiem, że nie powinnam tak myśleć, to jest złe - mówi Nina.

Jak jej nie rozumieć?

Żeby skończyła się wojna i żeby została syrenką

Wraca Katia. Na pytanie, czy chcemy mówić o powrotach, czy tonie za trudne, mówi, że da radę. Kiedy padły te słowa z artykułu sprzed czterech lat, pomyślałam, jak będę się czuła za kolejne cztery. Dla naszych dzieci to już ogromna część ich życia, która toczy się tutaj. Wojna istnieje w pewnej przestrzeni. Justyna ma pięć lat i zna znaczenie słowa alarm. Pierwsze życzenia urodzinowe składane przez nią komukolwiek są takie: żeby się skończyła wojna. Kiedyś powiedziała tak: Chciałabym, żeby skończyła się wojna i zostać syrenką. Takie zderzenie: coś bardzo realnego, okrutnego i coś ze świata baśni. Wczoraj mój mąż (jest z Katią w Polsce, kiedy rozmawialiśmy cztery lata temu, była tu sama -

przyp.red.), robił porządek i zapytał: Kiedy kupimy nowy stół? Bo chyba zostajemy na dłużej? To mnie zastanowiło, taka proza życia. Bo przyjechałam tu z jednym plecakiem. Takie przeżycie w codzienności, które stawiają pytanie. Pytanie, na które nie mogę odpowiedzieć. Ostatnio dostałam wiadomość, że w moim ukraińskim teatrze jest wznowienie sztuki, w której grałam. Byłam wtedy w ciąży i pamiętam ten kosztium. I jakoś tak mi się zrobiło ciężko na duszy, że to nie gram już ja. I znowu to pytanie: Co robić? Chcesz wracać? Nie, nie mogę. Cieszę się za nich, że żyją mimo tej wojny. Ale jak tam jadę, oczywiście w zależności od sytuacji na froncie, patrzę na ludzi w kawiarni, jadących do pracy. Cały czas jednak z poczuciem, że to takie przerywane życie, przerywany sens - opisuje Katia. - Czasem jednak myślę, że przez tę sytuację, jest tam wiele więcej chęci do życia. Moja przyjaciółka stamtąd mi mówi: „Chcę mieć dziecko. Tak, teraz” - opowiada.

Nina dodaje, że jest w niej duma z rodaków. Z tej determinacji, że chcą żyć. Z tego, że ogląda zdjęcia dziewczyny z Kijowa, nasilowni, która pisze po nocnych atakach: „Je... tę nieprzespaną noc, idę po swoje ciało”.

Katia też mówi o dumie. Ale też o tym, że jak wraca z rodzinnego Charkowa, to nie może przez miesiąc dojść do siebie. Wczoraj przyjechała do niej koleżanka z Kijowa. Zachwycała się ciszą i spokojem na dworcu (sic!). Tym, że dwa razy może wziąć gorący prysznic. - Wychodziłam na palcach z domu, żeby tylko jej nie obudzić, żeby miała całą spokojną, długą, przespaną noc - mówi Katia. - Łapię się na tym, że oczywistości nie są oczywiste dla wszystkich. - Wychodziłam, że po jakiejś sprzeczce z chłopakiem, chciała wyjść, pojeździć autem, złapać dystans. „No i dlaczego tego nie zrobiłaś?” zapytałam. „Bo to był późny wieczór. Godzina policyjna, no więc jak?” - odpowiedziała. I ja sobie wtedy uprzytomniłam, że od czterech lat nie może wyjść nocą na spacer.

Grać, jeszcze więcej grać

Wracamy do rozmów o spektaklach. Będą grały w „Przesłuchaniu” (spektakl na podstawie filmu) w reż. Michała Piotrowskiego. I plany mają nie tylko na Śląsku. - Fajnie, że macie okazję działać na wielu frontach - mówię i gryzę się w język. Głupio brzmi w kontekście całej rozmowy. - Kiedyś padały hasła, że walczyliśmy na kulturalnym froncie. Dla nas jest jeden front, żaden kulturalny nie można z nim porównać - mówią Nina i Katia.

Na koniec znów słowo o Ukrainie. Niby w banalnym kontekście, ale... - Kiedy w Polsce jest ocieplenie, lepsza pogoda, to się cieszę, bo ten front tak idzie, że wiem, iż za kilka dni to ciepło dotrze też tam, do Ukrainy - mówi Katia. Czyli jednak front. No i jednak na końcu się śmiejemy. Bo śmiech zawsze jest potrzebny.

ŚLĄSKA SPRAWA POTRZEBUJE MŁODYCH LUDZI

Za nami III Śląski Stół, czwarty ma zgromadzić influencerów, którzy w mediach społecznościowych tłumaczą Śląsk Polakom i oswajają z nim Ślązaków

Patryk Osadnik



W minioną środę, przy III Stole Śląskim w Teatrze Śląskim im. Stanisława Wyspiańskiego, usiedli przedstawiciele organizacji pozarządowych

Czego potrzeba śląskiej sprawie? Oj! Lista jest bardzo długa. I to do załatwienia na wczoraj. Przede wszystkim młodych ludzi - bez nich śląska tożsamość nie przetrwa. Jak ich przekonać, że warto być Ślązacką/Ślązakiem? Być może zbawieniem dla śląskiej sprawy okazać się influencerzy, którzy mają usiąść przy IV Śląskim Stole.

W środę, 19 lutego, w Teatrze Śląskim w Katowicach przy III Śląskim Stole usiedli przedstawiciele organizacji pozarządowych. Choć spotkanie - w odpowiedzi na głosy krytyki - tym razem odbyło się po godzinach pracy, to tłumów na widowni nie było.

Wyda mi się, że problemy regionalnych instytucji i stowarzyszeń nie przyciągają tak, jak nazwiska - np. Szczepan Twardoch - i głośne tematy - np. ustawa o języku śląskim, choć termin do dyskusji na ten temat był idealny ze względu na veto prezydenta Karola Nawrockiego i projekt ustawy o „godce śląskiej” posłów Prawa i Sprawiedliwości.

Wszyscy uczestnicy III Śląskiego Stołu byli zgodni co do jednego: że śląska sprawa, przez którą rozumiem przetrwanie i rozwój śląskiej tożsamości - potrzebuje młodych ludzi.

Kacper Lemiesz z Liceum Sowizdrzała w Katowicach zauważył, że młodzi ludzie szukają swojej tożsamości, szukają wspólnoty i miejsc, w których będą mogli współuczestniczyć w śląskości. Nie z perspektywy widza, ale uczestnika. Nie w kontekście uczestnictwa w kulturze wysokiej, ale w kontekście codzienności. Takich miejsc i wydarzeń nie ma albo jest ich niewiele.

Młodzi ludzie codziennie szukają śląskości. Nie od dziś. Gdyby nie te poszukiwania, nie byłoby fenomenu sklepów, które oferują ubrania i gadzety z bebokami, szmatkami i pultami. Gdyby nie te poszukiwania, nie byłoby fenomenu Pana Babci, Dawida Koczura/ Synka ze Śląska lub Zuzy Czyż i Kamila Nowaka (serdecznie Was pozdrawiam), którzy dzięki programowi „Mikrokosmosy”

w TVP3 Katowice zostali śląskimi influencerami.

Słowo klucz - influencerzy. To oni docierają do młodych ludzi. To oni na co dzień w mediach społecznościowych tłumaczą śląskie słowa, opowiadają o śląskiej kulturze i tradycjach. Tłumaczą Śląsk Polakom i oswajają z nim Ślązaków.

Czy nas - Ślązaków - trzeba ze Śląskiem oswajać? Trzeba. Bo wciąż kiedy wymysknie się nam śląskie słowo, poprawiamy się na język polski. Bo wciąż uważamy, że mówić po śląsku to coś gorszego, niż mówić po polsku. Coraz rzadziej, ale jednak.

Czy influencerzy okażą się zbawieniem dla śląskiej sprawy? Przekonają młodych ludzi, że warto być Ślązacką/Ślązakiem? Nie wiem.

Mateusz Ledwig/ Rubens był z Bytomia - jeden z pierwszych śląskich influencerów - zaproponował, że pomoże zorganizować IV Śląski Stół, przy którym zasiądą influencerzy i porozmawiają, jak mogą pomóc śląskiej sprawie.

Czekam na to spotkanie.

„OŁOWIANE DZIECI”, CZYLI ŚLĄSK ZMYŚLONY PRZEZ NETFLIXA

Serial budzi skrajne emocje. Z jednej strony można spotkać się z zachwytem, a z drugiej — z krytyką pojawiających się nieścisłości, a nawet oburzeniem. Zrobiono z nas wulgarny, brudny, moralnie wątpliwy motłoch

Grzegorz Kulik



„Bieda w tej opowieści jest biedą przeniesioną z XIX-wiecznej Kongresówki do XX-wiecznego śląskiego familoka”

Ilutego na platformie Netflix pojawił się serial oparty na prawdziwych wydarzeniach z lat 70., gdy wśród szopienickich dzieci wykryto powszechną ołowicę i dr Jolanta Wadowska-Król oraz prof. Bożena Hager-Małecka przeprowadziły akcję ratowania ich zdrowia. Serial budzi skrajne emocje. Z jednej strony można spotkać się z zachwytem, a z drugiej — z krytyką pojawiających się nieścisłości, a nawet oburzeniem.

Przekłamanie w serialu „Ołowiane dzieci”

W mediach społecznościowych widać dużo superlatyw. Użytkownikom podoba się pokazanie walki z systemem, opo-

wiedzenie historii dzielnej lekarki i ogólny klimat Górnego Śląska. Krytycy filmowi zwracają natomiast uwagę na miałość scenariusza. Powtarza się opinia o wolnym tempie i tym, że serial zyskałby dużo, gdyby nie był rozciągnięty na sześć odcinków.

Wątpliwości pojawiają się szczególnie wśród osób najlepiej znających sprawę. Magdalena Majcher, autorka książki „Doktórka od familoków”, w długim poście wskazała, że „profesor Hager-Małecka została najbardziej skrzywdzona przez twórców serialu”, „absolutnie wszyscy rodzice zgłosili się z dziećmi na badania, traktowali [Wadowską-Król] z ogromnym szacunkiem i zaufaniem” i „zanim [Wadowska-

Król] wykryła skalę zachorowań na ołowicę wśród dzieci z Szopienic, ołowica była uważana za chorobę wyłącznie zawodową i nikt nie łączył problemów zdrowotnych dzieciaków z sąsiedztwem huty”.

Autorce książki szczególnie jednak nie spodobało się dodanie fikcyjnego wątku ciąży głównej bohaterki, ponieważ w mediach społecznościowych pojawiły się głosy, że rzeczywista Jolanta Wadowska-Król była nieodpowiedzialna, skoro będąc w ciąży upierała się na mieszkanie w Szopienicach.

Potomkowie obu lezarek również nie są zachwyceni. Rodzina Wadowskiej-Król dyplomatycznie mówi: „gdyby twórcy mieli z nami ciut lepszy kontakt, a nie opierali się tylko

na zdaniu osób nie do końca dobrze znających tamte realia, serial mógłby być znacznie lepszy i bardziej wiarygodny”, a Hager-Małeckiej wprost, że: „uderza nie tylko w historyczną prawdę, lecz także w jej dziedzictwo i pamięć, pozostawiając w świadomości widzów zniekształcony obraz osoby, która w rzeczywistości wykazała się odwagą i bezkompromisową postawą wobec systemu”.

Śląskie głosy krytyki

Wśród Ślązaków pojawia się też wiele głosów, krytykujących to, jak zostali pokazani. Zwraca się też uwagę na niską jakość śląskich dialogów. „Następny film, który ze »Ślązoka« robi nieudacznika i głupola”. „I ta udawana godka śląsko”. „Rodziców

dzieci przedstawiono jako nieuków i prostaków niedbających o dobro swoich dzieci i lekceważących lekarkę, co mój mąż z pochodzenia Ślązak od razu uznał za zniewagę i propagandowy obraz Ślązaków, bo co jak co, ale szacunek dla ludzi nauki, szczególnie dla lekarzy, mieli wielki”. „Ślązacy byli dość mocno źle przedstawieni w serialu”. „Robienie ze Ślązaków pijaków i debili to już tradycja polskiej kinematografii”.

Język śląski w „Ołowianych dzieciach”

Jakość śląskich dialogów jest różna. Najlepiej wypadają z nimi Grażyna Bułka (jako Pelagia Kurek), Robert Talarczyk (Kazimierz Śliwa) i Grzegorz Przybył (Alojz Sonntag). Ta trójka jako jedyna wyraźnie nie męczy się ze swoimi kwestiami i wypowiada je prawidłowo i naturalnie. Jest też grupa aktorów wypowiadających po śląsku po kilka słów, więc trudno ich oceniać pod tym względem. Z tego powodu nie piszę tutaj na przykład o Marianie Dzieńdzielu grającym Jerzego Ziętka, choć wiem osobiście, że umie mówić po śląsku.

Dla pozostałych śląski ewidentnie jest językiem obcym. Nienajlepiej wygląda scena, gdzie nastolatki rozmawiają po śląsku na basenie. Ma się wrażenie, że ktoś podpowiada młodym aktorom kwestie do słuchawki w ucho, a oni robią, co mogą, żeby je powtórzyć.

Śląskie kwestie często kuleją. Pierwsza śląska wypowiedź w serialu to „mo broć witaminy” (zamiast: „brać”), a jedna z ostatnich to „mosz rycht” (zamiast: „recht”). Dla śląskich uszu brzmi to, jakby ktoś z Polski próbował mówić po śląsku, myśląc, że polega to na zamianach wszystkich „a” na „o”, a wszystkich „e” na „y”.

Ciekawy jest dla mnie Michał Żurawski, grający postać Huberta Niedzieli, oficera Służby Bezpieczeństwa. Mimo że ma w całym serialu dwie lub trzy sceny po śląsku, to w jego polskich kwestiach słyszalna jest subtelna śląskość kogoś, kto dawniej mówił po naszymu, ale przeszedł na polski wraz z awansem społecznym. W pamięci zapadły mi dwa momenty: w otwierającej scenie na hałdzie mówi do głównej bohaterki „Boisz się mnie?” z wyraźną, opadającą śląską intonacją zadawania pytań; później przy szafie grającej stwierdza „łubić a umieć to nie ma to

samo”, używając kalki śląskiego „niy ma” zamiast polskiego „nie jest”. Te małe artefakty mowy zostają w Ślązakach nawet wtedy, gdy wyzbędą się śląskiego brzmienia w swoim języku. Uważam, że zostało to pokazane rewelacyjnie, a Żurawski świetnie sobie z tym radzi.

Ślązacy w „Ołowianych dzieciach”

Największe wątpliwości budzi we mnie to, jak przedstawieni są Ślązacy. Podobnie jak autorów przytaczanych wyżej wypowiedzi, razi mnie pokazywanie nas jako zacofanych, głosnych, wulgarnych, brudnych prostaków.

Poza wczesną sceną z dzieckiem z robakami w ranie, którego matka stwierdza, że przecież „dowała psu lizać”, a główna bohaterka kwituje to słowem „ciemnogród”, rzuca się w oczy to, jak swobodnie Ślązacy rzucają wulgaryzmami. W całym serialu kwestie zawierające wulgaryzmy pojawiają się 32 razy. Z tego 24 razy wypowiada je Ślązak mówiący po śląsku, trzy razy Ślązak mówiący po polsku i pięć razy Polak mówiący po polsku. Wszystkie pięć wulgaryzmów Polaka mówiącego po polsku wypowiada jednak postać Zdzisława Grudnia. Poza nim wulgaryzmy padają tylko z ust Ślązaków.

Bieda w tej opowieści jest biedą przeniesioną z XIX-wiecznej Kongresówki do XX-wiecznego śląskiego familoka połączonego ze średniowiecznym rynsztokiem. Mam wrażenie, że w polskiej mentalności nie mieści się inne przeżywanie biedy — musi ona być połączona z deficytami higieny i cywilizacyjnym zapóźnieniem. Ślązacy to jednak społeczność ukształtowana w realiach niemieckich, w których hegemonia symboliczna należała do mieszczan, a nie do inteligencji, dlatego bieda funkcjonuje tu w ramach mieszczańskiego systemu wartości. Ten na piedestale stawia samodyscyplinę z kontrolą nad swoim ciałem i najbliższym otoczeniem. Nie toleruje on więc brudu i nieporządku i nie ma powodu, by przypuszczać, że w 1974 roku te wartości były Górnoszląkom już obce.

Mam też wrażenie, że nie zwraca się uwagi na jeszcze głębszy problem. W serialu nie ma ani jednej pozytywnej śląskiej postaci, mimo że rzeczywiste wydarzenia miały miejsce wśród Ślązaków. Ze Ślązaczki Wadowskiej-Król zrobiono przyjezdną, która dziwi się brudem, zastanawia, jak my tu ży-

**WŚRÓD ŚLĄZAKÓW POJAWIA SIĘ
TEŻ WIELE GŁOSÓW, KRYTYKUJĄ-
CYCH TO, JAK ZOSTALI POKAZANI.
ZWRACA SIĘ TEŻ UWAGĘ NA NISKĄ
JAKOŚĆ ŚLĄSKICH DIALOGÓW**

jemy, a potem wysłała rodzinę do siostry w Lublinie. Ślązaczka Hager-Małecka stała się postacią dyskusyjną. Z rodziców dzieci, którzy darzyli obie le-karki szacunkiem i zaufaniem, zrobiono wulgarny, odpychający motłoch.

To jednak nie wszystko. W serialu pojawiają się dwie postaci będące oficerami SB, i obie są Ślązakami. W Komendzie Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Katowicach od 1945 do 1975 roku pracowały 82 osoby, które w swojej karierze wykonywały funkcję oficera operacyjnego. Spośród nich pięć (!) urodziło się na Górnym Śląsku (Katowice, Bujaków, Szupna, Janów, Zaborze), a pozostałe 77 pochodziło z zewnątrz. Wśród nich 15 było z Sosnowca, 5 z Dąbrowy Górniczej, 4 z Częstochowy, 3 z Będzina, po dwie ze Strzemieszyc (dziś dzielnica Dąbrowy Górniczej), Wojkowic Komornych (dziś Wojkowic) i Warszawy. Pozostałe miejscowości pojawiają się po jednym razie.

Po śląsku mówią też milicjanci i komuniści, a jedyna śląskojęzyczna pracownica służby zdrowia jest donosicielką, która – jak sama stwierdza – nie umie pisać bez błędów ortograficznych. Zastanowienie wywołuje też zestawienie dwóch scen, dziejących się, jeśli się nie myli, w trzecim odcinku. W jednej z nich główna bohaterka jest na hucie traktowana z przyniżeniem oka przez dyrektora, której członkowie zwracają się do niej per „pani Jola” albo „pani... yyy... lekarz”. Później główna bohaterka w swojej przychodni do mówiącej po polsku pielęgniarki mówi „pani Wiesiu”, a do mówiącej po śląsku – „Kurkowa” (nawet bez „pani”).

„Biały zbawca” ratuje Ślązaków z opresji

W amerykańskiej kulturze zwraca się uwagę na motyw białego zbawcy („white savior”), który polega na tym, że opowiada się historię osoby białej, wchodzącej w niebiałe środowisko i ratującej jego członków z opresji. Najlepiej być może znane nam przykłady tego typu opowieści to „Ostatni Samurai” i „Gran Torino”. W obu przypadkach mamy do czynienia z tym tropem, jednak sam główny bohater jednocześnie przebywa mentalną drogę, ucząc się od społeczności, w którą wszedł. Na końcu jest zatem innym człowiekiem, niż był na początku.

W serialu „Ołowiane dzieci” przedstawiona jest dokładnie taka historia: osoba z zewnątrz wchodzi w śląskie środowisko i walczy o polepszenie jego bytu. Próżno tu jednak szukać jakiegokolwiek drogi, którą główna bohaterka przeżyłaby jako osoba. Od samego początku do samego końca nie dość, że jest ciągle taka sama, to wszystkie rady i opinie

miejscowych są przez nią albo scenariusz zbywane. Szczególnie rzuca się w oczy to, jak Ziętek mówi jej w którymś odcinku, że ma nie mówić, że huta truje, bo ją wywiozą na tackach. Bohaterka stosuje się do tego na pięć minut, zostaje wulgarnie przepędzona przez pracowników huty i wraca do swojej zwykłej taktyki. Na koniec na demonstracji pod hutą wszyscy pracownicy i ich rodziny skandują, że huta truje.

Scena demonstracji pod hutą w jeszcze jeden subtelny sposób pokazuje, jak wszyscy miejscowi naokoło głównej bohaterki dopasowują się do niej: kobiety ze śląskich rodzin, których ma być 251 i które są ciągle pokazywane jako mówiące po śląsku, nagle za tą jedną przyjezdną skandują na wskroś polskie „huta truje, chcemy mieszkać”. Po chwili dołączają do nich ich mężowie, którzy też ni z tego, ni z owego przełączają się na polski.

O ile współczesne historie o białym zbawcy mówią o integracji, to „Ołowiane dzieci” przedstawiają opowieść o asymilacji. Główna bohaterka nie uczy się od miejscowych absolutnie niczego. Ślązacy nie są tu podmiotem, ale przedmiotem, służącym do opowiedzenia fikcyjnej historii o spiżowej bohaterce.

Czy twórcy „Ołowianych dzieci” pokazali prawdziwy obraz?

Należałoby zadać sobie pytanie, czy Netflix wyprodukowałby taki serial, gdyby zamiast Ślązaków wstawić w to miejsce czarnych Amerykanów. Wyobraźmy sobie produkcję, w której wykorzystuje się prawdziwe wydarzenia, gdy czarna lekarka pomogła jednemu afroamerykańskiemu środowisku. Scenariusz zmienia jednak czarną lekarkę na białą, białych pokazuje jako jednostki zróżnicowane, a czarnych przedstawia jako postaci moralnie wątpliwe, wulgarnie i brudne. Nie muszę mówić, że skandal byłby na cały świat, a Netflix zostałby zmuszony do zdjęcia serialu i czołobitnych przeprosin.

Dlaczego więc jedną mniejszość Netflix traktuje inaczej niż inną? Zapewne z nieświadomości. Netflix dba o mniejszości reglamentowane przez amerykański dyskurs, a Ślązaków siłą rzeczy w nim nie ma. Świadomość powinni jednak mieć twórcy serialu. Czy rzeczywiście twierdzenie, że pochodzący z jakże śląskich Tychów reżyser Maciej Pieprzycza pokazuje prawdziwy Śląsk, pokrywa się z rzeczywistością? Moim zdaniem nie.

Głębokie uprzedzenia

Posunąłbym się jeszcze dalej. Wydaje mi się, że za decyzjami, jak Ślązacy są pokazani w serialu,

stoją głębokie uprzedzenia. Nie-możliwe jest napisać scenariusz (autor: Jakub Korolczuk z Białegostoku) nie dość że tak dokładnie oczyszczający prawdziwe wydarzenia z pozytywnych postaci Ślązaków, to jeszcze dodający fikcyjne negatywne śląskie postaci, będące zaprzeczeniem jakiegokolwiek statystyki. Nie-możliwe jest wyreżyserować taki serial i nie zwrócić na to uwagi.

Nawet komunistyczna kinematografia nie pokazywała Ślązaków w taki sposób. Przypomnijmy sobie dzieła od filmów Kazimierza Kutza, przez Gustlika z serialu „Czterej pancerni i pies”, po młodzieżowe „Do góry nogami”. Ślązacy są tam ludźmi prostymi, ale nie prostakami. Nie są też wulgarni, nie są zapijaczni i nie są bezmyślnie wroddzy wobec ludzi znających się na swoim fachu.

Wydaje mi się też, że twórcy zbyt dowolnie potraktowali prawdziwe wydarzenia, które działy się ledwo 50 lat temu. Osoby znane osobiście wielu ludziom zostały przedstawione



FOT. ROBERT PAKA / MATERIAŁY PRASOWE NETFLIX

Główna bohaterka nie uczy się od miejscowych absolutnie niczego - komentuje Kulik

w skrzywieniu, jakby historia działa się przed dwustu laty i funkcjonowała we współczesnych umysłach tak samo jak bajka albo legenda. Jest zbyt wcześnie na takie podejście i trudno oprzeć się wrażeniu, że wynika ono z braku szacunku wobec bohaterów, szopienickich

dzieci oraz rodzin jednych i drugich. Wszyscy oni według mnie zostali potraktowani przez twórców jak narzędzia do prze-pchnięcia swojej wizji.

Szczególnie niesmaczne staje się w tym kontekście zrobienie z wielką pompą premiery w Katowicach. Na cały świat

idzie uwłaczająca Ślązakom nie-prawdziwa opowieść (aktualnie top 5 całego świata na Netflix-sie), a twórcy zdają się mówić: „zobaczcie, jaki fajny serial o was zrobiliśmy”. Dlatego wszyscy powinniśmy omijać tę produkcję i Netflix szerokim łukiem.

REKLAMA

0011481819

Ogrodzieniec, dnia 20.02.2026 r.



OGŁOSZENIE

o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Ogrodzieniec dla wybranych obszarów

Na podstawie art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1130 z późn. zm.) zawiadamiam o podjęciu przez Radę Miejską w Ogrodzieńcu uchwały nr XXIII/188/2025 z dnia 28 października 2025 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Ogrodzieniec dla wybranych obszarów.

Do Burmistrza Miasta i Gminy Ogrodzieniec **można składać wnioski w zakresie wyżej wymienionego projektu planu miejscowego na piśmie:**

- w postaci papierowej na adres: Ogrodzieniec, Plac Wolności 25, 42-440 Ogrodzieniec,
- w postaci elektronicznej na adres: ogrodzieniec@ogrodzieniec.pl
- w postaci elektronicznej na adres e-doręczeń: AE:PL-62455-49342-FCHBV-16

z podaniem: imienia i nazwiska albo nazwy, adresu zamieszkania albo siedziby, oraz ze wskazaniem czy jest się właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem; w nieprzekraczalnym terminie **do dnia 20.03.2026 r.** Wniosek może zawierać również dodatkowe dane do kontaktu, takie jak adres poczty elektronicznej, adres do korespondencji lub numer telefonu. Wzór formularza wniosku do projektu planu miejscowego udostępniony jest w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu: <https://www.ogrodzieniec.bip.jur.pl/artykuly/7945> (www.ogrodzieniec.bip.jur.pl) > Inne > Plany zagospodarowania przestrzennego > Formularz wniosku dotyczący aktu planowania przestrzennego-do projektu MPZP).

Jednocześnie, na podstawie art. 39 ust. 1 pkt 1 i pkt 3, art. 46 ust. 1 i art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.) zawiadamiam o przystąpieniu do przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko i opracowania prognozy oddziaływania na środowisko dla przedmiotowego projektu planu miejscowego. Zainteresowani mogą składać **wnioski i uwagi w zakresie ochrony środowiska** do Burmistrza Miasta i Gminy Ogrodzieniec w trybie analogicznym jak wnioski do ww. projektu planu miejscowego, w nieprzekraczalnym terminie **do dnia 20.03.2026 r.**

Burmistrz Miasta i Gminy Ogrodzieniec
ANNA PILARCZYK

Klauzula informacyjna z art. 13 RODO w celu związanym z opracowywaniem planu ogólnego gminy

W związku z obowiązującym od 25 maja 2018 r. Rozporządzeniem Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z 27 kwietnia 2016 r. (Dz. Urz. UE L 119 z 4.05.2016) w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych, dalej: RODO) informujemy o klauzulach informacyjnych przetwarzania danych osobowych, które będą obowiązywały w Mieście i Gminie Ogrodzieniec.

- Administratorem Pana/Pani danych osobowych jest Miasto i Gmina Ogrodzieniec z siedzibą w Urzędzie Miasta i Gminy Ogrodzieniec, Plac Wolności 25, 42-440 Ogrodzieniec, reprezentowana przez Burmistrza. Administrator wyznaczył inspektora ochrony danych osobowych, z którym może się Pani / Pan skontaktować poprzez e-mail: iod@ogrodzieniec.pl lub pisemnie na adres administratora
- Pana/Pani dane osobowe przetwarzane są w celu związanym z opracowywaniem planu ogólnego gminy.
- podstawą przetwarzania Pana/Pani danych osobowych jest niezbędność wypełnienia przez administratora danych obowiązku prawnego, a podstawą prawną są następujące przepisy: art. 6 ust. 1 lit. c i art. 9 ust. 2 lit. b RODO w związku z ustawą z dnia 8 marca 1990r. o samorządzie gminnym, ustawą z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego.
- odbiorcami danych osobowych są upoważnieni pracownicy Administratora, podmioty, którym należy udostępnić dane osobowe na podstawie przepisów prawa, a także, te którym dane zostaną powierzone do zrealizowania celów przetwarzania, m.in. firmy świadczące usługi w zakresie oprogramowania oraz komisji stypendialnej i radnym.
- Administrator Danych nie ma zamiaru przekazywać Pana/Pani danych osobowych do państwa trzeciego lub organizacji międzynarodowej, w tym również do takich w stosunku do których Komisja Europejska stwierdziła odpowiedni stopień ochrony.
- podane przez Panią/Pana dane osobowe będą przechowywane przez okres niezbędny do realizacji celów określonych w pkt b) i c), a po tym czasie przez okres oraz w zakresie wymagany przez powszechnie obowiązujące przepisy prawa.
- W przypadku, gdy przepisy szczególne nie stanowią inaczej, posiada Pani/Pan prawo dostępu do treści swoich danych osobowych, prawo do ich sprostowania, prawo do ograniczenia przetwarzania. Przysługuje Pani/Panu prawo do cofnięcia zgody w dowolnym momencie bez wpływu na zgodność z prawem przetwarzania (jeżeli przetwarzanie odbywa się na podstawie zgody), którego dokonano na podstawie zgody przed jej cofnięciem.
- przysługuje Pani/Panu prawo do wniesienia skargi do polskiego organu nadzorczego lub organu nadzorczego innego państwa członkowskiego Unii Europejskiej, właściwego ze względu na miejsce zwykłego pobytu lub pracy lub ze względu na miejsce domniemanego naruszenia RODO.
- podanie danych osobowych jest wymogiem ustawowym, a ich niepodanie uniemożliwi realizację zadań ustawowych, w tym prowadzeniem korespondencji.
- w trakcie przetwarzania Pani/Pana danych osobowych nie dochodzi do zautomatyzowanego podejmowania decyzji ani do profilowania.

Administrator Danych Osobowych
Burmistrz Miasta i Gminy Ogrodzieniec

MISTRZOWSKIE POWITANIE

Dawno, dawno temu, nie za siedmioma górami i nie za siedmioma rzekami, ale nad wartką Wisłą i w naszych pięknych Beskidach właśnie w taki sposób podejmowano Adama Małysza, kiedy wracał w glorii i chwale z Val di Fiemme, Vancouver czy Salt Lake City, a później także, choć trochę z mniejszą pompą, Piotra Żyłę.

Od tamtych pięknych chwil upłynęło już trochę wody w Wiśle i powoli nawet najstarsi górale zaczynali zapominać, że można jechać na poważne zawody międzynarodowe, walczyć z najlepszymi jak równy z równym, przywieźć z nich medal, a nawet komplet krążków. W ostatnich latach, miesiącach, a nawet i tygodniach nic nie wskazywało, że jeden czy drugi beskidzki baca będzie przecierał oczy ze zdumienia, śledząc w telewizji to, co też te nasze chłopaki wyprawiają na olimpiadzie we Włoszech. A „narozrabiali”, że aż miło – przywieźli ze śnieżnej Italii cztery medale, z czego aż trzy – co w polskim sporcie zdarza się wyjątkowo rzadko – wywalczyli jeszcze do niedawna mało znany, a obecnie będący na ustach całej Polski urodzony w Bielsku-Białej, 19-letni Kacper Matusiak, zawodnik Ludowego Klubu Sportowego Klimczok Bystra.

– To, co zrobił Kacper, zapiera dech w piersiach. Zostać multimetalistą na jednych igrzyskach olimpijskich to coś niesamowitego – cieszył się w rozmowie z „DZ” Paweł Niemczyk, prezes LKS Klimczok Bystra.

Mimo że działacze klubu nie mieli wiele czasu na przygotowanie powitania swojego najsłynniejszego wychowanka, to zrobili wszystko, żeby było ono wyjątkowe. Prezes Niemczyk nie zdradzał, co zamierzają przygotować. Podkreślał jedynie, że planują jakąś niespodziankę, więc powitanie do końca było owiane mgiełką tajemnicy.

Wszystko stało się jasne w środę kilka minut po godz. 17.00, kiedy to przed siedzibą bystrzańskiego klubu (na tej samej ulicy znajduje się słynna Fałatówka, czyli willa, w której mieszkał i pracował jeden z najsłynniejszych polskich akwarelistów Julian Fałat) pojawił się Kacper Tomasiak, a zgromadzony tłum zgotował mu gorące – na przekór zimie – powitanie. Grała orkiestra dęta, były okrzyki „Kacper, Kacper!”, zagrano „Mazurka Dąbrowskiego”, odśpiewano gromkie „Sto lat!”, pojawił się słodki tort, ktoś także napisał okolicznościowy wierszyk, ale przede wszystkim sporo było łez, wzruszających momentów, podziękowań, gratulacji. A jest czego gratulować!

W Beskidach dawno już nie było takiej sportowej fety, jaką w środę zgotowano Kacprowi Tomasiakowi i Pawłowi Wąskowi. Po powrocie z olimpiady zostali przywitani – na przekór zimie – bardzo gorąco i z należnymi honorami. Były łzy wzruszenia, podziękowania, gratulacje i nadzieja na kolejne medale

Jacek Drost



W śróde mieszkańcy regionu i kibice skoków zgotowali Kacprowi Tomasiakowi gorące przyjęcie



Skoczek, znany ze swej religijności, otrzymał wiele podarunków, w tym obraz Świętej Rodziny



Paweł Wąsek został powitany przez fanów skoków na ustróńskim Rynku

– Kacper jesteś wielki – mówił Paweł Niemczyk. Przypomniawszy, że klub ma 104 lata. – Ty, jako pierwszy w historii tego klubu, zdobyłeś medale igrzysk olimpijskich. Gratuluję ci z całego serca. To dla nas wielka duma. Po prostu brakuje słów... – mówił ze łzami w oczach prezes.

Dziękował nie tylko skoczkowi i jego rodzicom obecnym na powitaniu, ale także Pawłowi Wąskowi oraz pierwszemu trenerowi Kacpra – Jarosławowi Koniorowi, który symbolicznie założył na szyję olimpijczyka wywalczone przez niego we Włoszech medale.

Poseł Przemysław Drabek przekazał skoczkowi różaniec zrobiony przez innego wybitnego beskidzkiego sportowca, zmarłego niedawno boksera, mistrza olimpijskiego z Tokio śp. Mariana Kasprzyka. Poseł Drabek przypomniał, że w poniedziałek, 9 lutego, odbył się pogrzeb śp. Mariana Kasprzyka. A tego samego dnia wieczorem Kacper zdobył swój pierwszy srebrny medal na olimpiadzie.

– Nie chcę mówić z pozycji wiceministra, tylko Bystrzanina. Powiem ci Kacper – czekaliśmy na to: ja ponad 50 lat, a nasza miejscowość ponad 100 lat. To wielkie szczęście, wielka duma. Nie wyobrażasz sobie jak jesteśmy szczęśliwi. To się w kościach czuje, są ciary na skórze, jesteśmy cholernie z ciebie dumni – mówił z kolei mieszkający w Bystrzy Przemysław Koperski, wiceminister infrastruktury.

Adam Małysz, obecnie prezes Polskiego Związku Narciarskiego, zwierzał się.

– Powiem szczerze, że miałem łzy w oczach jak oglądałem Kacpra czy na średniej czy na dużej skoczni, ale najbardziej popłakałem się w mikstach. To było coś niesamowitego, taka dramaturgia – mówił wybitny skoczek, który podarował Kacprowi na szczęście miniaturę złotą figurkę skoczka, którą otrzymał w Salt Lake City.

Znany ze swojej skromności Kacper Tomasiak podziękował wszystkim, że przyszli go przywitać. – Bardzo dużo to dla mnie znaczy – powiedział.

W tym samym czasie na Rynku w Ustroniu uroczyste powitano Pawła Wąska. Skoczek mieszka w Ustroniu, ale jest zawodnikiem Wiślańskiego Stowarzyszenia Sportowego. Na wice-mistrza olimpijskiego czekali władze Wisły i Ustronia oraz tłum kibiców. Fani cieszyli się, że mogli sobie zrobić pamiątkowe fotografie ze srebrnym medalistą. Sam Wąsek, który na skoczni w Predazzo odniósł największy sukces w karierze, nie ukrywał wzruszenia tak hucznym powitaniem.

Współpraca: Jacek Sroka

PIEROGUSZKA Z HONOLOLU PODBIŁA WŁOSKĄ OLIMPIADĘ

Wioska olimpijska zakochała się w Pieroguszcze. Chciał ją mieć- i od naszych łyżwiarzy już dostał - amerykański raper Snoop Dogg. Pluszaki powstają w katowickiej spółdzielni Honolulu

Marcin Śliwa

Kiedy w poniedziałek, 9 lutego, świętowaliśmy pierwszy medal na tegorocznych zimowych igrzyskach olimpijskich zdobyty przez pochodzącego z Bielska-Białej 19-letniego Kacpra Tomasiaka, towarzyszyła polskiej ekipie Pieroguszka - maskotka polskiej reprezentacji. Nastroje w polskiej ekipie są bardzo dobre nie tylko ze względu na formę sportową i osiągnięte wyniki. Dobra atmosfera to również zasługa Pieroguszki. A ta robi międzynarodową karierę!

„Polska reprezentacja zabierała ze sobą na IO 2026 pluszowe pierogi. Maskotka staje się hitem. Maskotkę zrobił Luft Katowice i nazywa się Pieroguszka. Luft Katowice to spółdzielnia. Daje pracę i prowadzi warsztaty rękodzielnicze dla osób z niepełnosprawnościami” - przekazuje Tomasz Golonko, reporter Radio Kolor oraz Natemat.pl w serwisie X.

Pieroguszka wywołała prawdziwe poruszenie w wiosce olimpijskiej i zainteresowały się nią nie tylko gwiazdy sportu.

Popularność polskiej maskotki na IO 2026 nabiera rozpędu. Po informacji o tym, że w pluszowym pierogu zakochała się niemal cała wioska olimpijska, swojego pieroguszka chce... sławny raper Snoop Dogg - donosi Tomasz Golonko w mediach społecznościowych.

Pieroguszka powstała w Katowicach

Na terenie Katowic działa lokal o nazwie LUFT. Jest to prospołeczny sklep tworzony przez spółdzielnię socjalną Honolulu, prowadzącą zajęcia rękodzielnicze dla osób z niepełnosprawnościami, podczas których tworzone są Pieroguszki. Pieroguszki to poduszki w kształcie pierogów, wykonane z przyjemnego w dotyku polaru. Mają różne kolory i „twarze”.

- Spółdzielnia socjalna to organizacja, która zajmuje się integracją osób z niepełnosprawnością. W naszym przypadku to głównie osoby z niepełnosprawnością intelektualną. Zatrudniamy 10 takich osób. Razem ze sobą współpracujemy. Nasze działania mają pokazywać, że są to najwyklesjsi w świecie współpracownicy i razem potrafimy tworzyć coś, co ma sens, również ten ekonomiczny - tłumaczy Prze-



Pieroguszki tworzone są przez pięcioosobowy zespół spółdzielni Honolulu, a następnie trafiają na sprzedaż

mysław Sołtysik, prezes zarządu spółdzielni socjalnej Honolulu.

Pieroguszki można kupić w sklepie internetowym LUFT oraz stacjonarnie w kilku punktach na terenie Katowic. W asortymencie można znaleźć m.in. Amoruszki, Ufuszki czy dwustronne Pieroguszki. O kulisach jej wielkiej popularności, a także o tym, jak powstają Pieroguszki, rozmawiamy z Przemysławem Sołtysikiem.

Jak doszło do tego, że Pieroguszka stała się hitem zimowej olimpiady?

Przemysław Sołtysik: Prowadzimy sklep internetowy. Bez konsultacji z nami któraś z zawodniczek po prostu kupiła sobie Pieroguszkę i wystąpiła z nią na olimpiadzie. To było totalnie spontanicz-

ne. Dowiedzieliśmy się o tym z mediów społecznościowych. Później, kiedy już Pieroguszka zaczęła rzeczywiście robić furorę, skontaktowałem się z nami Polski Związek Łyżwiarstwa i posłaliśmy do Mediolanu, do wioski olimpijskiej, kilka dodatkowych sztuk.

Co Pan poczuł, kiedy wasza maskotka zaczęła zdobywać taką popularność?

Poczułem dużą radość i ekscytację - zarówno u mnie, jak i u całego zespołu spółdzielni, osób z niepełnosprawnością, które robią Pieroguszki. Dzięki temu widzą, że to ma sens.

Rosnąca popularność Pieroguszki wpływa na sprzedaż maskotek?

Jesteśmy już w stu procentach wyprzedani w tym momencie.

Osoby zainteresowane maskotką muszą zatem poczekać?

Na pewno wszyscy muszą się uzbroić w cierpliwość. Będziemy się starali w miarę na bieżąco wrzucać dodatkowe sztuki, ale potrzebujemy czasu. Jesteśmy małą spółdzielnią i potrzebujemy się odrobić.

Skąd wziął się pomysł na Pieroguszkę?

Jako spółdzielnia prowadzimy w Katowicach lokal „Drzwi zwane koniem” i w momencie, w którym w pandemii musieliśmy się zamknąć, poszukiwaliśmy jakiejś dodatkowej możliwości zarobku. Postawiliśmy na sklep internetowy. Podobne wzory poduszek w kształcie pierogów widzieliśmy już wcześniej, więc sam wzór nie jest w stu procentach oryginalny, natomiast my dodaliśmy warianty i nazwę Pieroguszka, którą później zastrzeżliśmy. W ten sposób już od pięciu lat szyjemy Pieroguszki.

Ile trwa przygotowanie jednej maskotki?

Kilkadziesiąt minut. To jest wszystko ręczna robota, ręczne szycie i ekipa osób z niepełnosprawnością wypycha każdą jedną Pieroguszkę.

Ile osób liczy wasza ekipa?

Pięć osób - pracownicy i pracowniczkę spółdzielni.



Reprezentacja Polski podczas jednego z pierwszych dni igrzysk. Na pierwszym planie Pieroguszka - maskotka rodem z Katowic

OWNIK: ARBA I TA BIURETA ONON RAFINER

ROZWIĄZANIE: ZYTIE TO NAJWIĘKSZY BAL MASKOWY.

REKLAMA

0011481330

**OBWIESZCZENIE
WOJEWODY ŚLĄSKIEGO
nr IFXIII.7820.28.2025
z dnia 17 lutego 2026 r.**

Na podstawie art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz. U. z 2025 r., poz. 1691), zwanej dalej *Kpa*, w związku z art. 72 ust. 6, art. 95 ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.), podaję do publicznej wiadomości, że po rozpoznaniu wniosku Prezydenta Miasta Gliwice, działającego przez pełnomocnika, Wojewoda Śląski w dniu 16 lutego 2026 r., wydał decyzję nr 3/2026/ZRID, znak sprawy IFXIII.7820.28.2025 o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej dla inwestycji pod nazwą „Rozbudowa ul. Toszeckiej w Gliwicach – budowa drogi dla rowerów łączącej Gliwice z Pyskowicami (od ul. Jachtowej do granicy miasta), droga wojewódzka”, zwaną dalej *Decyzją*.

WAŻNE INFORMACJE DODATKOWE

1. **Treść decyzji opublikowana zostanie w Biuletynie Informacji Publicznej Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach w dniu 18 lutego 2026 r. w zakładce: „Informacja publiczna o środowisku”.**
2. Z treścią *Decyzji* i aktami sprawy, w tym z decyzją Prezydenta Miasta Gliwice z dnia 5 marca 2024 r., Nr ŚR-168/2025 o środowiskowych uwarunkowaniach, znak SR.6220.1.43.2023 można zapoznać się w budynku **Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach**, ul. Jagiellońska 25, w godzinach pracy Urzędu, po uprzednim uzgodnieniu telefonicznym z inspektorem prowadzącym sprawę pod numerem telefonu: (32) 20 77 521.

REKLAMA

0011481325

**OBWIESZCZENIE
WOJEWODY ŚLĄSKIEGO
nr IFXIII.7820.28.2025
z dnia 17 lutego 2026 r.**

Na podstawie art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz.U. z 2025 r., poz. 1691), zwanej dalej *Kpa*, w związku z art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 311) podaję do publicznej wiadomości, że po rozpoznaniu wniosku Prezydenta Miasta Gliwice, działającego przez pełnomocnika, Wojewoda Śląski w dniu 16 lutego 2026 r., wydał decyzję nr 3/2026/ZRID, znak sprawy IFXIII.7820.28.2025, o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej dla inwestycji pod nazwą „Rozbudowa ul. Toszeckiej w Gliwicach – budowa drogi dla rowerów łączącej Gliwice z Pyskowicami (od ul. Jachtowej do granicy miasta), droga wojewódzka”.

I. W decyzji zostały wskazane poniższe nieruchomości, które zostały objęte inwestycją:

Gmina Gliwice/ obręb Czechowice Północ

77/2, 77/3, 77/5, 78/1, 127/1, 265, 266, 275, 279, 282

Gmina Gliwice/ obręb Czechowice Zachód

7, 8, 9, 13, 16, 17, 18, 19, 23, 45, 49, 96, 97, 98, 204, 205/2, 273, 275, 277, 279, 283, 284, 285/1, 285/18, 286/7, 287/1, 287/2, 358/2, 411, 413, 418, 468, 474, 475, 476, 477, 483, 489, 490, 491/2

Gmina Gliwice/ obręb Zalew Czechowice

3/1, 3/3, 133/1, 158

Gmina Pyskowice/ obręb Pyskowice

8, 165/47, 166/47

II. Decyzją zostały określone linie rozgraniczające teren inwestycji drogowej.

III. Decyzją został zatwierdzony projekt budowlany.

IV. Decyzją zostały zatwierdzone podziały nieruchomości.

V. Decyzją stwierdzono nabycie z mocy prawa przez Województwo Śląskie nieruchomości znajdujących się w liniach rozgraniczających teren inwestycji – pas projektowanej drogi wojewódzkiej.

VI. Decyzją ustalono obowiązek przebudowy sieci uzbrojenia terenu, przebudowy urządzeń wodnych, przebudowy innych dróg publicznych, przebudowy zjazdów, a także rozbiórki i terminu rozbiórki istniejących obiektów budowlanych nieprzewidzianych do dalszego użytkowania.

WAŻNE INFORMACJE DODATKOWE

1. **Treść decyzji opublikowana zostanie w Biuletynie Informacji Publicznej Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach w dniu 18 lutego 2026 r. w zakładce: „Informacja publiczna o wydanych rozstrzygnięciach”.**
2. Strony postępowania mogą zapoznać się z treścią decyzji i aktami sprawy w budynku Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach, ul. Jagiellońska 25, w godzinach pracy Urzędu, po uprzednim uzgodnieniu telefonicznym z inspektorem prowadzącym sprawę pod numerem telefonu: 32 20 77 521.
3. Od decyzji służy stronom odwołanie do Ministra Finansów i Gospodarki, za pośrednictwem Wojewody Śląskiego, w terminie:
 - 14 dni od jej doręczenia – wnioskodawcy,
 - 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia - pozostałym stronom.
4. Publiczne ogłoszenie uważa się za doręczone po upływie 14 dni od jego ukazania się (czyli zamieszczenia obwieszczenia o wydaniu decyzji na tablicy ogłoszeń w Śląskim Urzędzie Wojewódzkim, w Urzędzie Miejskim w Gliwicach i w Urzędzie Miejskim w Pyskowicach, na stronach BIP tych Urzędów oraz w prasie lokalnej).
5. Przed upływem terminu do wniesienia odwołania strony mogą zrzec się prawa do wniesienia odwołania wobec organu administracji publicznej, który wydał decyzję (art. 127a § 1 *Kpa*). Jeżeli oświadczenie o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania wniosą wszystkie strony postępowania, z dniem doręczenia organowi administracji publicznej tego oświadczenia przez ostatnią ze stron postępowania, decyzja staje się ostateczna i prawomocna (art. 127a § 2 *Kpa*), zatem nie ma możliwości zaskarżenia jej do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego.

AUTOREKLAMA

strefa
AGRO

Grunt to biznes.

strefaagro.pl



REKLAMA

0011481876



Wyciąg z ogłoszenia

PREZYDENTA MIASTA KATOWICE

o drugim przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż lokalu mieszkalnego nr 9 o pow. 36,92 m², usytuowanego w Katowicach przy ul. Sienkiewicza 3 wraz ze sprzedażą ułamkowej części gruntu w wysokości 0,0444 cz. oznaczonego jako działka nr 120 o pow. 380 m², karta mapy 56, obręb Bogucice-Zawodzie, stanowiącej współwłasność Miasta Katowice i innych osób.

W dz. III księgi wieczystej gruntowej znajduje się wpis wg załącznika nr 3 do warunków przetargu.

Cena wywoławcza wynosi:	130 000,00 zł
Wysokość wadium wynosi:	13 000,00 zł

Sprzedaż lokalu następuje za cenę uzyskaną w wyniku przetargu.

Sprzedaż lokalu zwolniona jest z podatku od towarów i usług.

Zainteresowani uczestnictwem w przetargu zobowiązani są przedłożyć niezbędne dokumenty określone w warunkach przetargu, w tym dowód wpłaty wadium:

- w siedzibie Urzędu Miasta Katowice, ul. Młyńska 4, po wcześniejszym telefonicznym uzgodnieniu terminu (numer tel. 32 259 33 17, 32 259 31 69) **do dnia 21.04.2026 r. do godz. 13:00**

lub

- drogą elektroniczną na adres e-mail: gmp^{przetargi}@katowice.eu **do dnia 20.04.2026 r. do godz. 13:00.**

Złożenie dokumentów elektronicznie zostanie potwierdzone wiadomością zwrotną – w przypadku nieotrzymania potwierdzenia w terminie wyznaczonym do składania, wymagany będzie kontakt telefoniczny pod numerem 32 259 33 17, 32 259 31 69.

Osoby składające dokumenty drogą elektroniczną zobowiązane są do przedłożenia bezpośrednio przed rozpoczęciem przetargu w wyznaczonym dniu oryginału oświadczenia stanowiącego załącznik nr 1 do warunków przetargu, co będzie podstawą dopuszczenia do licytacji.

Wadium może być wnoszone w pieniądzu **do dnia 20.04.2026 r.**

Przetarg odbędzie się w dniu **28.04.2026 r. o godz. 10:00** w sali nr 4-5 w siedzibie Urzędu Miasta Katowice, ul. Młyńska 4.

Pierwszy przetarg na sprzedaż lokalu odbył się w dniu 3.02.2026 r.

Prezydentowi Miasta Katowice przysługuje prawo odwołania lub unieważnienia przetargu.

Oglądanie lokalu będzie możliwe w dniach od 23.02.2026 r. do 20.04.2026 r. po wcześniejszym uzgodnieniu terminu z Komunalnym Zakładem Gospodarki Mieszkaniowej - Oddział Eksploatacji Budynków nr 4 w Katowicach, ul. PCK 2, tel. 32 251 44 74.

Informacji dotyczących lokalu udziela ww. Oddział Eksploatacji Budynków.

Informacji dotyczących przetargu udziela Wydział Gospodarki Mieniem Urzędu Miasta Katowice, ul. Młyńska 4, pokój 616, telefon 32 259 33 17, 32 259 31 69.

Warunki przetargu, które są integralną częścią niniejszego ogłoszenia, udostępnione są do publicznej wiadomości na stronie internetowej Urzędu Miasta Katowice katowice.eu.

Ogłoszenie o przetargu na sprzedaż nieruchomości zostało udostępnione do publicznej wiadomości na stronie internetowej Urzędu Miasta Katowice katowice.eu, w Biuletynie Informacji Publicznej bip.katowice.eu oraz wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Katowice przy ul. Rynek 1 – I piętro.

REKLAMA

0011481854



Wyciąg z ogłoszenia

PREZYDENTA MIASTA KATOWICE

o drugih przetargach ustnych nieograniczonych na sprzedaż:

1. lokalu niemieszkalnego nr II o pow. 24,18 m², usytuowanego w Katowicach przy ul. Francuskiej 6 wraz ze sprzedażą ułamkowej części gruntu w wysokości 0,0128 cz. oznaczonego jako działka nr 206 o pow. 852 m², karta mapy 41, obręb Bogucice - Zawodzie, stanowiącej współwłasność Miasta Katowice i innych osób.

Cena wywoławcza wynosi:	53 000,00 zł
Wysokość wadium wynosi:	5 300,00 zł

2. lokalu niemieszkalnego nr III o pow. 11,86 m², usytuowanego w Katowicach przy ul. Francuskiej 6 wraz ze sprzedażą ułamkowej części gruntu w wysokości 0,0063 cz. oznaczonego jako działka nr 206 o pow. 852 m², karta mapy 41, obręb Bogucice - Zawodzie, stanowiącej współwłasność Miasta Katowice i innych osób.

Cena wywoławcza wynosi:	28 000,00 zł
Wysokość wadium wynosi:	2 800,00 zł

W księdze wieczystej prowadzonej dla nieruchomości brak obciążeń.

Sprzedaż lokali następuje za cenę uzyskaną w wyniku przetargów.

Sprzedaż lokali zwolniona jest z podatku od towarów i usług.

Zainteresowani uczestnictwem w przetargu zobowiązani są przedłożyć niezbędne dokumenty określone w warunkach przetargu, w tym dowód wpłaty wadium:

- w siedzibie Urzędu Miasta Katowice, ul. Młyńska 4, po wcześniejszym telefonicznym uzgodnieniu terminu (numer tel. 32 259 33 17, 32 259 31 69) **do dnia 21.04.2026 r. do godz. 13:00**

lub

- drogą elektroniczną na adres e-mail: gmp^{przetargi}@katowice.eu **do dnia 20.04.2026 r. do godz. 13:00.**

Złożenie dokumentów elektronicznie zostanie potwierdzone wiadomością zwrotną – w przypadku nieotrzymania potwierdzenia w terminie wyznaczonym do składania, wymagany będzie kontakt telefoniczny pod numerem 32 259 33 17, 32 259 31 69.

Osoby składające dokumenty drogą elektroniczną zobowiązane są do przedłożenia bezpośrednio przed rozpoczęciem przetargu w wyznaczonym dniu oryginału oświadczenia stanowiącego załącznik nr 1 do warunków przetargu, co będzie podstawą dopuszczenia do licytacji.

Wadium może być wnoszone w pieniądzu do dnia **20.04.2026 r.**

Przetargi odbędą się w dniu **28.04.2026 r.**

1. na sprzedaż nieruchomości z poz. 1 o godz. **9:00**

2. na sprzedaż nieruchomości z poz. 2 o godz. **9:20**

w sali nr 4-5 w siedzibie Urzędu Miasta Katowice, ul. Młyńska 4.

Pierwsze przetargi na sprzedaż lokali odbyły się w dniu 9.12.2025 r.

Oglądanie lokali będzie możliwe w dniach od 23.02.2026 r. do 20.04.2026 r. po wcześniejszym uzgodnieniu terminu z Komunalnym Zakładem Gospodarki Mieszkaniowej Oddział Eksploatacji Budynków nr 3 w Katowicach, ul. Słowackiego 18, telefon 32 350 44 41.

Informacji dotyczących lokali udziela ww. Oddział Eksploatacji Budynków.

Informacji dotyczących przetargów udziela Wydział Gospodarki Mieniem Urzędu Miasta Katowice, ul. Młyńska 4, pokój 616, telefon 32 259 33 17, 32 259 31 69.

Warunki przetargów, które są integralną częścią niniejszego ogłoszenia, udostępnione są do publicznej wiadomości na stronie internetowej Urzędu Miasta Katowice katowice.eu.

Ogłoszenia o przetargach na sprzedaż nieruchomości zostały udostępnione do publicznej wiadomości na stronie internetowej Urzędu Miasta Katowice katowice.eu, w Biuletynie Informacji Publicznej bip.katowice.eu oraz wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Katowice przy ul. Rynek 1 – I piętro.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? | Telefonicznie: 32 420 73 74 | Przez internet: [ibo.polskapress.pl](#) E-mail: [ogloszenia@dz.com.pl](#)

- RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:
- NIERUCHOMOŚCI

■ HANDLOWE

■ MOTORYZACJA
- FINanse/BIZNES

■ NAUKA

■ PRACA
- ZDROWIE

■ USŁUGI

■ TURYSTYKA
- ZWIERZĘTA

■ MATRYMONIALNE

■ RÓŻNE
- KOMUNIKATY

■ ŻYCZENIA

/PODZIĘKOWANIA
- GASTRONOMIA

■ ROLNICZE

■ USŁUGI POGRZEBOWE
- USŁUGI KAMIENIARSKIE

■ TOWARZYSKIE
- ogloszenia.gratka.pl

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

SKUP trudnych nieruchomości; zadłużone, spadkowe, w udziałach. Tel. 884 308 046, [www.solidnyskup.pl](#)

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

WYNAJMĘ pokój z dostępem do kuchni, do łazienki i pralni, TV 40" i internet w cenie - 850zł/os. za miesiąc w Mysłowicach, Chorzów -1500zł/os. Kawalerka 1700zł Będzin, 888-197-088

Handlowe

ANTYKI

SKUP antyków, szkło, zegary, inne. Tel.: 662-941-776.

KOLEKCJONERSTWO, SZTUKA

ARKADIA - skup i sprzedaż monet i banknotów, Katowice, 32-251-16-43, 500-223-234

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

ABSOLUTNIE wszystkie marki, płacimy najwięcej! Dojazd, własny transport 509-796-001, 798-835-341

AUTOSKUP - absolutnie wszystkie angliki. Auta na części, bez prawa rejestracji, z importu z Niemiec, Belgii, Holandii, Francji oraz inne- kupię. Stan obojętny. Dojazd do klienta. Odbiór własnym transportem. Najlepsze ceny, 509-796-001

AUTOSKUP - Iveco, Ducato, Boxer, Jumper, Master, Mercedes, Ford, Mazda, Kia oraz inne marki. Stan obojętny. Dojazd do klienta, własny transport. Gotówka od ręki, 798-835-341

AUTOSKUP osobowe, dostawcze (stan obojętny) Dojazd, gotówka 602-871-305, 515-274-430 Własny transport

Autoskup, wszystkie 515274430

AUTOZŁOM- 800 zł/tona, osobowe, dostawcze, wszystkie marki i modele. Dojazd do klienta. Odbiór własnym transportem. Zwrot składki OC, Najlepsze ceny! Gotówka od ręki! 602-871-305

AUTOZŁOMOWANIE 602-871-305

OSOBOWE, dostawcze - wszystkie marki i roczniki. Stan obojętny. Całe, rozbite, do naprawy, dojazd do klienta. Odbiór własnym transportem. Najlepsze ceny! Szybki dojazd, 515-274-430

Praca

ZATRUDNIĘ

OCHRONA z gr. niepełnosprawności Czechowice-Dziedzice tel. 604 630 556

OCHRONNA z gr. niepełnosprawności Gliwice/Zabrze tel. 604 630 556

SERWIS sprzątający z gr. niepełnosprawności Psar/Gródków tel. 668 085 925

SERWIS sprzątający z gr. niepełnosprawności Sosnowiec tel. 604 630 556

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACH P.H.U. WIS - krycie, papa termo. wymiana rynien (metalowe, nierdzewka, plastikowe) przebudowa kominów, ocieplanie dachu, styropapa, obróbki blacharskie, gont (mamy zwykłą) 27 lat tradycji 501-404-611

REMONTY mieszkań, tel, 509-990-315

Usługi blacharsko - dekarские. Pilne naprawy dachów. Darmowa wycena, 517-343-744

USŁUGI cięcie złomu tel. 696-336-472.

BIUROWO - PROJEKTOWE

ŚWIADECTWA energetycyz: 606307123

PRZEPROWADZKI

A-Z Przewodzątki+Ekipa: 504709047

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy koło Wadowic - Wielkanoc od 1100 do 1400zł. Możliwość dowozu 501-642-492

BRENNA. Ferie zimowe. Wielkanoc w "Promyczku", 517-694-165

REKLAMA 0011481709

PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI WODNEJ I REKULTYWACJI S.A.
w Jastrzębiu-Zdroju, ul. Chlebowa 22

OGŁASZA
przetarg pn.:
„Zatrudnienie brygady do wykonywania prac spawalniczo-ślusarskich w latach 2026-2027 (24 miesiące). ZNAK SPRAWY: PP/OI/OP/2/2026”

Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest:
1. Zapoznanie się i pisemna akceptacja regulaminu postępowania przetargowego.
2. Wpłacenie wadium w wysokości 5.000,00 zł.
Wadium należy wpłacić na konto:
PKO BP S.A. 22 1020 2472 0000 6702 0018 2212 z dopiskiem „Zatrudnienie brygady do wykonywania prac spawalniczo-ślusarskich w latach 2026-2027 (24 miesiące). ZNAK SPRAWY: PP/OI/OP/2/2026”
Wadium powinno znajdować się na koncie Zamawiającego najpóźniej w przeddzień otwarcia ofert. Przedsiębiorstwo Gospodarki Wodnej i Rekultywacji S.A. nie dopuszcza możliwości wniesienia wadium w innej formie.
Oferty należy składać w kancelarii przedsiębiorstwa do dnia 13.03.2026 r. do godz. 9.00. Kancelaria wystawia pokwitowanie przyjęcia oferty.
Komisyjne otwarcie części technicznej ofert nastąpi w dniu 13.03.2026 r. o godz. 9.05.
Osobami ze strony Zamawiającego upoważnionymi do kontaktowania się z oferentami są:
• Piotr Gutwiński – tel. 32 42 70 280 wew. 262 – sprawy techniczne,
• Iwona Bojdoł – tel. kom. 504 408 394 – sprawy formalne.
Przedsiębiorstwo Gospodarki Wodnej i Rekultywacji S.A. zastrzega sobie prawo do:
– swobodnego wyboru ofert,
– uznania, że przetarg nie dał rezultatu,
– unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.
Materiały przetargowe do pobrania ze strony internetowej: [www.pgwir.pl](#).

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

ŚRUTOWNIK, krajzega, 604-274-447

INNE

NAWOZY NPK, MG, S, N 6%, P 16%, K 28%, S 9%, MG 7% Cena 2.150 zł/tona, 500-669-621

Reklama 0011478568

Sosnowiec, dnia 19.02.2026 r.

SZANOWNI CZŁONKOWIE
SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ
„JAGIELLONKA” W SOSNOWCU

Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej „Jagiellonka” w Sosnowcu, na podstawie § 35 ust. 2 pkt 8 statutu Spółdzielni Mieszkaniowej „Jagiellonka” zawiadamia, że zwołuje na dzień 02.03.2026 r. o godz. 17⁰⁰ Zebranie Grupy Członkowskiej – członków, którym przysługują prawa do lokali w budynkach przy ulicy Ostrogórskiej 29A, 31A, 33A, 35A w Sosnowcu. Zebranie odbędzie się w lokalu przy ulicy Jagiellońskiej 12.

PORZĄDEK ZEBRANIA:
1. Otwarcie zebrania przez członka Zarządu.
2. Zapoznanie zebranych z regulaminem obrad zebrania Grupy Członkowskiej.
3. Wybór prezydium zebrania.
4. Przyjęcie porządku obrad.
5. Wybór komisji skrutacyjnej.
6. Stwierdzenie prawomocności zebrania.
7. Sprawozdanie Zarządu z działalności Spółdzielni w 2025 r.
8. Kierunki działania na 2026 rok.
9. Sprawozdanie z działalności Rady Nadzorczej w 2025 r.
10. Przedstawienie spraw, które objęte będą proponowanym porządkiem obrad Zebrania Przedstawicieli Członków w 2026 roku.
11. Przyjęcie wniosków zgłoszonych na zebraniu Grupy Członkowskiej.
12. Zakończenie zebrania.

Dyskusja odbędzie się przy omawianiu każdego punktu.

Uwaga!
W zebraniu udział z prawem głosowania mają wyłącznie członkowie SM „Jagiellonka”, którym przysługuje prawo do lokalu na terenie objętym działaniem Grupy Członkowskiej, legitymujący się dowodem tożsamości albo ich należycie umocowni pełnomocnicy. Pełnomocnikiem członka będącego osobą fizyczną może być wyłącznie: osoba bliska członka (z wyłączeniem osoby pozostającej faktycznie we wspólnym pożyciu), adwokat lub radca prawny, inny członek tej samej spółdzielni. Jeżeli pełnomocnikiem będzie osoba bliska – do pełnomocnictwa należy obowiązkowo dołączyć oświadczenie złożone przez pełnomocnika według ustalonego przez Spółdzielnię wzoru. Brak oświadczenia powoduje nieważność pełnomocnictwa. Pełnomocnictwo oraz oświadczenie (jeżeli wymagane) należy doręczyć Spółdzielni najpóźniej 3 dni przed terminem Zebrania.

ZARZĄD SPÓŁDZIELNI

Rozpoczynamy kolejną edycję plebiscytu
Kobiece Twarz Roku!

Akcji tworzonej przez kobiety dla kobiet!

Zgłoś się na: [dziennikzachodni.pl/kobiety](#)

KOBIECA
TWARZ
ROKU

DZ

DZIENNIK
ZACHODNI.PL

eprasa.pl 3ebc42912a

PIŁKA NOŻNA W TEN WEEKEND DRUGOLIGOWCY WRACAJĄ DO GRY, ALE NIE WSZYSCY WYJDĄ NA BOISKA

Pilkarze Podbeskidzia, Rekordu, Zagłębia i GKS-u Jastrzębie z nadzieją witają wiosnę

Tomasz Kuczyński
t.kuczynski@dz.com.pl

W Betcliu 2. Lidze mamy cztery kluby z naszego regionu. W pierwszej kolejce rundy wiosennej odwołane zostały mecze z udziałem GKS Jastrzębie, Zagłębia i Rekordu.

Dwa tygodnie po Betcliu 1. Lidze wiosenne rozgrywki wznowiają drugoligowcy. Wiosna miała zacząć się od piątkowego meczu Unii Skierniewice z Zagłębiem, ale został odwołany ze względu na zły stan boiska po kolejnym ataku zimy. Z tego samego powodu przełożono sobotnie mecze GKS Jastrzębie z Sokołem Kleczew, Rekordu z Sandecją, KKS Kalisz ze Stalą Stalowa Wola i Chojniczanką z rezerwami ŁKS.

GKS Jastrzębie: Mission impossible?
Czy utrzymanie się Jastrzębian w Betcliu 2. Lidze to misja niemożliwa? Wiele na to wskazuje, choć ściągnięcie reprezentanta Mauritiusa Mike’a Gasparda, reprezentanta Madagaskaru Thierno Millimono, Portugalczyków Ivo Lopesa i Ugo-sinho robi wrażenie. Jednak w styczniu PZPN odebrał Jastrzębianom jeden punkt za za-
ległości finansowe. Klub się nie odwoływał od tej decyzji. **Przybyli** Mateusz Bąk (ŁKS Goczałkowice Zdrój), Mike Gaspard (brak klubu), Ivo Lopes (NK Sesvete), Mateusz Jastrzembski (Rozwój



FOT. GKS JASTRZĘBIE.COM

Krzysztof Górecko prowadzi Jastrzębie od 25.09.2025 r.

Katowice), Kamil Lubowiecki (Piast Gliwice), Thierno Millimono (Spartak Warna), Ugo-sinho (FC Alberes Argeles). **Ubyli** Bartosz Baranowicz (Wigry Suwałki), Piotr Gębala (Lechia Tomaszów Mazowiecki), Wiktor Gromek (Stoke City), Oliver Jakuc (Zawisza Bydgoszcz), Szymon Maszkowski (Chelmianka Chelm), Łukasz Mozler (KP Starogard Gdański), Bartosz Zieliński (MKS Piaseczno), Jakub Siga (szuka klubu). **Zimowe sparingi** ŁKS Belk 4:1, FC Hlucin 2:1, RKS Radomsko 1:1, MFK Havirov 1:1, Wisłanie Skawina 0:3, ŁKS Goczałkowice-Zdrój 0:3, Zagłębie Sosnowiec 2:6. **Nasz typ** Jastrzębianie spadną do III ligi.

Podbeskidzie Bielsko-Biała: Atak na awans
Sparingi „Górali” pokazują, że bielski zespół powinien włączyć się do gry o awans. Ostatnia gra



FOT. TSPODESKIDZIE.PL

Marcin Włodarski trenuje Podbeskidzie od 5.11.2025

kontrolna Podbeskidzia w Katowicach z GieKSą wygrana 4:1 potwierdziła aspiracje Bielszczan. Wprawdzie katowicki zespół był dzień po ekstraklasowym meczu z Legią, ale zegrali w nim chociażby Damian Rasak, Erik Jirka, Ilja Szkurin czy Adrian Błąd. **Przybyli** Jarosław Czerwik (Unia Skierniewice), Radosław Kanach (Puszcza Niepołomice), Miłosz Kozik (Buk-Bet Termalica Nieciecza), Kamil Sochań (Zagłębie Lubin), Oskar Tomczyk (Wisła Płock). **Ubyli** Unai Bujan (Marbella FC), Grzegorz Janusz (Naprzód Jędrzejów), Łukasz Kabaj (Skra Częstochowa), Komel Osyra (Podbeskidzie II), Kacper Piątek (Karkonosze Jelenia Góra), Oskar Zawada (Hutnik Kraków), Michał Bednarski, Daniel Dziwniel, Wojciech Szumilas (szukają klubu). **Zimowe sparingi** Śląsk Wrocław 2:1, Wisła II Kraków 1:0, Zagłębie Sosnowiec 3:3, Puszcza



FOT. PAVEŁ RELKOWSKI

Piotr Tworek jest trenerem Rekordu od 23.12.2025 r.

Niepołomice 2:3, ŁKS Goczałkowice-Zdrój 2:1, Wisła Kraków 1:1, GKS Katowice 4:1. **Nasz typ** Bielszczanie zagrają w barażach o awans do Betcliu 1. Ligi.
Rekord Bielsko-Biała: Gra o utrzymanie
Rekordziści wzmocnili się przed batalią o pozostanie w II lidze - m.in. ze Stali Mielec wypożyczyli Kacpra Sommerfelda, który w poprzednim sezonie miał duży udział w awansie Pogoni Grodzisk Mazowiecki do Betcliu 1. Ligi. **Przybyli** Mateusz Broda (Górnik Łęczna), Adam Gibiec (Słowianin Wolibórz), Michał Hor-nik (Pniówek Pawłowice), Dawid Mazurek (Stal Mielec), Kacper Sommerfeld (Stal Mielec). **Ubyli** Wiktor Żolneczko (Raków Częstochowa), Hubert Żyrek (Słowianin Wolibórz).



FOT. LUCYNA NENOW

Wojciech Łobodziński jest w Zagłębiu od 8.09.2025 r.

Zagłębie Sosnowiec: Pora na marsz w górę
Sosnowiecki klub nie został sprzedany, bo wycofali się dwaj główni oferenci - Marek Koźmiński i Grzegorz Książek. Sosnowiczanie spędzili zimę w strefie barażu o pozostanie w II lidze, ale mają tylko 3 punkty straty do barażu o awans. Kibice z sektora „młyn” ogłosili koniec protestu i od wtorkowego zaległego meczu z Sandecją mają wznowić doping. Klub ściągnął zawodni-

ków, którzy „liznęli” Ekstraklasę - Marcela Predenkiewicza (12 występów) i Jędrzeja Zajęca (6). **Przybyli** Filip Laskowski (Sokół Kleczew), Mar-cel Predenkiewicz (Arka Gdynia), Jędrzej Zajęc (ŁKS Łódź). **Ubyli** Emmanuel Agbor (Suduva Marijampole), Milan Bazler (Mławianka Mława), Roko Kurtović (NK Dugopolje), Bartosz Paszczela (Czarni Polan-niec), Patryk Mucha, Deniss Rakels, Łukasz Uch-nast (szukają klubu). **Zimowe sparingi** Wicysta Kraków 1:1, Podbeskidzie Bielsko-Biała 3:3, GKS Tychy 1:3, Stal II Rzeszów 3:0, LZS Starowice Dolne 1:4, GKS Jastrzębie 6:2. **Nasz typ** Sosnowiczanie zagrają w barażach o awans do Betcliu 1. Ligi.

TABELA BETCLIU 2. LIGI PRZED RUNDĄ WIOSENNĄ				
1. Unia Skierniewice (b)	19	41	38-20	
2. Warta Poznań (s)	19	38	32-21	
3. Podhale Nowy Targ (b)	19	35	24-15	
4. Olimpia Grudziądz	19	34	37-26	
5. Świt Szczecin	19	32	37-32	
6. Stal Stalowa Wola (s)	19	26	38-31	
7. Resovia Rzeszów	19	25	25-24	
8. Podbeskidzie	19	25	28-31	
9. Śląsk II Wrocław (b)	19	24	33-29	
10. Sokół Kleczew (b)	19	24	35-32	
11. Chojniczanka Chojnice	19	24	30-29	
12. Sandecja Nowy Sącz (b)	18	24	24-27	
13. Zagłębie Sosnowiec	18	23	21-27	
14. Hutnik Kraków	19	21	27-30	
15. Rekord Bielsko-Biała	19	21	27-35	
16. KKS Kalisz	19	19	21-27	
17. ŁKS II Łódź	19	13	19-35	
18. GKS Jastrzębie	19	6	16-41	
Miejsca 1-2. - awans do I ligi, 3-6. - baraże o awans, 13-14. - baraże o II ligę, 15-18. spadek do III ligi. GKS Jastrzębie minus 1 punkt za zaległości finansowe. © ©				

Terminarz rundy wiosennej Betcliu 2. Ligi sezonu 2025/2026

20. kolejka - 20-22 lutego	
Śląsk II Wrocław - Podbeskidzie Bielsko-Biała (21.02, g. 13)	
Resovia Rzeszów - Hutnik Kraków (22.02, g. 12)	
.....	
Podhale Nowy Targ - Olimpia Grudziądz (22.02, g. 13.45)	
Warta Poznań - Świt Szczecin (22.02, g. 19.30)	
.....	
Rekord Bielsko-Biała - Sandecja Nowy Sącz (przełożony na 18.03)	
GKS Jastrzębie - Sokół Kleczew (przełożony na 18.03, g. 15.30)	
Unia Skierniewice - Zagłębie Sosnowiec (przełożony na 18.03, g. 19.30)	
KKS Kalisz - Stal Stalowa Wola (przełożony na 18.03, g. 17)	
Chojniczanka Chojnice - ŁKS II Łódź (przełożony na 18.03, g. 18)	
.....	
21. kolejka - 27 lutego-1 marca	
Podbeskidzie - Chojniczanka (27.02, g. 18)	
Świt - Unia (28.02, g. 11.15)	
Warta - ŁKS II Łódź (28.02, g. 13)	
Hutnik - KKS Kalisz (28.02, g. 13)	
Sokół - Rekord (28.02, g. 14)	
Zagłębie - Śląsk II (28.02, g. 17)	
Olimpia - Resovia (1.03, g. 12)	
Sandecja - Jastrzębie (1.03, g. 15)	
Stal - Podhale (1.03, g. 19.30)	

22. kolejka - 7-8 marca	
GKS Jastrzębie - Świt	
Zagłębie - Podhale	
Warta - Rekord	
ŁKS II - Podbeskidzie	
KKS Kalisz - Chojniczanka	
Resovia - Sokół	
Sandecja - Hutnik	
Śląsk II - Olimpia	
Unia - Stal	
.....	
23. kolejka - 14-15 marca	
Rekord - Unia	
Hutnik - Podbeskidzie	
Olimpia - Zagłębie	
Warta - GKS Jastrzębie	
Chojniczanka - Sandecja	
ŁKS II - KKS Kalisz	
Podhale - Resovia	
Sokół - Świt	
Stal - Śląsk II	
.....	
24. kolejka - 21-22 marca	
GKS Jastrzębie - Hutnik	
Podbeskidzie - Olimpia	
Zagłębie - Warta	
KKS Kalisz - Rekord	
Sandecja - ŁKS II	
Sokół - Chojniczanka	
Śląsk II - Resovia	

Świt - Stal	
Unia - Podhale	
.....	
25. kolejka - 28-29 marca	
Zagłębie - Rekord	
Podbeskidzie - KKS Kalisz	
Chojniczanka - GKS Jastrzębie	
Hutnik - Unia	
Olimpia - ŁKS II	
Podhale - Sokół	
Resovia - Świt	
Stal - Sandecja	
Warta - Śląsk II	
.....	
26. kolejka - 4 kwietnia	
GKS Jastrzębie - Olimpia	
Rekord - Hutnik	
Świt - Zagłębie	
Unia - Podbeskidzie	
KKS Kalisz - Podhale	
ŁKS II - Stal	
Sandecja - Resovia	
Sokół - Warta	
Śląsk II - Chojniczanka	
.....	
27. kolejka - 11-12 kwietnia	
Rekord - Podbeskidzie	
Zagłębie - ŁKS II	
Resovia - GKS Jastrzębie	
Chojniczanka - Świt	

Hutnik - Sokół	
Olimpia - KKS Kalisz	
Podhale - Śląsk II	
Stal - Warta	
Unia - Sandecja	
.....	
28. kolejka - 18-19 kwietnia	
GKS Jastrzębie - Zagłębie	
Rekord - Resovia	
Warta - Podbeskidzie	
Chojniczanka - Stal	
ŁKS II - Podhale	
Sandecja - KKS Kalisz	
Sokół - Olimpia	
Śląsk II - Unia	
Świt - Hutnik	
.....	
29. kolejka - 25-26 kwietnia	
Podbeskidzie - Zagłębie	
KKS Kalisz - GKS Jastrzębie	
Stal - Rekord	
Hutnik - Chojniczanka	
Olimpia - Warta	
Podhale - Świt	
Resovia - ŁKS II	
Śląsk II - Sandecja	
Unia - Sokół	
.....	
30. kolejka - 2-3 maja	
GKS Jastrzębie - Unia	

Rekord - ŁKS II	
Zagłębie - Stal	
Świt - Podbeskidzie	
Chojniczanka - Olimpia	
Hutnik - Warta	
Resovia - KKS Kalisz	
Sandecja - Podhale	
Sokół - Śląsk II	
.....	
31. kolejka - 9-10 maja	
Podbeskidzie - GKS Jastrzębie	
Zagłębie - Hutnik	
Olimpia - Rekord	
ŁKS II - Świt	
Podhale - Chojniczanka	
Stal - Sokół	
Śląsk II - KKS Kalisz	
Unia - Resovia	
Warta - Sandecja	
.....	
32. kolejka - 16-17 maja	
GKS Jastrzębie - Rekord	
Podbeskidzie - Sokół	
Chojniczanka - Zagłębie	
Hutnik - Podhale	
KKS Kalisz - Warta	
ŁKS II - Unia	
Resovia - Stal	
Sandecja - Olimpia	
Świt - Śląsk II	

33. kolejka - 23-24 maja	
Rekord - Świt	
Zagłębie - KKS Kalisz	
Resovia - Podbeskidzie	
Stal - GKS Jastrzębie	
Olimpia - Hutnik	
Podhale - Warta	
Sokół - Sandecja	
Śląsk II - ŁKS II	
Unia - Chojniczanka	
.....	
34. kolejka - 30-31 maja	
GKS Jastrzębie - Śląsk II	
Podbeskidzie - Podhale	
Chojniczanka - Rekord	
Sandecja - Zagłębie	
Hutnik - Stal	
KKS Kalisz - Unia	
ŁKS II - Sokół	
Świt - Olimpia	
Warta - Resovia	
Mecz zaległy - 24.02	
Zagłębie - Sandecja (g. 18)	
Baraże o udział w Betcliu 1. Lidze	
3 czerwca - półfinały, 6 czerwca - finał	
Baraże o udział w Betcliu 2. Lidze	
3 czerwca - I runda, 6 i 9 czerwca - finał	
TOK	

PIŁKA NOŻNA W BETCLIC 1. LIDZE RUCH, POLONIA ORAZ TYCHY CZEKAJĄ NA PIERWSZĄ WYGRANĄ W TYM ROKU

Górnik chce pogonić Pogoń i wskoczyć na fotel lidera

Jacek Sroka
j.sroka@dz.com.pl

Zabrzenie w przypadku ogrania gości ze Szczecina przynajmniej przez jeden dzień znów będą przodownikami tabeli PKO Ekstraklasy.

Najciekawiej w weekend będzie w Zabrzu, gdzie w sobotę przyjdzie mająca wielkie aspiracje, ale wyraźnie nie potrafiąca odnaleźć formy, Pogoń.

- Za nami 21 kolejek, po których Górnik był cały czas w czołówce. Długo nie schodziliśmy z tego podium i chcemy się tam utrzymać. Jeśli zachowamy prezentowany poziom, to jesteśmy w stanie powalczyć o puchary, ale zobaczymy. Pogoń też będzie chciała wywalczyć komplet punktów, ostatnia wygrana na pewno jej piłkarzom mentalnie pomogła - powiedział trener Zabrzan Michał Gasparik na konferencji przed tym meczem.

W sobotę gra też Raków. „Medaliki” goszczą w Częstochowie zamykający tabelę Bruk-Bet i trener Łukasz Tomczyk wierzy, że wreszcie odniesie w ekstraklasie pierwsze zwycięstwo.



W pierwszym spotkaniu Górnika z Pogonią w tym sezonie rozegranym 17 sierpnia w Szczecinie Zabrzenie pewnie wygrali 3:0. Teraz marzy im się powtórka tego wyniku

W Betcllic 1. Lidze żadna ze śląskich drużyn jeszcze w tym roku nie wygrała i zarówno Ruch jak i Polonia oraz Tychy liczą na przełamanie złej serii. ©

PKO EKSTRAKLASA - 22. KOLEJKA
● **Piast Gliwice - Motor Lublin** (piątek, godz. 18, transmisja Canal+ Sport 3, Canal+ Sport 5)
Ostatnie mecze Piasta 0:3 (Lech (wyjazd), 1:0 Wisła (dom), 1:0 Lech (d))

● **Raków Częstochowa - Bruk-Bet Termalica Nieciecza** (sobota, godz. 15, transmisja Canal+ Sport 3)
Ostatnie mecze Rakowa 0:0 Zagłębie (w), 0:0 Radomiak (d), 1:2 Wisła (w)

● **Górnik Zabrze - Pogoń Szczecin** (sobota, godz. 17.45, transmisja TVP Sport oraz Canal+ Sport 3)
Ostatnie mecze Górnika 1:1 Nieciecza (w), 0:1 Lech (d), 2:1 Piast (d)

● **Arka Gdynia - GKS Katowice** (niedziela, godz. 12.15, transmisja Canal+ Sport 3)
Ostatnie mecze GKS-u Katowice 1:1 Legia (d), 1:0 Widzew (d), 2:0 Zagłębie (w)

POZOSTAŁE MECZE (wszystkie transmisje w Canal+ Sport 3). Piątek: **Widzew Łódź - Cracovia** (20.30); Sobota: **Legia Warszawa - Wisła Płock** (20.15); Niedziela: **Jagiellonia Białystok - Radomiak Radom** (14.45), **Korona Kielce - Lech Poznań** (17.30); Poniedziałek: **Lechia Gdańsk - KGHM Zagłębie Lubin** (19).

1. Jagiellonia Białystok	20	36	36-23
2. Górnik Zabrze	21	34	32-27
3. Wisła Płock (b)	21	33	23-16
4. Zagłębie Lubin	21	32	33-27
5. Cracovia	21	32	27-22
6. Lech Poznań (m)	21	32	34-30
7. Raków Częstochowa	21	31	27-25
8. Korona Kielce	21	30	26-22
9. Lechia Gdańsk	21	27	44-41
10. Radomiak Radom	20	27	35-32
11. GKS Katowice	20	27	27-29
12. Piast Gliwice	21	26	22-24
13. Pogoń Szczecin	21	25	31-35
14. Motor Lublin	21	24	28-36
15. Widzew Łódź	21	23	29-32
16. Arka Gdynia (b)	20	22	17-35
17. Legia Warszawa (p)	21	21	23-26
18. Termalica Nieciecza (b)	21	21	26-38

Miejsce 1. - eliminacje. Ligi Mistrzów, 2-3. - Liga Konferencji UEFA, 16-18. - spadek do I ligi

BETCLIC 1. LIGA - 22. KOLEJKA
● **Górnik Łęczna - GKS Tychy** (piątek, godz. 18, transmisja tvpsport.pl)
Ostatnie mecze GKS-u Tychy 1:1 Odra (dom), 1:3 Wisła (wyjazd), 1:1 Polonia (d)

● **Ruch Chorzów - Polonia Warszawa** (sobota, godz. 19.30, transmisja TVP 3 - MultiLiga)
Ostatnie mecze Ruchu 1:2 Pogoń S. (w), 2:2 Śląsk (d), 1:0 Górnik Ł. (w)

● **Polonia Bytom - Pogoń Siedlce** (niedziela, godz. 17.30, transmisja tvpsport.pl)
Ostatnie mecze Polonii 1:3 Stal R. (w), 2:3 ŁKS (d), 2:0 Chrobry (d)

POZOSTAŁE MECZE (wszystkie transmisje na sport.tvp.pl). Piątek: **Wisła Kraków - Wierzyta** (20.30, TVP Sport); Sobota: **Miedź Legnica - Chrobry Głogów** (19.30, TVP 3 - MultiLiga), **Znicz Pruszków - Pogoń Grodzisk** (19.30, TVP 3 - MultiLiga); Niedziela: **Puszcza - Stal Rzeszów** (12), **Śląsk Wrocław - Odra Opole** (14.30, TVP Polonia); Poniedziałek: **Stal Mielec - ŁKS Łódź** (18, TVP Sport).

1. Wisła Kraków	21	47	52-17
2. Wierzyta Kraków (b)	21	36	46-32
3. Pogoń Grodzisk Maz. (b)	21	35	39-29
4. Chrobry Głogów	21	35	30-20
5. Stal Rzeszów	21	35	34-31
6. Polonia Bytom (b)	21	34	36-27
7. Polonia Warszawa	21	34	34-29
8. Miedź Legnica	21	34	39-38
9. Ruch Chorzów	21	31	32-30
10. Śląsk Wrocław (s)	21	31	37-36
11. ŁKS Łódź	21	29	32-34
12. Odra Opole	21	26	21-24
13. Pogoń Siedlce	21	25	23-23
14. Puszcza Niepołomice (s)	21	22	23-28
15. Znicz Pruszków	21	18	23-44
16. GKS Tychy	21	14	27-47
17. Stal Mielec (s)	21	14	24-46
18. Górnik Łęczna	21	12	24-41

Miejsca 1-2. - awans, 3-6. baraż o awans do PKO Ekstraklasy, 16-18. - spadek do Betcllic 2. Ligi.

Wspaniały: W moim klubie w Sosnowcu grało ze mną czterech mistrzów olimpijskich. Boli mnie, że teraz nie ma w tym mieście wielkiej siatkówki

Jacek Sroka
j.sroka@dz.com.pl

SIATKÓWKA. Rozmowa z trenerem Waldemarem Wspaniałym, który na gali plebiscytu Sportowiec Roku DZ został uhonorowany tytułem Mistrza Śląskiego Sportu.

Dlaczego wszystkie sporty zespołowe w Polsce mogą zazdrościć międzynarodowych sukcesów siatkówce? Zwłaszcza nasi siatkarze cały czas plasują się w światowej czołówce. Polska siatkówka od wielu wielu lat się liczyła w Europie i w świecie. Przypomnę, że w latach 70. ubiegłego wieku reprezentacja zdobyła mistrzostwo świata i mistrzostwo olimpijskie, a Płomień Miłowice wywalczył Puchar Europy. Wcześniej nasze dziewczyny zdobyły dwa brązowe medale na igrzyskach, a później kadra Andrzeja Niemczyka dwukrotnie była mistrzem Europy. Ostatnie lata to dwa tytuły mistrza świata mężczyzn, wicemistrzostwo MS i igrzysk w Paryżu czy też trzy triumfy z rzędu ZAKSY w Lidze Mistrzów. Te sukcesy nie wzięły się z niczego. W 2011 roku ruszyliśmy z projektem Siatkarskich Ośrodków Szkol-

nich, którym mam przyjemność zarządzać. Niektóre dyscypliny próbowały iść naszym śladem, chociażby piłka ręczna, ale po 8 latach doszli do wniosku, że trzeba wszystko rozpocząć od nowa, a u nas to wszystko dobrze funkcjonuje.

Gdyby miał pan porównać sukcesy siatkarzy w lat 70., w których sam miał pan udział jako zawodnik Płomienia, i te z ostatnich 12 lat to które postawił by pan wyżej?

Jednak te z lat 70., bo wtedy byliśmy mistrzami olimpijskimi i tego sukcesu do teraz nie udało nam się powtórzyć. Na powtórzenie sukcesu Płomienia, czyli triumfu w Pucharze Europy, trzeba było czekać 43 lata. Nie ukrywam, że stawiam je wyżej również z sentymentu, bo wówczas brałem w nich czynny udział. W moim klubie w Sosnowcu grało wówczas ze mną czterech mistrzów świata i mistrzów olimpijskich. To była inna siatkówka, inne czasy. Teraz wszystko poszło do przodu, ale sentyment do tamtego okresu pozostał. Zresztą wtedy mieliśmy wielkie sukcesy nie tylko w siatkówce, ale w całym polskim sporcie. Zigrzysk w Montrealu w 1976



Waldemar Wspaniały był gościem gali Sportowiec Roku DZ

roku przywieźliśmy przecież do kraju aż 26 medali.

Jakie premie dostaliście w Płomieniu za zwycięstwo w Pucharze Europy? Naprawdę już nie pamiętam. Pamiętam za to, że każdy z czterech kolegów z klubu, którzy zdobyli w Montrealu mistrzostwo olimpijskie dostał za ten sukces po maluchu (fiat 126 p - przyp. red.), telewizorze i po 1000 dolarów. Chłopaki zaraz pojechali z tymi czterema żółtymi maluchami na giełdę samochodową w Katowicach,

ustawili je obok siebie i w sprzedali w ciągu 5 minut.

Płomień w latach 70. zdobywał mistrzostwo Polski zarówno w rywalizacji siatkarów jak i siatkarzy, a Miłowice były prawdziwą stolicą tej dyscypliny sportu. Jest szansa, że siatkówka na wysokim poziomie kiedyś się jeszcze w Sosnowcu odrodzi?

Dobre pytanie. Przyznam, że boli mnie to bardzo. Byłem w tej sprawie ze 2-3 razy u prezydenta Arkadiusza Chęcińskiego. Razem ze mną na te spotkania jeź-

dził też prezes PZPS Sebastian Świdzki i poseł Paweł Papke. Jeżeli chodzi o męską siatkówkę to uważam, że w tej chwili nie ma na to szans, bo potrzeba na taką drużynę bardzo dużo pieniędzy, natomiast mając taką piękną halę Arenę Sosnowiec wydaje mi się, że to miasto stać na zainwestowanie w mocny żeński zespół. Na razie te dziewczyny grają w I lidze w starej hali w Miłowicach. Dobrze jednak, że w tym nowym obiekcie na Śródułi gra Aluron Zawiercie, czy gości reprezentacja Polski.

Na swoje pierwsze zgrupowanie w roli selekcjonera reprezentacji Polski do Cetniewa pojechał pan zupełnie sam. Dopiero kompletowałem wtedy skład sztabu, ale faktycznie był znacznie mniej liczny niż to jest teraz, bo składał się zaledwie z paru osób. Jako ciekawostkę powiem, że zadzwoniłem wówczas do jednego z kolegów, który był masażystą. On właśnie malował jakiś pokój i gdy usłyszał, że proponuję mu pracę z kadrą to z wrażenia spadł z drabiny (śmiech).

Był pan pierwszym trenerem naszej kadry, który pokonał wielką Brazylię na wyjeździe.

Brazylia była wtedy prawdziwym hegemonem. Wygrywała praktycznie wszystkie imprezy, a nam udało się ją w jednym sezonie pokonać aż trzykrotnie. Dwa razy triumfowaliśmy w Spodku, a później w rewanżu ograliśmy ją na wyjeździe w pierwszym meczu 3:0. W drugim spotkaniu prowadziliśmy 2:0 i mieliśmy piłkę meczową w górę, ale jeden z zawodników, po latach mniejsza o nazwisko, jej nie skończył i przegraliśmy 2:3.

Nie raz publicznie pan przyznawał, że jako trener dużo korzystał z rad legendarnego Huberta Jerzego Wagnera. Skończyłem dwa AWF-y, ale jeśli chodzi o codzienną pracę trenerską, to niewiele z tego wykorzystywałem. Skorzystałem natomiast, i to bardzo, z rad Jurka Wagnera oraz Jurka Strzelczyka. Pytałem Wagnera, czy mogę przyjechać na dwa tygodnie na kadrę i nigdy nie było z tym problemu. Różni się o nim mówiło, ale jeżeli się go znało, to był otwartym człowiekiem. Oczywiście był bardzo rygorystyczny, rzucał takimi czy innymi tekstami, ale mnie naprawdę dużo pomógł. ©©

Pomalu mówimy „Arrivederci”. Przed Polakami ostatnia szansa

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

IGRZYSKA. Do zakończenia XXV Zimowych Igrzysk Olimpijskich pozostały tylko trzy dni. Przed nami ostatnie zmagania, ostatnie szanse na zdobycie medalu, ostatnie możliwości przejścia do historii.

Zanim jednak będziemy świadkami ceremonii zakończenia (niedziela, godz. 20.00), zobaczymy jeszcze kilkoro reprezentantów Polski.

Dzisiaj kończą zmagania panczeniści. W hali „Milano Speed Skating Stadium” w wyścigu na 1500 metrów (godz. 16.30) zobaczymy Natalię Czerwonkę, która zalicza swoje piąte igrzyska olimpijskie... Srebrna medalistka z Soczi (2014 r., drużyna) ma już za sobą jeden występ w Mediolanie - w wyścigu na 1000 metrów uplasowała się na 15. miejscu.

- Myślę, że jestem jedyną zawodniczką, która prowadzi swój klub sportowy, zajmując się również jego organizacją -



FOT. EAST NEWS

Dzisiaj o godz. 16.30 w Mediolanie zobaczymy Natalię Czerwonkę w wyścigu panczenistek na 1500 metrów

stwierdziła Czerwonka. - Zostałam przez ostatnie dwa lata przygotowana te moje dzieci, ale wrócę do nich. Cieszę się, że tak wiele dzieciaków u mnie chce trenować. Jesteśmy w dobrym czasie dla polskiego łyżwiar-

stwa szybkiego, musimy to wykorzystać i jeszcze przyciągnąć młodych ludzi do uprawiania tego sportu.

W piątek na pewno będziemy kibicowali zimowej Formule 1. Na torze „Cortina Sli-

ding Centre”, wystartuje nasza żeńska dwójka Linda Weiszewski/Klaudia Adamek (godz. 18). Nasza eksportowa pilotka zdążyła już poznać obiekt w Cortinie d'Ampezzo. Kilka dni temu rywalizowała przeciw w monobobach, które zostały włączone do programu olimpijskiego w 2022 roku. Linda Weiszewski - urodzona w Niemczech - zajęła w tej konkurencji 17. miejsce: w najlepszym, czwartym przejeździe zmierzono jej czas startu 5,52 s (10. miejsce) i prędkość maksymalną 118,42 km/h (11. miejsce).

Z kolei Klaudia Adamek jest pierwszą Polką w historii, która wystąpi zarówno na letnich, jak i na zimowych igrzyskach olimpijskich! W 2021 roku, tokijskich Igrzyskach XXXII Olimpiady, wzięła udział w sztafecie 4 x 100 metrów, biegając m.in. ze świetną płotkarką Pią Skrzyszowską.

Olimpijskie zmagania kończy również short track. O godz. 20.15 zasiądziemy, aby kibicować Natalii Maliszewskiej, Kamili Sellier i Gabrieli Topolskiej,

które spróbują swoich sił w ćwierćfinałach 1500 metrów. Początkowo Sellier (po mężu Diane Sellier, z domu Stormowska) nie znalazła się w składzie reprezentacji Polski na te igrzyska. Miejsce zwinęło się niedługo po styczniowych mistrzostwach Europy. W grudniu, po zakończeniu rywalizacji w cyklu World Tour, który decydował o liczbie przepustek do Mediolanu, Polska miała po dwa miejsca na każdą konkurencję indywidualną. Awansowała także sztafeta mieszana. W składzie znaleźli się: Natalia Maliszewska, Gabriela Topolska, Michał Niewiński i Felix Pigeon.

- Ja sama śledziłam sytuację na świecie i wiedziałam, co się dzieje - wyjaśnia Kamila. - Wiedziałam, że Wielka Brytania nie wysłała dwóch zawodników, a Australijka, która się zakwalifikowała na 1000 metrów, nie ma paszportu. My byliśmy trzecie w tej kolejce do kwalifikacji. Od stycznia to śledziłam, ale dowiedziałam się dopiero po mistrzostwach Europy. ©

Uczta dla fanów na igrzyskach

Jacek Sroka
j.sroka@dz.com.pl

HOKEJ. W piątek rozegrane zostaną półfinały olimpijskiego turnieju hokeistów.

Na igrzyskach zaczęło się wielkie granie. Aż trzy z czterech ćwierćfinałów turnieju hokeistów w Mediolanie rozstrzygała dogrywka. Poziom spotkań z udziałem gwiazd ligi NHL jest fantastyczny i dla kibiców tej dyscypliny sportu śledzenie ich jest prawdziwą uczcą.

Reprezentacje Kanady i USA mają na koncie komplet zwycięstw na igrzyskach i są faworytami piątkowych półfinałów, ale broniący złotego medalu z Pekinu Finowie oraz brązowi medalści ostatnich igrzysk Słowacy będą starali się godnie reprezentować w nich Europę. Finał zaplanowano na niedzielę. ©

FAZA PUCHAROWA TURNIEJU
ĆWIERĆFINAŁY

**USA - Szwecja 2:1 po dogr. (0:0, 1:0, 0:1, 1:0),
Finlandia - Szwajcaria 3:2 po dogr. (0:2, 0:0, 2:0, 1:0), Kanada - Czechy 4:3 po dogr. (1:2, 1:0, 1:1, 1:0), Słowacja - Niemcy 6:2 (1:0, 3:1, 2:1)**

PÓŁFINAŁY - piątek
Kanada - Finlandia (16.40), USA - Słowacja (21.10)
MECZ O BRĄZOWY MEDAL - sobota g. 20.40
MECZ O ZŁOTY MEDAL - niedziela g. 14.10

MATERIAŁ INFORMACYJNY PZPN

Poznaliśmy Ambasadorki Miast-Gospodarzy Mistrzostw Świata FIFA U-20 Kobiet w Polsce!

Stadiony w Łodzi, Katowicach, Bielsku-Białej i Sosnowcu staną się we wrześniu areną jednego z najważniejszych wydarzeń w historii polskiej piłki kobiecej. Ale zanim na murawę wybiegną najlepsze zawodniczki globu, do gry wchodzi one - Ambasadorki Mistrzostw. To kobiety, które udowodniły, że w sporcie nie ma barier nie do przebicia. Na grafice od lewej: Aleksandra Jagieło, Patrycja Balcerzak, Karolina Koch i Zuzanna Cieślak oficjalnie ruszają z misją, która zdecydowanie wykracza poza ramy boiska.

Przez lata kobieca piłka nożna pozostawała w cieniu. Walka toczyła się o wszystko: o przyzwoity stadion, o minutę czasu antenowego, o zwykłe społeczne uznanie. Dziś tamte czasy odchodzą do lamusa. Jak słyszymy w oficjalnym wideo promującym Ambasadorki: „Młode zawodniczki nie czekają na pozwolenie, nie oglądają się za siebie. One wychodzą na boisko i grają. Z pasją, z determinacją, z tym samym marzeniem, które towarzyszyło największym legendom tego sportu”. Ten duch determinacji ma towarzyszyć Turniejowi, który odbędzie się już we wrześniu 2026 roku w Polsce.

Regionalna siła: Od Łodzi po serce Śląska

Wybór Ambasadek nie był przypadkowy. To postacie nierozdzielnie związane z Miastami-Gospodarzami - ikony, które dla młodych dziewcząt są dowodem na to, że marzenia mają realną wagę.

Patrycja Balcerzak - Ambasadorka Łodzi, to postać, której w mieście włókniarzy nie trzeba przedstawiać. Wielokrotna reprezentantka Polski, która szlify zdobywała w niemieckiej Bundeslidze i hiszpańskiej Liga F, właśnie oficjalnie ogłosiła zakończenie swojej bogatej kariery piłkarskiej. Choć domyka rozdział związany z grą i pracą szkoleniową w barwach UKS SMS Łódź, jej wpływ na kształtowanie dyscypliny pozostaje niezatarty. Obecnie Patrycja stawia na doskonalenie własnego warsztatu trenerskiego oraz promowanie młodych adeptów futbolu - jej autorski turniej „Balcerzak Cup” już teraz jest uznaną kuźnią talentów. To właśnie ona, wraz z pozostałymi Ambasadorkami projektu, weźmie udział w uroczystym losowaniu grup, które już 15 maja w Łodzi wyznaczy mapę nadchodzącego Turnieju.

Z kolei Katowice zyskały reprezentację, która łączy piłkarski

kunszt z sukcesami w innych dyscyplinach. **Karolina Koch** - to żywa legenda GKS-u Katowice. Jako pierwsza kobieta w historii zdobyła mistrzostwo Polski w roli trenerki, udowadniając, że szklany sufit na ławce trenerskiej właśnie pękł. Jej niedawno uzyskana licencja UEFA PRO to sygnał dla całego środowiska: profesjonalizm nie ma płci.

Więcej niż piłka: Siatkówka i szermierka w służbie futbolu
Inkluzywność turnieju podkreśla obecność Ambasadek spoza świata piłki nożnej. **Aleksandra Jagieło** - była kapitanka reprezentacji Polski w siatkówce, jest twarzą Bielsko-Białej podczas mistrzostw. Jako prezes BKS Stal Bielsko-Biała pokazuje, że droga od wybitnej sportsmenki do skutecznej menedżerki jest otwarta dla każdej zdeteminowanej kobiety.

Najmłodsza w tym gronie, **Zuzanna Cieślak** z Sosnowca, to z kolei symbol nowej generacji. Wicemistrzyni świata w szermierce wnosi do projektu energię i ducha walki charakterystycznego dla Zagłębia. Choć na co dzień włada szablą, doskonale rozumie presję i nadzieje, jakie towarzyszą młodym piłkarkom stojącym przed szansą życia.

Głos, którego nie da się zignorować

W mediach społecznościowych kanału „Łączy nas piłka kobieca” pojawił się materiał wideo, który stanowi manifest tegorocznych Mistrzostw. Przekaz jest jasny: turniej FIFA U-20 to coś więcej niż 24 drużyny i 52 mecze. To „spojrzenie w przyszłość światowego futbolu”.

Ambasadorki w spocie mówią jednym głosem: „Razem możemy sprawić, że młode piłkarki poczną swoją siłę”. To przesłanie ma trafić nie tylko do kibiców, ale przede wszystkim do dziewczynek, które dziś na orlikach na Śląsku czy w Łodzi po raz pierwszy zawiązują korki. Polska, jako kraj nowoczesny i gościnny, ma pokazać światu, że inwestycja w kobiecy sport to nie tylko obowiązek, ale przede wszystkim wielka szansa na cywilizacyjny skok.

Odliczanie trwa

Mistrzostwa Świata FIFA U-20 Kobiet zostaną rozegrane w dniach 5-27 września 2026 roku. To będą trzy tygodnie, podczas których oczy całego piłkarskiego świata będą zwrócone na nasze stadiony. Zobaczymy zawodniczki, które za chwilę staną się globalnymi supergwiazdami i wzorami dla milionów miłośników futbolu.



Rola Aleksandry Jagieło, Patrycji Balcerzak, Karoliny Koch i Zuzanny Cieślak jest kluczowa - to one mają przygotować grunt pod to święto, budując atmosferę akceptacji, wsparcia i czystej, sportowej radości. Bo jak same podkreślają: „To wyjątkowa okazja, by pokazać, że ich marzenia naprawdę mają znaczenie”.

Łódź, Katowice, Bielsko-Biała i Sosnowiec są gotowe. Ambasadorki są gotowe. Czas, byśmy i my, kibice, poczułi tę niezwykłą energię. Do zobaczenia na trybunach!

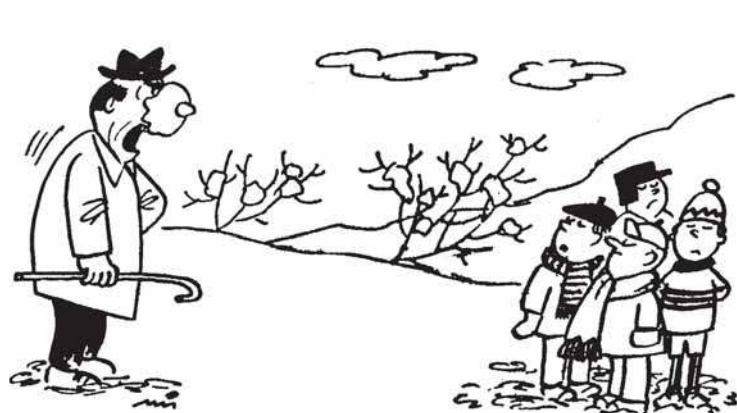
Z TEKI GWIDONA MIKLAŠZEWSKIEGO NA DOBRY HUMOR



Nie wiem, gdzie tu są hamulce!



Brawo! Nie wiedzieliśmy, że pan profesor tak świetnie pływa!!!



Ostatni raz pytam: kto to rzucił?!



Tata będzie na dole prędzej od nas - pojechał skrótami!



Tato popatrz, mama daje ci chyba jakieś znaki!



Widziałas, jak mi już ładnie wychodzą te piruety!



Kto cię tego nauczył?!

HOROSKOP

**Wodnik (20.01 - 18.02)**

Dziś energia będzie sprzyjać działaniu. Horoskop dzienny zapowiada, że odważne decyzje przyniosą szybkie oraz dobre efekty już teraz.

**Ryby (19.02 - 20.03)**

Spokojne podejście pozwoli rozwiązać napięcia. Horoskop na dziś radzi zaufać intuicji w ważnej sprawie.

**Baran (21.03 - 19.04)**

Rozmowy otworzą nowe drzwi. Horoskop dzienny na piątek zapowiada, że szczerość i lekkość pomogą zdobyć czyjąś sympatię.

**Byk (20.04 - 20.05)**

Skup się na domu i bliskich. Horoskop dzienny wróży, że drobny gest wzmocni relacje oraz poprawi nastrój.

**Bliźnięta (21.05 - 21.06)**

Twoja charyzma będzie przyciągać ludzi. Horoskop na dziś radzi wykorzystać okazję i zabłysnąć.

**Rak (22.06 - 22.07)**

Dobra organizacja dnia przyniesie Ci spokój i zadowolenie. Horoskop dzienny na piątek zapowiada, że mały detal okaże się kluczowy.

**Lew (23.07 - 22.08)**

Harmonia wróci do Twoich relacji z otoczeniem. Horoskop dzienny wyraźnie wróży, że kompromis okaże się najlepszym rozwiązaniem.

**Panna (23.08 - 22.09)**

Intuicja podpowie trafne decyzje. Horoskop na dziś to wskazówka, by nie ignorować przeczuć. Podpowiedzą ci, jak osiągnąć obrany cel.

**Waga (23.09 - 22.10)**

Optymizm doda Ci skrzydeł do działania. Horoskop dzienny na piątek wróży, że spontaniczny plan może zmienić bieg wydarzeń.

**Skorpion (23.10 - 21.11)**

Konsekwencja w działaniu przyniesie uznanie. Horoskop dzienny radzi skupić się na obranym celu.

**Strzelec (22.11 - 21.12)**

Twoja kreatywność rozkwitnie. Horoskop dzienny to wskazówka, by odważyć się na nieszablone i trochę szalone pomysły...

**Koziorożec (22.12 - 19.01)**

Wrażliwość pomoże zrozumieć innych. Ale horoskop dzienny na piątek stanowczo podpowiada, by zadbać również o własne potrzeby.

NT

nasz
tygodnik

www.naszemiasto.pl

NR 8

INWESTYCJE

Słynne piramidy przeszły metamorfozę

Powoli dobiega końca
trwająca pięć lat modernizacja
Uzdrowiska Ustroń **str. 5**



SPOŁECZEŃSTWO

**Żłobki zamiast
przedszkoli?**

Petycja w tej sprawie
trafiła do bielskiego
Ratusza **str. 6**

PROBLEMY

**Trwa spór płacowy w bielskim
zakładzie Hutchinsona.**

Związkowcy domagają się
podwyżek dla pracowników **str. 3**

BEZPIECZEŃSTWO

**Trudne warunki
w rejonie Babiej
Góry. Ratownicy
GOPR ruszyli
na pomoc **str. 6****



KULTURA

Lkary poleciały do młodego pianisty, teatrologa i historyka

Ludzie kultury zostali uhonorowani
prestżowymi nagrodami prezydenta
Bielska-Białej **str. 8**



KRÓTKO

BIELSKO-BIAŁA

Biało, pięknie, ale niebezpiecznie



PANIŚTWA STRAŻ POŻARNA

15 lutego w Beskidach zaczął sypać śnieg. Następnego dnia w Bielsku-Białej od rana napadało ponad 20 cm, co uczyniło stolicę Podbeskidzia najbardziej zasypaną miejscowością w regionie. Większość dróg w samym Bielsku-Białej i powiecie bielskim była przejezdna, na wielu odcinkach utrzymywana niemal na czarno. Jazdy nie ułatwiały jedynie występujące miejscami oblodzenia i błoto pośniegowe. Niektórzy kierowcy wpadli w tarapaty - od rana do południa 16 lutego w powiecie bielskim doszło do kilku awarii samochodów, co spowalniało ruch, paru ładowań samochodów w rowach oraz kilku stłuczek.

W Hażlachu do rowu wpadł wóz strażacki. Na ulicy Krakowskiej w Bestwinie do rowu wjechał samochód osobowy.

Na bielskiej ul. 3 Maja w rejonie Galerii Bielskiej BWA zderżyły się dwa samochody, na ul. gen. Bora Komorowskiego ciężarówka miała problemy z podjazdem, natomiast w podbielskich Pisarzowicach śmieciarka wjechała do rowu i przewróciła się na bok - konieczne było ściągnięcie specjalistycznego sprzętu, żeby postawić ją na kołach.

Podkom. Sławomir Kocur, oficer prasowy Komendy Miejskiej Policji w Bielsku-Białej stwierdził, że jeśli chodzi o wypadki i kolizje to poniedziałkowa sytuacja na bielskich drogach nie odbiegała znacząco od innych dni tygodnia. - Kolizje wynikały stąd, że ktoś nie dostosował prędkości do warunków jazdy i wjechał do rowu, ale poważnych zdarzeń nie było - powiedział. JAK

BIELSKO-BIAŁA

Zasypany samochód, potrącona piesza

We wtorek, 16 lutego, na bielskiej ulicy księdza Stanisława Stojłowskiego opel prowadzony przez 41-letniego mieszkańca powiatu bielskiego potrącił 52-latkę. Na szczęście jej obrażenia nie zagrażają życiu, jednak z uwagi na uraz kręgosłupa poszkodowana wymaga hospitalizacji.

Jak wstępnie ustalili policjanci, do potrącenia przyczyniło się niewłaściwe przygotowanie pojazdu do jazdy. Szyby samochodu, którym jechał 41-latek, były częściowo zaparowane od wewnątrz oraz pokryte lodem od zewnątrz, co znacząco ograniczało widoczność. W efekcie kierowca nie miał możliwości w porę dostrzec pieszej znajdującej się na drodze.

To zdarzenie pokazuje, jak poważne konsekwencje może nieść ze sobą chwila nieuwagi i brak dbałości o podstawowe zasady bezpieczeństwa. Policja podkreśla, że w okresie zimowym szczególnie ważne jest dokładne usunięcie śniegu i lodu z szyb, lusterek oraz karoserii pojazdu. Zalegające lód i śnieg nie tylko ograniczają widoczność kierującego, ale mogą również stanowić zagrożenie dla innych uczestników ruchu drogowego. RED

Oczopląsu można dostać od tych reklam! Rada miejska w Szczyrku ma się tym zająć

Jacek Drost
Szczyrk

- Nie przystoi w miejscowości aspirującej do miana beskidzkiej stolicy narciarstwa - mówią turyści, którym nie podoba się, że wjeżdżając do Szczyrku, u stóp Skrzycznego można dostać oczopląsu od ogromu reklam. Co na to władze miasta?

W ogóle cała Polska zavalona jest reklamami. Jeszcze więcej w skuteczność takiej reklamy - powiedział w rozmowie z „Dziennikiem Zachodnim” burmistrz Szczyrku Antoni Byrdy.

Przyznał, że często opinie turystów są trafne, jeśli chodzi o wszechobecne reklamy, bo człowiek z zewnątrz widzi często więcej.

- Jak się jest na miejscu, to człowiek się opatrzy i na pewne rzeczy nie zwraca już uwagi - dodał Antoni Byrdy.

Burmistrz Szczyrku nie przeczy, że problem istnieje, a obiecał, że rada miejska zajmie się tematem, ale w pierwszej kolejności musi się uporać z zatwierdzeniem nie tylko planu ogólnego, ale także innych ważnych dla miejscowości dokumentów porządkujących przestrzeń.



MIASTO SZCZYRK/FB

Turystyczna miejscowość nie powinna tonąć w reklamach

Szczyrkowscy samorządowcy chcą między innymi w znaczący sposób ograniczyć zabudowę deweloperską w górskiej miejscowości, pracując także nad zmianą planu pod kolejkę ze Skalitégo na Skrzyczne.

- Jeśli się z tym uporamy, a stanie się to w ciągu dwóch, trzech miesięcy, to bierzemy się

za ustawę krajobrazową. Musimy jednak wiedzieć jedno: więcej reklam jest wzdłuż drogi wojewódzkiej, której gmina nie jest właścicielem tylko Zarząd Dróg Wojewódzkich podległych marszałkowi województwa, który też decyduje o tym, co się dzieje przy głównym pasie drogi. Nie ukrywam jednak, że takie działania wobec reklam będą podjęte - zapowiedział burmistrz Szczyrku.

Przypomnijmy, że Ustawa krajobrazowa, która weszła w życie

w sierpniu 2015 roku, umożliwia gminom skuteczną ochronę ład przestrzennego poprzez regulację lokalizacji reklam, małej architektury i ogrodzeń. Pozwala samorządom uchwalić lokalne zasady (uchwała krajobrazowa), określające rodzaje, rozmiary i miejsca sytuowania nośników reklamowych.

W Beskidach uchwały krajobrazowe przyjęły m.in. Bielsko-Biała, Cieszyń i Wiśła, pracując nad takimi zapisami Brenna i Węgierska Górka. ©©

ZDJĘCIE TYGODNIA



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Na bielskim Placu Wojska Polskiego do 9 marca można oglądać wystawę fotografii Marka Klimka „Pierwsze trzy utwory”. Co kryje się pod tym tytułem? W świecie koncertów obowiązuje zasada: zazwyczaj fotografowie mogą pracować tylko podczas trzech pierwszych utworów. To kilka minut intensywnego skupienia i szybkich decyzji. Potem aparat trzeba odłożyć, a koncert toczy się dalej bez obiektywu. I właśnie ta reguła, znana każdemu fotografowi koncertowemu, stała się punktem wyjścia wystawy. Prezentowane na wystawie fotografie powstały właśnie w tym krótkim, ściśle określonym czasie - informuje bielski Ratusz. JAK



Wszystko zaczęło się początkiem grudnia, gdy zakładowa „Solidarność” wystąpiła do dyrektora z pismem o podwyżkę

PRACA SPÓR PŁACOWY W BIELSKIM ZAKŁADZIE HUTCHINSONA

Chcą podwyżki o 3,30 zł, proponuje się im... 52 gr

Jacek Drost
Bielsko-Biała

Wzrostu wynagrodzeń dla ponad 800 pracowników domagają się związkowcy z „Solidarności” w bielskim zakładzie spółki Hutchinson. Na bramach zakładu pojawiły się flagi i transparenty. Wszyscy czekają na mediatora.

Praca w spółce jest, nie mówi się o zwolnieniach, do Hutchinsona jest teraz sporo rekrutacji, bo mamy trochę niedoborów kadrowych. To także nasz argument, żeby podnieść trochę płace, by zachęcić ludzi do przyścia tutaj do pracy, gdyż płaca minimalna nie zachęca do tego, żeby o tę pracę jakoś wybitnie się starać – wyjaśnił motyw wejścia w spór płacowy z pracodawcą w rozmowie z DZ Mieczysław Bienias, szef „Solidarności” w bielskim zakładzie Hutchinsona, i dodał, że z racji niedoborów kadrowych doświadczeni pracownicy, na specjalistycznych stanowiskach bardziej obciążeni są pracą i także powinni zostać docenieni finansowo.

Wszystko zaczęło się na początku grudnia, gdy zakładowa „Solidarność” wystąpiła do dyrektora z pismem w sprawie podwyżek. Podstawowe żądanie związkowców było proste: 3,50 zł podwyżki stawki godzinowej brutto dla wszystkich. Później, już w trakcie negocjacji, związkowcy obniżyli swe oczekiwania do poziomu 3,10-3,30 zł. W skali miesiąca oznaczałoby to podwyżki rzędu około 529-550 zł brutto. W odpowiedzi dyrektura spółki zaproponowała podwyżki stawki godzinowej w wysokości 40 - 52 gr. Jak podkreślają związkowcy, w znacznej części byłoby to po prostu obowiązkowe wyrównanie do obowiązującej obecnie płacy minimalnej. Ostatnie rokowania odbyły się pod koniec stycznia. Niestety, przełomu nie było. W tej sytuacji 2 lutego doszło do podpisania protokołu rozbieżności. Na bramach i płotach zakładu pojawiły się flagi i transparenty. Teraz wszyscy czekają na mediatora. Na razie nie wiadomo, kiedy pojawi się w zakła-

dzie. Związkowcy zwracają uwagę, że sytuacji nie ułatwia fakt, iż dyrektor zakładu, który prowadził grudniowe i styczniowe negocjacje, zwolnił się z firmy. Jego następca dopiero zapoznaje się z sytuacją zakładu, możliwościami finansowymi i związkowymi żądaniami. – Zaczekamy, jeśli tak trzeba. Jesteśmy cierpliwi, ale też zdecydowani, by uzyskać jak najlepsze podwyżki dla załogi. Z pewnością propozycja 40 groszy nikogo nie zadowoli – podkreśla Mieczysław Bienias. W ubiegłym roku związkowcom z „Solidarności” udało się wywalczyć podwyżki dla 2,5 tys. pracowników trzech biskidzkich zakładów spółki Hutchinson. Mimo że wynagrodzenia wówczas wzrosły, to entuzjazmu związkowców nie było. – Nie ma co ogłaszać sukcesu, bo te podwyżki po prostu należały się naszej załodze, a ich wysokość jest nader skromna. Wiemy jednak, jaka jest sytuacja w branży motoryzacyjnej. Niedawno mieliśmy zwolnienia pracowników, więc uważamy, że wywalczyliśmy wszystko, co

na dziś dało się wywalczyć – powiedział wówczas Andrzej Kubica, szef „Solidarności” z żywieckiego Zakładu nr 1 spółki Hutchinson. Pracownicy bielskiego zakładu dostali wtedy podwyżki w wysokości około 200 zł brutto i dodatkowo do wynagrodzeń włączone zostało 120 zł z dotychczasowych tzw. jakościowych premii. Pracodawca powiększył też fundusz świadczeń socjalnych o kwotę 100 tys. zł. – W tym roku, mimo że sytuacja się poprawiła, pracodawca postanowił wyrównać tym, którzy są poniżej minimalnej płacy zasadniczej o 82 gr. Natomiast pracownikom ze stażem, którzy są ponad minimalną zaproponowano podwyżkę rzędu 40 gr, to niecałe 72 zł brutto miesięcznie. Bardzo skromnie – ocenił przewodniczący Bienias. Spółka Hutchinson Poland w stu procentach należy do francuskiego giganta – koncernu TotalEnergies. W bielskim zakładzie spółki Hutchinson, który produkuje głównie przewody klimatyzacyjne do różnych marek, pracuje ponad 800 osób.

W Cieszynie będzie SpinART

Marcin Śliwa
Katowice, Cieszyn

Uniwersytet Śląski ogłosił rozpoczęcie nowej, dużej inwestycji wartej ponad 25,5 mln zł. W Cieszynie powstaje przestrzeń łącząca edukację, sztukę, technologię oraz rozwój społeczny i gospodarczy regionu.

We wtorek, 10 lutego, prof. dr hab. Ryszard Koziołek, rektor Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, podpisał umowę z wykonawcą robót budowlanych, w ramach których powstanie SpinART Centrum Edukacji Artystycznej i Kulturalnej. Wykonawcą robót jest firma BIT Global, a na realizację zadania ma czas do 31 grudnia 2027 r.

Obiekt będący częścią kampusu UŚ w Cieszynie zostanie wyposażony w sprzęt wspierający nowoczesne kierunki kształcenia w obszarach sztuki, designu, multimediów, muzyki, pedagogiki i dziedzictwa kulturowego. Projekt obejmuje również działania proekologiczne, w tym termomodernizację oraz wdrożenie energooszczędnych instalacji.

Przebudowa ma na celu dostosowanie infrastruktury kampusu Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie do aktualnych potrzeb rynku pracy, wyzwań w zakresie transformacji cyfrowej i transformacji w kierunku zielonej gospodarki oraz inteligentnych specjalizacji regionu. Jak przekonuje uczelnia, dzięki tej inwestycji możliwe będzie rozwijanie kompetencji i umiejętności osób studiujących w zakresie praktycznego wykorzystania umiejętności dotyczących branż kreatywnych; włączenie przedsiębiorców i działaczy w dotychczasowy program kształcenia; stworzenie przestrzeni do swobodnej twórczości i wymiany wiedzy; zwiększenie wiedzy z zakresu technologii informacyjno-komunikacyjnych,

w tym z zakresu nowoczesnych technologii oraz komunikacji i ochrony danych; zwiększenie zdolności do aktywnej pracy z danymi, w tym przetwarzania i analizy danych, rozumienia danych wizualnych i podejmowania decyzji; zwiększenie poziomu technicznego know-how, w tym wiedzy o technologiach, działaniach i procesach produkcyjnych, obsługi maszyn; zwiększenie poziomu umiejętności osobowych, w tym m.in. zdolności do adaptacji w miejscu pracy i gotowości do zmian, umiejętności podejmowania decyzji, kompetencji komunikacyjnych, pracy w zespole, zdolności do zmiany decyzji pod wpływem doświadczeń i wiedzy.

– Uruchomienie SpinART – Centrum Edukacji Artystycznej i Kulturalnej UŚ będzie miało wpływ na życie mieszkańców regionu poprzez stworzenie warunków do rozwoju społeczeństwa o wysokich kwalifikacjach zawodowych, poszukiwanych na rynku pracy. Interdyscyplinarne podejście do edukacji pozwoli lepiej przygotować absolwentów do pracy w złożonych i dynamicznie zmieniających się środowiskach zawodowych – podkreśla Uniwersytet Śląski. – Wysokiej klasy infrastruktura dydaktyczna umożliwi współpracę z ośrodkami akademickimi z całej Europy, a także pozwoli na podniesienie poziomu kształcenia młodzieży na Śląsku. Długofalowo projekt pomoże przeciwdziałać migracji mieszkańców i przyczyni się do wzrostu atrakcyjności regionu – dodaje.

Wartość projektu wynosi 25 657 262,55 zł, dofinansowanie sięga 21 808 673,17 zł. Projekt dofinansowany jest z Programu Fundusze Europejskie dla Śląskiego 2021-2027, Priorytet FESL.10 „Fundusze Europejskie na transformację”, Działanie FESL.10.13 „Infrastruktura szkolnictwa wyższego na potrzeby transformacji”.



Tak ma wyglądać siedziba Centrum Edukacji Artystycznej i Kulturalnej UŚ w Cieszynie

TRANSPORT RZĄD UWAŻA, ŻE TO TRASA SKOMPLIKOWANA INŻYNIERYJNIE

Nie będzie kolejowego połączenia Wisły z Trójwsią Beskidzką

Robert Lewandowski
Beskidy

Nie będzie powrotu do przedwojennej koncepcji przebiecia tunelu pod Kubalonką i budowy połączenia kolejowego Wisły z Trójwsią Beskidzką oraz dalej ze Zwardoniem. Przynajmniej w najbliższych latach. Nie ma takich planów.

Gdy w grudniu posłanka Małgorzata Pępek składała interpelację w sprawie budowy brakującego odcinka linii kolejowej z Wisły Głębcy do Zwardonia, w Beskidach odżyły nadzieje na przełamanie wieloletniego impasu. Argumenty wydawały się nie do podważenia: zbliżający się jubileusz 100-lecia kolei w Polsce, rosnące problemy z transportem kołowym w sezonie zimowym oraz dostępność nowoczesnych technologii, które czynią drażnienie tuneli w górach przedsięwzięciem realnym, a nie fantastycznym. Wizja domknięcia „beskidzkiej pętli” i stworzenia nowego korytarza międzynarodowego Polska-Słowacja-Czechy zyskała silne poparcie społeczne, w tym środowiska skupionego

wokół inicjatywy „Kolejowe Beskidy”.

– W opinii mieszkańców i ekspertów kolejowych byłaby to jedna z najważniejszych inwestycji komunikacyjnych w historii południowej Polski. Podkreślają oni także historyczny kontekst: doprowadzenie kolei do Wisły Głębcy miało charakter koncepcyjny, a okazały most w Łabajowie był przygotowaniem pod dalszy odcinek w kierunku Istebnej, Koniaków i Zwardonia – zaznaczała w interpelacji posłanka Koalicji Obywatelskiej.

Posłanka widziała szansę w unijnych funduszach na kolej

Posłanka zwróciła uwagę, że mieszkańcy i samorządy lokalne wskazują na rosnące zapotrzebowanie na nowoczesną, bezpieczną i całoroczną komunikację szynową, szczególnie w rozproszonym i dynamicznie rozwijającym się regionie górskim. Jej zdaniem, w sytuacji zwiększonych środków unijnych na rozwój kolei, koncepcja ta przestaje być jedynie projektem i staje się realną, strategiczną szansą.

Jednak pismo z dnia 15 stycznia br. sygnowane przez podsekretarza stanu w Ministerstwie Infrastruktury Piotra Malepszaka, działa na te aspiracje jak zimny prysznic.

Temat zamrożony na lata

Stanowisko płynące ze stolicy jest jednoznaczne: projekt budowy linii Wisła Głębcy – Istebna – Koniaków – Zwardoń nie figuruje w Krajowym Programie Kolejowym do 2030 roku (z perspektywą do 2032). Dokument ten stanowi podstawę dla inwestycji realizowanych przez PKP Polskie Linie Kolejowe S.A., a brak wpisu na listę podstawową lub choćby rezerwową oznacza w praktyce zamrożenie tematu na lata.

Wiceminister Malepszak w swojej odpowiedzi podkreśla, że zarządca infrastruktury nie prowadzi obecnie żadnych prac analitycznych nad tym odcinkiem. Resort tłumaczy to pragmatyką budżetową. Każda nowa linia musi być poprzedzona szczegółową analizą techniczno-ekonomiczną, badaniem potoków podróżnych oraz deklaracjami organizato-

rów przewoźców co do uruchomienia pociągów. W przypadku tak skomplikowanej inżynierii trasy, wymagającej budowy tuneli i estakad w trudnym terenie górskim, koszty byłyby gigantyczne, a ich pokrycie nie zostało przewidziane w obecnych ramach finansowych.

Jeśli nie będzie sygnału od marszałka, szczebel centralny nie robi nic

Ministerstwo Infrastruktury w swojej argumentacji odwołuje się do przepisów prawa, przenosząc ciężar decyzyjny na szczebel regionalny. Powołując się na ustawę o publicznym transporcie zbiorowym, resort podkreśla, że to marszałek województwa śląskiego jest gospodarzem procesu planowania siatki połączeń na swoim terenie. Resort sugeruje tym samym, że bez wyraźnego im-

Projekt budowy linii Wisła Głębcy-Istebna-Koniaków-Zwardoń nie figuruje w Krajowym Programie Kolejowym do 2030 r.

pulsu z Katowic – i co za tym idzie, gotowości województwa do współfinansowania lub lobbowania za wpisaniem zadania do strategii regionalnych – szczebel centralny nie podejmie inicjatywy.

– Należy zaznaczyć, że w przypadku projektów o znaczeniu regionalnym decydujący głos w kwestii kolejności ustalania priorytetów dla zadań inwestycyjnych w danym województwie ma organizator transportu publicznego na terenie danego województwa, w tym przypadku marszałek województwa śląskiego – zaznaczył w odpowiedzi wiceminister.

Istebna i Koniaków nadal bez kolei

Decyzja ministerstwa ma konkretne przełożenie na życie mieszkańców południa województwa śląskiego. Gminy takie jak Istebna czy Koniaków pozostają jednymi z największych ośrodków turystycznych w regionie całkowicie pozbawionymi dostępu do kolei pasażerskiej. Co jakiś czas temat ten powraca również wśród miesz-

kańców. Realizacja brakującego ogniwa sieci kolejowej miałaby wymiar wykraczający poza lokalną integrację Trójwsi Beskidzkiej. Entuzjaści wskazują na kluczową rolę tego połączenia w kontekście bezpieczeństwa i płynności ruchu na południu Polski. Nowy szlak stanowiłby naturalną dywersyfikację dla mocno obciążonej linii nr 139 (Katowice – Zwardoń). Utworzenie alternatywnego korytarza transportowego pozwoliłoby na zachowanie ciągłości przewoźników transgranicznych w sytuacjach awaryjnych lub podczas koniecznych prac modernizacyjnych na głównym ciągu przewoźowym, zapewniając niezbędną redundancję systemu kolejowego w regionie.

A przecież taka kolej była w planach... II RP. Ślady widać do dziś

Ironia tej sytuacji polega na tym, że infrastruktura pod tę inwestycję jest częściowo gotowa od niemal wieku. To, co dziś nazywamy nowym pomysłem, jest w rzeczywistości próbą dokończenia wizjonerskiego planu II Rzeczypospolitej.

Oddana do użytku we wrześniu 1933 roku linia kolejowa do Wisły Głębcy nigdy nie miała być ślepytorem. Ówczesni inżynierowie zaprojektowali ją jako fragment magistrali biegnącej dalej na południe do Lalików. Najbardziej spektakularnym dowodem tych ambicji jest monumentalny, żelbetowy wiadukt w Wiśle Łabajowie. Konstrukcja wzniesiona w latach 1931-1933 według projektu inżynierów Stanisława Saskiego i Tadeusza Mejera, wisi nad doliną nie tylko po to, by prowadzić do małej stacji końcowej, lecz by umożliwić pociągom wjazd w planowany tunel pod przełęczą Kubalonka.

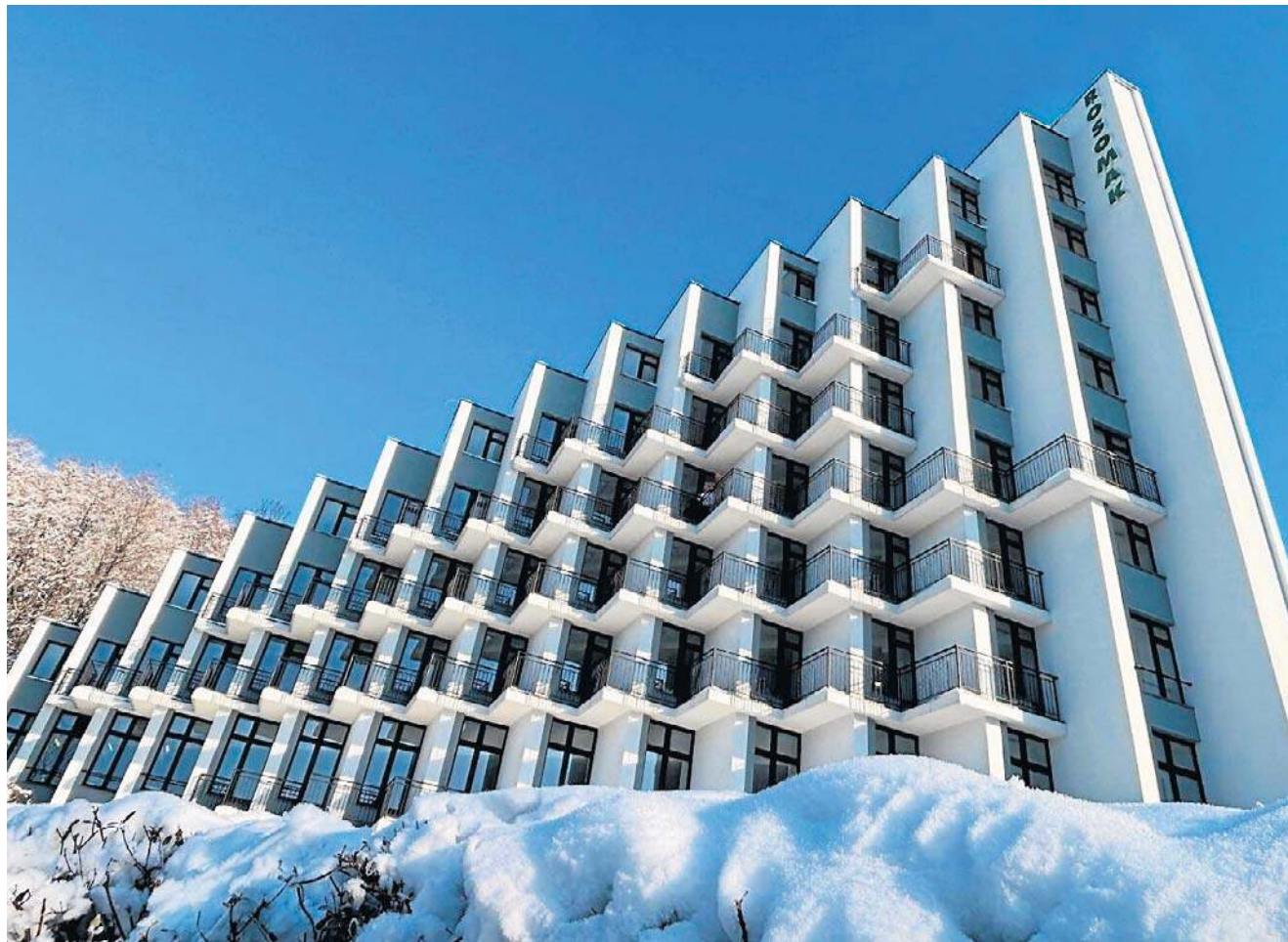
Infrastruktura stacji Wisła Głębcy do dziś odzwierciedla jej pierwotne, przełotowe przeznaczenie. Układ torowy obiektu nie został zamknięty w sposób typowy dla stacji czołowej; wprowadzony w kierunku południowym długi tor wyciągowy stanowił techniczne przygotowanie do bezpośredniej kontynuacji szlaku. Również skala zaplecza logistycznego – w tym kubatura dworca oraz rozbudowane magazyny i rampy ładunkowe – potwierdza, że projektanci przewidywali w tym miejscu intensywny ruch o charakterze tranzytowym. Realizację tych strategicznych założeń wstrzymał wybuch II wojny światowej, a powojenna zmiana priorytetów inwestycyjnych sprawiła, że koncepcja ta nigdy nie doczekała się finalizacji.



Były ambitne plany, a nawet początek ich realizacji



Dziś jednak powrotu do tych zamierzeń nie będzie. Rząd uważa, że to byłaby zbyt kosztowna inwestycja



Piramidy to znak rozpoznawczy Ustronia. W ostatnich latach zostały gruntownie odnowione

INWESTYCJE TRWAJĄCE PIĘĆ LAT PRACE POWOLI DOBIEGAJĄ KOŃCA

Słynne piramidy przeszły metamorfozę

Julia Muc
Ustroń

Finał wielkiej modernizacji w Ustroniu. Kultowe piramidy i Instytut Zdrowia przeszły metamorfozę wartą uwagi całej branży medycznej.

Po pięciu latach intensywnych prac modernizacja Uzdrowskiej Ustroni, jednego z najbardziej rozpoznawalnych kompleksów rehabilitacyjnych w Europie, dobiega końca. Inwestycja objęła renowację gigantycznej powierzchni 60 tysięcy metrów kwadratowych, przekształcając kultowe „piramidy” w nowoczesne centrum medyczne.

To była naprawdę gruntowna modernizacja

Prace realizowane przez Grupę American Heart of Poland nie ograniczyły się jedynie do odświeżenia elewacji, ale objęły fundamenty funkcjonowania ośrodka, od bazy noclegowej po zaawansowane zaplecze diagnostyczne.

- Zakres modernizacji objął bazę noclegową i gastronomiczną, infrastrukturę w charakterystycznych budynkach piramid, wpisanych w krajobraz Beskidu Śląskiego, a także Sanatorium Równica oraz kluczowy element całego kompleksu - Instytut Zdrowia. Prace dotyczyły wszystkich obszarów funkcjonowania Uzdrowskiej - od infrastruktury technicznej i terenów zewnętrznych po przestrzenie wykorzystywane przez pacjentów na co dzień - wymienia Wojciech Budzowski, prezes Uzdrowskiej Ustroni, American Heart of Poland.

Kluczowym punktem inwestycji jest Instytut Zdrowia, który po doposażeniu w robotykę terapeutyczną i specjalistyczne urządzenia kardiologiczne, staje się jednym z najnowszych punktów na medycznej mapie Polski. Ośrodek nie rezygnuje przy tym z tradycyjnych zabiegów uzdrowskich, łącząc je z wysokospecjalistyczną medycyną służącą nie tylko pacjentom z naszego regionu, ale całej Polsce.

Cztery filary nowoczesnej rehabilitacji

- Instytut Zdrowia specjalizuje się w czterech kluczowych filarach rehabilitacji: kardiologicznej, obejmującej wsparcie pacjentów po zawałach i zabiegach kardiologicznych, neurologicznej, ukierunkowanej na terapię osób po incydentach mózgowych, pulmonologicznej, wspierającej regenerację i poprawę funkcjonowania układu oddechowego, oraz ortopedycznej, skoncentrowanej na powrocie do sprawności po urazach i zabiegach operacyjnych - precyzuje kierunki działań placówki prezes Wojciech Budzowski.

Mimo wysokiego standardu wykończenia i inwestycji w technologię (w tym systemy

Prace nie ograniczyły się jedynie do odświeżenia elewacji, ale objęły fundamenty funkcjonowania całego ośrodka

zrobotyzowane), ośrodek pozostaje dostępny dla szerokiego grona pacjentów.

Warto podkreślić, że modernizacja miała na celu stworzenie miejsca, które realnie odpowiada na narastające problemy z chorobami cywilizacyjnymi.

Dostępność nie tylko komercyjna

- Instytut, wraz z całym Uzdrowskiem Ustroniu, tworzy kompleksowe centrum specjalizujące się zarówno w leczeniu, jak i zapobieganiu chorobom cywilizacyjnym, odpowiadając na potrzeby pacjentów na każdym etapie terapii - od profilaktyki, przez rehabilitację, po długofalowe wsparcie zdrowia - podsumowuje Wojciech Budzowski.

Świadczenia w odnowionym kompleksie realizowane są w ramach kontraktów z Narodowym Funduszem Zdrowia, Zakładem Ubezpieczeń Społecznych oraz PFRON, co czyni nowoczesną infrastrukturę dostępną w ramach publicznego systemu ochrony zdrowia.

Pieniądze dla szpitala na nowoczesny sprzęt

JAK
Bielsko-Biala

Szpital Wojewódzki w Bielsku-Białej otrzyma ponad 11,1 mln zł netto dofinansowania z Krajowego Planu Odbudowy na doposażenie Oddziału Kardiologicznego oraz Pracowni Elektrofizjologii i Elektroterapii Serca.

Jak poinformowała Anna Szafrńska, rzecznik prasowy placówki, projekt będzie realizowany w ramach komponentu D „Efektywność, dostępność i jakość systemu ochrony zdrowia” (inwestycja D1.1.1).

Całkowita wartość przedsięwzięcia wynosi ponad 12,1 mln zł brutto, z czego ponad 1 mln zł dołoży placówka ze środków własnych. Warto podkreślić, że środki z KPO zostały przyznane po złożeniu odwołania przez szpital, po uprzedniej negatywnej ocenie wniosku, która została wycofana. Sprzęt zostanie zakupiony w bieżącym roku.

Dzięki inwestycji Oddział Kardiologiczny Szpitala Wojewódzkiego znacząco wzbogaci się o nowoczesny sprzęt, który usprawni diagnostykę i leczenie pacjentów.

Szpital planuje m.in. montaż aparatu RTG typu ramię C oraz jeźdźnego aparatu RTG, nowego stołu operacyjnego, aparatu do znieczulania oraz diatermii. Do placówki trafią również nowoczesne echokardiografy - w tym urządzenia z głowicami przezprzełykowymi 3D i opcją echa wewnątrzsercowego - a także aparat USG i przenośne USG, umożliwiające szybką diagnostykę bez konieczności transportu pacjenta do innych pracowni.

Nowe wyposażenie obejmuje także szeroką gamę urządzeń monitorujących i ratujących życie. Oddział Kardiologiczny zyska nowy system monitorowania pacjentów, kardiomonitor, urządzenia do monitorowania hemodynamicznego, defibrylatory, kardiosty-

mulatory, holtery, aparaty EKG, respirator transportowy, wózek reanimacyjny oraz pompy infuzyjne.

Dodatkowo placówka doposaży się w łóżka intensywnej nadzoru, łóżka bariatryczne i elektryczne wraz z pełnym wyposażeniem, kozetki, mosty medyczne oraz wózki transportowe i zabiegowe, w tym wózki anestezyjologiczne.

Na oddziale pojawi się również przenośnik taśmowo-rolkowy, ułatwiający transport sprzętu i pacjentów, a także dodatkowe wózki reanimacyjne i anestezyjologiczne.

Realizacja projektu pozwoli nie tylko na podniesienie komfortu hospitalizacji pacjentów, ale także zwiększy bezpieczeństwo oraz wydajność pracy personelu medycznego. Dzięki nowemu wyposażeniu możliwa będzie szybsza i bardziej precyzyjna diagnostyka, efektywne monitorowanie stanu pacjentów, a także sprawniejsze wykonywanie zabiegów kardiologicznych i elektroterapeutycznych.

Jak podkreśla Łukasz Matlakiewicz, zastępca dyrektora ds. administracyjno-technicznych Szpitala Wojewódzkiego, inwestycja w nowoczesny sprzęt jest kluczowym krokiem w rozwoju placówki i odpowiedzi na rosnące potrzeby zdrowotne mieszkańców Podbeskidzia.

- Dzięki wsparciu KPO możemy znacząco wzmocnić zaplecze diagnostyczne i terapeutyczne oddziału, a pacjenci zyskają dostęp do najwyższej jakości opieki kardiologicznej - mówi Matlakiewicz.

Dzięki pozyskanym funduszom Szpital Wojewódzki w Bielsku-Białej staje się jednym z bardziej nowoczesnych ośrodków kardiologicznych w regionie, łącząc nowoczesną infrastrukturę z zaawansowaną aparaturą, co przekłada się na lepszą opiekę nad pacjentami i wyższą skuteczność leczenia chorób serca.



Nowy sprzęt będzie służył pacjentom Szpitala Wojewódzkiego w Bielsku-Białej

Coraz mniej dzieci w przedszkolach, ale brakuje miejsc w żłobkach, a więc...

Jacek Drost
Bielsko-Biała

Ruch miejski DoBBre Miasto złożył w bielskim Ratuszu petycję o zmniejszenie liczby grup przedszkolnych i przekształcanie likwidowanych placówek w publiczne żłobki.

Petycja, która ma na celu zatrzymanie w mieście nad Białą procesu likwidacji publicznych przedszkoli i wykorzystania obecnej sytuacji demograficznej do poprawy jakości edukacji najmłodszych mieszkańców miasta, została złożona do biura podawczego Rady Miejskiej.

Podkreślono w niej, że spadek liczby dzieci chodzących do przedszkoli nie powinien prowadzić do zmniejszania dostępności usług publicznych, lecz do obniżenia liczby grup, co pozwoli na bardziej indywidualne podejście do dzieci, poprawę bezpieczeństwa oraz wyższą jakość pracy pedagogicznej.

Jak wskazuje ruch DoBBre Miasto, średnia liczebność grup w Bielsku-Białej utrzymuje się wciąż na poziomie ponad 21 dzieci, podczas gdy w placówkach prywatnych wynosi około 15.

Aleksandra Skolarz i Gabriela Fiter, autorki petycji, zwracają uwagę, że miasto - mimo porównywalnej liczby przedszkoli publicznych i prywatnych - oferuje obecnie za-



Ruch miejski DoBBre Miasto uważa, że wcale nie trzeba likwidować przedszkoli

ledwie trzy publiczne żłobki dysponujące 267 miejscami, co przy 160-tysięcznej populacji jest liczbą symbolicznie niską. W sytuacji zamykania kolejnych przedszkoli postulują, aby rozważyć przekształcanie likwidowanych oddziałów w żłobki, których w mieście dramatycznie brakuje.

Zdaniem ruchu DoBBre Miasto, decyzje o likwidacji placówek mogą pogłębiać takie problemy jak odpływ młodych rodzin, ograniczony dostęp do edukacji publicznej, utrudnienia w godzeniu pracy i życia rodzinnego czy osłabianie lokalnych społeczności.

Autorki petycji podkreślają również, że utrzymanie odpowiedniej sieci publicznych przedszkoli i żłobków jest spójne z aspiracjami Bielska-Białej do uzyskania tytułu „Miasta przyjaznego dzieciom” UNICEF.

- To jest moment, aby inwestować w jakość edukacji

DoBBre Miasto uważa, że zmiany demograficzne mogą być szansą dla dzieci na lepszą opiekę w placówkach publicznych

i wygodę mieszkańców, a nie zmniejszać dostępność usług publicznych. Mniejsze grupy i rozwój sieci żłobków to realne wsparcie dla rodzin oraz impuls prorozwojowy dla miasta - zaznaczają autorki petycji Aleksandra Skolarz i Gabriela Fiter.

DoBBre Miasto uważa, że zmiany demograficzne mogą być szansą na zapewnienie dzieciom lepszej opieki w placówkach publicznych. Jako przykład wskazuje Poznań, który w ostatnim czasie zdecydował się wycofać z pomysłu likwidacji swoich placówek przedszkolnych. ©

Gdyby nie nagranie w sieci, policja może by się nie dowiedziała

Marcin Śliwa
Bielsko-Biała

20-letni kierowca bmw w Bielsku-Białej wjechał na skrzyżowanie na czerwonym świetle, po czym na środku drogi zaczął kręcić „bączki”. Czekają go sądy.

Tak było w... grudniu na jednym ze skrzyżowań w Bielsku-Białej. Młody kierowca bmw wjechał na skrzyżowanie na czerwonym świetle, po czym na środku drogi zaczął kręcić „bączki”. Następnie pochwalił się tym w mediach społecznościowych.

- Informacja o tym zdarzeniu trafiła na naszą skrzynkę „Stop agresji drogowej”. Policjanci przeanalizowali nagranie opublikowane w mediach społecznościowych, a następnie dotarli do kierującego - informuje Komenda Miejskiej Policji w Bielsku-Białej.

20-letni kierowca został ukarany aż 58 punktami oraz mandatami karnymi w wysokości prawie 6 tys. zł. Policjanci zatrzymali mu prawo jazdy, a za przestępstwo popełnione na drodze odpowie przed sądem.

- To zdarzenie jest kolejnym dowodem na to, że każdy, kto w rażący sposób narusza przepisy musi liczyć się z poważnymi konsekwencjami - podkreśla bielska policja, dodając, że brawura, nadmierna prędkość i brak wyobraźni na drodze mogą w ułamku sekundy doprowadzić do tragedii. Młodzi kierowcy powinni pamiętać, że droga nie jest miejscem do popisów umiejętności ani testowania możliwości samochodu. Odpowiedzialna jazda, rozsądek i respektowanie przepisów to podstawy bezpieczeństwa własnego i innych uczestników ruchu drogowego. ©



Filmik trafił na policyjną skrzynkę „Stop agresji drogowej”. Policji udało się dotrzeć do kierowcy tego samochodu

Chwile grozy w rejonie Babiej Góry: hipotermie, odmrożone palce...

Jacek Drost
Babia Góra

Obfite opady śniegu, silny wiatr, ograniczona widoczność gwałtownie pogorszyły warunki turystyczne na beskidzkich szlakach. Tylko w niedzielę, 15 lutego, w rejonie Babiej Góry ratownicy Grupy Beskidzkiej GPRP prowadzili trzy akcje ratunkowe.

O tym, jak ciężko chodzi się zimą po górach przekonało się trzech turystów, którzy zgubili szlak w rejonie Lodowej Przełęczy. Około godz. 9.30 poinformowali GPRP, wysyłając SMS-a, że potrzebują pomocy.

- Wcześniej w większej grupie spędzali noc, biwakując w rejonie szczytu. Jeden z nich miał problemy z poruszaniem się - relacjonują beskidzcy ratownicy.

Dzięki aplikacji „Ratunek” poszkodowani zostali szybko zlokalizowani w słowackiej części ma-



W niedzielę GPRP-owcy trzy razy ruszali na ratunek

sywu Babiej Góry. Ze stacji ratunkowej na Markowych Szczawinach wyruszył zespół dyżurny. Informację o poszkodowanych przekazano także słowackim służbom ratowniczym.

Kiedy ratownicy dotarli do turystów, jeden z nich miał objawy hipotermii, odmrożenia opuszków wszystkich palców obu dłoni. Pozostali byli lekko wychłodzeni, w stanie ogólnym dobrym. Po wstępnym ogrzaniu, ze

względem na trudne warunki atmosferyczne, podjęto decyzję o ewakuacji w kierunku Słanej Vody.

- Spotkanie ze słowackimi ratownikami nastąpiło w rejonie Diablego Stołu, skąd turyści zostali ewakuowani przy użyciu pojazdów mechanicznych do schroniska Słaná Voda. Działania ratunkowe zakończono o godz. 15 - informuje beskidzka grupa GPRP.

Mniej więcej w tym samym czasie do ratowników dotarło kolejne zgłoszenie. Do schroniska na Markowych Szczawinach dzwonił się turysta, który również w rejonie Lodowej Przełęczy stracił orientację w terenie. Ratownicy odnaleźli go w okolicach Kościółka Wschodniego, zabezpieczyli termicznie i sprowadzili na Markowe Szczawiny. Mężczyzna został przetransportowany do Zawoi Markowej i przekazany Zespołowi Ratownictwa Medycznego. Działania ratunkowe zakończono o godz. 18.30.

Natomiast późnym wieczorem, o godz. 22.20, beskidzcy ratownicy otrzymali z centrali Grupy Podhalańskiej GPRP zgłoszenie o turyście, który zabłądził w rejonie Pośredniego Grzbietu w szczytowych partiach Babiej Góry.

- Na pomoc w pierwszej kolejności udała się szpiczka z Zawoi Markowej, która po zabraniu niezbędnego sprzętu quadem na-

sienicach udała się pod Przełęcz Brona, a następnie na skiturach w stronę poszkodowanego. Z Markowych Szczawin wyruszyły kolejne zespoły ratowników. Jako wsparcie w rejon Babiej Góry zostali zadysponowani również koledzy z Grupy Podhalańskiej GPRP - informują beskidzcy ratownicy.

Również ten turysta miał objawy hipotermii. Jego bateria w komórkę była prawie rozładowana, pozostał tylko 1 proc. Mimo to udało mu się przekazać, aby nie ruszał się z miejsca i czekał na pomoc. Po ogrzaniu i udzieleniu niezbędnej pomocy ratownicy sprowadzili go na Markowe Szczawiny, gdzie pozostał na nocleg. Działania ratunkowe zakończono o wpół do trzeciej nad ranem.

Ratownicy podkreślają, że wszystkie zdarzenia łączą te same wnioski. Dominującym czynnikiem była pogoda: na Babiej Górze wiatr, śnieg i ograni-

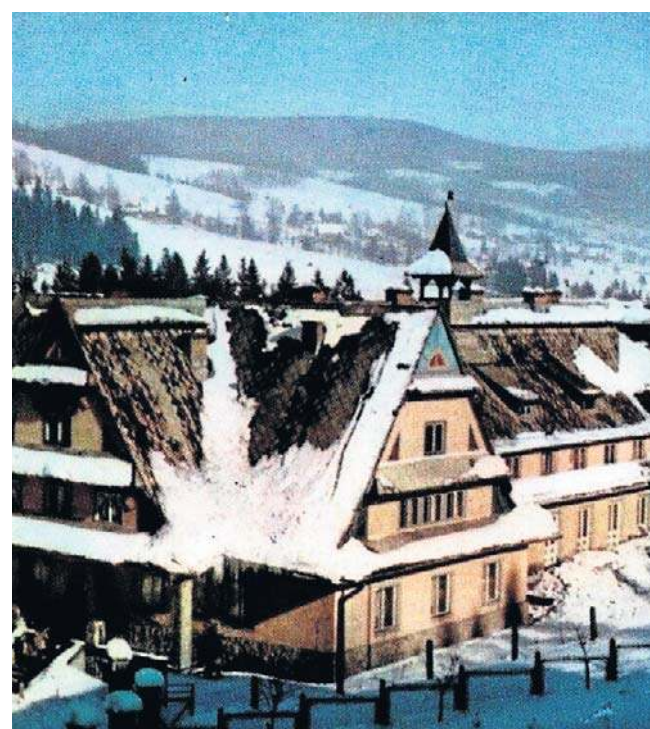
czona widoczność potęgują dezorientację w terenie, nawet na oznakowanym szlaku.

Drobne kłopoty w warunkach zimowych szybko eskalują - problemy z orientacją w terenie, brak zapasowej odzieży, naładowanego telefonu i powerbanka, w efekcie pojawia się hipotermia. Na bezpieczeństwo realnie wpływa technologia. Dzięki lokalizacji przez aplikację „Ratunek” ratownicy mogli szybko ustalić miejsce, gdzie turyści potrzebowali pilnej pomocy.

Samotne wyjścia zimą w takich warunkach radykalnie zwiększają ryzyko, że coś pójdzie nie tak.

Decyzja o zawróceniu powinna być podjęta wcześniej niż się nam wszystkim wydaje.

Gwałtowne załamanie pogody i opady były zapowiadane od kilku dni, więc planując zimową wycieczkę należy bezwzględnie brać pod uwagę prognozy pogody. ©



Od lat jeździmy tu na ferie. Tak Perła Beskidów wyglądała kilkadziesiąt lat temu

Paweł Kurczonek
Wisła

Na wypoczynek, również w ferie, do Wisły jeździliśmy właściwie od zawsze. Jak miasto wyglądało w PRL-u? Zapraszamy na krótki spacer sentymentalny.

Wisła to jeden z najważniejszych ośrodków sportowych, turystycznych i wypoczynkowych

w Beskidzie Śląskim. Swoją atrakcyjność zawdzięcza głównie położeniu. Z jednej strony miasto leży w głębi Beskidu, a z drugiej - bardzo blisko górnośląskiej aglomeracji. Z tego powodu na wypoczynek, również w ferie, do Wisły jeździliśmy właściwie od zawsze.

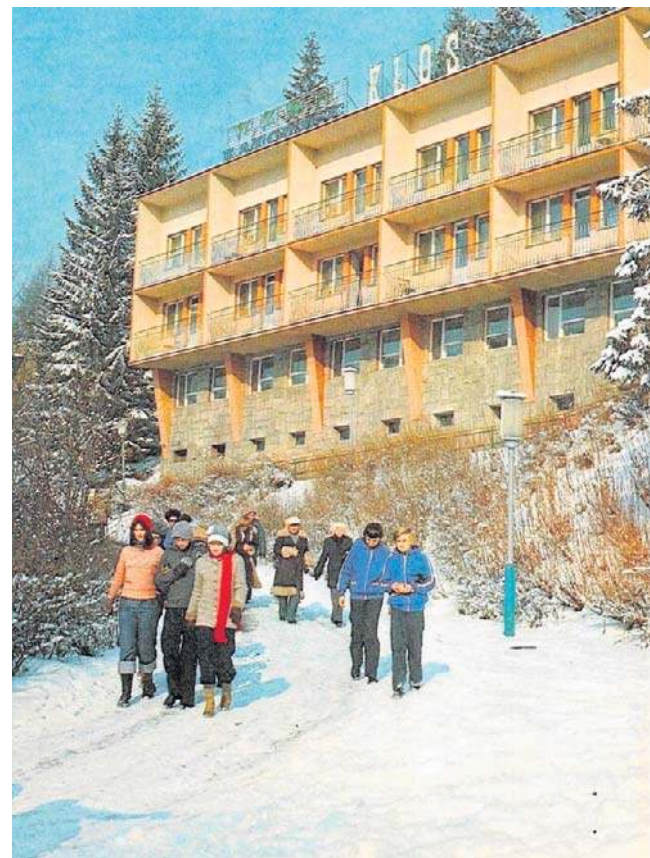
Rozkwit turystyki miejscowości zawdzięcza Bogumiłowi Hoffowi. Pochodzący z Radomia etnograf-amator, malarz i krajo-

znawca odwiedził Wisłę w 1882 roku. Zachwycony urokiem osady zaczął propagować jej walory w prasie i wśród przyjaciół.

W Wisłę bawili m.in. Bolesław Prus, Władysław Reymont i Maria Konopnicka. Niestety, pisarka wypowiadała się krytycznie o warunkach panujących w wynajętym pokoju. Opinia Marii Konopnickiej nie zraziła innych. Dzięki zabiegom Bogdana Hoffa (syna Bogumiła) oraz

za namową dra Juliana Ochrowicza, którzy wybudował w Wisłę kilka pensjonatów, w 1911 r. uruchomiono w centrum wsi nowoczesny zakład kąpielowy.

W okresie międzywojennym Wisła prężnie się rozwijała nabierając cech uzdrowiska. Dziś Wisła stanowi jeden z najpopularniejszych kierunków na weekendowy wypoczynek. Jak miasto wyglądało w PRL-u? Odpowiedź na zdjęciach w naszej galerii.



KULTURA UROCZYSTA GALA W BIELSKIM TEATRZE ODBYŁA SIĘ JUŻ PO RAZ 33. LUDZIE KULTURY ZOSTALI DOCENIENI

Ikary zostały rozdane. Wielkie gratulacje!

JAK

Bielsko-Biała

Teatrolog Andrzej Linert, historyk Piotr Kenig oraz pianista Mateusz Dubiel otrzymali Nagrodę Prezydenta Miasta Bielska Białej w Dziedzinie Kultury i Sztuki Ikar 2025.

Gala Ikarów 2025, czyli Nagród Prezydenta Miasta Bielska Białej w Dziedzinie Kultury i Sztuki odbyła się 16 lutego w Teatrze Polskim. Uroczystość, podczas której nagradzano ludzi kultury już po raz 33., zgromadziła artystów, twórców, animatorów i mecenasów życia kulturalnego oraz parlamentarzystów, samorządowców i innych zaproszonych gości.

- Mam nadzieję, że to manifestowane dzisiaj przez znakomitą większość mieszkańców przywiązanie do kultury, zainteresowanie kulturą, przeżywanie jej, poszukiwanie jej - to wielka wartość. Podobnie chęć bycia razem i uczestniczenia w różnych wydarzeniach ma również aspekt terapeutyczny.

Rozwój miasta w kierunku kultury może być doskonałą grupową terapią dla tych, którzy chcą odpocząć po pracy, zrewitalizować się czy po prostu wyjść do ludzi, bo są samotni - mówił na gali prezydent Bielska-Białej Jarosław Klimaszewski, odnosząc się do tego, że miasto jest pierwszą Polską Stolicą Kultury.

Jak poinformował Jacek Kachel z bielskiego magistratu, później przystąpiono do ceremonii rozdania wyróżnień, dyplomów i nagród.

Do nagrody Ikara nominacje za szczególne osiągnięcia kulturalne w 2025 roku otrzymali: malarz Ernest Zawada, aktorka Anita Jancia, pianista Mateusz Dubiel, dyrygent Paweł Kotla.

Kapituła Ikarów postanowiła nagrodzić Mateusza Dubiela. To - jak przypomina Jacek Kachel - jeden z najbardziej rozpoznawalnych obecnie polskich pianistów. W 2025 roku wywalczył I nagrodę na Ogólnopolskim Konkursie Pianistycznym im. Fryderyka Cho-



Uroczysta gala wręczenia Ikarów 2025 odbyła się 16 lutego w bielskim Teatrze Polskim

pina oraz prestiżową nagrodę Koryfeusz Muzyki Polskiej w kategorii Odkrycie Roku. Uczestniczył w XIX Międzynarodowym Konkursie Chopinowskim i otrzymał nagrodę pozaregulaminową dla najwyżej ocenianego Polaka, który nie zakwalifikował się do II etapu konkursu.

- Jestem czasami na scenie, ale nigdy nie w tej roli. Przede wszystkim wielkie gratulacje dla nominowanych, bo znaleźć się w tym gronie, to naprawdę nie lada zaszczyt. To jest dla mnie wielka duma reprezentować Bielsko-Białą w różnych sytuacjach koncertowych. Zawsze podkreślam, że tutaj się wy-

kształciłem, tutaj się ukształtowałem, spędziłem tu pierwsze 20 lat swojego życia i bardzo, bardzo lubię tutaj wracać - mówił Mateusz Dubiel, odbierając nagrodę.

Nominacje za wybitną działalność w dziedzinie kultury i sztuki otrzymali: zajmująca się ceramiką plastyczka Jolanta Herma-Pasińska, teatrolog Janusz Legoń, szefujący Związku Polskich Artystów Plastyków Okręg Bielsko Biała Krystyna Stec i Mirosław Mikuszewski, organizator spektakli w Sali Ceremonii cmentarza żydowskiego Dariusz Gajny, malarz i rzeźbiarz Leszek Oprządek oraz teatrolog Andrzej Linert.

W tej kategorii Ikarem nagrodzono Andrzeja Linerta. Jest on wybitnym badaczem historii teatru i kultury, profesorem nauk humanistycznych, autorem hasła w „Encyklopedii województwa śląskiego” oraz „Encyklopedii teatru polskiego”. Wiele jego książek ukazało się w serii „Biblioteka Bielska-Białej”, stanowiąc znaczący przyczynek do upowszechnienia wiedzy

o historii teatru i dziedzictwie kulturalnym naszego miasta.

Gale Ikarów zakończyło wręczenie Ikara Specjalnego 2025. Za wszechstronną popularyzację wiedzy historycznej o Bielsku-Białej otrzymał go Piotr Kenig - historyk, muzealnik, kustosz, przez ponad 30 lat związany z Muzeum Historycznym w Bielsku-Białej. Wieloletni kierownik Starej Fabryki, autor i współautor licznych publikacji upowszechniającej dziedzictwo historyczne Bielska-Białej.

Dyplomy honorowe otrzymali: Agata Nowak i Kazimierz Korczyk - para taneczna Aktywni Seniorzy, która od wielu lat propaguje polskie tańce narodowe oraz Krzysztof Przemysław, Wiesława Kobiela, Agnieszka Miklar i Mirosław Baca - organizatorzy Międzynarodowego Festiwalu Chórów im. Kazimierza Fobera Gaude Cantem.

Tytuły Dobrodzieja Kultury 2025 otrzymały firmy: Szczepiński Pojazd Specjalny Sp. z o.o., Mangata Holding oraz PRO sp. z o.o. w Bielsku-Białej.

Okiem sceptyka Krzysztof Imielski

cieszyn@dz.com.pl



Zimowa podróż

Zima w zimie to ostatnio sensacja. Aż mi żal odśnieżać auto, tak mu do twarzy w zimowej pie-rzynie. Nawet zdjęcia mu nie zrobię, telefon się rozładował. Czeka mnie nocna jazda z Hawierzowa do Bielska, nie mam wyboru.

Jakie będą warunki na drogach? Tu, w Hawierzowie, nawet chodniki są odśnieżone w bocznym uliczkach. Czesi już nie mają obowiązku uprzątnięcia śniegu ze „swoich” chodników, robi to miasto czy gmina. Ten leciwy przepis miał korzenie jeszcze w Austro-Węgrzech, w Polsce obowiązuje nadal, bez względu na granice byłych zaborów. Ostatnio pojawiła się inicjatywa, by go uchylić jako niekonstytucyjny - obowiązek nie-

odpłatnego świadczenia pracy. Pożyjemy, zobaczymy.

Auto odśnieżone, można jechać. Ulice miasta są czyste. Jak będzie dalej? Do Czeskiego Cieszyna pojadę szosą I klasy (w Polsce byłaby to droga krajowa), pewnie też jest odśnieżona. Jeszcze nie zdążyli. Dopiero w Czeskim Cieszynie spotykam kilka pługów, jeden za drugim. Wjeżdżam do miasta, mimo nocej pory mam coś do załatwienia.

Byłe wydostać się na ekspresówkę. Tam na pewno będą lepsze warunki. Też nie? Na prawym pasie są wyjeżdżone koleiny, trzymam się ich. Przed Gumnamami zwalniam, inne auto jedzie jeszcze wolniej. Rejestracja bodaj z Wielkopolski.

Skreca na stację benzynową, a ja znów rozpędzam się do siedemdziesiątki. Trochę szybciej zjeżdżam z górki na obwodnicy Skoczowa, ale zaraz trzeba zwolnić: jest przejazd dla służb zimowych, choć akurat ich nie widać. Prawie nikt nie przestrzega tych ograniczeń, ja się staram też pokonywać ten odcinek prawym pasem, choć nigdy nie spotkałem tam legalnie zawracającego pojazdu. Nielegalnie - owszem. I był z tego karambol.

W Świętoszówce wjeżdża przede mną samochód osobowy. Znowu muszę zwolnić, ale po chwili on przyspiesza. Spoglądam na tablicę świetlną. Żadnego ostrzeżenia, szybkość maksymalna 120 km/h. Kto ten system obsługuje? Czy ten sam chochlik, co alerty RCB? Regularnie zapychają mi telefon, ale jak była w kranach zanieczyszczona woda, nie przychodziły.

Od Jasienicy trochę odśnieżone. Docieram do Bielska. Od Cieszyna nikt mnie nie wyprzedził. Ruch o tej godzinie nie jest duży, ale to raczej pogoda sprawiła, że kierowcy wybrali bezpieczniejszy styl jazdy. Ulice miasta też zasypane, mijam pługi. Zima w zimie. Zdarza się.

Cieszyńskie sytuacje Władysława Magiera

cieszyn@dz.com.pl



Bal Aniołów w Cieszynie

Członkinie Międzynarodowej Organizacji Soroptimist International Klub w Cieszynie działają na rzecz kobiet i dzieci oraz lokalnej społeczności, realizując wieloletni projekt „Bal Aniołów”. W tym roku po raz 12. dzieci z niepełnosprawnościami z placówek z terenu powiatu spotkały się na balu w COK „Dom Narodowy”, który jak zawsze był współorganizatorem, pomógł w przygotowaniach oraz użyczył sali. Dzięki staraniom członkini Klubu pozyskano dofinansowanie ze Starostwa Powiatowego oraz Urzędu Miasta w Cieszynie i wielu prywatnych darczyńców, którzy najczęściej są już stałymi partnerami, pomagającymi dzieciom, chociaż co roku pojawiają się nowi.

Zorganizowanie tak wielkiej imprezy wymaga sporo wysiłku, przygotowanie sali

i paczek ma miejsce zawsze dzień wcześniej, ale inne działania trwają już długo przed balem. Soroptimistki mają już jednak w tym spore doświadczenia i w tym roku także wszystko świetnie przy-



12. Bal Aniołów odbył się 12 lutego w Cieszynie

gotowały. W sali Domu Narodowego 12 lutego bawiło się ponad 150 dzieci, podopiecznych cieszyńskich i powiatowych szkół integracyjnych oraz placówek OREW i ZPSWR. Tańcami dzieci kierowali animatorka Róża Miczko-Włosińska i Jan Potysz oraz DJ Michał Czok. Opiekunom pomagali wolontariusze z Uniwersytetu Śląskiego, harcerze oraz młodzież z klasy wojskowej z Zespołu Szkół im. W Szybińskiego w Cieszynie. W przerwie zabawy dzieci mogły zjeść drugie śniadanie, a wracając do domu otrzymywały prezenty. Jak co roku dla portalu OX imprezę nagrywali: Mariusz Jaszczurowski i Marta Szymik. Dzieci, pod kierunkiem animatorów, bawiły się świetnie, a wielka w tym również zasluga DJ, który prowadząc bal charytatywnie, wpisuje się w ten sposób w długą listę darczyńców. Zorganizowanie balu w tak atrakcyjnej formie nie byłoby możliwe bez finansowego wsparcia licznych lokalnych darczyńców.

Wychowawcy i opiekunowie opowiadali, że impreza jest bardzo przez nich oczekiwana. Zaangażowanie uczniów, studentów, harcerzy i wszystkich ludzi, którzy uczestniczyli w naszym projekcie pozwala z optymizmem patrzeć w przyszłość.

NT

nasz
tygodnik

www.naszemiasto.pl

NR 8

INWESTYCJE

Dino buduje centrum dystrybucyjne w Zawierciu

Będą nowe miejsca pracy. Pierwsza tura rekrutacji już się zaczęła **str. 3**



FOT. RADOSŁAW DMITROW

AKTYWNI

Coraz bliżej budowy велоstrady z Czeladzi do Sosnowca

Plan jest taki, że za trzy lata dojedziemy велоstradą z Czeladzi, przez Sosnowiec, do Katowic **str. 7**



FOT. UM CZELADZ

PLEBISCYT

Anna Urgacz-Szczęśna zdobyła zaszczytny tytuł Sosnowiczanki Roku 2025 **str. 5**

TEATR

Artur Barciś reżyseruje w Teatrze Zagłębia. Premiera nowej odsłony kultowej farsy „Mayday” już 28 lutego **str. 4**

TALENT SHOW

Grażyna Osmala z Dąbrowy Górniczej zaśpiewała w finale programu The Voice Senior **str. 5**



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

KRÓTKO

POD PARAGRAFEM

Zabrzanka włamała się na konto i regularnie okradała Sosnowiczanek

Niecodzienna historia z Zagłębia. Przebiegła kobieta uczyniła sobie stałe źródło dochodów, decydując się na przestępczy proceder. Bez wiedzy i zgody właścicielki konta uzyskała dostęp do zgromadzonych tam pieniędzy i przez ponad dwa lata kradła je, robiąc „lewe” przelewy. Wszystko jednak ma swój koniec. W tym przypadku konsekwencją będzie także odpowiedzialność karna.

Sprawą zajęli się policjanci z Komisarzatu Policji II w Sosnowcu. Z ustaleń mundurowych wynika, że do przestępczego procederu dochodziło w okresie od stycznia 2023 roku do lutego 2025 roku. W tym czasie kobieta, wykorzystując bezprawnie uzyskany dostęp do konta pokrzywdzonej, systematycznie przelewała pieniądze na swój rachunek bankowy. Pokrzywdzona przez dłuższy czas nie zorientowała się, że z jej rachunku znika gotówka.

Policjanci ustalili tożsamość osoby odpowiedzialnej za ten proceder. Okazała się nią 35-letnia mieszkanka Zabrze, która w ciągu ponad dwóch lat weszła w posiadanie ponad 20 tysięcy 500 złotych należących do pokrzywdzonej.



FOT. ARCH.

tych należących do pokrzywdzonej.

Kobieta została zatrzymana. Śledczy przedstawili jej łącznie blisko 60 zarzutów. Czyny, których się dopuściła, zostały zakwalifikowane jako kradzież z włamaniem, za co grozi kara więzienia od roku do 10 lat. O dalszym losie 35-letniej mieszkanki Zabrze zdecyduje sąd.

Ta historia dowodzi, jak ważne jest regularne kontrolowanie stanu swojego rachunku bankowego oraz historii transakcji. Systematyczne sprawdzanie operacji finansowych pozwala szybko zauważyć przelewy lub inne działania, których nie wykonaliśmy i na które nie wyrażaliśmy zgody. (PAS)

NA SYGNALE

Pijany jechał po alkohol. Miał na koncie 5 zakazów prowadzenia pojazdów

Mieszkaniec Dąbrowy Górniczej z pięcioma aktywnymi zakazami prowadzenia pojazdów, w tym dwoma dożywotnimi, pijany jechał po alkohol. Jadąc Audi, wpadł do rowu, z którego wyciągnęli go policjanci. Do zdarzenia doszło 8 lutego w lesie na terenie Łazów Błędowskich.

Szukające informacji mundurowi uzyskali po sprawdzeniu historii rejestracji zatrzymanego mężczyzny w policyjnej bazie danych. Sebastian K. miał na koncie pięć aktywnych sądowych zakazów prowadzenia pojazdów, z czego dwa orzeczone dożywotnio. - Zatrzymany i doprowadzony do prokuratury, 50-latek wyjaśnił, że od poprzedniego wieczoru spożywał alkohol. Pił wódkę i piwo. Kiedy wyczerpał zapasy, postanowił pojechać po więcej. Podczas podróży na pobliską stację paliw, stracił panowanie nad pojazdem i wypadł z drogi - informuje prok. Bartosz Kilian z Prokuratury Okręgowej w Sosnowcu.

Sąd Rejonowy w Dąbrowie Górniczej na wniosek prokuratora zdecydował o tymczasowym aresztowaniu Sebastiana K. Najbliższe dwa miesiące spędzi w odosobnieniu. (GO)

Dziewczyny z Sosnowca mają przepustkę na turniej w USA, ale potrzebują wsparcia

Piotr Sobierajski
Sosnowiec

Dziewczyny z Highlight Sports Club z Sosnowca to mistrzyni w cheerlidingu. Niedawno zdobyły przepustkę do finałowych prezentacji w Orlando w USA. Marzą, żeby tam pojechać, ale na przeszkodzie stoją kwestie finansowe.

W Highlight Sports Club dzieci, młodzież i nieco starsza „młodzież” na co dzień ćwiczy i trenuje w czterech formacjach mini, max, pro i masters. Swoje umiejętności z powodzeniem szlifują także duety i solistki.

- Trenujemy w Sosnowcu, jeździmy na zawody krajowe i międzynarodowe. Odnosimy sukcesy. Na turnieju w Niemczech w maju 2025 dziewczyny z grupy pro wywalczyły powołanie do reprezentowania Polski w Lizbonie w czerwcu 2026 roku. Grupa max, także na turnieju w Niemczech w listopadzie 2025 roku, wywalczyła natomiast możliwość udziału w turnieju the Finals w Orlando



FOT. HIGHLIGHT SPORTS CLUB Z SOSNOWCA

Highlight Sports Club z Sosnowca odnosi sukcesy w kraju i za granicą

w USA w maju 2026. Było to możliwe dzięki ogromnej determinacji zawodniczek i pracy trenerów. Ten wyjazd jest kosztowny, dlatego właśnie szukamy wsparcia - mówi Kamila Juszczyk z Highlight Sports Club w Sosnowcu.

By wyjazd do Stanów Zjednoczonych Ameryki mógł stać się faktem, sosnowiecki klub założył zbiórkę na portalu zrzutka.pl. Szuka też sponso-

rów, którzy chcieliby wesprzeć klub, by marzenia mogły stać się rzeczywistością.

Nikt wcześniej nie zaszedł tak daleko

- Przed nimi jeszcze nikt nie otrzymał takiej nominacji, by wystąpić w trakcie międzynarodowego turnieju The Finals w Orlando na Florydzie. To ogromne wyróżnienie i dowód na to, że poziom sportowy zespołu po-

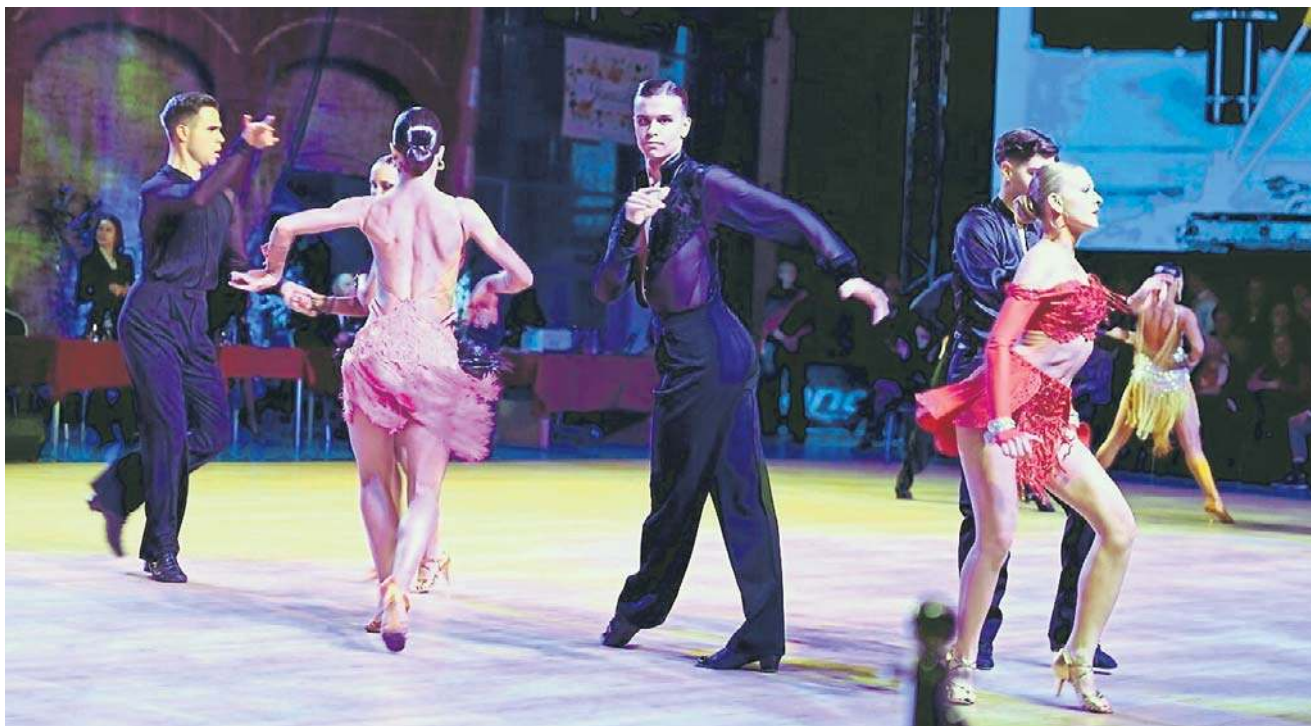
zwala rywalizować z najlepszymi drużynami na świecie - podkreśla Kamila Juszczyk.

Dziewczyny z Sosnowca uzyskały kwalifikację aż w dwóch kategoriach, co jest wielkim sukcesem, ale również oznacza dodatkowe koszty startowe. Celem zbiórki jest częściowe pokrycie kosztów wyjazdu i udziału zespołu w turnieju, w szczególności: opłat startowych w dwóch kategoriach, kosztów przelotu do USA, zakwaterowania drużyny, transportu lokalnego oraz wyżywienia.

Zebrane fundusze mają pomóc zespołowi w pełni wykorzystać wywalczoną kwalifikację i wystartować w obu kategoriach turnieju. Informacje o postępach zbiórki oraz przygotowaniach do wyjazdu będą publikowane na bieżąco.

- Dziękujemy każdej osobie, która zdecyduje się wesprzeć dziewczyny - finansowo lub poprzez udostępnienie zrzutki. Dzięki Wam polska drużyna cheerleadingu sportowego może spełnić sportowe marzenie i pokazać swój poziom na światowej scenie - mówią zawodniczki Highlight Sports Club.

ZDJĘCIE TYGODNIA



FOT. ARC MOK ZAWIERCIE

XXXVII Międzynarodowy Turniej Tańca Towarzyskiego przyciągnął do Zawiercia w miniony weekend najlepsze pary z Polski i Europy, zapewniając publiczności wieczór pełen emocji, elegancji i spektakularnych choreografii. Widzowie zgromadzeni w Hali Sportowej OSiR II mogli podziwiać dostojne walce i romantyczne foxtroty, które następowały po pełnych energii cha-chach, rumbach i jive'ach. Każda prezentacja była dopracowanym pokazem techniki, precyzji i artystycznej ekspresji. Turniej zgromadził pary z całej Europy, w tym z Ukrainy, Czech, Austrii, Słowacji i Włoch, co znacząco podniosło poziom rywalizacji. (RED)

Centrum dystrybucyjne Dino powstanie w Zawierciu. To oznacza nowe miejsca pracy. Ruszyła już rekrutacja

Piotr Ciastek
Inwestycje

W Strefie Aktywności Gospodarczej przy ul. Inwestycyjnej w Zawierciu powstanie centrum dystrybucyjne Dino Polska. Docelowo pracę ma tu znaleźć około 640 osób.

Dino Polska rozpoczyna budowę nowego centrum dystrybucyjnego w Zawierciu Marciszowie. Obiekt o powierzchni około 48 000 m kw. powstanie na 18-hektarowej działce przy ul. Inwestycyjnej. Za realizację inwestycji odpowiada spółka CWN, a projekt opracowuje Mesa Projekt.

W ramach przedsięwzięcia powstanie nowoczesna hala magazynowa z częścią biurowo socjalną, a także nowy sklep Dino. Centrum logistyczne będzie działać w systemie trzyzmianowym, obsługując zarówno markety sieci Dino, jak i odbiorców hurtowych. Sklep planowany jest jako placówka o powierzchni poniżej 2 000 m kw., czynny od 6:00 do 23:00 przez sześć dni w tygodniu oraz w niedziele handlowe.



Jedno z centrów dystrybucyjnych Dino w woj. opolskim

Inwestycja ma stworzyć co najmniej 300 nowych miejsc pracy w centrum dystrybucyjnym. Dodatkowe etaty pojawią się w firmach współpracujących, m.in. w logistyce, transporcie i serwisie technicznym.

- To duża szansa dla mieszkańców Zawiercia. Nowe miejsca pracy w centrum dystrybucyjnym i powstający obok sklep Dino to istotny impuls gospodarczy dla regionu - komentuje lokalny samorząd.

W Zawierciu podzieleni

Informacja o inwestycji wywołała mieszane reakcje wśród mieszkańców. Część z nich zwraca uwagę, że choć nowe miejsca pracy są potrzebne, to często są to stanowiska niewymagające wysokich kwalifikacji i oferujące wynagrodzenie na poziomie płacy minimalnej.

- Nie wiem, czy to powód do dumy, że gdy powstają nowe miejsca pracy, są to głównie stanowiska niewymagające kwalifikacji, z wynagrodzeniem na poziomie płacy minimalnej. Praca w takich zakła-

fikacji, z wynagrodzeniem na poziomie płacy minimalnej. Praca w takich zakładach często nie daje możliwości rozwoju ani podnoszenia kompetencji przez lata. Kiedy w Zawierciu pojawią się firmy z nowoczesnymi technologiami, które będą potrzebowały wykwalifikowanych fachowców i oferowały realne szanse rozwoju? - skomentował jeden z mieszkańców w mediach społecznościowych.

Inni podkreślają, że to polska firma i duży inwestor. - To dobra wiadomość, że to polska firma. Największym błędem od lat w Zawierciu było to, że jest za dużo Lidli, Rossmannów i Biedronek. To zniszczyło zdrową konkurencję - uważa inny mieszkaniec.

Dino prowadzi już rekrutację na stanowiska kierownicze oraz operacyjne, a w późniejszym etapie przewidziane są kolejne nabory.

- Nie wiem, czy to powód do dumy, że gdy powstają nowe miejsca pracy, są to głównie stanowiska niewymagające kwalifikacji, z wynagrodzeniem na poziomie płacy minimalnej. Praca w takich zakła-

dach często nie daje możliwości rozwoju ani podnoszenia kompetencji przez lata. Kiedy w Zawierciu pojawią się firmy z nowoczesnymi technologiami, które będą potrzebowały wykwalifikowanych fachowców i oferowały realne szanse rozwoju? - komentuje jeden z mieszkańców.

Inni podkreślają, że to polska firma i duży inwestor. - To dobra wiadomość, że to polska firma. Największym błędem od lat w Zawierciu było to, że jest za dużo Lidli, Rossmannów i Biedronek. To zniszczyło zdrową konkurencję - uważa inny mieszkaniec.

Dino w liczbach

Grupa Dino w pierwszych trzech kwartałach 2025 r. osiągnęła 24,7 mld zł przychodów ze sprzedaży, co oznacza wzrost o 14,9 proc. rok do roku. W III kwartale przychody wyniosły 8,8 mld zł i były o 15,2 proc. wyższe niż w analogicznym okresie 2024 r. Sprzedaż w sklepach porównywalnych (LFL) wzrosła w okresie I-III kw. o 4,7 proc., a w samym III kwartale o 4,4 proc.

Na koniec września 2025 r. sieć liczyła 2933 sklepy, o 361 więcej niż rok wcześniej. W całym 2025 r. otwarto 345 nowych marketów, a na koniec roku sieć miała już 3033 placówki. Łączna powierzchnia sali sprzedaży wyniosła ponad 1,2 mln mkw.

Nakłady inwestycyjne w pierwszych trzech kwartałach 2025 r. przekroczyły 1,58 mld zł i były o 34 proc. wyższe niż rok wcześniej. W ciągu ostatnich pięciu lat skumulowana wartość inwestycji Grupy Dino wyniosła blisko 7,5 mld zł. Zatrudnienie w Grupie wzrosło do 54,5 tys. pracowników.

41 proc. przychodów pochodziło ze sprzedaży produktów świeżych, takich jak owoce, warzywa, pieczywo i świeże mięso, które dostarczane są do sklepów codziennie rano.

Standardowym elementem nowych sklepów są instalacje fotowoltaiczne. Na koniec III kwartału 2025 r. posiadało je 2774 sklepów, czyli 95 proc. sieci. Łączna moc instalacji OZE należących do Grupy wyniosła 113 MW.

Stacja Sosnowiec Główny zmienia się dla pasażerów. Widać już pierwsze efekty prac. Uwaga, nadal zamknięte jest przejście podziemne

Piotr Sobierajski
Inwestycje

W Sosnowcu miasto podzielone jest teraz na pół, bo trwa przebudowa peronów i stacji kolejowej w centrum miasta. Tak więc, by dostać się na peron 3, z którego dziś odjeżdżają wszystkie pociągi, konieczne jest skorzystanie z komunikacji zastępczej lub dłuższa droga pod przebudowywanym wiaduktem na ulicy Piłsudskiego. Jak przebiega cała inwestycja?

W styczniu zaczęła się przebudowa przejścia podziemnego i budowa nowego wejścia na peron 2.

- Postępuje przebudowa stacji Sosnowiec Główny. Po demontażu dawnych peronów nr 1 i 2 rozpoczęliśmy budowę nowych obiektów, które wyposażymy w windy, ławki oraz czytelną informację pasażerską. Budujemy także nowe wejścia na perony ze schodami i windami, co ułatwi dostęp do kolei wszystkim podróżnym, w tym osobom z ograniczoną możliwością poruszania się - informuje Ka-

tarzyna Głowacka z kolejowej spółki PLK.

Dojście do peronu tylko od ul. Kilińskiego

Na stacji Sosnowiec Główny powstał całkowicie nowy peron nr 3. Tam przeniosła się teraz

cała organizacja ruchu pasażerskiego, bo firma ZUE rozpoczęła jednocześnie przebudowę i modernizację dwóch pozostałych peronów na tej stacji. Najpierw prace koncentrują się na peronie nr 2, a potem przeniosą się na peron nr 1.



Tak dziś wyglądają efekty prac przy przebudowie peronów

Dojście do peronu nr 3 na stacji Sosnowiec Główny od ul. 3 Maja zostało zamknięte 19 stycznia. Nie można dziś przejść z jednej na drugą część miasta. Iść trzeba przez Ślimak lub pod wiaduktem w ul. Piłsudskiego.

Dostęp do peronów jest teraz możliwy wyłącznie przejściem podziemnym od strony ulicy Kilińskiego. Dlatego uruchomiony został autobus linii Z-1, który wozi mieszkańców spod dworca w rejon ul. Kilińskiego. Lokale użytkowe w pasażu są natomiast czynne i dojeżdżenie do nich odbywa się normalnie.

Pasażerów wozi bezpłatna komunikacja zastępcza

Dla mieszkańców PLK uruchomiła bezpłatną komunikację autobusową, która kursuje co 20 minut (co 10 minut w godzinach szczytu). Trasa prowadzi od dworca autobusowego przy Urzędzie Miasta przez dworzec kolejowy do ul. Kilińskiego i z powrotem.

Autobusy linii Z-1 kursują od przystanku „Sosnowiec Urząd Miasta” ulicami: Mościc-

kiego, 3 Maja, Piłsudskiego, Kilińskiego, Sedlaka, Aleją Mireckiego, Piłsudskiego, 3 Maja oraz Mościckiego. Trasa zakłada obsługę przystanków: „Sosnowiec Urząd Miasta”, „Sosnowiec Estakada”, „Sosnowiec Dworzec PKP”, „Sosnowiec Kilińskiego”, „Stary Sosnowiec Odrodzenia”, „Sosnowiec Piłsudskiego/Sobieńskiego”, „Sosnowiec Dworzec

PKP”, „Sosnowiec Aleja Zwycięstwa” oraz „Sosnowiec Urząd Miasta”.

Na czas zamknięcia przejścia podziemnego uruchomiony został przystanek tymczasowy „Sosnowiec Kilińskiego” w rejonie CKZiU przy ulicy Kilińskiego. Taka organizacja ruchu i dojeżdżanie na peron 3 ma obowiązywać do 20 kwietnia.

REKLAMA

0011469535

Centrum Usług Pogrzebowych Gabriel

WYPŁATA
ZASIŁKU POGRZEBOWEGO
ZUS, KRUS NA MIEJSCU

DYŻUR CAŁODOBOWY
PRZEWOZY Z MIESZKAŃ tel. 696 038 038

Zawiercie, ul. Rzemieślnicza 10 (obok szpitala)
tel. 32 672 33 34



Wilhelm Schoen z nieznaną damą (być może jego córką) podczas przyjęcia. Zdjęcie ze zbiorów Pałacu Schoena Muzeum w Sosnowcu

Schoenowie i Lamprechtowie z Sosnowca (6)

Dr Agata Muszyńska
Historia

Dziś kolejna część naszego historycznego cyklu opisującego burzliwe dzieje rodzin Schoenów i Lamprechtów. Ich wielkie sukcesy i rodzinne tragedie.

W okresie międzywojennym finanse firmy Schoenów udało się wyprowadzić na prostą. Była to głównie zasługa Wilhelma Schoena, który, jak mówiono, utorował polskiej wełnie drogę za ocean, eksportując ją do Japonii i Indii Angielskich tranzytem przez Hamburg, przez Gdańsk natomiast do Niemiec, Anglii i Norwegii, Holandii, Danii, Szwecji, Austrii, Turcji, Południowej Afryki, Kolumbii i USA.

Okres międzywojenny był to czas niemal nieustannych tąpnięć w gospodarce. W 1923 r. zakłady Schoenów odczuły skutki hiperinflacji. Przez krótki czas nie tylko prezes Wilhelm Schoen, ale też jego pracownicy byli milionerami. Kryzys walutowy zahamował w 1924 r. dopiero reformy Władysława Grabskiego i zastąpienie marki złotym polskim, ale już w początkiem kolejnego roku rozpoczęła się wojna celna z Niemcami. W 1929 r. gwałtownie Wielki Kryzys gospodarczy. W związku z gwałtownym spadkiem cen wełny oraz masową niewypłacalnością odbiorców przedsiębiorstwo Schoenów poniosło bardzo duże straty. Właściciele zaciągnęli wówczas wielomilionowe kredyty w Holandii. Sytuacja zaczęła się poprawiać dopiero w drugiej połowie lat 30-tych. Zakłady C.G. Schoen przetrwały, a w 1936 r. Wilhelm Schoen otrzymał od pol-

skich władz Złoty Krzyż Zasługi za osiągnięcia ekonomiczne

Trzeba wyraźnie powiedzieć, że trudna sytuacja gospodarcza wpływała nie tylko na samą spółkę, ale też wszystkich jej pracowników. Gdy brakowało zamówień normą było zwalnianie części załogi lub przechodzenie na jedną zmianę, co drastycznie zmniejszało liczbę godzin, jaką robotnik mógł przepracować. Działania te skutkowały masowymi strajkami załogi, które podsycali działacze partii robotniczych i związków zawodowych. Pierwszy duży strajk wybuchł już w 1925 r. a największy w 1932 r., gdy w związku z trudną sytuacją spółki zapowiedziano obniżenie płac robotniczych o 5 do 20%. Nawet główny inspektor pracy, Marian Klott, nie był w stanie załagodzić sporu. Wilhelm Schoen pozostał nieugięty i płace obniżył.

Warto wspomnieć jeszcze o jednej ciekawej postaci, Włodzimierzu (Włodzimierze) Schoenie. Był to utalentowany, w szczególności muzycznie i nieco ekscentryczny stryjeczny brat Wilhelma, którego udział w odbudowie firmy po Wielkiej Wojnie okazał się niezwykle cenny. To on między innymi, z upoważnienia Wilhelma, prowadził negocjacje z miastem w sprawie sprzedaży lub dzierżawy pałacu przy 1 maja. Z biegiem czasu kuzyni przestali się dogadywać i w latach 30. XX wieku Włodzimierz wyjechał do Bielska. Tam otworzył powiązaną z schoenowskim zakładami, ale niezależną firmę pod nazwą „Trójkąt w kole”, sprzedającą włóczki.

Tekst powstał w ramach stałej współpracy Dziennika Zachodniego z Instytutem Zagłębia Dąbrowskiego

KRÓTKO

WSPOMNIENIE

Zmarł aktor Jerzy Słonka z Sosnowca

Urodzony w Sosnowcu aktor zmarł w wieku 76 lat. Na wielkim ekranie debiutował w kultowym filmie „Miś” w reż. Stanisława Barei. Jako członek brygady młodzieżowej w wątku dotyczącym kradzieży parówek. - Brygada młodzieżowa zobowiązuje się zaciągnąć wartę młodzieżową przy nowo zakupionych parówkach dla uczczenia rocznicy powstania naszego przedsiębiorstwa! - podkreślił.

„Miś” miał premierę w 1980 r. Dwa lata później Jerzy Słonka zdał aktorski egzamin eksternistyczny. Zagrał w m.in. „Quo vadis” (reż. Jerzy Kawalerowicz), „Zemście” (reż. Andrzej Wajda) czy kultowym serialu „Wiedźmin” (reż. Marek Brodzki). Poza tym epizodycznie pojawiał się w wielu serialach. Dubbingował w filmach i kreskówkach, np. „W 80 dni dookoła świata”, „Wojownicze żółwie ninja” oraz „Chip i Dale: Brygada RR”.

Jerzy Słonka występował w Teatrze Syrena, Teatrze Dramatycznym, Teatrze Popularnym i Teatrze Komedia w Warszawie. Uroczystości pogrzebowe odbyły się wczoraj. Aktor spoczął na Cmentarzu Północnym w Warszawie.



Jerzy Słonka na deskach Teatru Syrena. Aktor zmarł 12 lutego, miał 76 lat



11 lutego w Teatrze Zagłębia odbyło się spotkanie z realizatorami nowej produkcji. Z publicznością spotkali się Artur Barciś, Wojciech Stefaniak i Natalia Różankiewicz

PREMIERA SPEKTAKL ZOBACZYMY JUŻ 28 LUTEGO

Nowa odsłona kultowej farsy w Teatrze Zagłębia. Reżyseruje Artur Barciś

Magdalena Nowacka-Goik
Teatr

- Zależy mi, aby było to dobre pod każdym względem. Nie tylko śmieszne, ale też jakościowe - podkreśla Artur Barciś, reżyser komedii „Lady Mayday” w Teatrze Zagłębia w Sosnowcu. - Muzyka Bobby’ego Vintona, kostiumy, fryzury, to wszystko sprawi, że poczujemy się, jakby cofnął się czas - dodaje.

W środę, 11 lutego w Teatrze Zagłębia w Sosnowcu, widzowie spotkali się z realizatorami nowej produkcji sosnowieckiej sceny. Na scenie pojawili się Artur Barciś - reżyser spektaklu, Wojciech Stefaniak - scenograf oraz Natalia Różankiewicz - kostiumolka. Twórcy opowiedzieli o kulisach pracy nad komedią „Lady Mayday”, ze szczególnym uwzględnieniem procesu powstawania scenografii i kostiumów.

Wojciech Stefaniak, scenograf, podkreślał, że wskazówki reżysera wiele pomogły. - Należy do typu bardzo przygotowanych reżyserów - zaznaczył. Potwierdził to sam Artur Barciś: - Przygotowuję się rzeczywiście solidnie. Kiedy czytamy sztukę, a następnie ponownie, to po pewnym czasie

mam już gotowe przedstawienie - w wyobraźni. Potem ta idea podlega pewnym korektom, ale całość mam w głowie - zaznaczał, dodając, że współpraca z Wojciechem Stefaniakiem jest modelowa.

- Zrobiliśmy razem już wiele przedstawień, a Wojtek potrafi czytać mi w myślach - mówił.

Premiera, którą zobaczymy w realizacji Teatru Zagłębia, to jedna z najlepszych i najczęściej granych na świecie fars. Pełna humoru i nieustannych zwrotów akcji komedia autorstwa Ray Cooney, osadzona w barwnych latach 60. w wersji Artura Barcisia zyskuje jednak nowy wyraz, bo reżyser uczynił głównego bohatera - bohaterką. Stąd tytuł „Lady Mayday” (oryginalnie Mayday).

Zwyczajny poranek w dwóch londyńskich mieszkaniach błyskawicznie przeradza się w prawdziwy festiwal nieporozumień. W centrum zamieszkania stoi Jackie Smith - taksówkarka, której uporządkowane życie zaczyna pędzić szybciej niż kurs na lotnisko. Policja, wścibscy sąsiedzi, reporterzy i lawina telefonów sprawiają, że każde kolejne drzwi otwierają zupełnie nowe, coraz bardziej komiczne kłopoty. To spektakl o zawrotnym tempie, błyskotliwym humo-

rze i bohaterach próbujących wybrnąć z coraz bardziej absurdalnych sytuacji.

Sztuka będzie też okazją do przypomnienia twórczości Bobby’ego Vintona, słynnego amerykańskiego piosenkarza polskiego pochodzenia (pamiętacie „Moja droga ja cię Kocham”?). - To jest niesamowite, bo muzyk wciąż żyje, ma już 90 lat i nawet mieliśmy pomysł, aby go zaprosić na premierę - żartował reżyser. - Te piosenki genialnie pasują do klimatu, który chciałem stworzyć w tym przedstawieniu. Klimatu nostalgii. Tego, jak idealnie ta muzyka wpasuje się w akcję, nie przewidział sam autor sztuki - mówił Artur Barciś.

Kostiumolka Natalia Różankiewicz zdradziła natomiast, że inspiracją do stworzenia kostiumów była stylistyka innych, amerykańskich muzyków popularnych w latach 60. XX wieku. A byli nimi oczywiście Beatles i Jimi Hendrix.

Premiera spektaklu odbędzie się 28 lutego w Szkole Muzycznej w Sosnowcu. Promocji spektaklu towarzyszą specjalne warsztaty związane z kostiumami. <https://teatrzaglebia.pl/warsztaty-krawieckie-jak-powstaja-kostiumy-dostatki-lady-mayday/>.

Anna Urgacz-Szczęśna wybrana Sosnowiczanką Roku 2025

Szymon Kwiatkowski
Plebiscyt

Laureatka od lat popularzuje historię Sosnowca, prowadzi warsztaty, wykłady i projekty edukacyjne, inspirować mieszkańców do odkrywania lokalnego dziedzictwa.

Przez ostatnie tygodnie mieszkańcy Sosnowca mogli oddawać głosy w plebiscycie Sosnowiczanka Roku 2025. Głosowanie trwało do 9 lutego, a oficjalne wyniki poznaliśmy w sobotę, 14 lutego podczas uroczystej II Sosnowieckiej Gali, która odbyła się w Arenie Sosnowiec.

O zaszczytny tytuł Sosnowiczanki Roku 2025 ubiegało się pięć kandydatek: Beata Rak, Aleksandra Supińska, Anna Urgacz-Szczęśna, Katarzyna Skiba oraz Iwona Woźniak.

- Ten plebiscyt pokazuje, jak wiele cennych inicjatyw realizują sosnowiczanki w różnych obszarach życia miasta. Zaprośiliśmy mieszkanki i mieszkańców do wspólnego decydowania o tym, do kogo trafi ten wyjątkowy tytuł - podkreślał prezydent Sosnowca Arkadiusz Chęciński.

Celem plebiscytu jest wyróżnienie kobiet, które poprzez działalność społeczną, zawodową, kulturalną lub obywatelską realnie wpływają na rozwój miasta. Organizatorzy chcieli w ten sposób docenić sosnowiczanki inspirujące innych, wzmacniające lokalną wspólnotę i budujące pozytywny wizerunek Sosnowca. Choć wszystkie kandydatki wykazały się ogromnym zaangażowaniem, zwyciężczyni mogła być tylko jedna.

Laureatką tytułu Sosnowiczanki Roku 2025, Anna Ur-

gacz-Szczęśna jest jednocześnie pierwszą laureatką w historii plebiscytu. Jak poinformowała Sosnowiecka Rada Kobiet, w głosowaniu oddano łącznie 780 głosów. Do samego końca nie było jasne, kto zwycięży, a wyniki zmieniały się niemal z godziny na godzinę.

- Zostałam Sosnowiczanką Roku 2025! Jestem wzruszona i bardzo szczęśliwa. Dziękuję wszystkim, którzy oddali na mnie głos, a także organizatorom plebiscytu - Sosnowieckiej Radzie Kobiet oraz prezydentowi Arkadiuszowi Chęcińskiemu. Gratuluję również pozostałym finalistkom. Mam nadzieję, że to wyróżnienie będzie dla mnie motywacją do dalszej pracy na rzecz Sosnowca - napisała laureatka w mediach społecznościowych.

Anna Urgacz-Szczęśna jest badaczką i popularyzatorką historii Sosnowca. Od lat angażuje się w działania na rzecz ochrony i promocji dziedzictwa miasta. Związana jest z Sosnowieckim Centrum Sztuki - Zamek Sielecki, prowadzi także serwisy Klub Zagłębiowski oraz Pozdrowienia z Jezora. Publikuje artykuły, występuje w mediach, organizuje wykłady, spacer historyczne i inicjatywy edukacyjne.

W 2025 roku zorganizowała wystawy poświęcone historii Sosnowca, współtworzyła audycje radiowe, publikowała artykuły naukowe i popularnonaukowe oraz udzielała wypowiedzi w ogólnopolskich mediach. Wiele projektów realizuje społecznie, traktując popularyzację wiedzy o mieście jako swoją misję. Jej działalność wzmacnia lokalną tożsamość, buduje pozytywny wizerunek Sosnowca i inspirować mieszkańców do odkrywania historii swojego miasta.

Grażyna Osmala z Dąbrowy Górniczej zaśpiewała w finałowej czwórce The Voice Senior. „To dla mnie ogromne wyróżnienie i piękna przygoda”

Piotr Sobierajski
Talent show

Do The Voice Senior zgłosiła się między innymi po to, żeby usłyszeć merytoryczne wskazówki od profesjonalistów. Uwielbia zdrową rywalizację i towarzyszącą jej adrenalinę.

W finale popularnego talent show na antenie TVP każdy z ósemki walczących o zwycięstwo uczestników zaśpiewał w sumie po dwie piosenki. Czwórka najlepszych głosów - po trzy utwory.

W pierwszym etapie konkursu Grażyna Osmala postawiła na „Dwa serca, dwa smutki” Bajmu, dedykując piosenkę swojemu partnerowi Markowi. Kiedy przeszła do drugiego etapu, wykonała utwór z etapu „Przesłuchaj w ciemno” - „Black Velvet” Alannah Myles. Premierowo Dąbrowianka zaśpiewała „A night like this” Caro Emerald.

Grażyna Osmala śpiewa od zawsze

To obdarzona niezwykłą barwą głosu miłośniczka Włoch i włoskiej piosenki. Jest laureatką prestiżowego XXI Festiwalu Internazionale Della Canzone Napoletana. Swoją drogę muzyczną zaczynała u boku siostry, występując w chórkach Krystyny Prońko podczas KFPP w Opolu w 1981 roku. Od dwóch dekad z partnerem Markiem współtworzy duet sceniczny i życiowy, animując lokalną społeczność i występując z „Senior Bandem”.

- Nie narzekam na nudę ani brak aktywności - mówi Grażyna Osmala z Dąbrowy Górniczej. - Moja droga zawodowa, czyli śpiewanie, wciąż stawia przede mną i moim życiowym partnerem nowe wyzwania. Pracujemy nad nowym repertuarem, regularnie spotykamy się na próbach, a przede wszystkim występujemy. Śpiewamy m.in. w przedszkolach i szkołach, gramy też dla dorosłych podczas potańcówek dla seniorów w aquaparku Nemo. W sezonie wiosenno-letnim pojawiają się również na imprezach plenerowych - dodaje.

Także na co dzień Grażyna nie ma czasu na nudę. Zajmuje się domem i ogrodem, uwielbia krawiectwo oraz projektowanie strojów. Jest kobietą wielu pasji



Grażyna Osmala swoją muzyczną drogę zaczynała u boku siostry, występując w chórkach Krystyny Prońko podczas KFPP w Opolu w 1981 roku

- w młodości trenowała akrobatykę sportową. Jednak to śpiew od zawsze zajmuje w jej życiu szczególne miejsce.

- Dobry los sprawił, że zawodowo mogę robić to, co kocham najbardziej. Śpiew to dla mnie nie tylko praca, ale przede wszystkim sposób wyrażania emocji i własnej wrażliwości. To ogromna radość, ale też ciągłe mierzenie się z treścią. Za każdym razem, gdy wychodzę na scenę, serce zaczyna mi bić dwa razy szybciej. Tłumaczę sobie, że to dobry znak - oznacza, że nie popadłam w rutynę. Ce-

nie też możliwość spotkań z ludźmi w różnym wieku, rozmowy po koncertach, ich uwagi i pochwały - podkreśla.

Siostry uczyły się śpiewu, nagrywając na magnetofonie szpulowym utwory z popularnych musicali i próbując je odtwarzać. Przełomem było przyjęcie do Studia Wokalnego „Katowice”.

- To było spełnienie marzeń - wreszcie uczyli nas profesjonaliści. Naszym pierwszym poważnym występem był Krajowy Festiwal Piosenki w Opolu w 1981 roku, gdzie śpiewaliśmy

chórki m.in. dla Krystyny Prońko i Jana Pietrzaka. Niestety, wprowadzenie stanu wojennego sprawiło, że studio przestało istnieć.

Po kilku latach obie zostały przyjęte jako adeptki do Teatru Rozrywki w Chorzowie. Trudna sytuacja finansowa zmusiła je jednak do dodatkowych występów w ramach Estrady Śląskiej. Życiowe zawirowania sprawiły, że drogi siostr rozeszły się - jedna wyjechała do Belgii, druga do Włoch.

- Miał to być zwykły wyjazd zarobkowy, a okazał się kolejnym etapem mojej muzycznej drogi. We Włoszech spotkałam ludzi, którzy umożliwili mi dalsze śpiewanie. Zwieńczeniem tej sześćdziesięcioletniej przygody było wyróżnienie i Nagroda Krytyków na XXI Festiwalu Internazionale della Canzone Napoletana-Italiana - wspomina.

Wraz z partnerem Markiem od 20 lat tworzą udany duet w życiu i na scenie. Prowadzą dancinę dla „młodzieży po 50-tce” i występy dla dzieci, współpracując z zespołem Senior Band.

Przed finałem The Voice Senior Grażyna Osmala otwarcie wyznała, że największym wyzwaniem w programie pozostaje dla niej konkurencja.

- Jeśli nie przejdę dalej, będę miała świadomość, że rywalizowałam ze świetnymi wokalistami. Przegrana z nimi nie będzie ani dramatem, ani wstydem. Sam udział w programie to dla mnie ogromne wyróżnienie i piękna przygoda - mówiła utalentowana Dąbrowianka.

Finał w walentynki

Grażyna Osmala rywalizowała w The Voice Senior w drużynie Alicji Majewskiej. Obok niej w finale o zwycięstwo w popularnym talent show na antenie TVP walczyli Albert Czarowski (drużyna Alicji Majewskiej), Artur Słowik i Robert Ziętara z zespołu Majki Jeżowskiej, Ryszard Orecki i Małgorzata Skrzypczak od Roberta Janowskiego oraz Krzysztof Koziarski i Violetta Kapcewicz z ekipy Andrzeja Piasecznego.

Wielki finał 7. edycji The Voice Senior odbył się w sobotę, 14 lutego. W głosowaniu, decyzącą widzów wygrała Violetta Kapcewicz. Zwyciężczyni otrzymała w nagrodę pamiątkową statuetkę i 50 tys. złotych, pozostali finaliści - po 15 tys. złotych.



Anna Urgacz-Szczęśna została uhonorowana za działania na rzecz miasta

Treningi w Szkole Mistrzostwa Sportowego w Dąbrowie Górniczej wkraczają na wyższy poziom

Piotr Sobierajski
Sport

Od września w Zespole Szkół Sportowych klasy pływackie będą funkcjonować w ramach systemu Szkół Mistrzostwa Sportowego. W praktyce oznacza to m.in., że szkolenie młodych pływaków wejdzie na wyższy poziom profesjonalizmu, a placówka zyska możliwość zdobywania dodatkowych pieniędzy na programy treningowe.

Klasy o profilu pływackimi wejdą w specjalistyczny system kształcenia i wsparcia młodych zawodników. Obejmuje on m.in. więcej godzin treningowych, wielospecjalistyczną opiekę, lepszy monitoring i analizę postępów, a także nowe możliwości finansowania. – To najwyższy poziom profesjonalizacji, jaki można osiągnąć na etapie szkolnym – podkreśla Mariusz Waliczek, trener pływania w dąbrowskiej szkole sportowej.

Edukacja połączona ze specjalistycznym treningiem

Kluczowym elementem będzie harmonijne połączenie edukacji z treningiem wyczynowym. Plan dnia uczniów zostanie zorganizowany tak, aby zajęcia sportowe nie kolidowały z nauką. Młodzi sportowcy przejdą przez trzy bloki aktywności – poranny trening, zajęcia szkolne

i trening popołudniowy. Taki system, jak zaznacza trener, sprzyja zarówno wynikom sportowym, jak i lepszej organizacji nauki.

Szkoła Mistrzostwa Sportowego to również nowe wyzwania. Sekcja pływacka planuje dalszą profesjonalizację treningów, podnoszenie poziomu szkolenia, a także regularny udział zawodników w zmaganiach ogólnopolskich i międzynarodowych, zakończony medalami. Ta konsekwentna praca ma w dłuższej perspektywie zaowocować kolejnym olimpijczykiem.

– Wizja dla Dąbrowy Górniczej to przejście z etapu „miasta z basenami” do etapu „miasta z systemem”. Sukcesem nie byłoby jednorazowe wysłanie zawodnika na igrzyska, ale sytuacja, w której np. w każdym finale mistrzostw Polski płynie co najmniej jeden reprezentant dąbrowskiego klubu, a większość pierwszoklasistów potrafi pływać – opisuje Mariusz Waliczek.

Zgodnie z takimi założeniami popularyzacja i profesjonalizacja pływania ma nie ograniczać się wyłącznie do szkoły sportowej, ale objąć całe miasto.

Miejski „system pływacki” to kolejne wyzwanie

Fundamenty do tego już są. Jak informuje miasto w zeszłym roku w Dąbrowie Górniczej ruszył program upowszechniający pływanie wśród drugoklasistów,



FOT. D. NOWAK/JUM DG

Od września w Zespole Szkół Sportowych klasy pływackie będą funkcjonować w ramach systemu Szkół Mistrzostwa Sportowego

który ma być rozszerzony na klasy 1-3. Kolejny element to tworzenie klas sportowych w podstawówkach i ich współpraca z klubami sportowymi. Pływacy podążający tą ścieżką docelowo mieliby mieć możliwość szlifowania talentu i formy w Szkole Mistrzostwa Sportowego.

– W mieście sport traktujemy priorytetowo. Duże znaczenie przykładamy m.in. do aktywności fizycznej dzieci i młodzieży, a także do umożliwiania uczniom udziału w profesjonalnym szkoleniu i treningach. Szkoła Mistrzostwa Sportowego to kolejny etap naszych działań, ukierunkowanych właśnie na takie cele – podkreśla Damian Rutkowski, wiceprezydent miasta.

Utworzenie Szkoły Mistrzostwa Sportowego to ważny moment dla młodych zawodników, trenerów i całej placówki. O tym jak będzie funkcjonować, podczas niedawnej wizyty dowiedzieli się Ireneusz Nalazek, podsekretarz stanu w Ministerstwie Sportu i Turystyki, a także Włodzimierz Czarzasty, marszałek Sejmu RP.

Pływacka potęga w Dąbrowie Górniczej. Zdobyli 826 medali

Miasto może poszczycić się sukcesami młodych naśladowców Michaela Pchelpsa czy Otylii Jędrzejczak, którzy reprezentują barwy sekcji pływackiej Miejskiego Ośrodka Sportu CSiR. Stoi za tym doświadczona kadra

trenerska, która na co dzień pracuje z blisko trzystoma pływaczami i pływakami w klasach sportowych w Zespole Szkół Sportowych oraz Szkole Podstawowej nr 29.

Zawodników prowadzi m.in.: Emilia Bohdanowicz, Paweł Bucki, Aleksandra Czyłok-Bielińska, Tomasz Florek, Ewa i Grzegorz Hofmanowie, Artur Kieljan, Marcin Kwiecień, Mateusz Luks, Daniel Trzęsiec, Mariusz Waliczek (koordynator sekcji) oraz Paweł Zajdek. To właśnie ich zaangażowanie, wiedza i konsekwencja w szkoleniu przekładają się na imponujące rezultaty sportowe.

Najważniejszym międzynarodowym osiągnięciem minio-

nego roku był brązowy medal Wojciecha Witeckiego w sztafecie 4×100 m stylem dowolnym, zdobyty podczas XXV Letnich Igrzysk Głuchych w Tokio. Ten sukces ma szczególny wymiar – pokazuje, że dąbrowscy pływacy potrafią rywalizować i sięgać po medale również na arenie światowej.

Równie imponująco wygląda bilans startów krajowych. Na Mistrzostwach Polski zawodnicy CSiR MOS wywalczyli 36 medali, a w cyklu Grand Prix Pucharu Polski dołożyli kolejnych 50 krążków. Prawdziwą dominację pokazali natomiast na arenie regionalnej, zdobywając aż 739 medali podczas Mistrzostw Śląska. Takie liczby są rzadko spotykane i świadczą o szerokim zapleczu szkoleniowym oraz wysokim poziomie sportowym całej sekcji.

Szczególnym powodem do dumy są sukcesy drużynowe, które potwierdzają, że Dąbrowa Górnicza nie tylko wychowuje indywidualnych mistrzów, ale również buduje silne, zgrane zespoły. Tytuły Mistrza Polski w Międzywojewódzkich Drużynowych Mistrzostwach Młodzików 12 i 13 lat oraz zwycięstwo w Drużynowym Wieloboju Pływackim Dzieci 11 lat to osiągnięcia o ogromnej randze i prestiżu. Łącznie w 2025 roku pływacy CSiR MOS Dąbrowa Górnicza zdobyli 826 medali – wynik absolutnie wyjątkowy w skali regionu i jeden z najlepszych w kraju.

REKLAMA

0011480211

Starosta Będziński
wykonujący zadania z zakresu administracji rządowej

na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tj. Dz.U. z 2024 r. poz. 1145 ze zm.) informuje, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego w Będzinie przy Ignacego Krasickiego 17 oraz Jana Śączewskiego 6 wywieszono na okres 21 dni do publicznej wiadomości wykazy nieruchomości stanowiących własność Skarbu Państwa, przeznaczonych do dzierżawy położonych w Bobrownikach, obręb Rogoźnik i w Czeladzi oraz przeznaczonej do sprzedaży na rzecz użytkownika wieczystego położonej w Będzinie, obręb Będzin.

REKLAMA

0011478438

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU
Burmistrz Miasta Poręba
informuje,

że na stronach internetowych bip.umporeba.pl oraz www.umporeba.pl, a także na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Poręba, ul. Dworcowa 1, 42-480 Poręba, w terminie od dnia 20.02.2026 r. zostanie zamieszczone na okres min. 30 dni ogłoszenie o I przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości stanowiącej własność Gminy Poręba, położonej w Porębie. Przetarg odbędzie się w siedzibie Miejskiego Ośrodka Kultury w Porębie, ul. Mickiewicza 2, 42-480 Poręba.

Oznaczenie nieruchomości, numer działki	Powierzchnia nieruchomości [ha]	Nr księgi wieczystej	Cena wywoławcza brutto	Wysokość wadium	Przeznaczenie nieruchomości w MPZP	Data i godzina przetargu
3146/11 Obręb Poręba	0,1168	CZ1Z/00030568/0	300 000,00 zł	30 000,00 zł	W MPZP nieruchomość oznaczona symbolem: 1U - teren zabudowy usługowej.	2.04.2026 r. godz. 12:00 MOK Poręba Sala konferencyjna

Wadium płatne do 25.03.2026 r. Dodatkowe informacje uzyskać można w Urzędzie Miasta Poręba, ul. Dworcowa 1, w Referacie Nieruchomości i Gospodarki Komunalnej, pokój nr 5 - pod numerem telefonu 32 67 71 203.

Młody Sosnowiczaniein zginął w Tatrach. Przysypała go lawina śniegu

Patryk Osadnik
Na sygnale

Mężczyzna został odnaleziony pod śniegiem na głębokości prawie trzech metrów - poinformowało Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe.

Turysta wybrał się samotnie na Orlą Perc' – jedną z najtrudniejszych tras w polskich Tatrach – w sobotę, 14 lutego. Ostatni kontakt z rodziną nawiązał o godz. 13.40. Przed godz. 23.00 o zaginięciu poinformowano służby.

– Na poszukiwania wyruszyły grupy ratowników. Przeszukano Dolinę Pięciu Stawów, Dolinki Pustą i Pod Kołem, Dolinę Kozią i Świnicką Kotlinkę. Niestety, w nocy nie natrafiono na ślady poszukiwanego – poinformowało Tatrzańskie Ochotnicze Po-



FOT. TOPR

Ratownicy znaleźli ciało na głębokości 2,7 metra

gotowie Ratunkowe. Poszukiwania kontynuowano następnego dnia od samego rana. Szczególną uwagę poświęcono na przeszukiwanie lawiniska w Koziej Dolince. O godz. 13.33 ratownicy natrafili na sygnał z telefonu komórkowego poszukiwanego turysty. Znalezione go pod śniegiem na głębokości 2,7 metra. Lekarz TOPR stwierdził zgon turysty.

Ratownicy przetransportowali jego ciało i przekazali policji.

– Prawdopodobnie turysta schodząc w rejonie letniego szlaku z Koziej Przełęczy wyzwoił lawinę, która okazała się tragiczna w skutkach – wskazał TOPR.

W poszukiwaniach wzięło udział 59 ratowników i trzy psy lawinowe.

AKTYWNI W SUMIE W METROPOLII GZM POWSTANIE 120 KM WYGODNYCH TRAS DLA ROWERZYSTÓW

Ważny krok do budowy велоstrady w Czeladzi

Piotr Sobierajski
Inwestycje

Kolejny „kamień milowy” w budowie Metropolitalnej Sieci Tras Rowerowych wykonany. Miejski Zarząd Gospodarki Komunalnej w Czeladzi ogłosił ostatnio przetarg na realizację велоstrady nr 7, która połączy miasto z Sosnowcem.

Pieniądze na tę inwestycję w całości zapewnia Górnośląsko-Zagłębiowska Metropolia, a Czeladź odpowiada za jej sprawne wykonanie. Miasto w lutym 2024 roku otrzymało na początek około 257 tys. zł wsparcia z budżetu Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii. Pieniądze posłużyły do przygotowania programu funkcjonalno-użytkowego części велоstrady nr 7, która będzie przebiegać przez to zagłębiowskie miasto.

We wrześniu 2025 roku Górnośląsko-Zagłębiowska Metropolia postanowiła natomiast przeznaczyć kwotę ponad 78 mln zł na przygotowanie dokumentacji oraz prace budowlane przy kolejnych odcinkach велоstrad w Katowicach, Mysłowicach i Czeladzi.

Czeladzka велоstrada pobiegnie śladem dawnej kolei piaskowej

Miasto prowadzi postępowanie w formule „projektuj i buduj”, co pozwoli na płynne przejście od planów do robót budowlanych. Trasa велоstrady nr 7 w Czeladzi o długości 3,8 km ma się rozpoczynać przy ul. Nowopogońskiej, bieć na północ, następnie odchylić się w stronę zachodnią - zgodnie z przebiegiem dawnej linii kolejowej.

Droga ma docierać prostopadle do ul. Kościuszki, a następnie prowadzić wzdłuż ulicy, aż do garaży za ul. Sułkowskiego. W tym miejscu ma wracać na ślad linii kolejowej, przechodząc pod ul. Nowopogońską, Staropogońską, potem nad DK94 i ul. Grodziecką. Trasę w Czeladzi zaplanowano aż do granicy z Będzinem w pobliżu ogródków działkowych.

Czeladzka велоstrada połączy miasto docelowo z planowaną siecią велоstrady w kierunku Będzina i Dąbrowy Górniczej z jednej strony oraz Sosnowca i Katowic z drugiej strony.

- Budowa tego odcinka велоstrady to nie tylko połączenie nowoczesną trasą rowerową Czeladzi z miastami sąsiednimi, ale także stworzenie bezkolizyjnej trasy łączącej dzielnicę Piaski z centrum miasta. Velostrada będzie bowiem wykorzystywała ślad dawnej kolei piaskowej - mówi Zbigniew Szaleniec, burmistrz Czeladzi.

Dwa wiadukty uratowane. Zamiast rozbiórki modernizacja i trasa dla jednośladów

- Ogłoszenie przetargu to wielki sukces naszego miasta, bo jako pierwsze małe miasto oprócz wielkich Katowic, Sosnowca i Tychów, już rozpoczyna realizację budowy велоstrady. Ponieważ jako jedyni już od wielu miesięcy byliśmy do wykonania tego zadania przygotowani. Dlatego GZM decyzyjnie zarządu i zgromadzenia postanowił przyznać nam na realizację naszego odcinka wymagane kosztorysem pieniądze - tłumaczy Zbigniew Szaleniec.

Na realizację czeladzkiego odcinka autostrady rowerowej miasto ma trzy lata (do końca 2028 roku), a koszt całej inwestycji wyceniony jest na nieco ponad 34 mln zł.

- I tyle pieniędzy sukcesywnie, wraz z postępowaniem, otrzymamy z GZM. To przedsięwzięcie ma dla naszego miasta dwa bardzo ważne wymiary. Inwestycja jest nie tylko korzystna ze względu na rozbudowę naszej infrastruktury rowerowej, która połączy nas autostradą rowerową z kilkunastoma miastami naszej aglomeracji, ale także dlatego, że rozwiąże dwa nasze problemy z wiadukтами. Oba wiadukty, które zostaną wykorzystane do bezkolizyjnego przejazdu rowerowego, zarówno ten nad ul. Będzińską, jak i ten nad ul. Grodziecką, ze względu na swój stan, nakazem nadzoru budowlanego, przeznaczone były do rozbiórki. Kilkumilionowe koszty ich wyburzenia musiałaby ponieść gmina - przyznaje burmistrz Czeladzi.

Dzięki czeladzkiej велоstradzie wiadukt nad ul. Będzińską zostanie zachowany i wyremontowany a ten nad ul. Gro-

Na realizację czeladzkiego odcinka autostrady rowerowej miasto ma trzy lata, a koszt inwestycji szacuje się na nieco ponad 34 mln zł

dzieńka przebudowany. W obu przypadkach za pieniądze otrzymane z GZM.

- Przypomnę też, że już wcześniej dla naszego odcinka велоstrady powiat przy okazji remontu wiaduktu na Nowopogońskiej, oczywiście też za fundusze GZM, wykonał przepust dla rowerzystów - podkreśla Zbigniew Szaleniec.

Przetargowy harmonogram prac przewiduje, że w tym roku powstanie niezbędna dokumentacja i uzyskane zostaną wszystkie pozwolenia a w kolejnych dwóch latach zbudowany zostanie cały odcinek czeladzkiej велоstrady.

- Ponieważ niedawno rozpoczęły się prace nad realizacją велоstrady w Sosnowcu i Katowicach, jest więc szansa, że za trzy lata nasi rowerzyści będą mogli bez przeszkód w komfortowych warunkach dojechać do tych miast. Oby tak się stało.

9 велоstrad i 120 kilometrów komfortowych tras dla jednośladów

Łącznie w Metropolii ma powstać 9 велоstrad o długości ok. 120 km. Zostały one wytyczone przez GZM we współpracy z miastami członkowskimi. Ve-

lostrada nr 7 o długości ok. 14 km będzie odnogą jedynki (Katowice- Sosnowiec) i połączy miasta Zagłębia, a więc Czeladź, Będzin oraz Dąbrowę Górniczą.

Na realizację odcinka велоstrady nr 6 Katowice otrzymały kwotę około 27,9 mln zł, a Mysłowice 14,9 mln zł. Nowa trasa rowerowa o długości 4,72 km będzie przebiegała przez obydwa miasta. W Katowicach obejmie przygotowanie dokumentacji i roboty budowlane od Giszowca, śladem dawnej kolei piaskowej, nad autostradą A4, aż do granicy z Mysłowicami. Kontynuacja inwestycji w Mysłowicach poprowadzi wzdłuż ulicy Mikołowskiej i zakończy się na rondzie im. Rotmistrza Piłckiego. Dotacje zasilą opracowanie dokumentacji projektowej oraz wykonanie robót budowlanych na łącznie 4,72 km w obu miastach. Pierwszy odcinek Velostrady nr 6 powstał już wcześniej Katowicach.

Sosnowiec otrzymał natomiast z GZM ponad 67 mln zł dofinansowania na budowę nowoczesnej trasy rowerowej, która połączy je z sąsiednimi miejscowościami. Cała trasa ma liczyć około 7,5 kilometra. Po stronie Sosnowca przewidy-

wana jest budowa metropolitalnych dróg rowerowych: trasy nr 1 Katowice-Sosnowiec (2,68 km), trasy nr 7 Sosnowiec-Będzin (3,31 km) i trasy Sosnowiec-Czeladź (1,53 km) - z infrastrukturą.

Trasa będzie przebiegać:

• Z Kresowej na Piłsudskiego (gdzie powstanie kładka), dalej wzdłuż S86, równoległe do ulicy Wiązowej, następnie Sedlaka i Niepodległości (na terenach dawnej linii kolejowej do kopalni Saturn) aż do rejonu Orlej i Parkowej.

• Wzdłuż S86, kładką nad ulicą Grota-Roweckiego, dalej wzdłuż 86 i DK94 aż do Będzińskiej i dalej do Małobądzkiej.

• Nad S86, ulicą Stalową, przez Okólną i wzdłuż Grota-Roweckiego aż do Czeladzi.

Z kolei w Świętochłowicach gotowe są już odcinki велоstrady wzdłuż ul. Zielonej i Śląskiej. To część велоstrady nr 4, która ma połączyć Katowice z Gliwicami.

Tychy, które wiosną 2025 r. zamówiły zaprojektowanie i budowę dotowanego m.in. z Unii Europejskiej ponad 3-kilometrowego odcinka велоstrady nr 3 od krańca północnej dzielnicy Czułów do granicy z Katowicami, dostały już w 2024 roku 930 tys. zł wsparcia GZM do tego zadania. Inwestycja o wartości 18,2 mln zł, której wykonawcą jest firma Drogopol, powinna być gotowa wiosną 2027 r. Metropolitalna droga rowerowa łącząca Tychy z Katowicami ma liczyć docelowo niemal 11 km. Dotąd między tymi miastami nie ma połączenia dla rowerzystów, a jazda rowerem po łączącej je dwujezdniowej drodze krajowej nr 86 jest praktycznie niemożliwa.

Velostrada nr 3 w Tychach rozpocznie się w miejscu, w którym w Czułowie kończy się dziś droga pieszo-rowerowa wzdłuż prowadzącej od centrum ul. Katowickiej. Jak wskazuje tyski samorząd, nowa trasa docelowo powinna sprzyjać łączeniu różnych środków transportu, przebiegając w pobliżu przystanków kolejowych Katowice Kostuchna i Katowice Murcki. Będzie również połączona z Velostradą nr 6 Katowice - Mysłowice.

Nowa infrastruktura ma usprawnić komunikację w regionie i stanowić alternatywę dla transportu samochodowego.

Według planów, jak podaje portal rowerempolska.pl, już w 2026 roku ma być realizowany odcinek велоstrady w Dąbrowie Górniczej (od granicy z Będzinem do ul. Legionów Polskich). W Tychach zakończenie prac budowlanych planowane jest w 2027 roku. W 2029 roku powinny być oddane do użytku odcinki велоstrad nr 1 i 7 w Sosnowcu, велоstrad nr 3 i 6 w Katowicach i велоstrady nr 7 w Czeladzi.



W Czeladzi powstało już wiele tras rowerowych, teraz czas na велоstradę, która połączy miasto z Sosnowcem, a potem z Będzinem i Dąbrową Górniczą

FOT. UM CZELADZ/METROPOLIA GZM



ZDJĘCIA: IGOR HUTA

XIV Bieg Walentynkowy w Dąbrowie Górniczej. Święto miłości na sportowo

Igor Huta
Aktywnie

W tym roku na trasie pojawili się nie tylko wytrawni biegacze, ale przede wszystkim pary połączone czerwoną wstążką i przebierańcy, którzy potraktowali ten dzień jako okazję do świetnej zabawy.

Wydarzenie odbyło się w niedzielę, 15 lutego. Start i meta

biegu zlokalizowane zostały tradycyjnie przed Halą Widowiskowo-Sportową im. Zygmunta Cybulskiego. To stamtąd barwny korowód wyruszył na około 5-kilometrową trasę. Dystans był przystępny dla każdego - od profesjonalistów, po amatorów, dla których liczył się sam udział i aktywne spędzenie niedzieli.

Oprócz biegaczy, na trasę wyruszyli także miłośnicy kijków, rywalizujący w marszu nordic

walking. Wszyscy udowodnili, że Dąbrowa Górnicza to miasto ludzi aktywnych.

Zawodnicy biegnący w duetach - małżeństwa, narzeczeństwa, przyjaciele czy rodzeństwo - musieli pokonać trasę będąc złączonymi czerwoną wstążeczką. To był dla nich test nie tylko kondycji, ale i współpracy! Widok par biegnących ramię w ramię, uważających na to, by nie zerwać symbolicznej więzi,

budził uśmiech na twarzach kibiców.

Wielu uczestników przygotowało na bieg specjalne przebrania. Na trasie można było spotkać amorki, serca i postacie z bajek. Najciekawsze stylizacje zostały nagrodzone. Oczywiście, na podium stanęli również najszybsi zawodnicy w biegu i marszu, ale tego dnia wygranym był każdy, kto przekroczył linię mety.



NT

nasz
tygodnik

www.naszemiasto.pl

NR 8

CZĘSTOCHOWA

Dworzec PKP będzie gotowy w 2027 roku

Najdłuższy peron w Polsce
powstaje na stacji Częstochowa
Osobowa **str. 2**



HISTORIA

**200-lecie
połączenia** Starej
i Nowej Częstochowy.
Spacerownik
po mieście **str. 4, 5**

CZĘSTOCHOWA

„Stare Miasto OdNowa”.
O przyszłości centrum zdecyduje
młode pokolenie
str. 6

CZĘSTOCHOWA

**Prawie 1,5 tysiąca
dzieci** na parkiecie
podczas Igrzysk
Zdrowia
str. 7



SPÓR ADMINISTRACYJNY

Czy Częstochowa poszerzy swoje granice?

W konsultacjach wzięło udział ponad 3,6 tys.
osób. Większość chce zmiany granic **str. 3**



SZYBKIE NEWSY

CZĘSTOCHOWA

Awaria wodociągu w dzielnicy Północ

Mieszkańcy kilku bloków w częstochowskiej dzielnicy Północ w poniedziałek i wtorek musieli radzić sobie bez wody. To efekt kolejnej awarii wodociągowej. Spółdzielnia poinformowała, że przerwy objęły budynki przy ulicy Czecha 4, 6, 8, 10, 12, 14, 16, 18. Pierwsze wyłączenie zaplanowano na poniedziałek 16 lutego od godziny 21:30 do 6:00 rano następnego dnia. Kolejna przerwa

pod tymi samymi adresami nastąpiła 17 lutego w godzinach 8:00-14:30. - Prosimy o wcześniejsze zabezpieczenie odpowiedniej ilości wody - apelowała Spółdzielnia Mieszkaniowa Północ. Chociaż awarie wodociągowe są na ogół nieprzewidywalne, w tym przypadku przerwy są planowane, aby umożliwić naprawę sieci i przywrócenie pełnej sprawności dostaw wody. PC



FOT. SM PÓŁNOC W CZĘSTOCHOWIE

OLSZTYN

Powstaje brakujące połączenie drogowe

Trwają prace przy budowie ul. Bukowej w Olsztynie, będącej przedłużeniem ul. Słowackiego. Nowa droga o długości około 600 metrów połączy ul. Mstowską, prowadzącą w kierunku wschodnim, z drogą powiatową na Turów. W praktyce oznacza to stworzenie alternatywnego ciągu komunikacyjnego i uporządkowanie ruchu w tej części miejscowości. Bukowa, wraz z wcześniej zrealizowaną ul. Słowackiego, ma domknąć Olsztyn od strony północnej. Obie trasy stworzą spójny układ drogowy, który przejmie część ruchu lokalnego i ułatwi dojazd do posesji oraz terenów przeznaczonych pod zabudowę.

Inwestycja obejmuje budowę jezdni o szerokości 6 metrów, chodników o szerokości 2 metrów oraz ścieżki rowerowej o tej samej szerokości. Projekt przewiduje również wykonanie kanalizacji, kanału technologicznego i oświetlenia. W ramach zadania zaplanowano montaż 17 latarni oraz dedykowane doświetlenie przejść dla pieszych. Nowa droga ma mieć parametry porównywalne z oddaną niedawno ul. Słowackiego, co oznacza jednolity standard wykonania i estetyki w tej części gminy.

Zanim ruszyły roboty drogowe, zrealizowano etap związany z budową kanalizacji sanitarnej. To pozwoliło przygotować teren pod dalsze prace i uniknąć ingerencji w nową nawierzchnię w przyszłości. Obecnie wybrana w przetargu firma LARIX prowadzi roboty związane z budową infrastruktury drogowej. Całkowity koszt realizacji zadania to blisko 3,5 mln zł, z czego połowa środków pochodzi z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg. Jednocześnie wskazywany jest spodziewany koszt na poziomie około 4,5 mln zł.

Zgodnie z zapisami umowy wykonawca ma 12 miesięcy na realizację inwestycji. Oznacza to, że ul. Bukowa powinna być gotowa do połowy 2026 roku.

Piotr Ciastek

Zmiany na dworcu PKP. Najdłuższy peron w Polsce będzie gotowy w 2027 roku

Piotr Ciastek
Częstochowa

Na stacji Częstochowa Osobowa wkrótce rozpocznie się modernizacja infrastruktury na peronach i wdrażanie nowych systemów informacji pasażerskiej.

Modernizowana infrastruktura peronów realizowana przez Polskie Linie Kolejowe S.A. zakłada montaż nowych elektronicznych tablic informacyjnych oraz infokiosków. Ułatwienia przewidziano dla podróżujących pociągami ze stacji Częstochowa w stronę Łodzi, Warszawy, Wrocławia, Katowic czy Krakowa.

- Zamontujemy 45 wyświetlaczy zawierających wizualne informacje o najbliższych pociągach. Będzie też 7 stojących tablic multimedialnych tzw. infokiosków. Planowany jest nowy system do emisji dźwiękowych komunikatów - mówi Katarzyna Głowacka z zespołu prasowego Polskie Linie Kolejowe S.A.

Planowany jest też nowy system do emisji dźwiękowych komunikatów. Zainstalowane zostaną również nowe zegary. In-



FOT. PKP PLK

Inwestycja finalnie zbiegnie się z oddaniem całości nowego gmachu dworca PKP

westycja obejmie też słynny peron drugi o długości 565 metrów, uznawany za najdłuższy peron w Polsce i pierwotnie zaprojektowany z myślą o obsłudze licznych pociągów pielgrzymkowych. Jego rozmiar pozwala na jednocześnie przyjęcie nawet czterech składów pociągów. Nowe tablice to jednak nie wszystko, co uda się zrobić w ramach zapowiadanej inwestycji.

- Zabudujemy czujniki ruchu pociągów, konieczne do zapew-

nienia prawidłowego działania elementów systemów dynamicznej informacji pasażerskiej. Montaż monitoringu zwiększy bezpieczeństwo pasażerów. Nowe rozwiązania podniosą poziom obsługi podróżnych i zachęcą do korzystania z kolei - zapowiedziała rzeczniczka PKP PLK.

Całość inwestycji w systemy informacji pasażerskiej i monitoring zrealizuje firma ATEM Polska. Umowa na wykonanie robót

została podpisana przez Polskie Linie Kolejowe S.A., a budżet prac wynosi prawie 5 mln zł, pochodzący ze środków budżetowych. Nowe elementy na peronach mają dostarczać na bieżąco pasażerom danych o kursowaniu pociągów oraz umożliwić łatwiejszą orientację w zakresie odjazdów i przyjazdów składów. Monitoring, czujniki ruchu i systemy informacji mają także wspierać pracę służb kolejowych w zarządzaniu ruchem pociągów i bezpieczeństwem osób na stacji. Zakończenie inwestycji zaplanowano na drugi kwartał 2027 r.

Modernizacja infrastruktury na peronach odbywa się równolegle z przebudową głównego gmachu dworca, której inwestorem jest z kolei spółka PKP S.A. Budowa nowego budynku została podzielona na etapy - część od strony ulicy Piłsudskiego ma być gotowa w 2026 r., a kolejne prace po stronie placu Rady Europy mają trwać do 2027 r. Dotychczasowy postmodernistyczny dworzec z 1996 roku zostanie w tym czasie wyburzony, a jego rolę przejmie już tej wiosny tymczasowy dworzec kontenerowy.

ZDJĘCIE TYGODNIA



FOT. ARC

Od 13 do 15 lutego w Częstochowie odbywały się „Największe Walentynki w Polsce”. Ich organizatorzy - Smaki Regionów i Festiwalove - zaprosili mieszkańców i gości do wspólnego świętowania. Główna przestrzeń wydarzenia obejmowała III Aleję Najświętszej Maryi Panny i Plac Biegański. Centralnym punktem był Jarmark Walentynkowy. Wzięło w nim udział ponad stu wystawców. Mocnym akcentem walentynkowego weekendu były koncerty. Na scenie na Placu Biegańskiego pojawili się znani i lubiani wykonawcy, wśród nich Skolim, Norbi, WonerS, EraBand, zespół ATEST oraz Filing. Piotr Ciastek

SPÓR ADMINISTRACYJNY KONSULTACJE KOSZTOWAŁY PONAD 100 TYS. ZŁ

Czy Częstochowa poszerzy swoje granice?

Piotr Ciastek
Częstochowa, Poczesna

Ponad 3,6 tys. osób wzięło udział w konsultacjach dotyczących przyłączenia części gminy Poczesna do Częstochowy. Większość opowiedziała się za zmianą granic.

Od 14 stycznia do 13 lutego mieszkańcy Częstochowy mogli wypowiedzieć się w sprawie włączenia do miasta wybranych terenów gminy Poczesna: Brzezin Nowych, Kolonii Brzezin Wielkich, Sobuczyny i Młynka w całości oraz Huty Starej A i Poczesnej w części. Koszt konsultacji przekroczył 100 tys. zł.

Jak poinformował prezydent Częstochowy, Krzysztof Matyjaszczyk, konsultacje zostały zakończone, a ich wynik jest jednoznaczny.

- Częstochowianki i Częstochowianie wsparli inicjatywę przyłączenia terenów leżących poza naszymi granicami administracyjnymi do Częstochowy. Chciałem bardzo serdecznie podziękować wszystkim za udział w tych konsultacjach. Jak widać, frekwencja i same wyniki pokazują, że zainteresowanie było na wysokim poziomie. Dlatego bardzo serdecznie wszystkim za udział w tym przedsięwzięciu dziękuję - mówił prezydent miasta.

W konsultacjach wzięło udział 3619 osób. Za przyłączeniem terenów opowiedziało się 2631 mieszkańców, czyli 72,07 procent głosujących. Przeciw było 952 uczestników, a 29 osób wstrzymało się od głosu.

Zdecydowana większość, bo 3512 osób, oddała głos online.

- To ten sam moduł, który jest w budżecie obywatelskim, więc te osoby są przyzwyczajone i właściwie cały czas z niego korzystają - mówiła Agata Wierny z Wydziału Polityki Społecznej UM Częstochowy.

Prezydent podkreślił, że frekwencja była wyraźnie wyższa niż w poprzednich konsultacjach społecznych.

- Frekwencja w tych konsultacjach była prawie trzy razy wyższa niż w poprzednich konsultacjach, tych dotyczących alkoholu, bo tam mieliśmy tysiąc trzysta głosów, tu mamy ponad trzy tysiące sześćset głosów. Cieszy ta frekwencja i zaangażowanie mieszkańców - mówił Krzysztof Matyjaszczyk



Protest mieszkańców gminy Poczesna w Częstochowie

Kością niezgody między Częstochową a gminą Poczesna jest wysypisko śmieci w Sobuczynie (gmina Poczesna). Władze miasta argumentują, że zmiana granic ma znaczenie dla stabilności opłat za odpady, bezpieczeństwa środowiskowego oraz rozwoju inwestycyjnego. Sprawa jest jednym z elementów „Planu na Nową Częstochowę”, który zakłada tworzenie miejsc pracy i rozszerzenie przestrzeni dla inwestorów.

- Mówimy o czterystu hektarach naszych gruntów, gruntów należących do miasta i mieszkańców. Gruntów, na których chcielibyśmy, żeby rozwijały się miejsca pracy, żeby były wykorzystywane przez Częstochowskie Przedsiębiorstwo Komunalne, ale też przez inwestorów, którzy chcieliby tam zainwestować.

Jak zaznaczył, miasto napotyka na blokady ze strony władz gminy Poczesna, m.in. w sprawie montażu instalacji fotowoltaicznej oraz hermetyzacji procesów przetwarzania odpadów zielonych.

- Nie zostały wykorzystane pieniądze z Unii Europejskiej, które zostały na ten cel pozyskane - zauważył prezydent Częstochowy.

Krzysztof Matyjaszczyk odniósł się także do procedowanej przez gminę Poczesna zmiany planu zagospodarowania przestrzennego.

- Obecnie procedowany jest plan zmiany zagospodarowania przestrzennego na tym te-

renie, który wyłącza dotychczasowe możliwości zapisane we wcześniejszym planie. W mojej ocenie samorząd gminy Poczesna naraża się w ten sposób na ogromne uszkodzenia, które mogą nawet zagrozić funkcjonowaniu gminy. Budżet tej jednostki jest niewielki w porównaniu z potencjalnymi roszczeniami. Uważam, że jest to jedyna szansa, aby zakończyć tę sprawę z korzyścią zarówno dla mieszkańców Częstochowy, jak i dla gminy Poczesna. Przejęcie tych terenów pozwoli nam na skuteczne zarządzanie nimi, tym bardziej że około połowy z nich i tak już należy do miasta i jego mieszkańców - przekonywał prezydent.

Zmianom granic wciąż sprzeciwiają się władze gminy Poczesna, które uruchomiły własne konsultacje i ogłosiły referendum w tej sprawie. Konsultacje z gminami sąsiadującymi zapowiedziały również władze powiatu częstochowskiego.

W ubiegłym tygodniu wójt gminy Poczesna wystąpił do prezydenta Częstochowy z wnioskiem o zawarcie listu intencyjnego oraz o przystąpienie gminy do rozmów zmierzających do porozumienia administracyjnoprawnego między

Za przyłączeniem terenów Poczesnej do Częstochowy opowiedziało się 2631 mieszkańców, czyli 72,07 procent głosujących

jednostkami samorządu terytorialnego. Jak wyjaśnił wójt, celem dokumentu jest stworzenie formalnych podstaw do dialogu i wypracowania rozwiązań zgodnych z obowiązującymi przepisami prawa, w szczególności w zakresie ochrony środowiska i gospodarki odpadami, a także zabezpieczenie interesu publicznego mieszkańców obszarów objętych oddziaływaniem Zakładu Zagospodarowania Odpadów w Sobuczynie.

Wójt Artur Sosna podkreśla, że porozumienie administracyjnoprawne wypracowane w drodze współpracy samorządowej jest najbardziej racjonalnym i zgodnym z zasadą samodzielności jednostek samorządu terytorialnego sposobem rozwiązania istniejących problemów, bez konieczności angażowania organów administracji rządowej. Wójt zaznaczył, że w przypadku braku woli współpracy ze strony Częstochowy, gmina będzie zmuszona poinformować o sytuacji Prezesa Rady Ministrów oraz Ministra właściwego do spraw środowiska, jako organy odpowiedzialne za nadzór nad działalnością jednostek samorządu terytorialnego.

- Wyrażam nadzieję, iż przedstawiona inicjatywa spotka się z przychylnym stanowiskiem Gminy Miasto Częstochowa i umożliwi niezwłoczne podjęcie merytorycznych rozmów - dodał wójt gminy Poczesna.

Zjazd egzorcystów na Jasnej Górze

Opr. redakcja, BP JG
Częstochowa

Kapłani zajmujący się egzorcyzmami spotkali się na Jasnej Górze. Rozmawiali o rosnącym zapotrzebowaniu na ich posługę, współpracy z psychiatrą i o tym, jak odróżnić opętanie od choroby.

Od 9 do 12 lutego na Jasnej Górze odbył się doroczny zjazd formacyjno-modlitewny egzorcystów i kapłanów towarzyszących posłudze uwalniania.

W czterodniowym spotkaniu uczestniczyło około siedemdziesięciu duchownych.

„Takie spotkania mają wymiar praktyczny”

Jak podkreślał ks. Janusz Czenczek, koordynator krajowej egzorcystów z ramienia Konferencji Episkopatu Polski, takie spotkania mają wymiar praktyczny.

- Taki zjazd jest wieloaspektowy, to możliwość pewnej formacji duchowej, ale też intelektualnej. W czasie tych spotkań zapraszamy specjalistów z różnych dziedzin, bywają u nas psychiatrzy, czy terapeuci.

Spotkanie z psychiatrą, psychologiem może pomóc w rozeznaniu, czy mamy do czynienia z opętaniem czy chorobą. Też specjaliści pomagają nam czasami, jak towarzyszyć takiej osobie, która przeżywa różne trudności czasami natury emocjonalnej - mówił ks. Janusz Czenczek w rozmowie z Biurem Prasowym Jasnej Góry.

Opętanie, czy choroba?

Jednym z ważnych tematów była kwestia rozeznania. Uczestnicy zwracali uwagę na potrzebę wnikliwej oceny kondycji psychiczno-emocjonalnej osób zgłaszających się po pomoc.

W programie znalazły się także zagadnienia bezpieczeń-

stwa w cyberprzestrzeni oraz przypomnienie podstawowych kwestii doktrynalnych.

Egzorcysty mówili wprost o rosnącym zainteresowaniu ich posługą.

- Zapotrzebowanie na pomoc egzorcystów wiąże się z kondycją współczesnego człowieka, który przez różne procesy laicyzujące i ateizujące zostaje często pozbawiony wyższych wartości duchowych. Niestety od czasów Chrystusa sytuacja się nie zmieniła. Człowiek nadal, ulegając słabościom, wpada w szatańskie pułapki - podkreślali.

„Duchowa ochrona”

Ks. Waldemar Olech z diecezji sandomierskiej zwracał uwagę, że sama modlitwa nad osobą zniewoloną to nie wszystko.

- Skupiłem się na sprawie prowadzenia ludzi, tych którzy wychodzą z jakichś największych opresji duchowych, ale z takim, powiedziałbym, rozwiązaniem, które jest dla nich konieczne i najbardziej pożyteczne, czyli zwracałem uwagę jak ważne jest przylgnięcia do Pana Boga. (...)

- Im szybciej człowiek wewnętrznie się nastawi na takie szczere odnalezienie Pana Boga, tym szybciej problem ustaje - mówił. - Ważny jest dobrze przeżyty sakrament spowiedzi - przekonywał egzorcysta.

Głos zabrał także abp Wacław Depo.

- Egzorcystów musi cechować dar żywej wiary. (...) Dlatego, że my nie działamy w imieniu własnym, tylko to jest działanie Chrystusa jako jedynej sprawcy zbawienia człowieka - mówił metropolita częstochowski.

Polscy egzorcysty spotykają się dwa razy w roku.

Każda diecezja ma swoich egzorcystów, którzy działają na podstawie dekretu biskupa diecezjalnego.



70 egzorcystów na Jasnej Górze rozmawiało o opętaniach, psychologii i współczesnych zagrożeniach

„Od Starej do Nowej Częstochowy” - nowy space

Piotr Ciastek

piotr.ciastek@polskapress.pl

W tym roku mija dokładnie 200 lat od połączenia Starej i Nowej Częstochowy. Kręgosłupem nowego organizmu miejskiego stała się wytyczona między oboma miastami Aleja NMP. Jak wyglądał ten proces? Na ten temat mówił dr Juliusz Sętowski podczas premiery albumu będącego swobodnym spacerownikiem po mieście - „Od Starej do Nowej Częstochowy”.

Z okazji zbliżającego się jubileuszu 200-lecia połączenia Starej i Nowej Częstochowy powstała książka „Od Starej do Nowej Częstochowy” - wyjątkowy album spacerownik po Alei Najświętszej Maryi Panny i jej najbliższych okolicach.

Publikacja stała się punktem wyjścia do spotkania, podczas którego jej twórcy opowiadali zarówno o historii miasta, jak i o kulisach pracy nad wydawnictwem.

Książka łączy w sobie opowieść historyczną z bogatym materiałem ikonograficznym. Oprócz licznych ciekawostek i faktów z dziejów Częstochowy zawiera unikatowe archiwalne fotografie zestawione ze zdjęciami współczesnymi.

To właśnie ta forma wyróżnia publikację na tle innych podobnych wydawnictw - współczesne fotografie zostały wydrukowane na papierze przypominającym kalkę. Dzięki temu, przykładając je do archiwalnych zdjęć, można niemal idealnie nałożyć dawny i obecny obraz miasta, raz patrząc na Częstochowę sprzed lat, a raz na tę współczesną.

To właśnie ta możliwość zestawienia przeszłości z teraźniejszością stała się punktem wyjścia do rozmowy o samym procesie powstania współczesnej Częstochowy.

Spacer wzdłuż Alei Najświętszej Maryi Panny, dziś miejskiego kręgosłupa, prowadzi bowiem do momentu kluczowego: decyzji o połączeniu dwóch odrębnych miast, które przez wieki funkcjonowały obok siebie - Starej Częstochowy nad Wartą, z własnym rynkiem i ratuszem i Nowe Częstochowy, która wyrosła ze wsi przyklaszonej z własnym rynkiem (obecnie Rynek Wieluński) i jakżeby inaczej - ratuszem.

Burmistrz Nowej Częstochowy miał pewne opory

Formalna data połączenia Starej i Nowej Częstochowy to 19 sierpnia 1826 roku, ale, jak podkreślał podczas prezentacji nowego albumu dr Juliusz Sętowski - był to finał procesu rozciąg-

tego na lata, a przygotowania do niego ruszyły w 1818 roku.

Połączenie Starej i Nowej Częstochowy nie było ani szybkie, ani oczywiste. Jak podkreślał Juliusz Sętowski, łatwo dziś ulec wrażeniu, że doszło do niego „tak po prostu”, tymczasem w rzeczywistości był to proces rozciągany w czasie. Stara Częstochowa posiadała prawa miejskie już od lat siedemdziesiątych XIV wieku, natomiast Nowa Częstochowa, pierwotnie Częstochówka, uzyskała je w 1717 roku. Wtedy też powstał ratusz na rynku Wieluńskim - drewniany budynek, który, jak wiele ówczesnych konstrukcji, okazał się nietrwały i spłonął w 1750 roku. Choć obie jednostki miejskie z pozoru powinny połączyć się „prawem natury”, rzeczywistość była znacznie bardziej skomplikowana. Od końca XVIII wieku miasto doświadczało wojen, najazdów i ciągłych zmian okupantów - przez Częstochowę przewijali się Prusacy, Austriacy, wojska napoleońskie i Rosjanie.

Jak zauważał Sętowski, nikt z nich nie był zainteresowany rozwojem miasta - dominowały zniszczenia, pożary i grabieże. W takich warunkach trudno było myśleć o spokojnej reorganizacji. Przetrzebione przez wojny społeczeństwo - wielu mężczyzn zmarło podczas walk, sprawiło, że oba miasta nie posiadały dużej liczby mieszkańców. W momencie połączenia Stara Częstochowa liczyła około pięciu tysięcy mieszkańców, Nowa niewiele mniej, co pokazuje, jak niewielkie były to ośrodki i jak bardzo proces integracji zależał od stabilności politycznej, której przez długi czas po prostu brakowało.

Kluczową rolę w połączeniu odegrali burmistrzowie obu miast. Motorem działań był Aleksy Toliński ze Starej Częstochowy, który - jak relacjonował Sętowski - nie tylko naciskał na rozmowy, ale też zmagał się z oporem sąsiedniego magistratu. - Ogromnym orędownikiem był burmistrz Starej Częstochowy Aleksy Toliński, a burmistrz Nowej Częstochowy Jan Muszyński ciągle wykazywał jakieś problemy, które stawały na drodze do połączenia - opowiadał.

Praca nad połączeniem obu miast i presja jaka z tego wynikała, była tak duża, że Toliński w pewnym momencie poprosił władze województwa kaliskiego o urlop zdrowotny.

- Był tak wyczerpany psychicznie, że napisał pismo, że musi wyjechać na wypoczynek do wód - mówił Sętowski, dodając, że do dziś nie wiadomo dokładnie, do jakiej miejscowości.

Po sznurku do kłębka

W procesie scalenia obu miast kluczowe było wytyczenie Alei Najświętszej Maryi Panny - osi,



która połączyła Jasną Górę ze Starą Częstochową.

- Jak to zrealizowano technicznie? Po prostu za pomocą sznurka poprowadzono linię od wieży Jasnej Góry do drzwi kościoła św. Zygmunta - tłumaczył Zbigniew Biernacki, znawca historii Częstochowy i antykwariusz. - Wtedy nie było takich długich sznurków - żartował Sętowski.

Nowa aleja nie powstała w próżni. Wcześniej istniała tu wydeptana ścieżka, łącząca klasztor z rynkiem nad Wartą. Inżynier Berger, architekt województwa kaliskiego, wykorzystał naturalny trakt, nadając mu monumentalną formę.

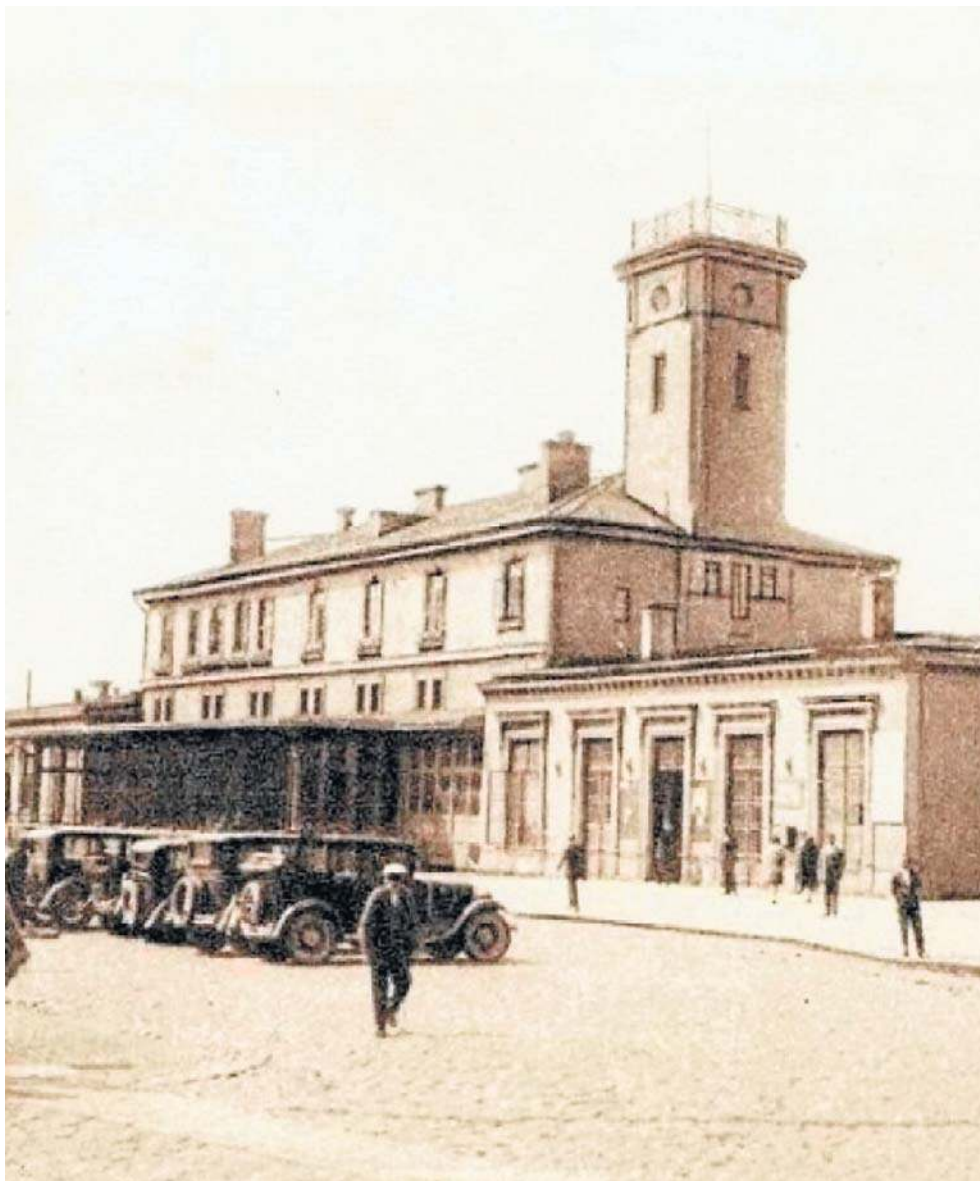
- Inżynier spojrzął, zobaczył, jak dróżka jest wydeptana, i mówi: no to tutaj pomiary wykonujemy i robimy - relacjonował Sętowski.

Już w 1818 roku posadzono przy niej topole. Zadrzewienie Alei NMP było później dokładnie dokumentowane, a temat drzew doczekał się osobnego hasła w Encyklopedii Częstochowy.

W sierpniu 1826 w dokumencie dotyczącym połączenia Starej i Nowej Częstochowy (planie pomiarowym z projektem uregulowania m. Częstochowy) znajduje



rownik po mieście z okazji 200-lecia połączenia



ARC.



FOT. PIOTR GĄSIEK

się opis ul. Panny Maryi: była to ulica „z chodnikiem spacerowym, otoczonym barierami i kasztanami w cztery rzędy wysadzonymi, co bardzo przyjemny widok sprawia”. Później zrezygnowano z dwóch rzędów drzew – przy chodnikach po lewej i prawej stronie. W 1828 dla ulepszenia ulicy Panny Maryi zasadzono 48 kasztanowców oraz kilkadziesiąt akacji, które jednak szybko uschły. - Encyklopedia Częstochowy, Drzewa w Alejach.

Wyznaczając reprezentacyjny trakt wprowadzono jednocześnie rygorystyczne zasady zabudowy – przy alei nie mogły powstawać domy parterowe, budynki miały mieć co najmniej jedno piętro.

Szczere pole

Obraz Alei sprzed 200 lat daleki był od dzisiejszego. - To nie wyglądało wielkomiejsko – przyznał Juliusz Sętowski. Przy drodze stały chaty kryte gontem lub słomą, widoczny był kościół św. Jakuba z przytułkiem i szpitalikiem, cofnięty nieco względem traktu, ale doskonale widoczny z alei wysadzonej topolami.

Pierwszym ważnym budynkiem w Alejach był ratusz, wzniesiony w latach 1826-1829. - Tu, gdzie siedzimy – przypominał Sętowski, zaznaczając, że obiekt wyglądał wówczas zupełnie inaczej i był otoczony ogrodem.

Kolejne inwestycje pojawiały się stopniowo. W 1835 roku powstał szpital, w którym pracował jeden z najsłynniejszych Częstochowian – dr Władysław Biegański. Budynek został niestety wyburzony, a na jego miejsce postawiono dom handlowy „Mercury”, którego dziś też już nie ma – w jego miejscu zionie wyrwa w miejskiej zabudowie Alei.

Podobny los spotkał dworzec Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej z 1846 roku, zaprojektowany przez Marconiego. Choć formalnie znajdował się przy dawnej ulicy Kolejowej (później Dojazd, a obecnie Piłsudskiego), był istotnym elementem rozwoju połączonego miasta. Oba obiekty – szpital i dworzec – należały do najważniejszych budowli zrealizowanych w pierwszej połowie XIX wieku, a dziś istnieją jedynie na archiwalnych fotografiach.

W Alejach powstawały coraz wyższe i piękniejsze kamienice

Jednym z ciekawych przykładów nieistniejącej zabudowy była neogotycka kamienica przy Alei 41, z charakterystyczną wieżyczką – jak przypominał Juliusz Sętowski – pierwszą windą w Częstochowie. Spłonęła w styczniu 1945 roku.

Podpalono ją świadomie już po wkroczeniu Rosjan, ponieważ znajdowała się tam siedziba gestapo dystryktu radomskiego –

mówił Sętowski. W budynku przechowywano dokumenty, w tym spisy volksdeutsche.

Obawiając się, że dokumentacja zostanie ujawniona, ktoś podpalił kamienicę, nie biorąc pod uwagę, że w szafach były kilogramy papierów, które tylko się osmaliły i część z nich przetrwała. Dokumenty wydobył później Jan Pietrzykowski, który ustalił, że w Częstochowie było około dwięćset volksdeutsche, choć nazwisk nigdy nie ujawnił.

Innym utraconym obiektem była Rotunda przy dawnej Alei 75, w rejonie dzisiejszego skrzyżowania z ul. Pułaskiego. Od początku XX wieku prezentowano tam m.in. obrazy Młeki Pańskiej, później działało kino, a obiekt służył także jako miejsce zawodów sportowych. Zostały fotografie, ale sam budynek rozebrano w latach 30.

Jak fotografowano miasto 100 lat temu?

Dzięki archiwalnym zdjęciom możemy podejrzec, jak Częstochowa wyglądała na początku XX wieku. To właśnie jeden z najciekawszych elementów publikacji „Od Starej do Nowej Częstochowy” są zestawienia dawnych i współczesnych fotografii. Fotograf Grzegorz Skowronek zwracał uwagę, że największym wyzwaniem było odtworzenie punktów widokowych sprzed ponad wieku.

- Naprawdę bardzo często zastanawialiśmy się, jak fotografować sprzed wielu lat zrobili te zdjęcia. Nie mieli dronów ani możliwości zrobienia zdjęć lotniczych – mówił.

Wiele kadrów powstawało z rusztowań lub miejsc, które dziś już nie istnieją.

- Drzewa urosły, miasto się rozbudowało i zasłoniło kamienice. To sprawiało nam sporo kłopotu – dodał Skowronek.

Łukasz Kolewiński podkreślał z kolei presję czasu.

- Dużą trudnością był czas, jaki mieliśmy na wykonanie tych fotografii. I pora roku nie była wyznaczona – mówił i dodał: Jedno z ujęć wykonałem z drona, ponieważ pierwszą fotografią najprawdopodobniej powstała z wieży kościoła św. Zygmunta, do której nie mieliśmy teraz dostępu.

To właśnie archiwalne ujęcie dzisiejszego Placu Daszyńskiego bardzo spodobało się Grzegorzowi Skowronkowi. Fotografia z targowiskiem, furmankami i drożkami pokazuje zupełnie inną funkcję tego miejsca niż pełni ona obecnie.

Skowronek zwracał też uwagę na różnice technologiczne dzielące obie epoki. - Fotografowie sprzed stu lat używali zupełnie innych aparatów. Odzworowanie tych zdjęć, choćby w przybliżeniu,

było naprawdę bardzo trudne – mówił.

Co by było, gdyby miasta się nie połączyły?

Pytanie o alternatywną historię Częstochowy wracało podczas rozmów kilkakrotnie i za każdym razem uruchamiało wyobraźnię.

- Byłyby dwa ratusze. Nie mam wątpliwości – mówił Juliusz Sętowski. - Dwa organizmy miejskie, dwie siedziby władzy.

W tym scenariuszu Stara i Nowa Częstochowa funkcjonowałyby obok siebie, ale rozwijałyby się w zupełnie innych kierunkach. Stara Częstochowa, położona nad Wartą i korzystająca z zaplecza komunikacyjnego, miałaby większy potencjał przemysłowy. - Dzięki kolei i rzecce ten przemysł miałby większe szanse rozwoju – potwierdził historyk.

Nowa Częstochowa natomiast coraz mocniej ciążyłaby w stronę Jasnej Góry. - Handel, rzemiosło podporządkowane klasztorowi – wyliczał Sętowski. Włodzimierz Tutaj z Urzędu Miasta zwracał uwagę, że mogłoby to oznaczać rozwój miasta sanktuarijnego, podobnego do tych, z którymi Częstochowa współpracuje dziś w Europie. - Byłaby to Nowa Częstochowa jako miasto przyklasztorne, zaplecze pielgrzymkowe – mówił.

Rozważano także inne możliwości. - Czy Nowa Częstochowa nie mogłaby być ośrodkiem rekreacyjnym? - zastanawiał się Sętowski, wskazując na wyrobiska, które w przyszłości wypełniły się wodą i stworzyły popularne miejsca wypoczynku, jak Bałtyk czy Pacyfik. Taki kierunek rozwoju byłby zupełnie odmienny od przemysłowej ścieżki Starej Częstochowy.

W alternatywnej rzeczywistości miasto mogłoby mieć nie tylko dwa ratusze, ale i dwa silne ośrodki życia społecznego. - Byłaby też osobna drużyna piłkarska Nowej Częstochowy – przypominał Sętowski, przywołując klub „Częstochówka”, którego boisko jeszcze do niedawna znajdowało się w rejonie ul. św. Rocha, na tyłach obecnego sądom.

Jednocześnie rozmówcy byli zgodni co do jednego: brak połączenia zahamowałby rozwój całego obszaru. - Gdyby Stara i Nowa Częstochowa się nie połączyły, miasto byłoby mniejszym, mniej znaczącym ośrodkiem i nie rozwinęłoby się tak przemysłowo w XIX wieku – podkreślał Włodzimierz Tutaj.

Scalenie miast, do którego doszło w 1826 roku, okazało się kluczowe dla dalszego rozwoju Częstochowy.

- Gdyby nie to wydarzenie, żylibyśmy w zupełnie innym mieście – podkreślał zgodnie uczestnicy rozmowy.

MIASTO MŁODZI MAJĄ STWORZYĆ PLAN ROZWOJU DZIELNICY DO 2050 ROKU

„Stare Miasto OdNowa”. Młodzi zdecydują o przyszłości centrum

Piotr Ciastek
Częstochowa

Przyszłość najstarszej części Częstochowy ma zostać nakreślona przez młode pokolenie i z jego czynnym udziałem - w ramach warsztatów „Stare Miasto OdNowa”.

Stare Miasto w Częstochowie to przestrzeń od czasów PRL-u pozostawiona sama sobie - rynek i okalające go kamienice zostały schowane wtedy za domem handlowym „Puchatek”, a zabudowa okolicznych ulic przez dekady skazana była na powolną degradację. Nie wiele w sytuacji mieszkańców Starego Miasta zmieniała rewitalizacja rynku czy budowa dużej galerii handlowej, a przy okazji ulicy Kanał Kohna. Teraz władze Częstochowy chcą ująć tę zaniedbaną część miasta w ramy szerszego projektu. Podczas jego prezentacji prezydent miasta Krzysztof Matyjaszczyk przypomniał, że rok 2026 jest szczególny: mija 200 lat od połączenia Starej i Nowej Częstochowy oraz wytyczenia Alei.

- Częstochowa z tym turbo-doladowaniem przez następne dziesiątki i setki lat bardzo szybko się rozwinęła. Chcemy nawiązać do tamtej dalekowzroczności i podjąć równie ambitne działania dla tej pierwotnej Częstochowy. Stare Miasto ma dziś najlepszy moment na odnowę - taką, która szanuje jego charakter i odpowiada na codzienne potrzeby mieszkańców - mówił prezydent.

Młodzi zdecydują

Do realizacji projektu zaproszono „świeżą krew”. Zamiast konkursu na zaprojektowanie koncepcji Starego Miasta, postawiono na kreatywne warsztaty, w których udział weźmie 30 młodych osób. O takim podejściu mówił Aleksander Krajewski - architekt, założyciel pracowni BLOMM, współtwórca i członek Fundacji Napraw Sobie Miasto oraz członek SARP. Fundacja, działająca od 2012 roku, specjalizuje się w innowacyjnych metodach pracy nad miejskimi wyzwaniami -

od wspólnej diagnozy, przez warsztaty i prototypowanie rozwiązań w terenie, po rekomendacje prowadzące do realnych zmian. Jak podkreślał, sednem jest traktowanie miasta jako „systemu do ulepszania”, w którym mieszkańcy stają się współautorami decyzji.

- My w fundacji wychodzimy z założenia, że nie chodzi o to, żeby wybrać jedną propozycję spośród pięciu czy sześciu, w której zespoły konkurują ze sobą i w tym momencie część koncepcji jest gorszych i przegrywa, a w zasadzie trafia do szuflady. Stworzyliśmy program w taki sposób, żeby wszystkie 30 osób miało równy udział w stworzeniu jednej najlepszej koncepcji. Żeby uczestnicy warsztatów „ścierali się” ze swoimi poglądami, żeby swoje pomysły również „ścierali” z zaproszonymi mentorami, prelegentami., a jest to grupa najlepszych fachowców od przestrzeni publicznej, od rewitalizacji architektury, krajobrazu i architektury jako takiej w Polsce - mówił Aleksander Krajewski.

W przeobrażeniu tej części Częstochowy mają się wpisać także plany „Przedziałni przyszłości”, gdzie miałyby powstać cały kompleks usługowo-mieszkaniowy i stadion piłkarski.

- Cieszę się, że Miasto podjęło takie działania, które mają na celu rozmowę nie o najbliższej przyszłości, która jest bardzo ważna, ale na temat tego, jak Częstochowa może i powinna wyglądać za lat 30 czy 40. Ważne jest to, żeby to ludzie wypowiedzieli się, jak to miało wyglądać, żeby wszyscy chcieli tu mieszkać i żeby to miasto po prostu było wzorem dla innych - dodał częstochowski architekt i społecznik Maciej Żelasko obecny na konferencji prasowej.

Hackathon - wspólna praca nad jedną koncepcją

Warsztaty „Stare Miasto OdNowa” przyjmą formułę pięciodniowego hackathonu architektoniczno-urbanistycznego. Weźmie w nich udział 30 osób podzielonych na pięć ze-

spółów. Każdy z nich przygotowuje „Makro 2050”, czyli kierunki rozwoju całej dzielnicy, planszę syntezy z najważniejszymi ideami oraz „Mikro 2027” - konkretną interwencję możliwą do wdrożenia w najbliższym czasie.

Miasto zapowiada realizację jednego mikroprojektu do kwoty 250 tys. zł w 2027 roku.

O znaczeniu i formule przedsięwzięcia przekonywał zastępca prezydenta Częstochowy Łukasz Kot. Jak podkreślił, może to być jeden z najważniejszych projektów urbanistycznych ostatnich lat w mieście i ma być oparty na dwóch filarach.

- Po pierwsze dlatego, że ma powstać z realnym współdecydowaniem mieszkańców.

Zamiast konkursu na zaprojektowanie koncepcji Starego Miasta, postawiono na kreatywne warsztaty dla 30 młodych osób

Po drugie dlatego, że ma być otwarte na głos młodych - od początku procesu, a nie dopiero na etapie gotowych koncepcji. Wierzę, że jeśli młodzi dostaną prawdziwą przestrzeń do współtworzenia, a mieszkańcy będą partnerami w zmianie, może wydarzyć się coś naprawdę przełomowego. Stare Miasto potrzebuje dziś wizji i odwagi, by ją konsekwentnie realizować. Jeśli hackathon stanie się początkiem długofalowej zmiany, za kilka lat możemy mówić o realnym powrocie energii i życia do historycznego centrum - dodał zastępca prezydenta.

Rekrutacja do 22 lutego

Projekt skierowany jest do osób w wieku 18-35 lat - nie tylko architektów i urbanistów, ale także specjalistów od mobilności i transportu, architektury krajobrazu, socjologii czy projektowania usług. Zgłoszenie nie wymaga rozbudowanego portfolio. Zadaniem rekrutacyjnym jest krótka „mikro-diagnoza”: jedno zdjęcie problemu w przestrzeni oraz opis proponowanej zmiany.

Zgłoszenia przyjmowane są do 22 lutego 2026 roku, a wyniki rekrutacji zostaną ogłoszone do końca miesiąca. Uczestnicy, po spełnieniu warunków i oddaniu kompletnej pracy, otrzymają stypendium w wysokości 1000 zł brutto.

Warsztaty stacjonarne odbędą się w Częstochowie w dniach 9-13 marca w godzinach 9.00-19.00. Następnie, od 16 do 29 marca, zespoły będą dopracowywać koncepcje zdalnie. Finał z prezentacjami, debatą i wystawą zaplanowano na pierwszą połowę kwietnia.

KRÓTKO

MYSZKÓW

Gala Promotor Myszkowa 2025

To był najważniejszy wieczór w tegorocznym kalendarzu Myszkowa. Podczas gali „Promotor Myszkowa 2025” oficjalnie zamknięto obchody 75-lecia nadania praw miejskich. Wypełniona po brzegi sala oklaskiwała lokalnych liderów biznesu, kultury i sportu, a motywem przewodnim wydarzenia stała się postać Elvisa Presleya. Wybór oprawy muzycznej nie był przypadkowy. Jak tłumaczyła prowadząca uroczystość Katarzyna Miklas, połowa XX wieku to czas, gdy Myszków stawał się miastem, a Elvis Presley podbijał światowe sceny, stając się symbolem nowoczesności.

Gospodarz gali, burmistrz Włodzimierz Żak, zaznaczył, że rok 2025 jest dla myszkowian momentem szczególnym.

- Dzisiejsza gala symbolicznie zamyka obchody 75-lecia nadania praw miejskich naszemu miastu. Ten jubileusz składania do refleksji i przypomina, że historia oraz tożsamość stanowią solidne fundamenty, na których warto budować przyszłość. Spoglądając na przemiany Myszkowa na przestrzeni dekad, widzimy, jak istotne jest konsekwentne inwestowanie w jego rozwój, by kolejne pokolenia mogły z dumą mówić o mieście, z którego pochodzą - mówił burmistrz.

Najważniejszą częścią wieczoru było wręczenie statuetek Promotor Myszkowa 2025. Kapituła pod przewodnictwem Iwony Fanelak nagrodziła osoby i firmy w kilku kategoriach. W kategorii Przedsiębiorstwo statuetkę otrzymała firma Pureko, a wyróżnienia: Monika i Andrzej Kaźmierczakowie oraz Dawid Woliński. W kategorii Kultura statuetkę otrzymały Zosia Wójcik i Julia Tkacz, a wyróżnienie Ewa Kleszczewska. W kategorii Sport statuetkę otrzymali Grzegorz Karcz i Zosia Karcz, a wyróżnienia: Dominika Rosak, Klaudia Nowak (MKS Myszków) oraz Maja Wiśniewska.

W kategorii Entuzjasta Myszkowski nagrodzono ojca Adama Szustaka. Laureat, który nie mógł pojawić się osobiście, połączył się z uczestnikami poprzez specjalne nagranie wideo.

Z kolei statuetka dla Mecenasu Sportu i Kultury trafiła do Sylwii i Romana Sobczyków z firmy Sokpol.

Uroczystość zakończył koncert Andrzeja Rybińskiego. Dawid Wygas



Zakamarki Starego Miasta w Częstochowie

Prawie 1,5 tysiąca dzieci na parkiecie podczas Igrzysk Zdrowia

Piotr Ciastek
Częstochowa

Dwa dni ruchu, nauki i wspólnej zabawy w Hali Sportowej Częstochowa. IV edycja Igrzysk Zdrowia zgromadziła ponad 1400 najmłodszych mieszkańców miasta.

W Hali Sportowej Częstochowa odbyła się IV edycja Igrzysk Zdrowia - miejskiego wydarzenia profilaktycznego promującego zdrowy styl życia wśród najmłodszych mieszkańców miasta.

W sportowych, edukacyjnych i profilaktycznych aktywnościach uczestniczyło łącznie 1411 dzieci. Pierwszego dnia do wydarzenia dołączyło 719 uczniów klas pierwszych szkół podstawowych, drugiego - 692 przedszkolaków. Organizatorzy podkreślają, że były to dwa dni intensywnego ruchu, zdobywania wiedzy i pierwszych sportowych doświadczeń, a także budowania świadomości, że o zdrowie warto dbać od najmłodszych lat.

Na uczestników czekały stacje sportowe, edukacyjne, pierwszej pomocy, zdrowia psychicznego oraz zdrowego żywienia. Każda z nich miała pokazać, że profilaktyka może być praktyczna i angażująca.

Profilaktyka zdrowotna w praktyce

V Igrzyska Zdrowia stały się inauguracją prac Zespołu ds.



IV Igrzyska Zdrowia w Częstochowie. Ponad 1400 dzieci na sportowo i profilaktycznie

wdrażania miejskiego programu upowszechniającego zasady profilaktyki zdrowotnej wśród dzieci i młodzieży w szkołach oraz placówkach prowadzonych przez Miasto Częstochowa w 2026 roku.

Głównym organizatorem wydarzenia była Szkoła Podstawowa nr 12 im. Bolesława Chrobrego w Częstochowie. Igrzyska stały się praktycznym przykładem współpracy szkół, przedszkoli, klubów sportowych i instytucji miejskich na rzecz wzmacniania działań prozdrowotnych.

Za sukcesem przedsięwzięcia stała praca około pół tysiąca osób. W organizację i przeprowadzenie Igrzysk zaangażowali

się koordynatorzy logistyki, animatorzy prowadzący grupy przez kolejne stacje, instruktorzy i edukatorzy, a także osoby dbające o transport i bezpieczeństwo. W przygotowanie wydarzenia włączył się również Wydział Edukacji Urzędu Miasta Częstochowy, zapewniając wsparcie organizacyjne i merytoryczne.

Współpraca szkół, klubów i instytucji

W realizację wydarzenia zaangażowały się liczne podmioty ze środowiska oświatowego i sportowego. Wśród nich znalazły się m.in. AZS Częstochowa KOSZ, CKS Budowlani Częstochowa, KS Norwid Często-

chowa, Raków Częstochowa oraz Powiatowa Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Częstochowie. Obecne były także przedszkola i szkoły podstawowe, w tym m.in. Szkoła Podstawowa nr 7, Szkoła Podstawowa nr 21 i Szkoła Podstawowa nr 48, a także placówki ponadpodstawowe, takie jak Zespół Szkół Gastronomicznych im. Marii Skłodowskiej-Curie czy ZSTiO im. Stefana Żeromskiego. Ważną rolę odegrali uczniowie szkół gastronomicznych, którzy przygotowywali zdrowe przekąski. Przedstawiciele klubów sportowych prezentowali różne dyscypliny, a nauczyciele, dyrektorzy i opiekunowie czuwali nad przebiegiem zajęć.

Skandal na meczu. Sędzia miała dość i zeszła z boiska

Jacek Sroka
Częstochowa

W trakcie rozgrywanego w weekend sparingowego meczu dwóch drużyn spod Częstochowy jeden z piłkarzy obrażał sędziującą zawody kobietę tak wulgarnie, że ta zeszła z boiska.

Przygotowujące się do wiosennych rozgrywek Unia Rędziny i Liswarta Krzepice w ostatni weekend umówiły się na sparing. Spotkanie dwóch drużyn spod Częstochowy grających w grupie 1 II ligi śląskiej, a więc de facto V ligi, przeszłoby pewnie bez echa, gdyby nie skandaliczne zachowanie jednego z zawodników gości. Piłkarz z Krzepic ciągle obrażał prowadzącą te zawody sędzię, aż w końcu kobieta miała dość i zeszła z boiska.

Oświadczenie w sprawie skandalicznego zachowania swojego zawodnika wydała Liswarta. Klub z Krzepic potępił postępowanie zawodnika i zapowiedział wyciągnięcie wobec piłkarza konsekwencji dyscyplinarnych. Po stronie pani arbitra zdecydowanie stanął przewodniczący Kolegium Sędziów Podokręgu Częstochowa Tomasz Barański.

„W związku z wydarzeniami, do których doszło podczas piątkowego meczu sparingowego pomiędzy Unią Rę-

dziny a Liswartą Krzepice, stanowczo potępiam skandaliczne zachowanie zawodnika Liswarty - Łukasza Kmiecica wobec sędzi głównej Małgorzaty Miniak. Wulgarnie, obraźliwe i agresywne słowa kierowane do arbitra stanowią rażące naruszenie zasad fair play, elementarnych norm kultury osobistej oraz szacunku należącego wszystkim uczestnikom zawodów sportowych. Takie postępowanie godzi nie tylko w autorytet sędziego, lecz także w godność rywala, współuczestników meczu oraz całej piłkarskiej społeczności. Przypominam, że arbiter jest integralną częścią widowiska sportowego, a jego bezpieczeństwo i poszanowanie są fundamentem prawidłowego przebiegu zawodów. W świetle wartości promowanych przez Polski Związek Piłki Nożnej, w tym ogólnopolskiej inicjatywy #SzacunekDlaArbitra, wszelkie przejawy agresji słownej wobec sędziów są absolutnie niedopuszczalne” - napisał.

Nie poprzestął jednak jedynie na słownym potępieniu skandalicznego zajścia. Poinformował, że w reakcji na zaistniałą sytuację podjął decyzję, na najbliższe mecze sparingowe wszystkich drużyn klubu Liswarta Krzepice obsada sędziowska nie będzie wyznaczana.

Koniec tułaczki po obcych boiskach. Skra Częstochowa wraca do domu

Dawid Wygas
Częstochowa

Koniec tułaczki po obcych boiskach. Skra Częstochowa oficjalnie wraca do domu. Klub otrzymał licencję PZPN na rozgrywanie domowych spotkań Betclic 3. Ligi przy ulicy Loretańskiej.

Co najważniejsze - na „Lorecie” wreszcie pojawią się kibice. I choć nowa infrastruktura to zaledwie „namiastka trybun”, dla klubu to tlen niezbędny do życia po trudnej jesieni.

Runda jesienna była dla Skry koszmarem logistycznym. Z powodu braku trybun, piłkarze częstochowskiej drużyny musieli korzystać z gościnności sąsiadów, grając na bocznym boisku Rakowa przy Limanowskiego.

To już jednak przeszłość. Komisja ds. Licencji Klubowych

dała zielone światło: wiosna będzie „grana” na Lorecie. Będziemy szczerzy - to, co stało się przy Loretańskiej, trudno nazwać stadionem z prawdziwego zdarzenia.

To konstrukcja tymczasowa, rzędowy stelaż z krzesłkami, który spełnia absolutne minimum wymogów licencyjnych. W Częstochowie, gdzie Raków latami walczył o stadion, a Włókniarz chce rozbudować stadion, który ma już 20 lat, Skra też musiała „rzeźbić” w tym, co ma.

I być może nie są to trybuny na miarę możliwości klubu, ale tymi trybunami Skra otwiera oczy niedowiarkom i wpuści na nie kibiców - parafrazując słynny cytat Ryszarda Ochódzkiego z filmu „Miś”.

- Na pewno zrobiliśmy dziś pierwszy krok do tego, aby te mecze rozgrywać tutaj w roli gospodarza z udziałem kibiców (...). Można to nazywać małym

sukcesem - mówi Piotr Wierzbicki ze Skry Częstochowa.

Warto podkreślić, że obiektem zarządza MOSiR, w związku z czym to miasto może czynić inwestycje na stadionie.

- Ten obiekt tętnił życiem przed awansem do pierwszej ligi. Może nie było to w tysiącach, ale w setkach osób, które potrafiły przyjść. Budowała się społeczność wokół tego klubu, co było bardzo miłe. Warto było do tego wrócić - dodaje Wierzbicki, podkreślając wagę powrotu „na swoje”.

Decyzja o powrocie na „stare śmieci” to ogromna ulga dla zarządu. Prezes klubu, Tomasz Musiał, nie ukrywa, że konieczność gry na obcym terenie była obciążeniem dla wszystkich.

- Z nieukrywaną radością i satysfakcją przyjąłem decyzję komisji licencji klubowych - ko-

mentuje Tomasz Musiał. - Okres, kiedy musieliśmy rozgrywać mecze poza naszym stadionem, był trudny dla całego klubu - dla zawodników, sztabu szkoleniowego, pracowników i oczywiście dla Was, naszych najwierniejszych fanów.

Sternik klubu podkreśla też rolę współpracy z miastem, która w Częstochowie bywa szorstka, ale tym razem przyniosła efekt.

- Dziękuję dyrektorowi MOSiR Częstochowa, Tomaszowi Łuszczowi, który w sposób rzeczowy i konstruktywny zrealizował cel postawienia trybuny w ustalonym terminie - dodaje prezes Skry.

Kibice mogą pytać: dlaczego postawienie kilku rzędów krzesłek trwało tak długo? Piotr Wierzbicki szczerze wyjaśnia kulisy. Okazuje się, że przy Loretańskiej problemem jest nawet... brak miejsca na śnieg.

- Szukaliśmy rozwiązań, które mogłyby dać powody komisji licencyjnej do przyznania nam tej warunkowej licencji. Był projekt trybuny za bramką, jednak logistycznie jest to bardzo trudne. Ta działeczka jest mała, nie ma gdzie zwozić sprzętu, nie ma gdzie odstawiać śmieci - tłumaczy Wierzbicki. Ostatecznie postawiono na wariant „minimum” przed budynkiem klubowym. - Po części na razie ta namiastka trybun da nam możliwość rozgrywania spotkań - dodaje.

Tymczasowa konstrukcja pozwala odetchnąć, ale nie rozwiązuje problemu systemowego. W Skrzem marzą, by kiedyś „Loreta” stała się drugim - po Limanowskiego - profesjonalnym stadionem w mieście.

- Celem nadrzędnym jest wybudowanie tej upragnionej trybuny przeciwległej do bu-

dynku klubowego, która może pomieścić powyżej dwóch tysięcy osób. Wtedy w Częstochowie będziemy mieć obiekt, który będzie spełniał wymogi licencyjne do gry na szczelb centralnym - rozlicza wizję Piotr Wierzbicki.

Klub liczy też na zacieśnienie współpracy z Rakowem, choć tu przedstawiciel Skry bije się w pierś:

- Za późno usiedliśmy do rozmów.

Inauguracja wiosny przy Loretańskiej 20 zaplanowana jest na 7 marca (piątek) o godzinie 16:00. Rywalem Częstochowian będzie MKS Kluczbork.

- Runda wiosenna to dla nas nie tylko sportowe wyzwanie, ale również powrót do naszego piłkarskiego domu. Chcemy, aby każdy mecz na Loretańskiej był świętem piłki nożnej - zaprasza prezes Tomasz Musiał.



FOT. ZMORSOWANI CZĘSTOCHOWA

Walentynkowe morsowanie w Parku Lisiniec. Mróz nikomu nie był straszny

Piotr Ciastek
Częstochowa

W walentynki częstochowskie morsy spotkały się w Parku Lisiniec, by wspólnie wejść do lodowatej wody. Było czerwono, było sercowo i, mimo temperatury poniżej zera, naprawdę gorąco.

Walentynkowe morsowanie w Parku Lisiniec znów pokazało,

że dla miłośników zimnych kąpiei pogoda nie stanowi przeszkody. Częstochowskie morsy nie próżnowały z okazji walentynki - moczyli gorące serca w Adriatyku. Woda miała 0°C, a powietrze -3°C. Choć termometry wskazywały wartości poniżej zera, nad zbiornikiem panowała atmosfera radości i wspólnoty. Dla wielu to nie tylko sport, ale też sposób na świętowanie w nieco inny sposób niż tradycyjna kola-

cja przy świecach. Zanim uczestnicy weszli do lodowatej wody, zadbał o odpowiednie przygotowanie. Na plaży dominował kolor czerwony. Były stroje kąpielowe w walentynkowych barwach, balony w kształcie serca i tematyczne gadżety. Zdjęcia i wspólne wejście do wody to nieodłączny element wydarzenia.

Choć walentynkowa oprawa przyciąga uwagę, dla wielu najważniejsze są korzyści zdro-

wotne. Regularne morsowanie wspiera odporność, poprawia krążenie i może pozytywnie wpływać na samopoczucie. Krótkotrwały kontakt z zimną wodą pobudza organizm, dodaje energii i pomaga redukować stres.

Uczestnicy podkreślają także aspekt społeczny. Wspólne wejścia do wody integrują, budują relacje i motywują do aktywności fizycznej przez cały rok. Najważniejsze jest poczucie wspólnoty.



FOT. ZMORSOWANI CZĘSTOCHOWA



FOT. ZMORSOWANI CZĘSTOCHOWA



FOT. ZMORSOWANI CZĘSTOCHOWA



FOT. ZMORSOWANI CZĘSTOCHOWA

NT

nasz
tygodnik

www.naszemiasto.pl

NR 8

JASTRZĘBIE ZDRÓJ

Górnicy JSW godzą się w referendum na mniejsze zarobki

W głosowaniu wzięło udział 16 203 pracowników JSW. 97,24 proc. wypowiedziało się za cięciami **str. 7**



FOT. JSW DAWID LACH

ŻORY

Darmowa Szafa ubiera i karmi ludzi w potrzebie

Odzież, artykuły gospodarstwa domowego czy zabawki trafiają do Fundacji z całej Polski **str. 5**



FOT. ARCHIWUM

RYDUŁTOWY

ZSP przy ulicy
Obywatelskiej
będzie kształcił
techników
weterynarii **str. 6**

RYBNIK

Wojska Obrony Terytorialnej
będą miały w starej szkole swój
specjalistyczny ośrodek
szkoleniowy **str. 3**

ŻORY

Miasto szczyci się
nowatorskimi
rozwiązaniami
architektonicznymi
str. 8



FOT. M. BUGAŁA-ASTASZOW

KRÓTKO

JASTRZEBIE-ZDRÓJ

Kradzież i narkotyki znalezione w aucie

Kryminalni zatrzymali 27-latkę, podejrzaną o kradzież ze sklepu artykułów kosmetycznych, na łączną kwotę ponad 1200 zł. Policjanci w jej kurtce znaleźli także narkotyki. W mieszkaniu zabezpieczyli poduszkę skradzioną w jednym ze sklepów. Resztę rzeczy, jak sama oświadczyła zatrzymana: „sprzedała przypadkowo napotkanym osobom”. Narkotyki zabezpie-

czono także w jej samochodzie. Zgromadzony materiał dowodowy pozwolił mundurowym na postawienie Jastrzębiance zarzutów kradzieży sklepowych oraz posiadanie środków narkotycznych. Decyzją prokuratury została w piątek objęta policyjnym dozorem. Teraz 27-latką może trafić za kraty więzienia na 5 lat. O losie podejrzanej zdecyduje sąd. IS



FOT. KMP JASTRZEBIE

ŻORY, RYBNIK

Policjanci zatrzymali pijanego kolegę

Policjanci z Rybnika zatrzymali do kontroli kierowcę, który prowadził samochód pod wpływem alkoholu. Okazało się, że to ich kolega po fachu z żorskiej komendy. Wdrożono już procedurę zmierzającą do wydalenia go ze służby. Tomasza Z. zatrzymano do kontroli w piątek - 13 lutego 2026 r. Wydmuchał 0,9 promila. Następnego dnia - po wytrzeźwieniu - doprowadzono go do Prokuratury Rejonowej w Rybniku, gdzie usłyszał zarzut kierowania samochodem w stanie nietrzeźwości. - Zatrzymany przyznał się do winy. Tłumaczył, że do końca nie zdawał sobie sprawy ze stężenia alkoholu w jego organizmie. Miał wypić kilka piw podczas prac remontowych i pojechać samochodem do sklepu, żeby kupić niezbędne materiały - powiedział prok. Arkadiusz Kwapiński. Policjant został zawieszony. PO, PK

CZERWIONKA-LESZCZYN

Mundurowy „na wolnym” złapał złodzieja

Mundurowy z komisariatu w Czerwionce-Leszczynach zachował się jak policjant, choć w tym właśnie czasie miał wolne od pracy. W jednym ze sklepów w Czerwionkach-Dziedzicach zatrzymał na gorącym uczynku sprawcę kradzieży. 63-latek po zabraniu artykułów spożywczych ze sklepowych

półek, zamiast do kasy, udał się do wyjścia. Mundurowy wykazał się czujnością i zdecydowaną postawą. Zareagował natychmiast. Następnie policjant przekazał 63-latkę mundurowym z miejscowego komisariatu. Okazało się, że mężczyzna skradł towar o wartości 850 zł. Grozi mu nawet do 5 lat więzienia. IS

W Rydułtowach stanie pięć nowych, wielorodzinnych budynków czynszowych

Ireneusz Stajer
Rydułtowy

Za dwa i pół roku w mieście ma stanąć pięć nowych wielorodzinnych budynków z mieszkaniami czynszowymi. Inwestycję zrealizuje miasto wraz z SIM Śląsk Południe.

Przedstawiciele władz Rydułtów spotkali się z przedstawicielami SIM Śląsk Południe - Społecznej Inicjatywy Mieszkańców. Chodzi o wspólną realizację projektu w ramach społecznego budownictwa czynszowego na zasadach określonych w ustawie o społecznych formach rozwoju mieszkalnictwa.

- Ustalono, że będzie zmieniona koncepcja zagospodarowania terenu oraz koncepcja architektoniczno - budowlana domów wielorodzinnych. Pierwsza obejmowała wzniesienie czterech budynków, druga przewiduje budowę pięciu domów, przy zachowaniu podobnej liczby mieszkań - informuje Monika Marszolik podinspektor z Urzędu Miasta



FOT. UM RYDUŁTOWY

Miasto zmieni koncepcję zagospodarowania terenu i koncepcję architektoniczno - budowlaną

w Rydułtowach. Budynki staną przy ulicy Kolejowej. Zaplanowano wzniesienie pięciu budynków czterokondygnacyjnych z podpiwniczeniem. W sumie znajdzie w nich miejsce około 100 mieszkań.

Każdy z domów będzie miał jedną klatkę schodową z windą, łączącą wszystkie kondygnacje. Przewidziano również budowę parkingu podziemnego. Układ wszystkich budynków będzie taki sam.

Projekt opracowuje biuro @TiM ARCHITEKCI S.C. z Częstochowy. W spotkaniu natomiast uczestniczył Tomasz Borowiecki - przedstawiciel biura projektowego i przedstawiciele spółki SIM z prezes Renatą Lemańską na czele.

Harmonogram prac na rok 2026: Etap 1: Ocena możliwości zagospodarowania terenu, wykonanie koncepcji, opracowanie projektu zagospodarowania działki - zakończono; Etap 2:

Opracowanie koncepcji architektonicznej - luty/marzec 2026; Etap 3: Opracowanie projektu budowlanego oraz złożenie wniosku o pozwolenie na budowę - czerwiec 2026; Etap 4: Uzyskanie prawomocnej decyzji o pozwoleniu na budowę oraz zakończenie prac projektowych dla projektów wykonawczych i technicznych - wrzesień 2026.

Planowane oddanie budynków wielorodzinnych do użytkowania - 30 września 2028 roku.

SIM Śląsk Południe

To Społeczna Inicjatywa Mieszkaniowa, której celem jest realizacja inwestycji społecznego budownictwa czynszowego na zasadach określonych w ustawie o społecznych formach rozwoju mieszkalnictwa. Mieszkania SIM dedykowane są osobom, które nie mogą sobie pozwolić na zaciągnięcie i spłacanie kredytu hipotecznego na zakup własnego mieszkania, są jednak w stanie regularnie płacić umiarkowanej wysokości czynsz.

ZDJĘCIE TYGODNIA



FOT. FB UM RYBNIK

Ferie w Rybniku rozpoczęły się 16 lutego i potrwają do 1 marca. Ten czas jest często nie lada wyzwaniem logistycznym dla rodzin. Dlatego Miasto Rybnik konsekwentnie wspiera rodziny i dzieci w organizacji wypoczynku zimowego, dając możliwość uczestnictwa w rozwijających i interesujących propozycjach. Instytucje, takie jak Domy Kultury: Chwałowice, Niedobczyce i Boguszowice czy Zabytkowa Kopalnia Ignacy, przygotowały atrakcyjną ofertę półkolonii. Ponadto, jak co roku placówki oferują poza półkoloniami bogaty program wydarzeń kulturalnych dla dzieci, młodzieży oraz całych rodzin. IS



Nieruchomość ma zostać wykorzystana pod lokalizację Ośrodka Szkolenia Specjalistycznego WOT

BEZPIECZEŃSTWO MIASTO PRZEKAŻE ARMII BUDYNEK DAWNEJ SZKOŁY

Wojsko otworzy ośrodek szkolenia w Rybniku

Arkadiusz Biernat
Rybnik

WOT otworzą Ośrodek Szkolenia Specjalistycznego Grup Poszukiwawczo-Ratowniczych. O przekazaniu budynku dla wojska zdecydowali rajcy w czasie sesji rady miasta.

Do Wojskowego Centrum Rekrutacji, które ma siedzibę w Rybniku dołączą Wojska Obrony Terytorialnej. W czwartek (12 lutego) rybnicka rada miasta zdecydowała o tym, że przekaze Skarbowi Państwa nieruchomość przy ulicy Górnośląskiej (dawna szkoła) w zamian za budynek przy ulicy 3 Maja w centrum Rybnika (siedziba m.in. PIP).

- Przekazana przez miasto nieruchomość zabudowana jest budynkiem dawnej szkoły wybudowanym w 1912 roku i rozbudowanym o dodatkowe skrzydło w późniejszym okresie. Budynek połączony jest przewiązką z salą gimnastyczną wybudowaną w 2002 roku [korzysta z niej MOSiR - red.]. Budynek szkoły ujęty jest

w gminnej ewidencji zabytków, posiada łączną powierzchnię użytkową 1849 m², w tym piwnice, nie jest obecnie użytkowany - informuje Urząd Miasta w Rybniku.

Jak słyszymy, teren z budynkiem był wielokrotnie oferowany do sprzedaży przetargowej i ze względu na brak zainteresowania nie znalazł nabywcę. Tymczasem stan techniczny budynku wymaga poniesienia znacznych nakładów finansowych na jego remont.

Wniosek o nieodpłatne przekazanie nieruchomości złożyło Dowództwo Wojsk Obrony Terytorialnej, w celu zapewnienia warunków do funkcjonowania 13. Śląskiej Brygady Obrony Terytorialnej w Katowicach. Prezydent Rybnika od razu zareagował pozytywnie na zainteresowanie.

Nieruchomość ma zostać wykorzystana pod lokalizację Ośrodka Szkolenia Specjalistycznego Grup Poszukiwawczo-Ratowniczych.

- Rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 24 sierpnia 2004 r. w sprawie określenia rodzajów nieruchomości uznanych

za niezbędne na cele obronności i bezpieczeństwa państwa, nieruchomości wykorzystywane pod obiekty szkoleniowe Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej uznaje się za niezbędne na cele obronności i bezpieczeństwa państwa - argumentowały władze Rybnika.

Jak przekazał kpt. Konrad Wojtyła, ośrodek będzie szkolił grupy poszukiwawczo-ratownicze specjalistów w specjalności poszukiwawczo-ratowniczej dla całej Polski, i nie chodzi wyłącznie o struktury Wojsk Obrony Terytorialnej, ale całych sił zbrojnych.

Wojsko zapowiada, że wyremontuje budynek za 18 mln złotych, a mieszkańcy dalej będą mogli korzystać z sali gimnastycznej. - To pierwszy, jedyny tego typu ośrodek w Pol-

Nieruchomość ma zostać wykorzystana pod Ośrodek Szkolenia Specjalistycznego Grup Poszukiwawczo-Ratowniczych

sce. Nie ma ośrodka szkolącego całe grupy poszukiwawczo-ratownicze. Jest mnóstwo grup poszukiwawczo-ratowniczych, szkolą psy, ćwiczą, ale nie ma ośrodka, który by je szkolił - powiedziała Monika Krasinska, kierownik szkolenia w WOT.

Szkolenia mają być prowadzone m.in. z nawigacji, planistyki, działania podczas akcji poszukiwawczo-ratowniczych.

Śląska Brygada Wojsk Obrony Terytorialnej

W 13. Śląskiej Brygadzie Wojsk Obrony Terytorialnej im. ppłk. Tadeusza Puszczyńskiego ps. „Konrad Wawelberg” służy 2,5 tysiąca osób, z czego 10 procent stanowią zawodowi żołnierze. W kolejce do służby oczekuje około 500 osób. Śląski WOT jest jednym z trzech na terenie kraju, który bez problemu wypełnia wakaty w służbie.

WOT organizuje też szkolenia dla cywilów w zakresie m.in. podstawowego kursu pierwszej pomocy oraz jak zachowywać się w sytuacjach ekstremalnych.

Rybnik w europejskim projekcie PUREPOLIS

I. Stajer, A. Biernat
Rybnik

Miasto sprawdzi, jak nowoczesne technologie i nauka mogą skutecznie redukować smog i inne zanieczyszczenia miejskie.

Rybnik dołączył do międzynarodowego projektu PUREPOLIS, realizowanego w ramach unijnej misji na rzecz miast inteligentnych i neutralnych dla klimatu. Głównym celem tej inicjatywy jest stworzenie nowoczesnych i skutecznych metod walki z zanieczyszczeniami. Wypracowane rozwiązania mają być na tyle uniwersalne, aby w przyszłości mogły z nich korzystać miasta w całej Europie.

- Liderami projektu są francuskie Nantes oraz hiszpańska Walencja. Rybnik znalazł się w prestiżowym gronie miast partnerskich, obok takich metropolii jak Berlin czy Augsburg, będąc jednocześnie jedynym reprezentantem Polski w tym gronie. Zadaniem naszego miasta będzie sprawdzenie, jak zaproponowane innowacje można wdrożyć w lokalnych warunkach - informuje ratusz.

Jak dodaje urząd miasta, PUREPOLIS to ważny krok w stronę budowy zdrowszych i bardziej odpornych miast. Projekt łączy najnowszą wiedzę naukową, nowoczesne technologie cyfrowe oraz aktywny udział mieszkańców w dbaniu o wspólne środowisko.

Mimo zdecydowanej poprawy jakości powietrza, zimą w Rybniku nadal często jest ono zanieczyszczone. „Wrócił mróz, wrócił smog. W styczniu nie brakowało dni z przekroczonymi normami jakości powietrza, a wydawało się, że już jest tak dobrze. To jak jest?” - zapytał dziennikarz „DZ” prezydenta Piotra Kuczerę.

- Dane za styczeń 2026 nie są najlepsze, ale proszę zauważyć, że ta ocena wynika również z tego, że 2024 roku dni smogowych było 25, czyli relatywnie mało niż w przeszłości. Przypomnę tylko, że w 2015 roku normy były przekroczone znacznie wyżej przez 110 dni. To oznaczało, że rybniczanki i rybniczanie średnio co trzy dni w ciągu roku oddychali zanieczyszczonym powietrzem - odpowiedział wóldarz.

Jak dodał, Dużo zależy od pogody, zwłaszcza silnych mrozów, kiedy jest bezwietrznie. Jednak nie zapominajmy o tym, co podkreślają alarmy smogowe, że podstawowym problemem jest niska emisja z domowych kominów. Podstawą walki ze smogiem jest wymiana źródeł ogrzewania w indywidualnych kotłowniach. W Rybniku wszyscy wykonaliśmy gigantyczną pracę.

Obecnie Straż Miejska kontroluje tygodniowo 30-50 nieruchomości. Jest więcej pochwał mieszkańców niż mandatów i kar. Polski Alarm Smogowy wskazuje Rybnik jako lidera w walce z niską emisją.



RACIBÓRZ

Dachowanie Audi na ulicy Warszawskiej

Do zdarzenia doszło w Raciborzu. Z dotychczasowych ustaleń wynika, że 32-letnia kobieta prowadząca Audi nagle straciła kontrolę nad pojazdem. Sytuacja była na tyle gwałtowna, że auto zjechało na drogę. Mimo że zdarzenie wyglądało dramatycznie, fi-

szczęśliwy. Kierująca nie odniosła żadnych obrażeń ciała. Na miejscu interweniowały służby, które zabezpieczyły teren i sprawdziły stan uczestniczeki zdarzenia. Policja apeluje do kierowców o rozważę i dostosowanie prędkości do warunków. Sekunda dekoncentracji może doprowadzić do tragedii. RL

GOSPODARKA ODPADAMI TO INWESTYCJA RCK R3 RACIBÓRZ SP. Z O.O.

Miejską kompostownię czeka modernizacja. Tunele, czyli bioreaktory

Ireneusz Stajer
Racibórz

Ruszą przygotowania do modernizacji kompostowni. Ma to unowocześnić proces przetwarzania bioodpadów i zwiększyć bezpieczeństwo dla mieszkańców i środowiska naturalnego.

Raciborskie Centrum Recyklingu R3 Racibórz Sp. z o.o. poinformowało, że modernizacja obejmie budowę nowych obiektów, takich jak tunele kompostowania (bioreaktory), hermetyczną halę technologiczną oraz urządzenia do oczyszczania powietrza.

- Proces kompostowania będzie odbywał się w czterech zamkniętych tunelach. W warunkach kontrolowanych, gdzie będziemy mieli wpływ na cały proces kompostowania. Zużyte powietrze poprocesowe będzie oczyszczane w dwustopniowym procesie; najpierw powietrze zostanie skierowane na płuczkę, a następnie na biofiltr - informuje spółka.

Jak dodaje, modernizacja jest konieczna, aby dostosować kompostownię do coraz wyższych standardów technologicznych. Prowadzona przez Spółkę kompostownia na chwilę obecną spełnia wymagania najlepszych dostępnych technik (BAT), jednakże przetwarzanie odpadów jest dziedziną, w której poprzeczka norm i wymagań jest stale podnoszona.

- Realizacja przedsięwzięcia w planowanym zakresie zapewni na długie lata możliwość bezpiecznego dla mieszkańców i środowiska przetwarzania bioodpadów powstających na terenie Raciborza. Dzięki hermetyzacji procesów i oczyszczaniu powietrza, kompostownia będzie bezpieczniejsza dla ludzi i środowiska - zapewnia R3 Racibórz.

W ramach modernizacji planowane jest zwiększenie mocy przerobowej kompostowni do 8 tys. Mg/rok. Jej wzrost jest konieczny z kilku powodów. Obecna moc przerobowa kompostowni jest niewystarczająca, aby zapewnić przetwarzanie wszystkich bioodpadów zbieranych w ciągu roku na terenie Raciborza.

- Aby pozyskać preferencyjną pożyczkę lub dotację ze środków zewnętrznych na sfinansowanie modernizacji kompostowni, konieczne jest wykazanie wzrostu mocy przerobowej modernizowanej instalacji. modernizacja przyczyni się do poprawy jakości powietrza w bezpośrednim sąsiedztwie kompostowni. Pełna hermetyzacja procesów technologicznych oraz zastosowanie rozwiązań umożliwiających wyłapywanie i oczyszczanie gazów poprocesowych praktycznie wyeliminuje ewentualne uciążliwości zapachowe - tłumaczy władze spółki.

Zgodnie z opracowanym zbiorczym zestawieniem kosztów, planowaną modernizację kompostowni wyceniono na kwotę 12,4 mln zł. Z przeprowadzonych analiz wynika, że realizacja modernizacji nie przełoży się na zwiększenie opłat ponoszonych przez

mieszkańców Raciborza. Wręcz przeciwnie - w perspektywie długoterminowej przyczyni się do spadku kosztów związanych z przetwarzaniem bioodpadów, dzięki stabilności i przewidywalności kosztów przetwarzania na miejscu, bez konieczności stosowania rozwiązań droższych, tj. transportowania i przetwarzania części zebranych bioodpadów poza Racibórzem.

- Spółka ma wszystkie wymagane zgody i dokumentację, aby rozpocząć inwestycję. Spółka złożyła wniosek o dofinansowanie inwestycji i może uzyskać do 84 procent dofinansowanie ze środków unijnych - wskazuje R3 Racibórz. Modernizacja kompostowni to kluczowy projekt, który ma za-

Proces kompostowania będzie odbywał się w czterech zamkniętych tunelach. W warunkach kontrolowanych

pewnić: hermetyzację procesów technologicznych, oczyszczanie powietrza poprocesowego, zwiększenie mocy przerobowej, poprawę jakości powietrza oraz stabilność kosztów przetwarzania bioodpadów.

Miasto liczy, że inwestycja przyniesie długoterminowe korzyści dla mieszkańców i środowiska. Mieszkańcy mogą składać swoje uwagi dotyczące planowanej inwestycji do 27 lutego, na adres e-mail: biuro@r3-raciborz.pl lub telefonicznie pod numerem 32 418 4074.

O raciborskiej kompostowni

Kompostownia odpadów zielonych RCR R3 Racibórz znajduje się przy ulicy Rybnickiej. Zajmuje się przeróbką odpadów zielonych z wykorzystaniem odpowiedniej technologii, w wyniku której powstaje kompost.

Kompostowanie to naturalna metoda unieszkodliwiania i zagospodarowania odpadów zielonych polegająca na rozkładzie substancji organicznej przez mikroorganizmy (bakterie tlenowe, nicianie, grzyby) w obecności tlenu, w kontrolowanych warunkach wilgotnościowo-temperaturowych.

W obydwu etapach kompostowania występują procesy: mineralizacji - rozkładu biomasy przy samonagrzewaniu się do temp. pow. 50 st.C (75-85 st.C) do prostych cząstek mineralnych oraz humifikacji - zachodzi równoległe z mineralizacją i prowadzi do powstania próchnicy. Higienizacja z kolei polega na zniszczeniu mikroorganizmów chorobotwórczych, bakterii, jaj pasożytów nasion chwastów, zarodników chorzych roślin.

KRÓTKO

PIETROWICE WIELKIE

Koszmar psów na jednej z posesji

Policjanci zajmujący się na co dzień zwalczaniem przestępczości gospodarczej, w wyniku podjętych czynności operacyjnych ustalili, że w jednym z domów na terenie gminy Pietrowice Wielkie może dochodzić do znęcania się nad zwierzętami. Wspólnie z inspektorem OTOZ Animals z Raciborza oraz lekarzem weterynarii podjęli w tej sprawie niezbędne działania. - Na miejscu okazało się, że przebywające tam psy znajdowały się w bardzo złych warunkach bytowych, stwarzających realne zagrożenie dla ich życia i zdrowia. Zwierzęta były wychudzone, przetrzymywane w niewielkim, nieocieplonym kojcu, który nie chronił ich przed niekorzystnymi warunkami atmosferycznymi. U jednego z psów stwierdzono liczne blizny na przednich łapach - przekazują policjanci z Raciborza. Zwierzęta zostały interweniencyjnie odebrane i przekazane pod opiekę OTOZ Animals w Raciborzu. Obecnie przebywają pod nadzorem organizacji i pozostaną tam do czasu przekazania ich do schroniska dla zwierząt. 66-latkowi grozi nawet do trzech lat więzienia. AB

RYBNIK

Podziemny pożar w kop. Jankowice

Do niebezpiecznego zdarzenia doszło 13 lutego o godz. 13.50 w kopalni Jankowice, należącej do Polskiej Grupy Górniczej, 700 metrów pod ziemią. - Rejon diagonalą odstawcza w pokł. 507 trasa przenośnika nr 2 poz. 700m. Trwa aktywne gaszenie. Nie ma zagrożenia życia i zdrowia - przekazała Polska Grupa Górnicza po godz. 16. Chodziło o przenośnik służący do transportu urobku. W pierwszej chwili pożar zaczęła gasić załoga. Potem w akcję zaangażowano ratowników górniczych z Centralnej Stacji Ratownictwa Górniczego w Bytomiu. Dość szybko sytuację opanowano i akcja dobiega końca. O godz. 17.16 zakończono działania pod ziemią. Kopalnia Jankowice - podobnie jak Chwałowice, Marcel i Rydułtowy - od 2016 roku jest ruchem Kopalni Węgla Kamiennego ROW. Jej złoża znajdują się na terenie Rybnika, Świerklan oraz Markłowic. Kopalnia powstała w latach 1913-1915. AB



Modernizacja obejmie budowę nowych obiektów, takich jak tunele kompostowania



Kompost to znakomity nawóz dla roślin ogrodowych

Tutaj jedzą i ubierają się za darmo, a kobiety w ciąży otrzymują wyprawki

Ireneusz Stajer
Żory

Jest takie miejsce w Żorach, gdzie można zjeść i ubrać się za darmo. Fundacja Darmowa Szafa ma już ponad 360 podopiecznych. Osoby potrzebujące korzystają tutaj z różnych form wsparcia.

Projekt Darmowej Szafy rozwija się z roku na rok. W Żorach powstały dwa nowe punkty Fundacji, są w sumie trzy. W pierwszym, zlokalizowanym przy Alei Wojska Polskiego 1 wydawana jest żywność, odzież oraz udzielana pomoc osobom znajdującym się w kryzysie bezdomności.

W drugim punkcie są dwa boksy, gdzie samotnym matkom wydawane są darmowe wyprawki. Kobiety zgłaszają się do jednego z dwóch pomieszczeń. Tam mogą sobie odebrać rzeczy niezbędne po porodzie.

- Natomiast w trzecim punkcie - butiku charytatywnym gromadzimy wszystkie rzeczy od darczyńców. Każdy może wylicytować jakąś fajną rzecz (np. ubranie) dla siebie. Na Facebooku mamy cztery grupy licytacyjne. Można też przyjść do butik z ulicy, by nabyć potrzebny rzecz - Wioleta Okońska, prezes Fundacji Darmowa Szafa i dodaje, że to jedyny butik charytatywny w okolicy.

Najbliższy sklep tego typu działa w Katowicach. Żorski butik charytatywny jest zlokalizowany przy ulicy Kościuszki 14



Fundacja Darmowa Szafa w Żorach karmi i ubiera osoby potrzebujące

(obok kina), czyli w samym centrum miasta. Boksy dla samotnych matek w potrzebie znajdują się obok głównego miejskiego targowiska przy ulicy Folwareckiej.

- Z punktu przy Wojska Polskiego korzystają osoby bezdomne, samotne matki i seniorzy. Każdego dnia o 12:00 otrzymują ciepły posiłek. A w czwartek jest większa wydawka żywności, gdy dostają żywność na cały weekend. Otrzymują tam również odzież, pościel, rzeczy pierwszej potrzeby - wylicza pani prezes.

W boksach przy ulicy Folwareckiej kobiety oczekujące na poród tudzież po porodzie odbierają sobie nie tylko

ubranka dla swych dzieci, ale także wózki, łóżeczka, materace, wianienki. Główny punkt przy Wojska Polskiego i butik są czynne codziennie (poza weekendami) w godz. 12:00 - 17:00. Boksy są otwarte raz w tygodniu - we wtorek od godz. 10:00 do 13:00.

- Butik charytatywny zrodził z tego, że w głównym punkcie mamy bardzo mało miejsca. Bo, tam wydaje się i żywność i odzież. Moim celem było stworzenie świetlicy dla bezdomnych. Nie dostałam jednak na to lokalu. Z dochodów Fundacji nie byłabym w stanie opłacić takiego pomieszczenia (czynsz, media, itp.) - wskazuje Wioleta Okońska.

Zrodził się pomysł butiku, gdzie każdy może wejść z ulicy. Ludzie kupują na licytacjach odzież, potwierdzając że jest piękna. Wiele ubrań ma jeszcze metki sklepowe. Dochód ze sprzedaży idzie na zakup żywności dla potrzebujących. Jak mówi pani prezes, pomaga coraz więcej ludzi. Fundacja nie korzysta z żadnych grantów.

Odzież, artykuły gospodarstwa domowego czy zabawki, trafiają do żorskiej Darmowej Szafy z całej Polski. Jest ich na tyle, że każdy znajdzie coś dla siebie. Jest wiele rzeczy zarówno dla dzieci, jak i pań czy panów. Pomoc trafia do konkretnych osób, które znalazły się w trudnej sytuacji.

Szpital w programie badań przesiewowych na cukrzycę dla dzieci

Ireneusz Stajer
Jastrzębie-Zdrój

WSS nr 2 ma dla 1000 dzieci propozycję, która może pomóc w walce z ciężką chorobą. Wspólnie ze Śląskim Uniwersytetem Medycznym udało się przystąpić do projektu EDENTIFI.

To program badań przesiewowych, które pomagają zidentyfikować dzieci z ryzykiem zachorowania na cukrzycę typu I. - To świetny projekt do którego serdecznie zachęcam. Pobieramy tylko kilka kropeł krwi, ale te kilka kropeł może w przyszłości uratować życie Waszego dziecka. Naprawdę warto - zachęca lekarka zarządzająca Oddziałem Pediatrii Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego nr 2 Agata Szeląg-Szymo-

cha. Przeprowadzić można aż 1000 dzieci w wieku od 2 do 17 lat. Badanie jest krótkie, praktycznie bezbolesne, a uzyskana dzięki niemu wiedza może być kluczowa. Obowiązywać będą zapisy na badania, które przeprowadzane będą zarówno wśród hospitalizowanych na oddziale pacjentach, jak i w poradniach specjalistycznych szpitala przy al. Jana Pawła.

- Wiadomo, że lepiej zapobiegać niż leczyć, dlatego gorąco zachęcam rodziców w wieku od 2 do 17 lat do zapisania ich do programu. To naprawdę świetna inicjatywa - podkreśla prezydent Michał Urgoł. Oddział pediatrii liczy 20 łóżek. 10 stanowisk jest przeznaczonych dla dzieci młodszych. Wydzielone 2 pokoje z pojedynczymi łóżkami.



Z programu badań przesiewowych na cukrzycę typu I w WSS nr 2 skorzysta około tysiąca dzieci

REKLAMA

0011479953

Rydułtowy, dnia 18 lutego 2026 r.

OGŁOSZENIE BURMISTRZA MIASTA RYDUŁTOWY o rozpoczęciu konsultacji społecznych projektu planu ogólnego miasta Rydułtowy wraz z prognozą oddziaływania na środowisko

Na podstawie art. 13i ust. 3 pkt 8 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (tekst jednolity Dz.U. z 2024 poz. 1130 z późn. zm.), art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (tekst jednolity Dz.U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.) oraz Uchwały Nr 7.56.2024 z dnia 26 września 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia planu ogólnego dla miasta Rydułtowy, **zawiadamiam o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektu planu ogólnego miasta Rydułtowy w dniach od 20.02.2026 r. do 23.03.2026 r.**

Zainteresowani mogą zapoznać się z niezbędną dokumentacją: osobiście w siedzibie Urzędu Miasta Rydułtowy, ul. Ofiar Terroru 36, 44-280 Rydułtowy, pokój nr 114 w godzinach przyjmowania interesantów, w Biuletynie Informacji Publicznej i na stronie internetowej miasta pod adresem: <https://rydułtowy.pl/>.

Konsultacje społeczne prowadzone będą w następujących formach:

- zbierania uwag** na formularzu pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego w dniach **od 20.02.2026 r. do 23.03.2026 r.** dostępnego na stronie internetowej miasta, BIP oraz w Urzędzie Miasta Rydułtowy.
- ankiety** dostępnej na stronie internetowej miasta, BIP oraz w Urzędzie Miasta Rydułtowy, a także w wersji elektronicznej pod linkiem:

https://ankieta.deltapartner.org.pl/pog_rydułtowy_ankieta

w dniach **od 20.02.2026 r. do 23.03.2026 r.**

- spotkania otwartego**, które odbędzie się w dniu **5.03.2026 r. o godz. 17:00 w Rydułtowskim Centrum Kultury FENIKS, sala nr 2, piętro II**
- spaceru studyjnego**, który odbędzie się w dniu **11.03.2026 r. o godz. 15:30, rozpoczęcie spaceru pod Urzędem Miasta Rydułtowy**
- dyżurów projektanta** w siedzibie Urzędu Miasta Rydułtowy w pokoju nr 114 w dniach:
23.02.2026 r. w godz. 15:30-18:00
27.02.2026 r. w godz. 14:30-17:00
3.03.2026 r. w godz. 15:30-18:00
4.03.2026 r. w godz. 15:30-18:00
9.03.2026 r. w godz. 15:30-18:00
10.03.2026 r. w godz. 15:30-18:00
18.03.2026 r. w godz. 15:30-18:00
19.03.2026 r. w godz. 17:00-19:30
- dyżurów projektanta on-line** za pomocą platformy zoom pod linkiem: <https://us06web.zoom.us/j/82689959702?pwd=BAVbMX20jDaocZQbUg9XfX6aBxFab.1> w dniach:
20.02.2026 r. w godz. 16:00-18:00
24.02.2026 r. w godz. 16:00-18:00
25.02.2026 r. w godz. 16:00-18:00
6.03.2026 r. w godz. 15:30-17:30
13.03.2026 r. w godz. 15:30-17:30
16.03.2026 r. w godz. 16:00-18:00
17.03.2026 r. w godz. 16:00-18:00
20.03.2026 r. w godz. 15:30-17:30

Równocześnie na podstawie art. 39 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko zawiadamiam, iż w związku z prowadzonym postępowaniem w sprawie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko dla projektu planu ogólnego miasta Rydułtowy zgodnie z art. 46 pkt 1 ww. ustawy, istnieje możliwość zapoznania się z wykładanym projektem planu ogólnego, opracowaną prognozą oddziaływania na środowisko, opracowaniem ekofizjograficznym, stanowiskami innych organów oraz możliwość składania uwag.

Uwagi składa się na piśmie utrwalonym w postaci papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej, na formularzu w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego. Składający uwagę podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą, oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu, takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu. Formularz pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego udostępniono w Biuletynie Informacji Publicznej (<https://www.bip.rydułtowy.finn.pl/>) i na stronie internetowej miasta (<https://rydułtowy.pl/>).

W przypadku poczty elektronicznej – uwagi należy kierować na adres: **um@rydułtowy.pl** W przypadku platformy usług administracji publicznej e-PUAP - uwagi należy kierować na adres: **/UMRydułtowy/SkrytkaESP**

W przypadku doręczeń elektronicznych – uwagi należy kierować na adres: **AE:PL-62340-36421-GHTFR-30**

Uwagi w formie papierowej należy wnieść:
- osobiście w Urzędzie Miasta Rydułtowy - **Biuro Obsługi Mieszkańca - Kancelaria - biuro nr 104,**
- drogą pocztową na adres: Urząd Miasta Rydułtowy, ul. Ofiar Terroru 36, 44-280 Rydułtowy.

UWAGA: Liczy się data wpływu uwagi do tut. Urzędu, a uwagi niespełniające powyżej wskazanych warunków pozostawi się bez rozpatrzenia.

BURMISTRZ MIASTA RYDUŁTOWY

Zgodnie z art. 13 ogólnego Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 o ochronie danych osobowych, informacja dot. przetwarzania Państwa danych osobowych udostępniona jest na stronie internetowej <https://www.bip.rydułtowy.finn.pl/bipkod/18513873>

Zupa za 5 zł, kotlet za 13. Kultowy bar mleczny „Krówka” przyciąga ludzi z całego regionu. Książuło był nim zachwycony

Ireneusz Stajer
Żory

Smakoloty w Barze Mlecznym „Krówka” przyciągają mieszkańców i gości. Są nie tylko pierogi i kotlety. Niezmiennym powodzeniem cieszy się placek po węgiersku oraz żurek.

Słynny lokal w Żorach powstał 15. lat temu z inicjatywy miejskiego Zakładu Aktywności Zawodowej „Wspólna Pasja”. Wyjątkowość tego miejsca polega na tym, że w prowadzeniu baru pomagają osoby niepełnosprawne. To podopieczni Zakładu Aktywności Zawodowej „Wspólna Pasja”.

Po kilku latach „Krówka” zmieniła lokalizację i teraz mieści się przy ulicy Szeptyckiego. Od półtorej dekady serwuje pyszne i tanie dania. Choć obiady wydawane są od godziny 12:00, 13 lutego już o 11:10 pojawili się pierwsi klienci. Do samego wieczoru z usług „Krówki” skorzysta kilkaset osób.

- Od godziny 10 do 12 mamy śniadania i dania barowe, a póź-



Bar Mleczny „Krówka” to słynny lokal w Żorach, który powstał 15. lat temu

Barniej lunch (obiady). Można zjeść coś zdrowo, oczywiście po przystępnej cenie. Myślę, że to zachęca ludzi, nawet z okolicznych miejscowości do przyjazdu do baru mlecznego w Żorach - mówi Anita Wawoczny, dyrektor ZAZ-u. Po lokalu oprowadza szef kuchni, pozwala wejść na zaplecze. Po godz. 11 wre tam robota. Wkrótce przecież trzeba będzie serwować obiady.

- Zimą klientów mamy nieco mniej, bo nie jest otwarty ogródek. Przeważnie mamy go od maja. Teraz przychodzi do naszego baru od 200 do ponad 300 osób dziennie - zaznacza Adam Koszyk, szef kuchni. „Krówka” zużywa rocznie tony mięsa oraz tysiące sztuk jajek do swoich potraw. Najwięcej mięsa idzie do gulaszu.

Bar ponadto zużywa dziennie 80 jajek do mięs, placków

ziemniaczanych, jajecznicy i sadzonych. Klienci zjadają w jednym dniu około 30 - 40 kotletów schabowych, 60 filetów drobiowych, 20 - 30 karczków. Największym powodzeniem cieszy się jednak placek po węgiersku, z zupą żurek, a dalej pomidorowa, rosół.

- W weekendy mamy specjalne menu. Nie ma w nim pierogów i naleśników. Są dania typowo obiadowe - inne mięsa

niż w tygodniu. To rolada śląska oraz duszona rolada drobiowa bez panierki z żółtym serem. Staramy się dwa razy w roku zmieniać menu. Za kilka tygodni ogłosimy na wiosnę - lato, nieco lżejsze, z większą liczbą zup np. kremów - zapowiada szef kuchni. - Odwiedził nas słynny youtuber kulinarny Książuło. Wziął cztery różne zupy i tyleż samo drugich dań. Poszedł na żorski rynek, gdzie rozłożył stolik z naszymi potrawami. Jedząc nagrywał i oceniał. Bardzo smakowała mu nasza ogórkowa, o czym podzielił się w internecie. Na drugi dzień mieliśmy tłum klientów zamawiających ogórkową - zaznacza Adam Koszyk.

15. lat baru mlecznego „Krówka”

Wszystko zaczęło się 14 stycznia 2011 roku, kiedy prezydent Waldemar Socha wraz z innymi przedstawicielami władz miasta oraz ówczesnym dyrektorem Zakładu Aktywności Zawodowej „Wspólna Pasja” Jerzym Krótkim otwierając słynną scenę z kultowego filmu „Miś” uroczystie otworzyli bar

mleczny przy ulicy Biskupa 40.

Pierwsi klienci zostali zamówieni trzy dni później, Minęło 15. lat wielkiej kulinarnej przygody, podczas której Bar Mleczny „Krówka” zdobył uznanie gości i wielu stałych klientów. Cały czas przy tym się rozwija, a wyrazem tego była zmiana siedziby w marcu 2018 roku - od tej pory „Krówka” działa w większym lokalu przy ulicy Szeptyckiego 14.

„Krówkę” przeniesiono bo stara siedziba wymagała generalnego remontu. Kamienicę przy ulicy Szeptyckiego wyremontowało miasto, bar mleczny zajmuje parter. To w sumie 200 metrów kwadratowych (stary lokal miał 127 mkw).

Kolejnym krokiem w rozwoju oferty ZAZ-u, było opóźnione przez pandemiczne ograniczenia otwarcie nowej restauracji „Oberyba”. To zupełnie nowy lokal a zarazem powrót do korzeni, ponieważ restauracja serwująca wykwintne potrawy wegetariańskie oraz rybne działała w lokalu przy ul. Biskupa, czyli w pierwszej siedzibie Baru Mlecznego.

REKLAMA 0011480489

Burmistrz Miasta Rydułtowy

informuje,

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Rydułtowy przy ulicy Ofiar Terroru 36, zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1145 z późn. zm.), wywieszony został do publicznej wiadomości na okres 21 dni wykaz nieruchomości przeznaczonej do oddania w najem pod ustawienie letniego ogródka piwnego na płycie rynku w Rydułtowach, oznaczonej obręb Rydułtowy Dolne k. m. 1, stanowiącej część działki numer 3588/5 o powierzchni 0,0200 ha, będącej własnością Gminy Miasta Rydułtowy.

REKLAMA 0011478890

STAROSTA WODZISŁAWSKI

wykonujący zadanie z zakresu administracji rządowej, działając na podstawie art. 35 ust. 1 i 2 Ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (t. j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 ze zm.),

informuje

o zamieszczeniu na stronach internetowych Starostwa Powiatowego w Wodzisławiu Śląskim: <https://www.powiatwodzislawski.pl/> (zakładka: ogłoszenia) i <https://bip.powiatwodzislawski.pl/> (zakładka: komunikaty, ogłoszenia, obwieszczenia) oraz na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach: <https://suw.bip.gov.pl/wykaz-nieruchomosci-przeznaczonych-do-obrotu/>, wykazu nieruchomości stanowiących własność Skarbu Państwa przeznaczonych do oddania w dzierżawę, najem oraz do zbycia.

ZSP będzie kształcił techników weterynarii

Ireneusz Stajer
Rydułtowy

Od roku szkolnego 2026/2027 oferta edukacyjna ZSP poszerzy się o nowy, atrakcyjny kierunek. Od września uczniowie będą mogli rozpocząć naukę w zawodzie technik weterynarii.

Nowy profil ma zapewnić uczniom zarówno solidne przygotowanie teoretyczne, jak i praktyczne. W trakcie nauki młodzież zdobędzie wiedzę



Rynek pracy cierpi na brak techników weterynarii

z zakresu anatomii i fizjologii zwierząt, profilaktyki weterynaryjnej, diagnostyki oraz zasad prowadzenia gabinetu weterynaryjnego. Absolwenci będą mogli podjąć pracę m.in. w lecznicach dla zwierząt, gospodarstwach hodowlanych, schroniskach czy instytucjach związanych z ochroną zwierząt.

- Uruchomienie kierunku w Zespole Szkół Ponadpodstawowych to efekt analiz potrzeb nie tylko lokalnego, ale regionalnego i krajowego rynku oraz

licznych sygnałów od uczniów zainteresowanych kształceniem w zawodach związanych z opieką nad zwierzętami. Nowa oferta ma również zwiększyć atrakcyjność placówki i poszerzyć możliwości wyboru dalszej ścieżki edukacyjnej dla młodych mieszkańców regionu - informuje Kinga Jamiola z wodzisławskiego starostwa. O nowym kierunku będzie można dowiedzieć się podczas Targów Edukacyjnych, 6 i 7 marca na rynku w Wodzisławiu Śląskim.

Jak sobie wyremontujesz, to zamieszkasz

Ireneusz Stajer
Rybnik

Po raz kolejny ZGM przygotował ofertę, w ramach której będzie można wynająć na czas nieokreślony mieszkanie w zamian za wykonanie w nim remontu.

Kampania „Wyremontuj i mieszkać” prowadzona jest w Rybniku od 2024 roku. - Od momentu jej rozpoczęcia odnotowano wzrost zainteresowania lokalami mieszkalnymi przeznaczonymi do re-

montu w porównaniu z latami poprzednimi. W 2024 r. złożono 177 wniosków, z czego 146 zostało pozytywnie zakwalifikowanych. Natomiast w 2025 r. wpłynęło 170 wniosków, spośród których 144 zakwalifikowano pozytywnie - wylicza ratusz.

W 2026 r. planowana jest kontynuacja programu. - Na ten cel zamierzamy przeznaczyć 59 lokali o powierzchni od 28,13 m kw. do 65,98 m kw. (1-3 pokoje). Pierwsza publikacja lokali przeznaczonych do remontu wykonanego we

własnym zakresie na koszt przyszłego najemcy miała miejsce 16 lutego. Najczęstsze lokalizacje to między innymi dzielnice takie jak Boguszowice Osiedle, Chwałowice, Maroko-Nowiny, Niedobczyce, Paruszowiec-Piaski, Centrum - informuje urząd miasta.

W wykazie mieszkań przeznaczonych do remontu, można będzie znaleźć również lokale znajdujące się we wspólnotach mieszkaniowych. Prace remontowe dotyczą głównie wyrywania tynków na ścianach i suficie, wymiany podłóg,

a także wykonania nowej instalacji elektrycznej i wodno - kanalizacyjnej od pionu do urządzeń. Obowiązkiem najemcy jest również montaż urządzeń sanitarnych, to jest: muszli, wanny lub prysznic, umywalki, zlewozmywaka i baterii (kuchnia + łazienka).

- Koszty remontu wahają się od 33 tys. zł za mieszkanie dwupokojowe przy ulicy Patriotów, do 92 tys. zł za mieszkanie 3-pokojowe o wielkości ponad 65 m kwadratowych przy ulicy Wązów - mówi dyrektor ZGM, Joanna Fojcik.

GÓRNICTWO PRACOWNICY RATUJĄ JASTRZĘBSKĄ SPÓŁKĘ WĘGLOWĄ

Znamy wynik referendum w JSW. Otrzymają niższe wynagrodzenia

Arkadiusz Biernat
Jastrzębie-Zdrój

JSW podała oficjalne wyniki referendum. Kilkanaście tysięcy górników zagłosowało za przyjęciem programu restrukturyzacji, który zakłada zawieszenie i obniżenie niektórych świadczeń.

W czwartek (12 lutego) górnicy i pozostali pracownicy Jastrzębskiej Spółki Węglowej głosowali w sprawie przyjęcia programu naprawczego, który ograniczy część wypłacanych świadczeń. Zarząd podkreślał, że „zaciśnięcie pasa” jest konieczne, aby pozyskać zewnętrzne finansowanie i utrzymać płynność finansową górnictwa giganta.

Pozyskać zewnętrzne finansowanie i utrzymać płynność

Głosowanie zakończono w piątek (13 lutego) nad ranem po zakończeniu ostatniej zmiany, która rozpoczęła pracę w czwartek (12 lutego). - W zakończonym dziś referendum

pracownicy JSW S.A. opowiedzieli się za przyjęciem Porozumienia zawieszającego. Na „tak” zagłosowało 97,24 procent pracowników, a na nie 2,76 procent. Udział w głosowaniu wzięło 16 203 pracowników - poinformowała Jastrzębska Spółka Węglowa.

- Decyzja ta otwiera drogę do podpisania Porozumienia i uruchomienia działań stabilizujących sytuację Spółki. Zarząd JSW S.A. dziękuje Załodze za liczny udział w referendum oraz za odpowiedzialną i przemyślaną decyzję, która ma fundamentalne znaczenie dla przyszłości Spółki i ochrony miejsc pracy - przekazała Jastrzębska Spółka Węglowa.

Referendum zorganizowano na wniosek reprezentatywnych związków zawodowych, które w negocjacjach z zarządem wypracowały projekt porozumienia. Zgodnie z nim, przez czas obowiązywania porozumienia pracownicy będą musieli zaakceptować mniej korzystne warunki za-

trudnienia, niż wynikałoby to z zawartych umów o pracę.

Kluczowe zmiany w wynagrodzeniach

Do kluczowych zmian należy m.in. zawieszenie prawa do 14-tej pensji za 2026 rok, przesunięcie terminu wypłaty 14-tej pensji za 2025 rok na rok 2027, a także wprowadzenie płatności nagrody barbórkowej w ratach za lata 2025-2027. Dodatkowo, zawieszona zostanie wypłata deputatu węglowego oraz ograniczenie innych świadczeń.

Jednym z najistotniejszych założeń Projektu Porozumienia Zawieszającego jest możliwość przywrócenia zawieszonych świadczeń w przypadku poprawy sytuacji finansowej Spółki. Zgodnie z zapisami projektu, jeżeli w trakcie obowiązywania porozumienia sytuacja ekonomiczna JSW się poprawi, Spółka zobowiązuje się do wypłaty zawieszonych świadczeń. Projekt Porozumienia Zawieszającego wejdzie w życie z dniem jego podpisa-

nia, z mocą obowiązywania od 1 lutego 2026 roku. Zostanie zawarte na okres 23 miesięcy, a jego obowiązywanie zakończy się 31 grudnia 2027 roku.

Program restrukturyzacyjny

Od kilku miesięcy Zarząd JSW wdraża program restrukturyzacyjny, który ma na celu poprawę kondycji finansowej spółki. Dokument zakłada realizację zadań w czterech kluczowych blokach: poprawa efektywności wydobywania, optymalizacja procesów zakupowych, racjonalizacja wydatków inwestycyjnych i optymalizacja funkcji wsparcia.

Jak wielokrotnie podkreślał zarząd JSW, konieczna jest również głęboka restrukturyzacja

Do kluczowych zmian należy m.in. zawieszenie prawa do 14-tej pensji za 2026, przesunięcie wypłaty 14-tej pensji za 2025 na 2027

kosztów funkcjonowania. W tym redukcja zatrudnienia (dobrowolne odejścia na mocy ustawy górniczej), a także obniżenie funduszu płac, który tylko w spółce JSW S.A. (zatrudnia ponad 20 tys. osób, odpowiada za wydobywanie, cała Grupa Kapitałowa JSW zatrudnia 30 tys.) wzrósł z 3,7 mld złotych w roku 2019 do 5,8 mld zł w 2024 roku.

Jeżeli górnicy zdecydują się na porozumienie, to nieoficjalnie w kasie JSW może pozostać - nieoficjalnie - nawet ponad miliard złotych. Taki scenariusz pozwoli sięgnąć po instrumenty finansowe oferowane przez państwowe i komercyjne instytucje, co ma pozwolić utrzymać płynność finansową górnictwa giganta ze Śląska.

Na pozytywny wynik referendum i podpisanie porozumienia liczy Ministerstwo Aktywów Państwowych. - Umożliwi to pozyskanie finansowania dla spółki, które pozwoli na zapewnienie jej płynności finansowej oraz kontynuowanie działalności, a także ochroni miejsca pracy - podkreślono w komunikacie.

Ratunkowa emisja akcji

Co ciekawe, wbrew wcześniejszym informacjom JSW nie otrzyma 2,9 mld zł pożyczki z Funduszu Reprywatyzacji. To rozwiął minister MAP Wojciech Balczun. - Nie ma możliwości udzielenia pożyczki z Funduszu Reprywatyzacji, ale pracujemy nad alternatywnymi rozwiązaniami, jesteśmy w trakcie negocjacji - przekazał minister aktywów państwowych.

Pytany przez Polską Agencję Prasową, czy rozważana jest ratunkowa emisja akcji, odpowiedział: „Jastrzębska Spółka

JEST POROZUMIENIE

Zarząd wraz ze związkami przy udziale wiceministra aktywów państwowych Grzegorza Wróny, podpisał porozumienie w sprawie dostosowania poziomu kosztów pracy do aktualnych możliwości finansowych JSW. Na program restrukturyzacyjny zgodę wyraziła załoga w referendum. - To ważny krok, który daje JSW realną szansę na stabilizację - słyszymy. Łączne oszczędności z zawartego porozumienia w latach 2026 - 2027, oszacowano na ok. 1,2 mld zł. Porozumienie powinno umożliwić również pozyskanie finansowania niezbędnego dla dalszego działania spółki. P.o. prezesa JSW Bogusław Oleksy zaznaczył, że porozumienie jest efektem wymagających negocjacji ze związkami zawodowymi oraz świadomej decyzji pracowników wyrażonej w referendum.

Węglowa jest spółką publiczną i musimy ten element uwzględnić, prowadząc rozmowy”.

Górnictwo gigant ze Śląska nad finansową przepaścią

Plan restrukturyzacji przygotowany przez spółkę zakłada nie tylko zawieszenie i obniżenie świadczeń, ale także redukcję zatrudnienia na mocy zniesionej ustawy o funkcjonowaniu górnictwa. Z jednorazowych odpłatności oraz z urlopów górniczych i przeróbkarskich skorzysta kilka tysięcy osób. Plan restrukturyzacyjny zakłada też oszczędności w wielu obszarach działalności spółki i grupy kapitałowej, w tym zbycie pewnych aktywów i spółek tej grupy.

Już wcześniej sygnalizowano, że brak podjęcia szeregu działań, w tym czasowego ograniczenia wynagrodzeń może skończyć utratą płynności finansowej już w marcu 2026 roku, a na koniec br. przynieść negatywny wpływ gotówkowy - według szacunków - na około 3,6 mld zł.

Na łamach „Dziennika Zachodniego” pełniący obowiązki prezesa Bogusław Oleksy podkreślił, że w przypadku braku wprowadzenia planu oszczędnościowego, nie można byłoby wykluczyć restrukturyzacji ustawowej. - Musimy pamiętać, że zarządca sądowy w sanacji ma podobne uprawnienia do syndyka. Może wypowiedzieć porozumienia ze stroną społeczną dotyczące warunków i ochrony miejsc pracy. Chcemy tego uniknąć - mówił w „DZ” Bogusław Oleksy.



JSW znajduje się w bardzo trudnej sytuacji finansowej

Referendum zorganizowano na wniosek reprezentatywnych związków zawodowych



Żorro to jedna z najciekawszych inwestycji prywatnych w Żorach. Zaprojektowany przez Frantagroup Architects dom był finalistą 11. edycji międzynarodowego konkursu Plan Award

Unikatowe budowle. Każda z nich ma niepowtarzalną architekturę i klimat

Ireneusz Stajer
Żory

Żory nie są ani największe ani najbogatsze. Mają natomiast co najmniej 7 budowli, które można zaliczyć do kategorii „niezwykłe”. Obok inwestorów prywatnych powstały realizacje publiczne.

Są jednym ze starszych miast w woj. śląskim (założone w 1272 roku). Przez wieki niczym się nie wyróżniały, no może poza solidnymi murami, które obroniły miasto przed husytami oraz wojskami Kazimierza Wielkiego. W czasach „komuny” Żory były znane z fabryki domów oraz giganckich osiedli mieszka-

niowych. Mówiło się, że to sypialnia dla jastrzębskich kopalń.

Modernizacja Żor zaczęła się w latach 90. ubiegłego wieku, a nabrała tempa w 2000. Dzięki dogodnemu położeniu, na głównych szlakach komunikacyjnych, między Śląskiem przemysłowym a Beskidami, miasto przyciąga nietuzinkowych inwestorów.

Pierwszym sygnałem było jednak przedsięwzięcie publiczne, o którym rozpisywały się gazety w całej Polsce. Miasto sfinansowało budowę miasteczka westernowego Twinpigs (zmieniło nazwę na Twinpigs Park Rozrywki). Architektura wyjęta z Dzikiego Zachodu i liczne wydarzenia

konwojsko - koncertowe wabią tutaj ludzi z całego Śląska. Dodatkową atrakcją w Twinpigsie jest Wioska Hawajska Waikiki, oczywiście z oryginalną architekturą. Ponad 10 hektarów Parku podzielono na osiem tematycznych stref nawiązujących do historii i kultury zza oceanu.

Nieopodal, ale po zachodniej stronie „wiślanki” (DK 811) uwagę zwraca budowla w kształcie płomienia. W słońcu wykonana z miedzi elewacja wydaje się płonąć. To Muzeum Ognia, kolejny zrealizowany miejski pomysł i atrakcja turystyczna. O tej inwestycji mówił cały świat! Rozpisywały się media w Europie, Azji, Ameryce Południowej... Gmach mu-

zeum został zaprojektowany przez Barbarę i Oskara Grąbczewskich, a inwestycja została zrealizowana w latach 2009-2014. Oficjalne placówkę otwarto 3 grudnia 2014 roku.

Niezwykły budynek wielorodzinny Żorro, to jedna z najciekawszych inwestycji prywatnych. Zaprojektowany przez Frantagroup Architects dom był finalistą 11. edycji międzynarodowego konkursu Plan Award. W 2022 roku Żorro zdobył główną nagrodę w swojej kategorii w konkursie World Design Awards. Zyskał również uznanie w Stanach Zjednoczonych, gdzie jurorzy konkursu IDA Design Awards w Los Angeles docenili innowacyjność i estetykę domu.



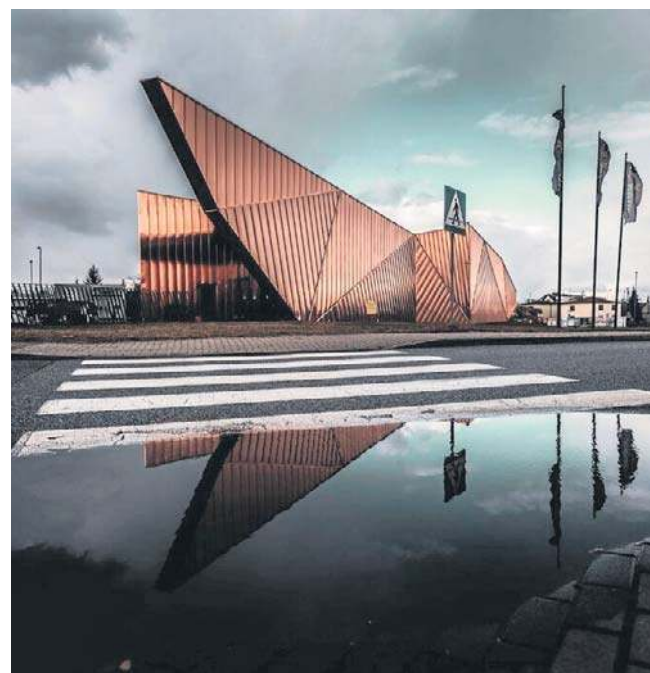
Miasto sfinansowało budowę miasteczka westernowego Twinpigs (Twinpigs Park Rozrywki)



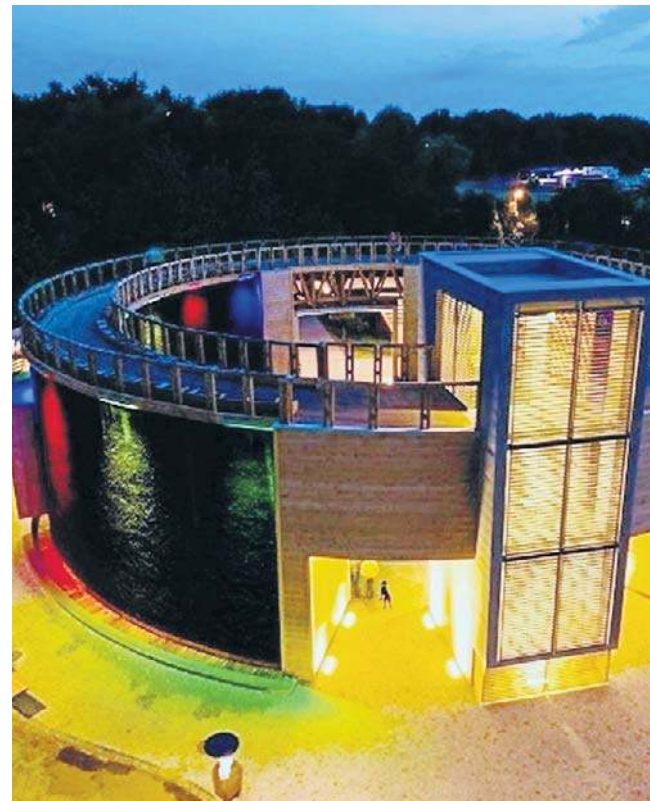
Przedszkole nr 4 to jednokondygnacyjna budowla, a wyróżnia ją niezwykła elewacja oraz „zielony dach”



Nowa siedziba Miejskiej Biblioteki Publicznej w Żorach im. Ottona Sterna przy ulicy Rybnickiej



Po zachodniej stronie „wiślanki” (DK 811) uwagę zwraca niezwykle gmach Muzeum Ognia



Tężnia solankowa w Parku Cegielnia to największy obiekt tego typu w województwie śląskim

NT

nasz
tygodnik

www.naszemiasto.pl

NR 8

GÓRNICTWO

Wyniki referendum w JSW: będą cięcia pensji

Pracownicy otrzymają niższe
wynagrodzenia. To wynik
referendum w spółce **str. 4**



BYTOM/KATOWICE

Tramwaje znów pojadą z Bytomia do Katowic

Chorzowski samorząd wydał zgodę na budowę
tymczasowej przeprawy wzdłuż zamkniętej
nadal estakady, co nie powinno zająć zbyt wiele
czasu. Obecnie wszystko jest na etapie ostatnich
uzgodnień. **str. 3**



TYCHY

**18 nowych
trolejbusów!**
Z udogodnieniami
dla pasażerów
i kierowcy **str. 2**

GLIWICE

**„Czeszki” zmieniają się
nie do poznania.** Metamorfoza
kultowego kąpieliska coraz
bliżej **str. 5**

LUBLINIEC

**Nie będzie
konsolidacji
szpitala** w Lublińcu
z katowickim
GCM **str. 3**



KRÓTKO

TYCHY

Klimatyczni detektywi są na I miejscu



Trwa Międzynarodowy Konkurs Climate Detectives 2025/2026 organizowany przez Centrum Nauki Kopernik oraz Biuro Edukacji Europejskiej Agencji Kosmicznej ESA. Finał odbędzie się w Centrum Obserwacji Ziemi ESRIN we Włoszech. W maju spotkają się tam zwycięskie drużyny z całej Europy. Kto będzie reprezentował Polskę? Decyzja zapadnie 27 marca. Na wyjazd do Włoch ma duże szanse ma zespół klimatycznych detektywów z Zespołu Szkół nr 1 im. Gustawa Morcinka w Tychach. Są to: Agata Protaś-Kowalska, Kacper Ogórek, Katarzyna Jabłeka, Jan Górski, Piotr Szpura, Maksymilian Mzyk i Maciej Bielawski, którzy pracują pod kierunkiem Barbary Zegrodnik, nauczycielki fizyki.

- W poniedziałek otrzymaliśmy wiadomość od jury konkursu, że awansowaliśmy do finału i jesteśmy na pierwszym miejscu (według punktacji) wśród dziesięciu najlepszych drużyn w Polsce - powiedziała nam Barbara Zegrodnik.

Nad konkursowym projektem klimatyczni detektywi pracują od listopada. Za nimi dwa bardzo wymagające etapy, podczas których sprawdzali jakość wody, jaka płynie z kranów w naszych mieszkaniach.

W swoich raportach opierali się na własnych badaniach w szkolnym laboratorium oraz na materiałach pozyskanych w Górnośląskim Przedsiębiorstwie Wodociągów w Katowicach, Katedrze Inżynierii Wody i Ścieków

na Wydziale Ochrony Środowiska i Energetyki Politechniki Śląskiej w Gliwicach, a także w Rejonowym Przedsiębiorstwie Wodociągów i Kanalizacji w Tychach. Swojej pracy nie przerywali podczas oczekiwania na wyniki poszczególnych etapów. Brali udział w webinarach on line, gdzie uczyli się m.in. przygotować prezentację swoich prac i naukowe postery czy korzystać ze zdjęć satelitarnych.

- Jeszcze przed ogłoszeniem wyników po II etapie zaplanowane były trzy takie webinaria - mówi Barbara Zegrodnik.

Swoją wiedzę podzielili się niedawno ze słuchaczami Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Tychach. Wybrali metodę World Cafe.

- W swobodnej kawiarnianej atmosferze nasi klimatyczni detektywi opowiadali o wynikach swojej pracy i demonstrowali eksperymenty fizyczne na temat właściwości wody. Było to bardzo udane spotkanie. A teraz przygotowujemy się do ostatniego, finałowego już rozstrzygnięcia konkursu, które będzie wiązało się z zaprezentowaniem pracy przed jury w Warszawie 27 marca. Jesteśmy gotowi do tego wyzwania, które zakończy się wyborem tylko jednej drużyny jako reprezentacji Polski na arenie międzynarodowej. - opowiada opiekunka zespołu.

Klimatyczni detektywi szykują się też do obchodów Światowego Dnia Wody, który przypada 22 marca. Obchody te przygotowują wspólnie z Młodzieżową Radą Miasta Tychy. Jolanta Pierończyk

Jolanta Pierończyk
Tychy

Tychy mają 18 nowych trolejbusów. To największa wymiana taboru w historii Tyskich Linii Trolejbusowych. Nowe nabytki zostały zaprezentowane w sobotę, 14 lutego, przy Stadionie Miejskim.

Nowe trolejbusy Solaris Trollino 12S są niskopodłogowe, klimatyzowane i wyposażone w baterie trakcyjne, co pozwala im wyjeżdżać poza sieć trakcyjną. Mają klimatyzację, drzwi otwierane na zewnątrz oraz defibrylatory AED.

„Wnętrze trolejbusów wyposażono w oświetlenie nastrojowe oparte na technologii LED, które zastępuje surowe, białe światło techniczne”, czytamy na stronie Urzędu Miejskiego w Tychach.

Producent pomyślał też o komforcie pracy kierowcy, którego kabina jest wydzielona do połowy pierwszych drzwi i wyposażona m.in. w podgrzewany oraz wentylowany fotel.



Na pytania zainteresowanych podczas prezentacji trolejbusów odpowiadał m.in. prezydent Maciej Gramatyka

Nowe trolejbusy nie mają tradycyjnych luster zewnętrznych. W zamian jest cyfrowy system eMirror.

Nowością jest też system zapobiegający oblodzeniu sieci trakcyjnej.

Nowe trolejbusy dostarczyła firma Solaris Bus & Coach we współpracy z firmą Škoda Electric. Nadwozia produkowane w Polsce, natomiast napęd elektryczny został zainstalowany w Cze-

chach. Oficjalna prezentacja poprzedziła włączenie nowych trolejbusów do regularnej eksploatacji liniowej. Odbędzie się na parkingu przy Stadionie Miejskim w Tychach w walentynkową sobotę, 14 lutego.

Dodatkową atrakcją był pierwszy po remoncie pokaz trolejbusu historycznego Škoda 14Tr, który ma 30 lat i został odkupiony w 2019 roku z Opawy.

W LUBLIŃCU O MIŁOŚCI Z ANITĄ LIPNICKĄ



Sala Miejskiego Dom Kultury w Lublińcu wypełniła się po brzegi. W walentynkowy wieczór na scenie wystąpiła Anita Lipnicka z zespołem, prezentując koncert „O miłości 2”. Już od pierwszych dźwięków było jasne, że będzie to spotkanie wyjątkowe. Publiczność mogła przekonać się, że artystka niezmiennie potrafi zamienić koncert w intymne, pełne emocji spotkanie. Gromkie brawa i owacje na stojąco były najlepszym dowodem na to, że ta muzyczna opowieść trafiła prosto w serca słuchaczy. „O miłości 2” - muzyczna opowieść o uczuciach, o wszystkich odcieniach miłości - jej blaskach, cieniach, tęsknotach i spełnieniach. W Lublińcu wybrzmiała z pełną siłą. PC



Miasto Chorzów zatwierdziło koncepcję Tramwajów Śląskich. Trwają ostatnie uzgodnienia

CHORZÓW KONCEPCJA ZATWIERDZONA, BYTOM CZEKA NA FINAŁ

Tramwaje znów pojedą z Bytomia do Katowic

Piotr Sobierajski
Chorzów

Chorzowski samorząd lokalny wydał zgodę na budowę tymczasowej przeprawy wzdłuż zamkniętej nadal estakady, co nie powinno zająć zbyt wiele czasu. Obecnie wszystko jest na etapie ostatnich uzgodnień.

Jak potwierdził Michał Bieda, zastępca prezydenta Bytomia, miasto Chorzów zatwierdziło koncepcję Tramwajów Śląskich.

- Tak więc Tramwaje Śląskie mogą przystąpić do projektowania tego obiektu. Chodzi o przygotowanie dokumentacji oraz projektu budowlanego, bo tam trzeba postawić fundamenty i zakupić konstrukcję. Sama budowa nie powinna zająć zbyt wiele czasu, ale najważniejsze teraz to wspomniany projekt i uzyskanie pozwolenia na rozpoczęcie prac budowlanych w terenie - podkreśla Michał Bieda.

Jak dodaje, to bardzo ważna inwestycja dla Bytomia i Bytomian.

- Przywrócenie tej linii tramwajowej, na której modernizację wspólnie wydaliśmy setki milionów złotych, to dla nas priorytetowa sprawa - przyznaje wiceprezydent Bytomia.

Koncepcja zakłada połączenie dwóch części torowiska nad torami kolejowymi w Cho-

rzowie. Obecnie nie ma bowiem możliwości przejazdu między chorzowskim rynkiem a przystankiem przy Muzeum Hutnictwa.

- Udało nam się pozytywnie uzgodnić tę koncepcję z chorzowskim MZUM. W tej chwili pracujemy nad uzgodnieniami z PKP. Byłaby to konstrukcja stalowa, która biegłaby krótkim odcinkiem nad samym torowiskiem, równoległe do istniejącej estakady. Byłaby to niezależna przeprawa od tego, co dzieje się z tą konstrukcją, bo nadal nie wiadomo czy zostanie dopuszczona do ruchu czy też nie. To rozwiązanie niezależna nas od skomplikowanej sytuacji tej części DK79 - mówi Marcin Michalik, dyrektor infrastruktury i rozwoju spółki Tramwaje Śląskie.

Kiedy początek prac?

- Obserwujemy, co się dzieje w Chorzowie, więc w tej chwili robimy swoje, uzgadniamy zaawansowaną koncepcję. Przy patrzymy się też pracom nad kolejną ekspertyzą, dotyczącą chorzowskiej estakady. Kiedy poznamy wszystkie utrudnienia, związane z realizacją projektu, wtedy pojawi się także szczegółowy kosztorys. Na razie jest zbyt wcześnie na oszacowanie wszystkich wydatków - tłumaczy Marcin Michalik.

W związku z awaryjnym wyłączeniem przejazdu w rejo-

nie estakady wzdłuż ul. Katowickiej w Chorzowie wciąż obowiązują zmiany w funkcjonowaniu komunikacji miejskiej.

Odcinki tramwajowe między Rynkiem a Muzeum Hutnictwa oraz między Rynkiem a ulicą Wolności wciąż pozostają zamknięte. Tramwaje linii 11, jadące z Katowic, kończą trasę na przystanku Chorzów Rynek. Z kolei tramwaje linii nr 10 z Chebzia Pętli oraz nr 19 ze Stroszka kończą trasę na przystanku Chorzów Muzeum Hutnictwa.

Od 22 września 2025 r. wznowiona została obsługa przystanku Chorzów Rynek dla tramwajów linii 11. Pozostałe linie tramwajowe nadal kursują w dotychczasowych relacjach. Także autobusy ZTM kursują według zmienionych tras i korzystają z objazdów.

Co dalej z estakadą?

Samorząd Chorzowa unieważnił postępowanie na koncepcję techniczno-funkcjonalną fragmentu układu komunikacyjnego w obrębie rynku, po ewentualnej rozbiórce przecinającej

Jak potwierdził Michał Bieda, zastępca prezydenta Bytomia, miasto Chorzów zatwierdziło koncepcję Tramwajów Śląskich

rynek estakady drogowej w ciągu ul. Katowickiej (DK79).

W założeniu samorządu Chorzowa alternatywą dla ruchu drogowego przewidziany miał zostać obiekt inżynierski, łączący przerwany ciąg ul. Katowickiej (od dylatacji estakady) z pozostawioną łącznicą w ciągu ul. Moniuszki. Obiekt ten miałby obsługiwać ruch tramwajowy, autobusowy i lokalny samochodów osobowych (a ponadto pojazdów służb miejskich i ratunkowych), a także ruch pieszy i rowerowy - z połączeniem do peronu stacji Chorzów Miasto.

- Chorzów czeka na wyniki drugiej ekspertyzy dotyczącej stanu estakady, ale żeby zaoszczędzić czas, przygotowuje się na każdy wariant - zarówno przywrócenia ruchu po wykonaniu koniecznych robót, jak i ewentualnej rozbiórki obiektu. Gdyby okazało się, że wyniki prac ekspertów jasno wskazują na rozbiórkę i taki będzie nakaz nadzoru budowlanego, miasto chce mieć gotową koncepcję techniczno-funkcjonalną układu komunikacyjnego w obrębie rynku - informowało miasto 23 stycznia br.

Już wiadomo, że alternatywnej koncepcji układu komunikacyjnego w obrębie rynku na razie nie będzie. 9 lutego dyrektor Miejskiego Zarządu Ulic i Mostów w Chorzowie poinformował o unieważnieniu postępowania z uwagi na brak ofert.

Lubliniec: Nie będzie konsolidacji szpitala

Piotr Ciastek
Lubliniec

Planowane połączenie lublinieckiego szpitala z renomowaną kliniką w Katowicach nie dojdzie do skutku. Po analizach Górnośląskie Centrum Medyczne poinformowało powiat, że na tym etapie nie widzi możliwości kontynuowania rozmów o przejęciu placówki.

Nici z planów ratowania Szpitala Powiatowego w Lublińcu poprzez połączenie z inną placówką. Do Starostwa Powiatowego w Lublińcu wpłynęło oficjalne stanowisko Dyrekcji Górnośląskiego Centrum Medycznego im. prof. Leszka Gieca Śląskiego Uniwersytetu Medycznego w Katowicach w sprawie ewentualnej konsolidacji z Samodzielnym Publicznym Zespołem Opieki Zdrowotnej w Lublińcu.

Jak wynika z pisma, możliwość przejęcia lublinieckiego SP ZOZ-u została poddana szczegółowym analizom zarówno przez kierownictwo GCM, jak i podmiot tworzący, czyli Śląski Uniwersytet Medyczny w Katowicach. Oceniano strategiczne kierunki rozwoju bazy klinicznej uczelni, aktualne uwarunkowania finansowe systemu ochrony zdrowia oraz prognozy dotyczące sytuacji ekonomicznej GCM, zwłaszcza w kontekście planowanych zmian w finansowaniu świadczeń zdrowotnych.

W rezultacie przeprowadzonych analiz Dyrekcja GCM poinformowała, że na obecnym etapie nie ma możliwości kontynuowania rozmów w sprawie przejęcia Samodzielnego Publicznego Zespołu Opieki Zdrowotnej w Lublińcu.

Przedstawiciele katowickiej placówki podziękowali jednocześnie Zarządowi Powiatu w Lublińcu za okazane zaufanie oraz dotychczasową współpracę.

Przypomnijmy, że 12 listopada 2025 roku Zarząd Powiatu w Lublińcu wystosował list intencyjny, w którym wyraził wolę konsolidacji SP ZOZ w Lublińcu z Górnośląskim Centrum Medycznym.

Konsolidacja miała stworzyć dla mieszkańców powiatu lublinieckiego optymalne warunki opieki medycznej na poziomie klinicznym. W uzasadnieniu podkreślano trudną sytuację finansową lublinieckiego szpitala.

- W sytuacji, w której Samodzielny Publiczny Zespół Opieki Zdrowotnej w Lublińcu, mimo ogromnej pomocy finansowej Powiatu Lublinieckiego w zakresie pokrywania strat, nie jest w stanie zrównoważyć kosztów swojego działania z przychodami z Narodowego Funduszu Zdrowia, jako przedstawiciele podmiotu tworzącego, nie dostrzegamy w tym operatorze potencjału, który dałby nadzieję mieszkańcom powiatu lublinieckiego na dobrze funkcjonujący szpital, którego główną misją jest leczenie pacjentów i szeroko rozumiana ochrona zdrowia. Najważniejszym zadaniem jest troska o jak najlepszą ochronę zdrowia dla naszych mieszkańców. W tej konsolidacji widzimy szansę, w której dobro pacjenta będzie priorytetem działań samorządu powiatowego - wyrażały wtedy nadzieję władze powiatu.

Odpowiedź ze strony GCM nadeszła 25 listopada 2025 roku. Dyrektor Górnośląskiego Centrum Medycznego im. prof. Leszka Gieca Śląskiego Uniwersytetu Medycznego w Katowicach, Klaudia Rogowska, deklarowała wówczas gotowość do podjęcia rozmów w sprawie ewentualnego połączenia podmiotów leczniczych poprzez przejęcie SP ZOZ w Lublińcu przez GCM.

Decyzja GCM oznacza, że powiat musi szukać innych rozwiązań dla lublinieckiego szpitala. Władze samorządowe zapowiadają dalsze analizy.

- Zarząd Powiatu w Lublińcu będzie analizował dalsze możliwe kierunki działań związanych z funkcjonowaniem lublinieckiego szpitala, mając na względzie przede wszystkim bezpieczeństwo zdrowotne mieszkańców powiatu - poinformowały władze powiatu lublinieckiego.

Na razie nie wskazano, jakie scenariusze są brane pod uwagę.



Władze powiatu muszą szukać innych sposobów na rozwiązanie problemów szpitala

GÓRNICTWO PRACOWNICY RATUJĄ JASTRZĘBSKĄ SPÓŁKĘ WĘGLOWĄ

Oto wynik referendum w JSW. Otrzymają niższe wynagrodzenia

Arkadiusz Biernat
Jastrzębie-Zdrój

JSW podała oficjalne wyniki referendum. Kilkanaście tysięcy górników zagłosowało za przyjęciem programu restrukturyzacji, który zakłada zawieszenie i obniżenie niektórych świadczeń.

W czwartek (12 lutego) górnicy i pozostali pracownicy Jastrzębskiej Spółki Węglowej głosowali w sprawie przyjęcia programu naprawczego, który ograniczy część wypłacanych świadczeń. Zarząd podkreślał, że „zaciśnięcie pasa” jest konieczne, aby pozyskać zewnętrzne finansowanie i utrzymać płynność finansową górniczego giganta.

Pozyskać zewnętrzne finansowanie i utrzymać płynność

Głosowanie zakończono w piątek (13 lutego) nad ranem po zakończeniu ostatniej zmiany, która rozpoczęła pracę w czwartek (12 lutego). - W zakończonym dziś referendum

pracownicy JSW S.A. opowiedzieli się za przyjęciem Porozumienia zawieszającego. Na „tak” zagłosowało 97,24 procent pracowników, a na nie 2,76 procent. Udział w głosowaniu wzięło 16 203 pracowników - poinformowała Jastrzębska Spółka Węglowa.

- Decyzja ta otwiera drogę do podpisania Porozumienia i uruchomienia działań stabilizujących sytuację Spółki. Zarząd JSW S.A. dziękuje Załodze za liczny udział w referendum oraz za odpowiedzialną i przemyślaną decyzję, która ma fundamentalne znaczenie dla przyszłości Spółki i ochrony miejsc pracy - przekazała Jastrzębska Spółka Węglowa.

Referendum zorganizowano na wniosek reprezentatywnych związków zawodowych, które w negocjacjach z zarządem wypracowały projekt porozumienia. Zgodnie z nim, przez czas obowiązywania porozumienia pracownicy będą musieli zaakceptować mniej korzystne warunki za-

trudnienia, niż wynikałoby to z zawartych umów o pracę.

Kluczowe zmiany w wynagrodzeniach

Do kluczowych zmian należy m.in. zawieszenie prawa do 14-tej pensji za 2026 rok, przesunięcie terminu wypłaty 14-tej pensji za 2025 rok na rok 2027, a także wprowadzenie płatności nagrody barbórkowej w ratach za lata 2025-2027. Dodatkowo, zawieszona zostanie wypłata deputatu węglowego oraz ograniczenie innych świadczeń.

Jednym z najistotniejszych założeń Projektu Porozumienia Zawieszającego jest możliwość przywrócenia zawieszonych świadczeń w przypadku poprawy sytuacji finansowej Spółki. Zgodnie z zapisami projektu, jeżeli w trakcie obowiązywania porozumienia sytuacja ekonomiczna JSW się poprawi, Spółka zobowiązuje się do wypłaty zawieszonych świadczeń. Projekt Porozumienia Zawieszającego wejdzie w życie z dniem jego podpisa-

nia, z mocą obowiązywania od 1 lutego 2026 roku. Zostanie zawarte na okres 23 miesięcy, a jego obowiązywanie zakończy się 31 grudnia 2027 roku.

Program restrukturyzacyjny

Od kilku miesięcy Zarząd JSW wdraża program restrukturyzacyjny, który ma na celu poprawę kondycji finansowej spółki. Dokument zakłada realizację zadań w czterech kluczowych blokach: poprawa efektywności wydobywania, optymalizacja procesów zakupowych, racjonalizacja wydatków inwestycyjnych i optymalizacja funkcji wsparcia.

Jak wielokrotnie podkreślał zarząd JSW, konieczna jest również głęboka restrukturyzacja

Do kluczowych zmian należy m.in. zawieszenie prawa do 14-tej pensji za 2026, przesunięcie wypłaty 14-tej pensji za 2025 na 2027

kosztów funkcjonowania. W tym redukcja zatrudnienia (dobrowolne odejścia na mocy ustawy górniczej), a także obniżenie funduszu płac, który tylko w spółce JSW S.A. (zatrudnia ponad 20 tys. osób, odpowiada za wydobywanie, cała Grupa Kapitałowa JSW zatrudnia 30 tys.) wzrósł z 3,7 mld złotych w roku 2019 do 5,8 mld zł w 2024 roku.

Jeżeli górnicy zdecydują się na porozumienie, to nieoficjalnie w kasie JSW może pozostać - nieoficjalnie - nawet ponad miliard złotych. Taki scenariusz pozwoli sięgnąć po instrumenty finansowe oferowane przez państwowe i komercyjne instytucje, co ma pozwolić utrzymać płynność finansową górniczego giganta ze Śląska.

Na pozytywny wynik referendum i podpisanie porozumienia liczy Ministerstwo Aktywów Państwowych. - Umożliwi to pozyskanie finansowania dla spółki, które pozwoli na zapewnienie jej płynności finansowej oraz kontynuowanie działalności, a także ochroni miejsca pracy - podkreślono w komunikacie.

Ratunkowa emisja akcji...

Co ciekawe, wbrew wcześniejszym informacjom JSW nie otrzyma 2,9 mld zł pożyczki z Funduszu Reprywatyzacji. To rozwiął minister MAP Wojciech Balczun. - Nie ma możliwości udzielenia pożyczki z Funduszu Reprywatyzacji, ale pracujemy nad alternatywnymi rozwiązaniami, jesteśmy w trakcie negocjacji - przekazał minister aktywów państwowych.

Pytany przez Polską Agencję Prasową, czy rozważana jest ratunkowa emisja akcji, odpowiedział: „Jastrzębska Spółka

JEST POROZUMIENIE

Zarząd wraz ze związkowcami przy udziale wiceministra aktywów państwowych Grzegorza Wróny, podpisał porozumienie w sprawie dostosowania poziomu kosztów pracy do aktualnych możliwości finansowych JSW. Na program restrukturyzacyjny zgodę wyraziła załoga w referendum. - To ważny krok, który daje JSW realną szansę na stabilizację - słyszymy. Łączne oszczędności z zawartego porozumienia w latach 2026 - 2027, oszacowano na ok. 1,2 mld zł. Porozumienie powinno umożliwić również pozyskanie finansowania niezbędnego dla dalszego działania spółki. P.o. prezesa JSW Bogusław Oleksy zaznaczył, że porozumienie jest efektem wymagających negocjacji ze związkami zawodowymi oraz świadomej decyzji pracowników wyrażonej w referendum.

Węglowa jest spółką publiczną i musimy ten element uwzględnić, prowadząc rozmowy”.

Górnicy gigant ze Śląska nad finansową przepaścią

Plan restrukturyzacji przygotowany przez spółkę zakłada nie tylko zawieszenie i obniżenie świadczeń, ale także redukcję zatrudnienia na mocy znówelizowanej ustawy o funkcjonowaniu górnictwa. Z jednorazowych odpłatności oraz z urlopów górniczych i przeróbkarskich skorzysta kilka tysięcy osób. Plan restrukturyzacyjny zakłada też oszczędności w wielu obszarach działalności spółki i grupy kapitałowej, w tym zbycie pewnych aktywów i spółek tej grupy.

Już wcześniej sygnalizowano, że brak podjęcia szeregu działań, w tym czasowego ograniczenia wynagrodzeń może skończyć utratą płynności finansowej już w marcu 2026 roku, a na koniec br. przynieść negatywny wpływ gotówkowy - według szacunków - na około 3,6 mld zł.

Na łamach „Dziennika Zachodniego” pełniący obowiązki prezesa Bogusław Oleksy podkreślił, że w przypadku braku wprowadzenia planu oszczędnościowego, nie można byłoby wykluczyć restrukturyzacji ustawowej. - Musimy pamiętać, że zarządca sądowy w sanacji ma podobne uprawnienia do syndyka. Może wypowiedzieć porozumienia ze stroną społeczną dotyczące warunków i ochrony miejsc pracy. Chcemy tego uniknąć - mówił w „DZ” Bogusław Oleksy.



JSW znajduje się w bardzo trudnej sytuacji finansowej



Porozumienie zawiesza niektóre postanowienia porozumień zbiorowych

SPORT PIŁKARZE SĄ JUŻ NA FINISZU PRZYGOTOWAŃ DO RUNDY WIOSENNEJ

Radzionkowski Ruch pokonał na własnym boisku Dramę Zbrostawice

Stanisław Wawszczak
Piłka nożna

Przygotowania piłkarzy do rundy wiosennej dobiegają końca, a rozgrywane gry kontrolne pokazują stan tych przygotowań.

Ruch Radzionków pokonał w minioną sobotę na własnym boisku Dramę Zbrostawice 2:0 (0:0).

Oba zespoły grają w IV lidze, przy czym po rundzie jesiennej Drama zajmuje miejsce 7, a radzionkowski Ruch 9 i dzieli je pięć punktów w tabeli. Obie drużyny od połowy stycznia przygotowują się do inauguracji rundy wiosennej zaplanowanej dla IV-ligowców na 7 - 8 marca. Dla Dramy mecz z Ruchem był piątym sparingiem tej zimy. Podopieczni trenera Dariusza Dwojaka mierzyli się z niższymi notowanymi zespołami, wygrywając z grającą w okręgówce Polonią II Bytom 3:1, potem z Concordią Knurów 2:0 i MRKS Czechowice-Dziedzice 2:1, oboma drużynami z II ligi śląskiej. Przed tygodniem ponieśli porażkę z rezerwami GKS Katowice 0:5, też zespołem II ligi śl. Gospodarze w ostatnim sparingu też ponieśli porażkę, przegrywając ze Spartą Katowice, wiceliderem III ligi 1:3.



FOT. STANISŁAW WAWSZCZAK

Pierwsza połowa zakończyła się bezbramkowo. Emocje przyniosła druga połowa

W tej sytuacji obie drużyny potraktowały sparing niezwykle poważnie i kibice mieli okazję zobaczyć na boisku wszystkich zawodników z szerokich kadr zespołów.

Pierwsza połowa spotkania zakończyła się bezbramkowo, jednak prowadzona była dynamicznie, a akcje błyskawicznie przenosiły raz pod jedną, raz pod drugą bramkę. Najlepszą okazję do objęcia prowadzenia

miał zespół cichów, jednak strzał Piotra Kwaśniewskiego pięknie obronił Krystian Mitas. Po przerwie, choć w obu zespołach trenerzy dokonali znacznych zmian, nadal utrzymywało się dobre tempo gry. Goście próbowali pressingu, ale już w pierwszych minutach kolejną okazję na objęcie prowadzenia mieli gospodarze. Błyskawiczne wyjście z kontrą Dominika Piotrowskiego i strzał

z kilkunastu metrów został zatrzymany przez Skowronka, grającego po przerwie bramkarza Dramy. Jednak w 56 min.

W końcówce trzecią bramkę dla radzionkowiec mógł zdobyć Alan Sprot, ale w sytuacji sam na sam, trafił prosto w ręce bramkarza

Piotrowski wykorzystał dośrodkowanie w pole karne i celną główką dał Ruchowi prowadzenie. Chwilę później Piotrowski mógł podwyższyć wynik na 2:0, jednak znowu bramkarz okazał się lepszy. W 69 min. Piotrowski już się nie pomylił. Wypożyczony z Piasta Gliwice pomocnik, przyjął dośrodkowanie w środku pola i natychmiast strzelił z 17 metrów prosto w okienko, nie dając bramkarzowi żadnych szans. Goście nie zamierzali łatwo oddać pola, nieustannie atakując. Wywalczyli kilka rzutów różnych, na szczęście dla gospodarzy zawodzili pod ich bramką. W końcówce trzecią bramkę dla radzionkowiec mógł zdobyć Alan Sprot, jednak w sytuacji sam na sam, trafił prosto w ręce bramkarza.

- Wygraliśmy, ale na tym etapie przygotowań wynik nie jest najważniejszy. Najważniejsze, że pokazaliśmy dobrą grę, skuteczną organizację na boisku. Z tego jestem bardzo zadowolony, fajnie to wyglądało, mimo iż za nami najcięższy okres przygotowań, w tym budowanie siły, wytrzymałości i że na tym zmęczeniu pokazaliśmy dużo jakości. Przed nami wiosna, jesteśmy na bezpiecznym miejscu w tabeli i staramy się budować nowy zespół. Latem

odeszło kilku starszych zawodników, teraz następni Michał Szromek, Rafał Otwinowski, Bartłomiej Gwiazdździński i Olivier Lazar. W ich miejsce mamy Tymka Sobka z Rekordu, Piotrowskiego, Kevina Rockiego po powrocie, Mateusza Piernikarczyka z Gwarka Zabrze, Seweryna Pacygę ze Stadionu Śląskiego i Dawida Kotarę, naszego wychowanka. Ważna też jest odbudowa finansów klubu i fajnie było by wychować jakiś dobrych piłkarzy, którzy mieliby szansę na karierę w wyższych ligach - mówi Marcin Trzcionka, trener Ruchu.

- Cieszę się z tego sparingu rozegranego w znakomitych warunkach, ciepło, sucho i na sztucznej trawie. Uciekliśmy przed zamiecią, to cenne i ta gra była dla nas bardzo wartościowa. Jesienią przegraliśmy w końcówce w trzema czołowymi zespołami i to kosztowało nas spadek w tabeli. W tej sytuacji trudno myśleć o awansie. Zimą utrzymaliśmy kadrę bez zmian, liczy ona 20 zawodników, w tym 9 młodzieżowców. Wiosną będziemy ogrywać tę ekipę i przygotowywać do kolejnego sezonu. Teraz już wszyscy czekamy na wznowienie rozgrywek, piłkarze i kibice - mówi Darek Dwojak, trener Dramy.

„Czeszki” zmieniają się nie do poznania. Wielka metamorfoza kultowego kąpieliska w Gliwicach już coraz bliżej

Robert Lewandowski
Gliwice

Gliwice wybrały wykonawcę projektu modernizacji Ośrodka Wypoczynkowego „Czechowice”, popularnego miejsca letniego wypoczynku w regionie. Wstępna koncepcja zakłada m.in. wymianę domków na obiekty z łazienkami, wydzielenie strefy dla kamperów oraz budowę infrastruktury pod wakepark.

Urząd Miejski w Gliwicach poinformował o rozstrzygnięciu przetargu na dokumentację projektową dla ośrodka przy ul. Ziemięckiej. Zadanie powierzono Pracowni Architektonicznej Piotr Dominiczak z Ostrowa Wielkopolskiego. Wykonawca ma teraz rok (od



Kultowe, lubiane, ale wymagające rewitalizacji kąpielisko w gliwickich Czechowicach

momentu podpisania umowy) na przygotowanie szczegółowego projektu, który określi ostateczny kształt inwestycji.

Dopiero po tym etapie miasto będzie mogło szukać zewnętrznego finansowania i ogłosić przetarg na prace bu-

dowlane. Największą zmianą jakościową ma być modernizacja bazy noclegowej. Część starych domków letniskowych

zostanie zastąpiona nowymi konstrukcjami, wyposażonymi w węzeł sanitarny, co jest obecnie standardem oczekiwanym przez turystów. Projektanci mają również uwzględnić rosnącą popularność karawangu - przy obecnym polu namiotowym planowane jest wytyczenie miejsc dla kamperów. Rozważane jest także stworzenie ogólnodostępnego zaplecza świetlicowo-kuchennego. Większa plaża i sporty wodne

Zmiany obejmą strefę przybrzeżną. Zaplanowano poszerzenie plaży oraz zagospodarowanie nieczynnego pomostu, który ma zyskać nowe funkcje.

Przygotowanie terenu pod wakepark wraz z niezbędnym zapleczem (pomosty, przebieralnie, gastronomia),

a także budowę nowej bazy dla ratowników WOPR z punktem medycznym.

Teren wokół jeziora ma zostać uporządkowany. W planach są nowe alejki spacerowe i ścieżki biegowe. Modernizację przejdzie plac zabaw, przy którym pojawi się siłownia plenerowa. Zmiany czekają też popularne „grillowisko” - staną tam wiaty rekreacyjne z oświetleniem. Projekt uwzględni także montaż małej architektury, poidła dla ludzi i zwierząt oraz nowe nasadzenia zieleni.

Z myślą o rowerzystach zaplanowano wiaty, stojaki oraz rezerwę terenu pod stację roweru metropolitalnego. Ostateczny zakres prac będzie znany po zakończeniu etapu projektowego.

REKLAMA

0011480370

Burmistrz Pszczyny

informuje,

ze w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Pszczynie o adresie: bip.pszczyna.pl, zamieszczone zostały wykazy nieruchomości przeznaczonych do wydzierżawienia, położonych w:

• **Wiśle Wielkiej** przy ul. Pogodnej (zarządzenie nr SG.0050.942.2026),,

• **Pszczynie** przy ul. Stefana Batorego (zarządzenie nr SG.0050.943.2026),

• **Pszczynie** przy ul. ks. Biskupa Bogedaina (zarządzenie nr SG.0050.945.2026),

• **Ćwiklicach** (zarządzenie nr SG.0050.950.2026),

• **Pszczynie** przy ul. Młyńskiej (zarządzenie nr SG.0050.954.2026),

• **Pszczynie** przy ul. Rynek (zarządzenie nr SG.0050.957.2026).

REKLAMA

0011479925

Burmistrz

Miasta Lublińca

informuje, iż działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2024 r., poz. 1145) w siedzibie Urzędu Miejskiego w Lublińcu przy ul. Paderewskiego 5 na tablicy informacyjnej wywieszony został na okres 21 dni, tj. od 18 lutego 2026 r. do 10 marca 2026 r., **wykaz** nieruchomości lokalowej przeznaczonej do sprzedaży w trybie bezprzetargowym na rzecz najemcy - lokal mieszkalny nr 1 o pow. 38,82 m² przy **ul. Paderewskiego 10** w Lublińcu. Budynek położony jest na działce oznaczonej w ewidencji gruntów nr 3171/64 o pow. 0,1950 ha z karty mapy 6 obręb Lubliniec, opisany w księdze wieczystej jako własność Gminy Lubliniec.

Szczegółowych informacji związanych ze sprzedażą ww. nieruchomości lokalowej udziela Wydział Nieruchomości i Zagospodarowania Przestrzennego Urzędu Miejskiego w Lublińcu, tel. 34 353 01 00 w. 127, 129, e-mail: grunty@lubliniec.pl. Ogłoszenie niniejsze opublikowane jest w BIP: www.lubliniec.bip.info.pl

REKLAMA

0011479686

OGŁOSZENIE

WÓJTA GMINY KOCHANOWICE

o rozpoczęciu konsultacji społecznych projektu planu ogólnego gminy Kochanowice wraz z prognozą oddziaływania na środowisko

Na podstawie art. 13i ust. 3 pkt 8 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (tekst jednolity Dz. U. z 2024 poz. 1130 z późn. zm.), art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (tekst jednolity Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.) oraz Uchwały Nr III/20/2024 z dnia 25 czerwca 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia planu ogólnego gminy Kochanowice, **zawiadamiam o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektu planu ogólnego gminy Kochanowice w dniach od 20.02.2026 r. do 27.03.2026 r.**

Zainteresowani mogą zapoznać się z niezbędną dokumentacją: osobiście w siedzibie Urzędu Gminy Kochanowice, ul. Wolności 5, 42-713 Kochanowice pok. nr 1 w godzinach przyjmowania interesantów, w Biuletynie Informacji Publicznej zakładka: Prawo Lokalne – Zagospodarowanie Przestrzenne oraz na stronie internetowej gminy pod adresem: <https://kochanowice.pl/> zakładka: Gmina - Plan Ogólny

Konsultacje społeczne prowadzone będą w następujących formach:

- **zbierania uwag** na formularzu pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego w dniach **od 20.02.2026 r. do 27.03.2026 r.** dostępnego na stronie internetowej gminy, BIP oraz w Urzędzie Gminy Kochanowice.
- **ankiety** dostępnej na stronie internetowej gminy, BIP oraz w Urzędzie Gminy Kochanowice, a także w wersji elektronicznej pod linkiem: https://ankieta.deltapartner.org.pl/pog_kochanowice_ankieta w dniach **od 20.02.2026 r. do 27.03.2026 r.**
- **spotkania otwartego**, które odbędzie się w dniu **16.03.2026 r. o godz. 15:30**, w Gminnym Centrum Kultury i Informacji w Kochanowicach ul. Lubliniecka 5

Równocześnie na podstawie art. 39 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko zawiadamiam, iż w związku z prowadzonym postępowaniem w sprawie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko dla projektu planu ogólnego gminy Kochanowice zgodnie z art. 46 pkt 1 ww. ustawy, istnieje możliwość zapoznania się z wykładanym projektem planu ogólnego, opracowaną prognozą oddziaływania na środowisko, opracowaniem ekofizjograficznym, stanowiskami innych organów oraz możliwością składania uwag.

Uwagi składa się na piśmie utrwalonym w postaci papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej, na formularzu w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego. Składający uwagę podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą, oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu. Formularz pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego udostępniono w Biuletynie Informacji Publicznej (<https://bip.kochanowice.pl/>) i na stronie internetowej gminy (<https://kochanowice.pl/>).

W przypadku poczty elektronicznej – uwagi należy kierować na adres: gmina@kochanowice.pl
W przypadku platformy usług administracji publicznej e-PUAP - uwagi należy kierować na adres: /1kj2e5w6n5/skrytka
W przypadku doręczeń elektronicznych – uwagi należy kierować na adres: AE:PL-52821-84409-DJJSJ-30
Przez formularz uwag w wersji online pod linkiem: <https://bip.kochanowice.pl/>

Uwagi w formie papierowej należy wnieść:

- osobiście w Urzędzie Gminy Kochanowice, ul. Wolności 5, 42-713 Kochanowice pok. nr 7
- drogą pocztową na adres: Urząd Gminy Kochanowice, ul. Wolności 5, 42-713 Kochanowice

UWAGA: Liczy się data wpływu uwagi do tut. Urzędu, a uwagi niespełniające powyżej wskazanych warunków pozostawi się bez rozpatrzenia.

Jacek Mokros

Wójt Gminy Kochanowice

Panie obronią się same. Ważne dla kobiet

Oprac. MAKI
m.polok@dz.com.pl

Warto zapoznać się i nauczyć zasad samoobrony. To szczególne zajęcia, przeznaczone specjalnie dla kobiet. Kolejna edycja rusza 2 marca.

Startuje kolejna edycja bezpłatnego kursu samoobrony dla kobiet. Rudzianki wezmą udział w pięciu intensywnych treningach, które nie tylko nauczą je podstawowych technik samoobrony, ale także pomogą wzmocnić pewność siebie i przygotować się na sytuacje zagrożenia. Zapisy na szkolenie ruszą 19 lutego (czwartek) o godz. 10:00. Liczba miejsc ograniczona. – Mogę śmiało powiedzieć, że już od pierwszej edycji każde nasze szkolenie cieszyło się ogromnym zainte-

resowaniem, dlatego zachęcam do zapisów – podkreśla Roman Dymek, jeden z instruktorów. Jak zaznacza, pierwsze zajęcia były prezentem dla mieszkańek Rudy Śląskiej z okazji Dnia Kobiet. Duże zainteresowanie i zaangażowanie uczestniczek sprawiły, że inicjatywa przerosła się w pełnowymiarowy kurs obejmujący kilka spotkań. – Zależy nam, żeby panie nauczyły się konkretnych technik samoobrony, wzmocniły pewność siebie i potrafiły skutecznie obronić się przed atakiem napastnika – dodaje.

Szkolenie składa się z pięciu spotkań. Podczas pierwszych zajęć uczestniczki dowiedzą się m.in.: jak przyjąć bezpieczną pozycję walki, jak zmniejszyć skutki ewentualnego ataku oraz jak bezpiecznie upadać. Kolejne treningi pozwolą utrwalić zdobyte umiejętności

i przećwiczyć praktyczne scenariusze.

Zajęcia poprowadzą trzej instruktorzy Rudzkiego Klubu Kyokushin Karate: Roman Dymek, Marek Partuś i Piotr Muc, którzy na co dzień pracują w służbach miejskich.

Pierwsze zajęcia odbędą się w poniedziałek, 2 marca w godz. 16:30-18:00. Kolejne spotkania zaplanowano na 4, 9, 11 i 13 marca, w tych samych porach.

Treningi odbędą się w sali treningowej Rudzkiego Klubu Kyokushin Karate przy ul. Rattowników 2 w dzielnicy Nowy Bytom.

Kto może uczestniczyć w zajęciach? Jest kilka ważnych zasad. Uczestniczki muszą być pełnoletnie. Każda osoba chętna do udziału w zajęciach musi zapisać się osobiście. Jeśli jesteście panie zain-

teresowane, trzeba się pośpieszyć. Limit miejsc: 35 uczestniczek (decyduje kolejność zgłoszeń).

W jaki sposób przygotować się do zajęć? Do ćwiczeń potrzebny jest wygodny strój oraz skarpetki (na sali nie można ćwiczyć w obuwiu).

Zapisy:

Zgłoszenia przyjmowane będą od 19 lutego od godz. 10:00 (zgłoszenia wysłane wcześniej nie będą brane pod uwagę). Zapisać się można:

mailowo: media@ruda-sl.pl lub też telefonicznie: 32 342 36 06. Można także zgłosić się osobiście w Wydziale Kultury, Komunikacji Społecznej i Promocji Miasta (pokój 325) w Urzędzie Miasta.

Jak przy każdej edycji - liczba miejsc jest ograniczona, więc zdecydowane panie powinny się pośpieszyć.

REKLAMA

0011478824

Burmistrz Miasta Tarnowskie Góry

na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 z późn. zm.) informuje:

od 20 lutego do 13 marca 2026 r. podaliśmy do publicznej wiadomości wykaz nieruchomości przeznaczonej do użyczenia, oznaczonej jako działka o numerze 1597/80, o powierzchni 0,0809 ha, obręb Bobrowniki Śl., ul. Kopalniana.

Wykazy są dostępne:

§ na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Tarnowskich Górach przy ul. Sienkiewicza 2 (pierwsze piętro),

§ na stronie internetowej www.bip.tarnowskiegory.pl.

REKLAMA

0011480714

WÓJT GMINY KOSZĘCIN

podaje do publicznej wiadomości informację

o wywieszeniu wykazu nieruchomości przeznaczonych do oddania w dzierżawę

Wójt Gminy Koszęcin informuje, iż w dniu 16 lutego 2026 r. w Urzędzie Gminy Koszęcin, na okres 21 dni, wywieszono wykaz nieruchomości przeznaczonych do oddania w dzierżawę, obejmujący:

- nieruchomość oznaczoną numerem ewidencyjnym działki 161, obręb 0003 Koszęcin

Wykaz nieruchomości opublikowano na stronie BIP Urzędu Gminy Koszęcin: www.koszecin.bipgmina.pl w zakładce „Mienie komunalne”.

Szczegółowych informacji związanych z dzierżawą powyższych nieruchomości udziela Referat Gospodarki Gruntami i Ochrony Środowiska Urzędu Gminy Koszęcin, ul. Powstańców Śl. 9, 42-286 Koszęcin, tel. (34) 321-08-33, w godzinach pracy Urzędu.

- Anna Korzekwa-Wojtal -

Wójt Gminy Koszęcin

REKLAMA

0011472812

Burmistrz

Miasta Lublińca

informuje, iż działając na podstawie art. 35 ust.1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U z 2024 r., Poz. 1145) w siedzibie Urzędu Miejskiego w Lublińcu przy ul. Paderewskiego 5 na tablicy ogłoszeń - parter, w dniu **17.02.2026 r.** wywieszony został na okres 21 dni wykaz nieruchomości **położonej w Lublińcu przy Placu Konrada Mańki 10**, przeznaczonej do zbycia:

• działka **nr 716/80 o pow. 0,0258 ha** z karty mapy 3 obręb Lubliniec, zabudowaną budynkiem użytkowym,

• udział w wysokości 1/2 części w działce **nr 717/80 o pow. 0,0104 ha** z karty mapy 3 obręb Lubliniec, opisaną w księdze wieczystej Sądu Rejonowego w Lublińcu jako własność Gminy Lubliniec.

Osoby posiadające pierwszeństwo w nabyciu wyżej opisanej nieruchomości na podstawie art. 34 ust. 1 pkt 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U z 2024 r. Poz. 1145) mogą składać wnioski w tej sprawie w siedzibie Urzędu Miejskiego w Lublińcu przy ul. Paderewskiego 5 **do dnia 31 marca 2026 r.**

Szczegółowych informacji związanych ze sprzedażą powyższej nieruchomości udziela Wydział Nieruchomości i Zagospodarowania Przestrzennego Urzędu Miejskiego w Lublińcu telefon 34/ 353 01 00 w. 127,129. e-mail: um@lubliniec.pl

eprasa.pl 3ebc42912a

REKLAMA0011480745

Wójt Gminy Suszec
ul. Lipowa 1
43-267 Suszec

Suszec, dnia 17 lutego 2026 r.

Ogłoszenie Wójta Gminy Suszec o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenów położonych w sołectwach Rudziczka, Suszec, Kryry, Radostowice

Na podstawie art. 17 pkt 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz.U. z 2024 r. poz. 1130 ze zm.) informuję o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektu **miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenów położonych w sołectwach Rudziczka, Suszec, Kryry, Radostowice**, sporządzanego na podstawie uchwały nr **LVI/508/2023** Rady Gminy Suszec z dnia 25 maja 2023 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenów położonych w sołectwach Rudziczka, Suszec, Kryry, Radostowice, zmienioną uchwałą nr LXVI/614/2024 Rady Gminy Suszec z dnia 28 marca 2024 r. w sprawie zmiany uchwały o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenów położonych w sołectwach Rudziczka, Suszec, Kryry, Radostowice,

Konsultacje społeczne będą prowadzone **w okresie od dnia 20 lutego 2026 r. do dnia 20 marca 2026 r.** i obejmą:

1) zbieranie uwag do projektu planu przez cały okres konsultacji, tj. w terminie **od dnia 20 lutego 2026 r.**

do dnia 20 marca 2026 r.

2) spotkanie otwarte, które odbędzie się w dniu **4 marca 2026 r. o godz. 15.45** w siedzibie Urzędu Gminy Suszec, ul. Lipowa 1, 43-267 Suszec,

3) dyżur projektanta, który odbędzie się w dniu **5 i 11 marca 2026 r. w godz. od 15.45 – 16.45** w siedzibie Urzędu Gminy Suszec, pokój 21.

Projekt planu miejscowego jest udostępniony w:

1) siedzibie Urzędu Gminy Suszec, ul. Lipowa 1, 43-267 Suszec, pokój numer **21 w godzinach pracy Urzędu.**

2) Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Suszec pod adresem: https://suszec.gisportal.pl/rejestr/urbanistyczny/app-wopracowaniu/2023.05.25_LVI_508_2023

Uwagi do projektu zmiany planu miejscowego należy składać **na formularzu pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego** do Wójta Gminy Suszec:

1) w formie papierowej w godzinach pracy Urzędu bądź drogą pocztową na adres Urzędu Gminy Suszec, ul. Lipowa 1, 43-267 SUSZEC.

2) w formie elektronicznej, w tym za pomocą środków

komunikacji elektronicznej (za pośrednictwem skrzynki e-doręczeń) lub na adres: gmina@suszec.pl, bez konieczności opatrywania ich bezpiecznym podpisem elektronicznym.

Formularz dotyczący aktu planowania przestrzennego dostępny jest w Biuletynie Informacji Publicznej pod adresem: <https://bip.suszec.iap.pl/mfiles/12289/28/0/z/Wniosek-pismo-dotyczace-aktu-planowania-przestrzennego.pdf> zgodnym ze wzorem stanowiącym załącznik do rozporządzenia Ministra Rozwoju i Technologii z 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz.U. z 2023 r. poz. 2509).

Klauzula informacyjna dotycząca przetwarzania danych osobowych dostępna jest na stronie BIP Gminy Suszec w zakładce Ochrona Danych Osobowych pod adresem: <https://bip.suszec.iap.pl/pl/12722/0/ochrona-danych-osobowych.html>

Wójt Gminy Suszec
Marian Pawlas

REKLAMA0011480143

**BURMISTRZ
MIASTA LUBLINCA**

informuje, iż działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. 2024 r., poz. 1145 z późn. zm.) w siedzibie Urzędu Miejskiego w Lublińcu przy ul. Paderewskiego 5 na tablicy ogłoszeń wywieszony został na okres 21 dni, tj. od 18 lutego 2026 r. do 10 marca 2026 r., **wykaz:**

Nieruchomości przeznaczone do dzierżawy w drodze bezprzetargowej na rzecz wnioskodawców:

1. Działki: **nr 1327/148 o pow. 0,5000 ha, 1331/129 o pow. 0,2000 ha i nr 1384/138 o pow. 0,2300 ha** z karty mapy 2 obręb Lubliniec zapisane w księdze wieczystej Gminy Lubliniec, położone w Lublińcu w rejonie ulic Czesława Niemena i Zachodniej. Dzierżawie podlegać będzie grunt o łącznej pow. 9300 m² pod uprawy rolne;

2. Część działki **nr 2928/104 o pow. 1,8942 ha** z karty mapy 4 obręb Lubliniec zapisanej w księdze wieczystej Gminy Lubliniec, położonej w Lublińcu w rejonie ul. Kochickiej. Dzierżawie podlegać będzie grunt o pow. 1,7643 ha pod uprawy rolne.

Szczegółowych informacji związanych z dzierżawą nieruchomości udziela Wydział Nieruchomości i Zagospodarowania Przestrzennego Urzędu Miejskiego w Lublińcu tel. 34/ 353 01 00 w. 127, 129, e-mail: grunty@lubliniec.pl

Ogłoszenie niniejsze opublikowane jest w BIP: www.lubliniec.bip.info.pl

REKLAMA0011479400

PREZYDENT MIASTA ZABRZE

informuje,

że na tablicy ogłoszeń Wydziału Obrotu Nieruchomościami na IV piętrze budynku Urzędu Miejskiego w Zabrzu przy ul. Powstańców Śląskich 5-7 został wywieszony wykaz nieruchomości lokalowych przeznaczonych do sprzedaży w drodze bezprzetargowej na rzecz najemców stanowiący załącznik do Zarządzenia Prezydenta Miasta Zabrze **nr 104/ON/2026**

Wykazy wywieszone są na okres 21 dni od dnia publikacji niniejszego ogłoszenia.

Treść wykazów publikowana jest w Biuletynie Informacji Publicznej pod linkiem: https://bip.miastozabrze.pl/zabrze/nieruch/um_wn/zabrze_nieruchomosci_zbycie

w menu przedmiotowym:

Nieruchomości - Wykazy nieruchomości – Zbycie

REKLAMA0011479067

PR.AB.6722.0004.2024

OGŁOSZENIE

WÓJTA GMINY GOCZAŁKOWICE-ZDRÓJ

z dnia 20 lutego 2026 r.

o rozpoczęciu w dniu 20 lutego 2026 r. konsultacji społecznych dotyczących projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla wybranych terenów w gminie Goczałkowice-Zdrój

Działając na podstawie art. 8h, art. 8i, art. 8j, art. 17 pkt 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz.U. 2024 r. poz. 1130 ze zm.)

ogłaszam rozpoczęcie konsultacji społecznych dotyczących projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla wybranych terenów w gminie Goczałkowice-Zdrój.

Konsultacje społeczne odbędą się w dniach od 20 lutego 2026 r. do 20 marca 2026 r. i obejmować będą:

1) zbieranie uwag, które można wnosić w terminie do **20 marca 2026 r.**,

2) spotkanie otwarte, które odbędzie się w dniu **3 marca 2026 r. (wtorek) o godz. 16.30**, w budynku Urzędu Gminy Goczałkowice-Zdrój, ul. Szkolna 13, sala nr 101, I piętro,

3) dyżur projektanta, który odbędzie się w dniu **9 marca 2026 r. (poniedziałek) w godzinach od 16.00 do 18.00**, w budynku Urzędu Gminy Goczałkowice-Zdrój, ul. Szkolna 13, sala nr 101, I piętro,

4) prowadzenie punktu konsultacyjnego w siedzibie Urzędu Gminy Goczałkowice-Zdrój, ul. Szkolna 13, Referat Planowania i Rozwoju, pokój nr 211, w godzinach pracy urzędu.

Z dokumentacją ww. projektu planu miejscowego, dla którego prowadzone są konsultacje społeczne, można zapoznać się również w formie cyfrowej na stronie internetowej w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy Goczałkowice-Zdrój: www.bip.goczalkowicezdroj.pl w zakładce Prawo – Zagospodarowanie przestrzenne – Plan zagospodarowania przestrzennego – sporządzany.

Uwagi do projektu ww. planu należy składać na piśmie utrwalonym w postaci papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej, na formularzu w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego, podając swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazując, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą. W uwadze można podać dodatkowe dane do kontaktu, takie jak: adres do korespondencji lub numer telefonu.

Wzór formularza, o którym mowa wyżej, określa Rozporządzenie Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz.U. poz. 2509). Formularz ten dostępny jest w Biuletynie Informacji Publicznej Ministerstwa Rozwoju i Technologii: www.gov.pl/web/zagospodarowanieprzestrzenne/wzor-formularza-pisma-dotyczacego-aktu-planowania-przestrzennego-opublikowany-w-crwde

Formularz z uwagami należy kierować do Wójta Gminy, na adres Urzędu Gminy Goczałkowice-Zdrój, 43-230 Goczałkowice-Zdrój, ul. Szkolna 13, lub w postaci elektronicznej, w szczególności przez platformę EPUAP oraz na adres e-mail: gmina@goczalkowicezdroj.pl

Jednocześnie informuję, że na podstawie art. 48 i 49 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.) w procedurze sporządzania przedmiotowego planu Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska w Katowicach oraz Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny w Tychach uzgodnili odstąpienie od przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko dla przedmiotowego planu.

Wójt Gminy Goczałkowice-Zdrój
Gabriela Placha

W związku z obowiązkiem, o którym mowa w art. 13 ust.1 i 2 Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (Dz. Urz. UE L 119 z 4.05.2016, str. 1, z późn. zm.), zwanego dalej „Rozporządzeniem” informuję, że:

1. Administratorem Pani/Pana danych osobowych jest Gmina Goczałkowice-Zdrój z siedzibą w Goczałkowicach-Zdroju, ul. Szkolna 13, tel. 32 210 71 85, reprezentowana przez Wójta Gminy.

2. Pani/Pana dane osobowe będą przetwarzane w celu realizacji procedury sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego na podstawie ustawy z dnia 27.03.2003 o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym.

3. Dane kontaktowe inspektora danych, z którym można kontaktować się w sprawach związanych z przetwarzaniem danych osobowych oraz realizacją przysługujących Pani/Panu praw: abi@goczalkowicezdroj.pl; Urząd Gminy Goczałkowice-Zdrój, ul. Szkolna 13.

4. Więcej informacji na temat przetwarzania danych osobowych znajduje się w Biuletynie Informacji Publicznej – www.bip.urzad.goczalkowicezdroj.pl, w zakładce „Ochrona danych osobowych”.

5. W związku z przetwarzaniem przez Wójta Gminy Goczałkowice-Zdrój danych osobowych, uzyskanych w toku prowadzenia postępowania dotyczącego sporządzania projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenu w gminie Goczałkowice-Zdrój położonego w rejonie ulic: Borowinowej, Zielonej oraz Uzdrowskiej, prawo, o którym mowa w art. 15 ust. 1 lit. g Rozporządzenia, przysługuje, jeżeli nie wpływa na ochronę praw i wolności osoby, od której dane te pozyskano.

eprasa.pl 3ebc42912a

HISTORIA ZNAKOMITA POETKA MA SVOJE MUZEUM W CZĘSTOCHOWIE

Debiutowała mając 21 lat. Była wdową. Zmarła 11 lat później

Kalina Błażejowska
redakcja@dz.com.pl

Prezentujemy fragmenty bestsellerowej biografii Haliny Poświatowskiej. Niedawno ukazało się jej nowe, rozszerzone wydanie.

Po powrocie do Częstochowy musi leżeć w łóżku. Czyta przysyłane przez Niwińskiego artykuły z prasy literackiej i teatralnej oraz kupowane dla niej przez matkę tomiki, podpisane nowymi nazwiskami: Strunę światła Zbigniewa Herberta, Balladę rycerską Stanisława Grochowiaka, Cuda Jerzego Harasymowicza.

O własnej poezji mówi po-błażliwie: „wierszyki”. Niechętnie zgadza się, żeby Stanisława zabrała bruliony i zanosła do redakcji „Gazety Częstochowskiej”, nowego tygodnika z podtytułem „Organ Powiatowego i Miejskiego Kom. Frontu Narodowego”. Odwilżowe pismo publikuje głównie krytyczne teksty o częstochowskiej rzeczywistości z nagłówkami typu

„Kto wyjaśni tajemnicę skandalicznej jakości wędlin?” albo „Nie zwlekać z dostawami ziemiopłodów”, ale zamieszcza też utwory debiutantów.

Tuż po świętach matka przynosi do domu numer, w którym wydrukowane są dwa wiersze Haliny, Szczęście i Człowiek z Annapurny.

Patrząc po raz pierwszy na swoje nazwisko odbite drukarską czcionką, Halina czuje radość i wstyd równocześnie. Wie, że to jeszcze nie jest prawdziwy sukces, lecz jedynie łatwy debiut w prowincjonalnej prasie. Nie może nawet ocenić, co zdecydowało o druku: uznanie dla jej talentu czy litość dla jej choroby.

W nowym roku matka próbuje wyciągnąć ją z łóżka:

– Musisz wyjść do ludzi, leżenie ci nie pomoże. Może pójdziesz do redakcji, przedstawisz się? – Po co mają mnie oglądać? – odpowiada Halina zirytowana.

Wreszcie zgadza się i tak-sówką jedzie na aleję Wolności, pod odrapane drzwi z małą ta-

bliczką z nazwą gazety. Cicho wchodzi do przypominającego połączenie celi więziennej z biblioteką gabinetu redaktora, który przyjął jej wiersze do druku – wysokiego bruneta przed trzydziestką o przyjemnych rysach gładko ogolonej twarzy. Siada przed nim, nie zdejmując granatowego palta z cienkim futrzanym kołnierzem.

– Nazywam się Halina Poświatowska, przyszedłam się przedstawić.

– A, to pani, bardzo mi miło. Tadeusz Gierymski.

Po kilku grzecznych zdaniach zaczynają ostrą dyskusję o poezji. Halina pokazuje, że ma własny gust i nie potrzebuje mentora; irytuje ją pewność siebie Gierymskiego, sposób,

Rajcher patrzy na nią zachłannym wzrokiem, tak samo jak na szarlotkę, której za każdym razem zjada po kilka porcji.

w jaki stara się zaimponować jej swoją pozycją. Bawi ją pomysł, że ten chłopak mógłby być dla niej autorytetem. Widziała jego utwory w „Gazecie Częstochowskiej”.

Ale możliwość rozmowy z kimś o podobnych zainteresowaniach jest dla Haliny ważniejsza niż duma. Niedługo przychodzi do niego znowu.

Ten styczniowy wieczór jest wyjątkowo ciepły. Pada drobny, prawie letni deszcz.

W szarym od dymu papierosowego pokoju Halina zostaje posadzona obok lampy, na wprost grupy młodych mężczyzn wpatrujących się w jej usta, piersi i łydki.

Po paru słowach prezentacji Gierymski zabiera się do czytania jej wierszy – i robi to ze swoim mazowieckim akcentem, teraz bardziej słyszalnym niż normalnie.

Halina wybucha śmiechem i bez zastanowienia wyrzyna mu kartki z rąk, zapominając na chwilę o paraliżującym strachu przed tym, że zrobi jej się duszno. Czyta sama, drżącym od emocji głosem.

Przemyślaną melodię rwie jej chory oddech. I może to właśnie robi największe wrażenie na blondynie w ciemnych okularach, który chyba jako jedyny słuchał uważnie. Zgłasza się do pytania z sali.

– Nazywam się Morawski – zaczyna. – Mam kontakty z młodą inteligencją Wrocławia i nowym pismem „Poglądy”, może mógłbym zaproponować im ten wiersz... Zastanawiam się tylko, jak to jest technicznie zapisać.

Kiedy spotkanie się kończy, ktoś rzuca pomysł wyjścia do kina. Halina nie ma już na to siły. Słyszając, że Morawski też odmawia, pyta go:

– Dlaczego nie chce pan iść z nimi?

– Nie lubię chodzić do kina – odpowiada chłopak. Nie zdejmując okularów, nie przechyla twarzy w jej stronę, trzyma brodę wysoko.

Do rozmowy włącza się wysoki czarnooki brunet, który siedział obok Morawskiego.

– Andrzej Rajcher. Daleko ma pani do domu? Może panią odprowadzimy?

Bardzo powolnym krokiem, uważając, żeby ona nie dostała zadyszki, a Morawski nie wszedł w kałużę albo topniejącą zaspę, idą na Jasnogórską. Obgadyują Gierymskiego i innych uczestników wieczorku; Halina głównie się uśmiecha, bo trudno jej mówić i chodzić jednocześnie.

Od tej pory przychodzą do niej razem prawie codziennie, zawsze o piątej. Rajcher patrzy na nią zachłannym wzrokiem, tak samo jak na szarlotkę, której za każdym razem zjada po kilka porcji. Wypija kawę i wychodzi, tłumacząc się redakcyjnymi obowiązkami. Halina zostaje sama z Morawskim i kawałek po kawałku streszcza mu swoją biografię. Omija tylko trzy lata związku z Ryszardem – jeszcze nie może o tym opowiadać bez emocji, których przy Morawskim się wstydzi.

Jest coś interesującego w spokoju, z jakim ten chłopak słucha, siedząc nieruchomo w przysuniętym do jej łóżka fotelu, z lewym kącikiem ust uniesionym w ironicznym półuśmiechu. Niskim, przeciągłym głosem zadaje pytania tylko tam, gdzie są potrzebne. Opowiada też trochę o sobie: urodził się dokładnie tydzień po niej w Nowogrodzku, jako syn urzędnika ekonomisty. Gdy miał dwa lata, dostał zapalenia opon mózgowych i stracił wzrok.

Halina szybko orientuje się, że mają zaskakująco podobną wrażliwość. Łączy ich rozgoryczenie życiem przy zachwycie światem, brak wiary w Boga przy braku wiary w partię, miłość do kotów i kwiatów, jesieni i Jesienina.

Z zachwytem i zazdrością czyta opowiadanie, które od niego dostaje: są w nim świeżość, gorycz, niepokój. Tak pisać może tylko człowiek, który nie widzi. Zamyka więc oczy i po ciemku szuka słów na otaczające ją rzeczy. Ze swoich nowych wierszy wykreśla wizualne porównania i męczy się, próbując je zastąpić. Chce opisać Morawskiemu to, czego on nie może zobaczyć.

Ale to na Rajchera – który też ma literackie ambicje i bardzo dużo czyta, chcąc nauczyć się pisać – Halina czeka przy oknie z rumieńcami, ochrypłym gardłem, dłońmi spoconymi ze zdenerwowania. To jego chciałaby zatrzymać, zawsze rozczarowana, że za szybko wychodzi. Dla niego maluje oczy i usta, szczerotkuje i upina włosy, a nawet ćwiczy w dwóch lusterkach – żeby widzieć też swój profil – uśmiechy i ułożenia głowy.

Morawskiemu to zresztą obojętne. Raz tylko prosi, żeby pozwoiliła mu dotknąć swojej twarzy; przesuwa palcami po jej czole, nosie, wargach i brodzie, bada kształt policzków i uszu, przeczesuje wymykające się z upięcia loki.

Jej wygląd chyba mu się podoba, nie mniej niż Halinie podoba się jego pisanie.

UPARTE SERCE HALINY POŚWIATOWSKIEJ



Debiutanckie wiersze pisała w szpitalu na polecenie lekarza. Miały być dla niej ratunkiem w depresji i chorobie; niespodziewanie odmieniły polską poezję.

„Fenomen autentycznego erotyzmu” – pisał o jej pierwszym tomiku Stanisław Grochowiak, obwołując Halinę Poświatowską „głosem pokolenia”. Jej dzieciństwo przypadło na wojnę, dojrzewanie na stalinizm. Jako osiemnastolatka była już mężatką, jako dwudziestolatka – wdową. W 1958 roku zaczęła nowe życie w USA, dokąd popłynęła na ryzykowną operację serca. Zapamiętana jako poetka miłośna, była kimś znaczącym więcej.

Błyskotliwa filozofka, pierwsza polska badaczka myśli Martina Luthera Kinga, krytyczka segregacji rasowej i kapitalistycznego społeczeństwa. Rozpieszczona córka, czuła starsza siostra, oddana przyjaciółka. Buntownicza, uwodząca, ironiczna.

Kalina Błażejowska podróżowała śladami Opowieści dla przyjaciela od Częstochowy do Nowego Jorku. Wspomnienia Poświatowskiej skonfrontowała z głosem tytułowego adresata, relacjami rodziny, znajomymi i kochanków poetki. Z setek dokumentów i dziesiątek rozmów powstała fascynująca biografia ponadczasowej kobiety, której życie i twórczość inspirowały kolejne pokolenia.

Halina Myga, po mężu Poświatowska, urodziła się i dorastała w Częstochowie. Tu także debiutowała, drukując swe pierwsze wiersze w Gazecie Częstochowskiej w 1956 roku. Miała wtedy 21 lat. Uparte serce Kaliny Błażejowskiej to fascynująca i wciągająca opowieść, która przenosi nas w lata pięćdziesiąte i sześćdziesiąte XX wieku. To inspirowała i ciekawa lektura.



Halina Poświatowska mieszkała w Częstochowie przy ulicy Jasnogórskiej 23